

Biblioteka Główna i OINT
Politechniki Wrocławskiej



100100224012

STANISŁAW WINDAKIEWICZ

DZIEJE WAWELU

Z DZIEWIĘCIU ILUSTRACJAMI.

Anny, Bohdan Mierzyński

7. sierpnia, 1945 r.

KRAKÓW 1925

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



224275/1

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

Akc 829/K/80

WSTĘP

W najnowszych czasach Wawel stał się celem pielgrzymek całej Polski. Jak rok długi, przewija się po tem wzgórzu mnóstwo zwiedzających. Gromadki dzieci szkolnych, towarzystwa z rozmaitych stron kraju, wycieczki naukowe i dla przyjemności, oglądają ze skupieniem dawny zamek królewski i słynną katedrę. Nierzadko można spotkać cudzoziemca z dalekich stron. Ożywionemu gronu publiczności dodaje urozmaicenia romansująca młodzież i świeżo pobrane małżeństwa. Malarze, akwareliści i rysownicy rozkładają stołki i stalugi, amatorzy i zawodowi fotografowie nastawiają aparaty. Wawel zajął cały ogół polski, stał się miejscem nauki, rozrywki i źródłem artystycznych wrażeń.

Wawel dostarcza zwiedzającemu sporo przyjemności. Z okien pałacu, z tarasu zachodniego od strony Wisły, z dzwonnicy zygmunto-wskiej, z Lubranki, można widzieć bardzo miłe i rozległe krajo-brazy. Powierzchny nawet znawca sztuki zajmie się wielu pięknymi dziełami z zakresu architektury, rzeźby i malarstwa. Bogato jest zastąpione Odrodzenie. Z zachwytem oglądamy arkady w pałacu królewskim, arasy Zygmunta Augusta i kaplicę zygmunto-wską. Z czasów średniowiecznych obaczymy także kilka dzieł niepowszed-nich. Każdego lubownika uderzy sarkofag Kazimierza Jagielloń-czyka, dłóta Wita Stwosza, i bronzowy grobowiec kardynała Fryde-ryka Jagiellończyka. Wzgórze owiewa urok legendy z zamierzchłych czasów, prawiącej o ciężkiej walce Krakusa z smokiem i królestwie pięknej Wandy, co nie chciała Niemca. Wyobraźnia czuje się uko-lyszana mglistymi wspomnieniami, pięknymi widokami i oglądaniem dzieł wysokiej sztuki.

Ale pominiemy rozrywki oka i wyobraźni Wawel, jak Syjon i Akropol, otacza blask świętości. Niegdyś ciągnęły tu liczne rzesze pielgrzymów do grobu św. Stanisława, którego uznano patronem królestwa polskiego. Na zamku przebywało stale lub gościło przelotnie wielu świętych i błogosławionych. Święta Jadwiga, księżna śląska i krakowska, błogosławiona księżna Kinga i królowa Jadwiga były paniami zamku. Katedrę nawiedzali nieraz św. Jacek i św. Jan Kapistran. Na zamku urodził się św. Kazimierz Jagiellończyk. Tu wreszcie dokonał się niezwykły akt w dziejach Kościoła zachodniego, chrzest Władysława Jagiełły, będący zapowiedzią chrztu Litwy.

Przez trzysta lat zgórą, od r. 1306 do r. 1609, Wawel ogniskował dzieje Polski. Tu po części rozwinął się, a w każdym razie znalazł opiekę parlamentaryzm naszego narodu. Ileż to ważnych posiedzeń senatu i narad izby poselskiej odbyło się w pałacu wawelskim. Przez czterysta lat zgórą, od r. 1320 do r. 1734, katedra na Wawelu była miejscem koronacyjnym królów naszych. Koronowali się tu wszyscy królowie i królowe polskie od Władysława Łokietka do Augusta III Sasa. Na Wawelu odbyło się 19 koronacyj królów i 18 koronacyj królowych, razem 37 koronacyj. Polska przechodziła rozmaite koleje. Te koronacje powtarzały się w nieprzerwanym ciągu aż do połowy XVIII w.

Zamek krakowski ma niezwykle bujną przeszłość. Wszystkich jego wspomnień niełatwo ogarnąć. Wawel był miejscem stałego zamieszkania długiego szeregu naszych królów od XIV do XVI w. Pędzili tu życie bogobojne dobrych i kochanych władców narodu i usiłowaniami swemi przyczynili się do jego skupienia, uobyczajenia i oświecenia. Dzieła sztuki na Wawelu są świadectwem ich prac. Z pobytu rodziny królewskiej na Wawelu wynikło, że dla niektórych późniejszych królów Wawel stał się zarazem miejscem urodzenia. Na zamku krakowskim urodziło się sześciu królów polskich, których imiona przechowuje naród w wdzięcznej pamięci. Byli to mianowicie: Władysław Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht, król Aleksander, Zygmunt August i Jan Kazimierz Waza. Który pałac królewski na świecie, które wzgórze, posiada tak miłe wspomnienia?

Wawel jako świętość narodowa może być porównany do Syjonu i Akropolu; jako stolica wielkich królów, do Palatynu. Ale nad te wzgórza zyskał jeszcze osobny, wprawdzie nieco żalobny urok, mianowicie że się stał nekropolją królów polskich. U grobu św. Stanisława obrało sobie wieczny spoczynek 14 królów polskich, — prawie wszyscy (z wyjątkiem czterech) od Władysława Łokietka do Augusta II Sasa. Żadne wzgórze na świecie nie zyskało tego osobliwego przywileju, żeby było nie tylko miejscem zamieszkania, ale zarazem cmentarzem swoich panów.

Ten dziwny przywilej cmentarza królewskiego ochronił Wawel od zbezczeszczenia przez wrogów. Z wielkich wspomnień przeszłości zrodziła się w czasach ucisku poezja Wawelu z wiarą w zmartwychwstanie narodu. Gdy nie stało nam królów, zaczęliśmy grzebać na tem wzgórzu naszych generałów i przewodników narodowych. Tu znalazły wieczny spoczynek prochy Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa i Adama Mickiewicza. I choć już dawno czynny prąd historyczny odwrócił się od Wawelu, do najnowszych czasów sławne to wzgórze zdołało się utrzymać w żywej czei i pamięci ogółu.



Sumptit ordo ad regem
 benedicendum conse-
 crandum et coronan-
 dum quando nups
 a Clero et populo in re-
 gem sublimatur. a pri-
 mo antequam exeat de
 thalamo induatur ve-
 stibus cum oracionibus

infra scriptis ante in-
 dumentum dicitur ps
Quare fremuerunt
 gentes et timor
 domini permanserunt
 usque ad finem et statim
 induatur. Primo in-
 duatur tunica dicens
 Et diligam iustitiam



ROZDZIAŁ I.

LEGENDA

Wapienne wzgórze Wawelu, wznoszące się na 236 m nad poziom morza, a 21 m nad poziom miasta Krakowa, otoczone jest w bliższej lub dalszej odległości licznymi wzgórzami podobnego składu, jak Skałka, Krzemionki, Skały Twardowskiego, Panińskie Skały. W kilkunastokilometrowej odległości od tych pagórków znajdują się malownicze jary wapienne, nazywane dolinami, jak ojcowiska, mnikowska. W wzgórzach tych i jarach wody mórz i rzek wyźłobiły liczne groty i jaskinie, z których Ciemna w dolinie ojcowskiej jest długą 80—90 m, szeroką 25—30 m, a wysoką 15—18 m. Smocza Jama pod Wawelem jest mniejsza, składa się z kilku komór i korytarzy i ma 58 m długości.

Jaskinie te, zwłaszcza ojcowskie i mnikowskie, były w okresie paleolitycznym i neolitycznym zamieszkiwane przez człowieka. W wykopaliskach, dokonanych w tych grotach, znaleziono narzędzia kamienne, skorupy naczyń glinianych z ornamentem falistym i pasmowym, kości mamuta, renifera, hieny i niedźwiedzia jaskiniowego. W historycznych czasach służyły niekiedy za schroniska prześladowanych. W jaskiniach ojcowskich miał się, według podań, ukrywać Władysław Łokietek przed żołnierzami namiestnika czeskiego w Krakowie; w grocie Twardowskiego sławny czarnoksiężnik przed oczyma zabobonnego gminu¹.

¹ *Słownik geograf.* IV, 587, VII., 413—420. Literatura jaskiń, szczególnie ojcowskich, jest bardzo bogata i obejmuje liczne artykuły Zawiszy J., Ossow-Dzieje Wawelu.

Dziwne kształty skał wapiennych, tajemnicze wejścia do jaskiń, osobliwi ich mieszkańcy, dały powód do utworzenia legend, w które obfituje szczególnie dolina ojcowska. Do Smoczej Jamy w wnętrzu Wawelu przylgnęło najdawniejsze nasze podanie o Krakusie i Wandzie, które zapisał były biskup krakowski, mistrz Wincenty, zwany zazwyczaj Kadłubkiem, z początku XIII w.

»Przed Aleksandrem Wielkim, w wielkim kraju Europy na północ od Bułgarji i Karyntji panował książę Graccus. W państwie jego w jamie pewnej skały żył potwór niezmiernie dziki, któremu co tydzień musiano przypędzać pewną ilość bydła, bo inaczej rzucał się na ludzi. Graccus, nie mogąc znieść tego ciężaru, kazał synom zabić smoka. Kilkakroć uderzali na niego, a nie mogąc go pożyć, użyli podstępu. Zamiast bydłał podłożyli smokowi skóry napełnione zapaloną siarką, i te potwór połknął i zdechl. Powodzenie w trudnem dziele obudziło zazdrość braci: młodszy zamordował starszego i udał przed ojcem, że przez potwora zabity został. Przyjęty jako zwycięzca, nastąpił po ojcu, ale gdy się o jego zbrodni dowiedziano, skazany został na wygnanie. Wkrótce potem na smoczej skale założono sławne miasto, od imienia Graccusa Krakowem nazwane. Obrzędów pogrzebowych nie zaprzestano pierwej, nim założenia miasta nie dokonano. Nazwisko miasta wywodzili niektórzy od krakania kruków, które się do ciała Graccusa zleciały. Po śmierci tego sławnego księcia, senatorowie wybrali jego córkę jedynaczkę, Wandę, na królowę. Niezwykła jej mądrość i nadziemska piękność podbijały wrogów. Gdy pewien książę niemiecki nashedł jej państwo, wojsko bić się z nią nie chciało. Najeżdźca postanowił z życia swego uczynić ofiarę bogom podziemnym i rzucił się na własny miecz z okrzykiem: Niech Wanda morzu, lądowi i niebiosom rozkazuje — *Vanda mari, Vanda terrae, aëri Vanda imperet*. Od niej Wisła miała przybrać nazwę Wandal, a mieszkańcy — Wandalowie. Wanda przełożyła dziewictwo nad małżeństwo i umarła bez potomstwa, wskutek czego kraj nasz popadł następnie w długą niemoc¹.

skiego G. i Czarnowskiego S., z lat 1873—1904, ogłoszone w *Wiadom. archeolog.*, *Pamiętniku fizjograf.* i *Zbiorze wiadom. do antropologii krajowej*.

¹ *Chronicon Polonorum mgri Vincentii*. MPH. II. 256—258.

Podanie to opowiadano w czasach średniowiecznych w rozmaitych odmiankach, które nieco zmieniają lub uzupełniają zarysy legendy, przywiedzionej przez mistrza Wincentego. W *Kronice wielkopolskiej* z XIV w. w opowiadaniu o Krakusie pominięto zupełnie rzecz o smoku; legendę zaś o Wandzie rozszerzono motywem, że Wanda z wdzięczności za odparcie króla Almanów ofiarowała się bogom i samowolnie w Wisłę skoczyła i do królestwa podziemnego zstąpiła — *se ipsam pro tam magnifica gloria et prosperis succesibus diis victimans, in Vislam fluvium sponte saliens, humanae naturae debitum persolvit, ad inferorum limina descendens*¹.

W XV w. nie tak pierwiastek fantazyjny, jak raczej erudycja kronikarska i znajomość topografji Krakowa wpłynęły na treść tych wątków podaniowych. Długosz próbował je określić pod względem chronologicznym, objaśnić przy pomocy Liwjusza i Kroniki czeskiej, dodał wiadomości topograficzne i nadał im kształt ostateczny. W ujęciu Długosza podanie mistrza Wincentego przybrało nieco odmienne kształty:

»Gdy Polakom sprzykrzyły się rządy dwunastu wojewodów, obrali księżciem Graka, pochodzącego podobno z familji rzymskich Gracchów. Był on zwycięzcą Gallów i panował nietylko nad Polską, ale zarazem nad Czechami. Zbudował zamek na Wawelu i miasto Graków u jego stóp założył, które niebawem Gniezno znaczeniem przewyższyło. Ale w jamie wawelskiej zagnieżdził się smok, który rzucał się na bydło i ludzi i takim strachem napawał mieszkańców, że myśleli o opuszczeniu osady. Książę Graccus, chcąc im bezpieczeństwo zapewnić, kazał potworowi trzy sztuki bydła dziennie podawać, a gdy mu się ten obowiązek wydał ciężkim, kazał skóry zwierząt, napełnione siarką i smołą, podrzucić smokowi, od których wreszcie zdechł. Działo się to na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa. Książę nadał znakomite prawa Polakom, panował wiele lat i został pogrzebany na górze Lasocińskiej, naprzeciw Krakowa, a synowie wystawili mu wysoką mogiłę na podobieństwo mogiły Romulusa w Rzymie; która do dziś dnia istnieje.

¹ MPH. II, 474.

W Czechach po Krakusie panowała jego córka, Libusza, a w Polsce objął rządy młodszy syn Gracca, Lech, zabiwszy skrytobójczo starszego brata i rozpuściwszy pogłoskę, jakoby na polowaniu zginął. Panował w Polsce także wiele lat, ale potem wydała się jego zbrodnia i wypędzony został. Inni znów podają, że zginął od wyrzutów sumienia. Po nim nastąpiła córka Krakusa cudownej urody, Wanda, i świetnie państwem rządziła. Ubiegało się o jej rękę wielu postronnych władców, ale wszystkich odrzuciła, bo postanowiła pozostać panną. Księżę almański, Rithogarus, słysząc o jej piękności, posłał z prośbą o jej rękę, ale gdy także odrzucony został, naszedł Polskę z wielkim wojskiem. W odpowiedzi Wanda zebrała także ogromne wojsko, ale do bitwy nie przyszło, bo powtórne swaty Rithogara do Wandy zostały tak ujęte jej pięknnością, że całe wojsko niemieckie do porzucenia walki namówiły. Wtedy Rithogarus, nie chcąc wracać ze wstydem do ojczyzny, przebił się własnym mieczem, a Wanda z Niemcami pokój zawarła i z triumfem wróciła do Krakowa. Uwolniwszy kraj od wroga, złożyła bogini dziękczynienia, a nie chcąc, iżby jej rządy zaćmiło jakieś niepowodzenie, postanowiła się sama ofiarować bogom i z mostu skoczyła do Wisły, i w mili od Krakowa, u ujścia Dłubni, pogrzebaną została. Na jej grobie wzniesiono mogiłę, jak na grobie ojca. Mogiła dotrwała do dzisiejszych czasów i nadała wsi przyległej nazwę Mogiła¹.

Podania te nastroczyły etnografom i mitografom kilka uwag. Nie objaśniają one wszechstronnie legendy, ale jej zawartość umiejętniej ocenić pozwalają. Motyw o walce bohatera z rozmaitemi potworami i olbrzymami niepokojącymi ludność był ulubiony Grekom starożytnym. Przypominamy walki bohatera Attyki, Tezeusza, z rozmaitymi olbrzymami, a w szczególności z Minotaurem kretańskim. Także w legendach kościelnych mowa nieraz o walkach świętych ze smokami, np. św. Jerzego i św. Teodora. Nie znaczy to, iżby nasze podanie z tych źródeł się zapożyczyło, ale dowodzi, że nie jest odosobnione. Zapasom ludzi z smokami podkłada się zazwyczaj mitologiczne znaczenie. Ma to być walka dnia z nocą, światła

¹ Długosz J., *Historiae Polonicae libri XII*. Ed. Przeddziecki. Cracoviae 1873, I, 65—73.

z ciemnością, wiosny z zimą. Ale wtedy te podania mają heroiczne zacięcie. Tymczasem smok krakowski nie ginie w otwartej walce, ale podstępnie, co wskazywałoby, że podanie krakowskie nie wypłynęło z czystych źródeł. Tak samo miał zginąć smok nad rzeką Borysthenes, jak donosi Aleksander Wielki Arystotelesowi w liście, znajdującym się w syryjskim opracowaniu *Historji Aleksandra Wielkiego*. Pożerał dziennie dwa byki i wiele ludzi. Aleksander próbował go ogłodzić, a potem kazał byki obedrzeć ze skóry i napełnić je gipsem, smołą, ołowiem i siarką. Gdy smok to połknął, upadł na ziemię, rozdziawił paszczę, a żołnierze go dobili, rzucając mu w otwarty pysk rozżarzone kule.

W legendzie wawelskiej czytamy, że smoka krakowskiego nie zgładził panujący książę, ale jeden z jego synów. Było ich dwu i byli zazdrośni, a powodzenie jednego dało pobudkę drugiemu do bratobójstwa. Jest to drugi motyw tradycyjny w legendzie wawelskiej. Podania o dwu zazdrosnych braciach i bratobójstwie są ogromnie rozpowszechnione w tradycji wszystkich ludów. Wystarczy przytoczyć podanie biblijne o Kainie i Abla. Wreszcie trzeci szczegół podania o Krakusie nastęrcza także uwagę porównawczą. Kraków założył Krakus, czyli właściwie istniejące miasto dało powód do stworzenia osobistości jego mitycznego założyciela. Takich bohaterów eponymicznych wymyślano w starożytności dla wielu miast greckich i rzymskich: Ateny nazywały się przedtem Kekropją, a założycielem ich został Kekrops; cytadela tebańska nazywała się Kadmeą, a jej założycielem został Kadmus; Rzym otrzymał założyciela w Romulusie¹.

Podanie o księżniczce Wandzie jest trudniejsze do objaśnienia. Skojarzenie trzech dziwnych przymiotów w młodziutkiej pannie: mądrości, zdumiewającej piękności i niechęci do małżeństwa, nadaje jej wyjątkowe znamiona wśród bohaterek podaniowych. Mądrość i niechęć do małżeństwa zbliża ją do Lubuszy czeskiej, czarująca

¹ Podanie o Krakusie starał się objaśnić Potkański K., *Kraków przed Piastami*, Rozpr. Wýdz. histor. Ak. Um., t. XXXV, str. 113—123. Uzupełnienie w artykule Z. Fraenkla, *Die Sage von der Gründung Krakaus* w »Mittheil. d. schles. Ges. f. Volkskunde« Teodora Siebsa, XIII, 1907 (według notatki w *Ludzie* 1910, str. 283).

piękność czyni ją niebezpieczną syreną. Próbowano ją uznać za boginkę wodną, morską pannę, córkę króla mórz, i zestawiono z piękną Meluzyną, rusalką romansów rycerskich i podań zachodniofrancuskich. Samobójstwo jej zalotnika jest dziwnie podobne do śmierci rycerza Dunaja, zakochanego w księżniczce litewskiej Nastuzji i występującego w wielkoruskiej legendzie, przywiązanej do rzeki Dniepru. Rycerz ten, przybrawszy w Polsce postać księcia niemieckiego, jest pamiątką historyczną wczesnego zjawienia się Niemców na widnokregu polskim. Zwrócić należy uwagę, że Wanda w *Kronice wielkopolskiej* zyskała wybitniejsze znamiona rusalczane, niż u mistrza Wincentego, a z mogiłami pod Krakowem złączono oba podania dopiero w XV w.¹

Poezja staropolska nie zajmowała się zbyt piękniemi podaniami krakowskimi, bo wogóle wielkiego zrozumienia dla wątków legendowych, a zwłaszcza miejskich, nie okazywała. Pierwszy nasz znakomity poeta, Jan Kochanowski, zaciekał się legendą o Wandzie i elegję łacińską jej poświęcił. Idąc za wersją *Kroniki wielkopolskiej*, treść natchnął duchem klasycznym i przedstawił bohaterkę jako półboginię mitologiczną. Maluje Wandę jako Amazonkę, która lubiła łowy i nigdy nie myślała wyjść za mąż. Przy najściu Niemca Rytygiera na swój kraj, uczyniła ślub, że życie swoje poświęci jeśli Jowisz da jej zwycięstwo. Po walce stawia wspaniały pomnik bohaterowi, na który znieść każe łupy wojenne, sama zaś rzuca się w nurty Wisły i zostaje Najadą wiślaną, na której cześć lud mogiłę usypał².

Wykwintny satyryk i bajkopis czasów Stanisława Augusta Ignacy Krasicki, w fantazji historycznej, której nadał tytuł *Historja* poświęcił kilka drobnych ustępów obu legendom. Krakusa uważa za siostrzeńca Lecha, który przeniósł się z nad Warty nad Wisłę. W krótkiej notatce usiłuje wydrwić łatwowierność i nieściśłość chronologiczną mistrza Wincentego i Długosza, treści nowemi pomysłami nie rozszerza, ale z lekceważeniem ją nicuje. O Wandzie pisze: »Córka jego Wenda albo Wanda nie wzgardziła Rytygierem

¹ Karłowicz J., *Piękna Meluzyna i królowna Wanda*. »Ateneum« 1876 II. 457—498, III. 137—167; »Archiv. f. slav. Phil.« II, 594—609.

² Kochanowski J., *Dziela*. Wyd. pomnikowe. Warszawa 1884, III, 46.

bo go na świecie nie było. Nie skoczyła z mostu w Wisłę, bo pod Krakowem na łodziach się przewożono; że utonęła, to prawda, ale nie ona temu winna, lecz przewoźnik pijany¹.

Podaniami o Krakusie i Wandzie zajęła się dopiero bardzo żywo poezja XIX w., przyczem raczej postać Wandy niż Krakusa pociągnęła wyobraźnię twórców. W okresie pseudoklasycznym w trzech opracowaniach zjawiał się ten temat na deskach teatru polskiego. Tekla Łubińska, autorka tragedji *Wanda, królowa polska* (1807), korzystała z wersji Długosza. Sztukę zbudowała na zatargu miłości z obowiązkiem, w duchu tragika francuskiego z XVII w., Corneille'a. W myśl zasad szkoły, pierwiastek cudowny zupełnie usunęła z dzieła sztuki. Rzecz odbywa się przed bitwą z Rytygierem. Wanda poznała go w Pradze na koronacji siostry Libuszy, ale nie chciała poślubić, bo cudzoziemiec byłby złym panem dla Polaków. Rytygier w przebraniu napróżno usiłuje namówić ją do ucieczki. Przychodzi do bitwy i Wanda zwycięża, a zalotnik jej się przebija, dowiadując się jednak przed śmiercią, że Wanda także po zwycięstwie z wyznaniem miłości dla niego rzuciła się do Wisły.

W tragedji tej przytoczona jest nawiasowo historja o Krakusie i smoku wawelskim. Ciekawą postacią w niej jest Kaslerz, zniemczony Polak, który wysłany zostaje w poselstwie Rytygiera do Wandy i także uczuwa miłość dla niej i właściwie zostaje rywalem pana. W dzieciństwie porwany do kraju niemieckiego, tęsknił zawsze za ojczyzną i z wojskiem Rytygiera przybył, myśląc nie dopuścić do zajęcia Krakowa przez Niemców. Ginie w walce od miecza niemieckiego, wyznając miłość do Wandy. Postać przypomina nieco Konrada Wallenroda Mickiewicza².

Druga tragedja z tego czasu, *Wanda* Franciszka Weżyka (1818), jest mniej zajmująca, ale zasługuje na uwagę wysunięciem pierwiastka miejscowego, krakowskiego. Autor zamierzył wytłumaczyć lekkomyślność Wandy w złożeniu ślubu dziewictwa. Przejęta

¹ Krasicki I., *Dzieła*. Warszawa 1878, III, 194—195.

² Szykowski M., *Dzieje nowożytnej tragedji. Typ pseudoklasyczny*, Kraków 1916, str. 270—276.

dumą, że naród wybrał ją królową, postanawia zostać wielką wojowniczką, wzgardzić związkami małżeńskimi, i nie wiedząc, co to miłość, ślubuje bogom dziewictwo. Tymczasem w akcie II-im zjawia się na jej dworze Rytygier w przebraniu i bard Ullo, chcąc ponowić oświadczenie o jej rękę. Wandzie przypada do serca przebrany rycerz i zaczyna żałować lekkomyślnego ślubu. Ale po naradzie z starszyzną jako królowa postanawia stawić opór najazdowi. Przychodzi do walki, i Rytygier, zdradzony przez wojsko, które ~~z~~ niewiastą walczyć nie chciało, kończy samobójstwem, a Wanda w wykonaniu ślubu rzuca się z mostu do Wisły, radując się, że niebawem z ukochanym się połączy. Tragedja, dosyć sztywna, a nienadto sympatyczna wskutek zbytniego roztkliwiania się Wandy nad Niemcem, posiada ciekawą dekorację w akcie I-ym, gdzie na tle mogiły Krakusa na górze Lasoty odbywa się zgromadzenie ludowe i kapłani na szczycie mogiły zapalają ognie święte.

I trzecia tragedia pseudoklasykzna *Wanda*, pióra Euzebjusza Słowackiego, ojca wielkiego Juliusza (1826), posiada pewne oryginalne rysy. Wanda jest w niej zmieniona w rodzaj Ifigenji polskiej, a tragedia ma właściwie za cel wytłumaczyć, z jakich powodów Wanda powzięła postanowienie, by pozostać dziewicą. Sztuka nie mówi o Wandzie królowej, ale o pannie na wydaniu na dworze Krakusa. W córce księcia kocha się i za zgodą rodziców ma ją zaślubić książę niemiecki, Waldemar. Tymczasem Malud, ambitny minister Krakusa, chciałby temu przeszkodzić i przez zaślubienie Wandy osiągnąć tron. Korzysta więc ze spustoszeń smoka wawelskiego i namawia wieszczka Gramora, żeby domagał się poświęcenia Wandy żarłocznemu smokowi. Waldemar, chcąc ostonić narzeczoną, ginie, — a wtedy jeden z powierników Maluda zdradza jego grę, i lud oburzony rozszarpuje intryganta. Gdy wskutek tych zająć Wanda pozostała bez obrony, młody krakowianin, Skub, podrzucił potworowi zatrute bydło, a Wanda ocalona złożyła ślub dziewictwa. Sztuka, zajmująca dzięki nowemu połączeniu motywów podaniowych, osnuta jest na *Ifigenji*, tragedji drugiego znakomitego tragika francuskiego z XVII w., Racine'a, przyczem intrygant Malud, nie znajdujący się u Racine'a, został przez Słowackiego zapo-

zyczonej z tragedji *Xerxes* trzeciego wybitnego tragika francuskiego, Crebillona, jak zresztą sam autor ostrzeża.

Tragiccy pseudoklasycyści mają tę zasługę, że podania krakowskie chcieli nagiąć do założeń tragiczków francuskich z XVII i XVIII wieku, i personelem i techniką, właściwą tym utworom, rozszerzyły je i ożywić. Romantycy poszli ich torem, choć wzory, któremi się powodowali, zmienili. Dzieła muzy romantycznej są bardziej pociągające i silniej przemawiają do naszej wyobraźni, dzięki przedewszystkiem wprowadzeniu do nich psychologii szekspirjańskiej i swobodniejszej, mniej doktrynerskiej zasadzie twórczej. Niestety dochowały się przeważnie w stanie urywków. Zygmunt Krasiński, jeden z przewodnich naszych poetów XIX w., w kilka lat po wydaniu *Irydiona* zabrał się do dramatu *Wanda* (1837). Sztukę pomyślał jako rozgrywającą się w dziesięć lat po zabójstwie zwycięzcy smoka, Leszka, przez brata jego, Ziemowita, kiedy nad Polską panowała już Wanda, a Ziemowit po długiej tułaczce na obczyźnie, z wielkim swym przyjacielem, księciem niemieckim Rytygierem, naszedł Polskę i zamierzał ją podbić, chrześcijaństwo w niej zaprowadzić i przy pomocy Niemców i dawnych zwolenników znieść rządy wojewodów i stać się samowładcą Polan. Ziemowit-Harder, jak się zagranicą nazwał, zaczyna od pokojowych układów, ale niebawem ma nastąpić wojna. Sztuka, zbudowana na podstawie głębszego studjum starożytności pogańskich świata słowiańskiego i germańskiego, przy uwzględnianiu etnograficznych właściwości polskiego plemienia, zapowiadała się wcale obiecująco. Występują w niej krakowiacy, mieszkańcy dolin, i rzeźcy górąle pod przewodem ślepego wodza Żelysława. Ten Żelysław miał dwu synów, którzy zakochali się w Wandzie, a i Rytygier zapłonął miłością, gdy piękną królowę zobaczył. Z przyczyny fragmentarycznego stanu sztuki niepodobna ocenić, które zawikłanie miało się stać jej osią. To tylko zanotować warto, że jaskinia smoka jest w niej zmieniona w rodzaj sali druidycznej, w której Wanda i dwunastu wojewodów zasiadają na wiecowe obrady w kutyh granitowych siedzeniach. Zjawienie się smoka w Krakowie i spustoszenia przezeń szerzone opisuje Ziemowit Rytygierowi:

»Od strony zachodu ciągnął nad wzgórzami smok, jak burza

czarny, trzymając ludzkie i bydlęce ciała za włosy i rogi, potem zapadł, grząc łuskami skrzydeł, i leżał nad rzeką w jaskini. Kiedy noc nadeszła, wzbil się na nowo w powietrzu, naprzemian wiał się z góry na dół, i podbiwszy się, krążył w górze. Księżyc raz znika, to znów błysnie z poza jego kłębow, a pożartych niedojadłe kości spadają na głowę żyjącym. Tętniące stada koni wlatują do grodu, trzody wałą się i ryczą¹.

Jeszcze polotniej starał się zużytkować te podania wielki nasz poeta Juliusz Słowacki. Myśląc o cyklu kronik dramatycznych na temat zamierzczałej historii polskiej, tuż po *Lilli Wenedzie* (1840) zamierzył napisać drugą kronikę dramatyczną: *Krakus*. Zanosilo się na śliczny dramat, którego treścią miały być konkury Kraka o księżniczkę scytyjską Syberyne. Miała to być sztuka utworzona na wzór *Burzy* i *Henryka IV części I-ej* Szekspira, z wielu figurami, znanymi z *Lilli Wenedy*. Rzecz miała się dziać w dziesięć lat po podbiciu Wenedów. Niestety, z sztuki tej pozostał znów tylko bardzo barwny i zajmujący urywek.

Ale Słowacki tym jednym holdem dla naszych podań krakowskich się nie zadowolil. Tworząc *Króla Ducha* (1847), splótl historję Popiela z podaniem o Wandzie i wprowadził ją epizodycznie w jego biografję w tej chwili, gdy Popiel był jeszcze pacholkiem u ojca jej, Lecha, i zaczął z fantazją młodzieńczą popisować się na jego dworze. Wracając z wyprawy wojennej, jak Malcolm w *Makbecie*, przybrał drużynę w orle skrzydła; panu wydało się to grozbą dla jego rządów i wtrącił go do więzienia. Śliczna księżniczka stała się jego wybawicielką, uwolniła niesłusznie więzionego, a Popiel uciekł z kraju, poszedł na długą tułaczkę i został germańskim kiejzerem. W tej roli zjawił się ponownie w Polsce, zniósł wojska Wandy, a ta się utopiła, nie chcąc wyjść za zwycięskiego najeźdźcę. W bardzo pięknym i pełnym polotu ustępie, złożonym z kilkunastu oktav, opisuje Słowacki pogrzeb Wandy na brzegach Wisły, który jej sprawił Popiel, spaliwszy ją na stosie, — wbrew zarysom krakowskiej legendy.

Najpełniejsze opracowanie podań krakowskich w okresie ro-

¹ Krasieński Z., *Pisma*. Kraków 1912, IV, 14.

mantycznym zawdzięczamy zapoznanemu w swym czasie pocie Cyprianowi Norwidowi. Zaczął od skromnego obrazka dramatycznego w sześciu scenach, p. t. *Wanda* (1847). Treść legendową rozszerza wzorem Kraszińskiego studjami nad starożytnościami Polski pogańskiej i starożytnościami germańskimi, i umieszcza zawikłanie dramatu w czasie wędrówek ludów, jak Słowacki Popiela. Rytygier jest jednym z królików hordy germańskiej, który zakochał się w Wandzie, chciał się z nią żenić, a gdy mu się to nie udało, z tem większą zawziętością wybrał się w kraje zaalpejskie na rabunek Rzymu. Wandę pojął Norwid jako rodzaj westalki i marzycielki, która pół napół do tego świata nie należała i z chęcią ofiarowała się za lud, choć potrzeba tej ofiary żadnym głębszym argumentem umotywowaną nie została. W przedstawieniu jej śmierci nawet poeta, śladem Słowackiego, odstępuje od tradycyjnych zarysów legendy i nie przedstawia Wandy topiącej się, ale Wandę wstępującą na stos i podpalającą go samoistnie, a stos ten dopiero lud potokami wody z Wisły zalewa.

W obrazku Norwida akcji jest bardzo mało. W pierwszych dwu scenach mamy tylko wiadomości o dziwnem rozręsknieniu i posmutnieniu Wandy, nad którem lud i służba zamkowa łamią sobie głowy, a wyrozumieć go nie mogą. W scenie trzeciej Rytygier w obozie germańskim odbywa wróżby, czy Wandę posiadzie, a dowiedziawszy się, że podobno, według odwiecznych wyroków, Wanda »białe skąpie ciało«, obiecuje wybudować dla niej wspańnię *nymphaeum*, jak to było zwyczajem cesarzów rzymskich. Tu mieści się najgłówniejszy poczet wskazówek chronologicznych, w jakim czasie Norwid swój obrazek dramatyczny myślał umieścić. Scena czwarta w tej sztuce jest najciekawsza, a bardzo barwnie obmyślana. W zamku krakowskim zjawia się szereg osób z dalekich stron, mianowicie Skald germański z piosenką, Żyd-lekarsz z Palestyny z lekarstwami, i lirnik słowiański Bojan, aby Wandę z smutku uleczyć lub pocieszyć. Jak się pokazuje, najbliższą z akcją dramatu związany jest Skald, bo to był poprostu Rytygier przebrany. Przebieranie się Rytygiera dla zobaczenia Wandy stało się, jak widzimy, częstym fortelem dramaturgji polskiej w rozwinięciu fabuły o Wandzie. Rytygier oświadcza się gorąco królowej i, zdaje się, przypada jej do serca, ale przecież przyjętym nie zostaje. Wanda,

nieprzystępna i lodowata, wydumała jakiś inny los dla siebie. W ostatniej więc scenie roznieca stos z darami, przyniesionemi jej przez lud, stos, na którym myśli się spalić, a Rytgier z okrzykiem Alaryka: »Na Rzym!« odciąga z Polski.

Norwid musiał zasmakować w historii podaniowej Krakowa, skoro niebawem zabrał się do opracowania drugiej części tego podania. *Krakus* jest nieco obszerniejszą kompozycją, niż *Wanda*, bo obejmuje dziesięć scen. Materiał tradycyjny rozszerza Norwid przy pomocy baśni ludowych, czerpiąc przedewszystkiem z powieści, zużytkowanej przez Romana Zmorskiego w *Sobotniej górze*. Wypada z tego wędrówka Krakusa i Rakusa, synów Kraka, do źródła tatrzańskiego za siódmą skalą; poszli oni w świat, »poszukując sekretu, aby się wzmocnić do walki z niebezpiecznym smokiem wawelskim. Drogę do tego źródła wskazuje im pustelnik; i odtąd zaczyna się wyścig braci do tajemniczej krynicy i ubieganie się o zabicie smoka, które są równolegle traktowane, i raz dowiadujemy się o powodzeniach Rakusa, to znów Krakusa. Ci bracia są także wyróżnieni jako przeciwieństwa: jeden jest dobry, a drugi zły; jeden jest bohaterem, a drugi tchórzem; jeden dobroczyńcą bezinteresownym, a drugi praktycznym człowiekiem, który tylko zbiera owoce czynów, przez wyższą jednostkę dokonanych.

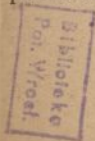
Wprowadzenie pierwiastku baśniowego ożywiło bardzo sztukę Norwida, ale równocześnie sprawiło, że dla przyspieszenia i uwidocznienia działania na scenie stały się potrzebne osoby fantastyczne, np. źródło, próg, które rozprawiają na teatrze, co oczywiście dobrego wrażenia nie wywiera. Nie znaczy to jednak, iżby Norwid nie miał wielkiego poczucia poetyckiego, i scen pięknych malowniczo-lirycznych pomyśleć i wykonać nie potrafił. Zwłaszcza scena czwarta, gdy Krakusa zaczarował próg i znalazł się nagle w »grocie szmaragdowej«, jest prześliczna. Nie wiedząc nic, co się stało, nabiera pólsennego przekonania, że stanął właśnie u tajemniczego źródła, i majacząc o tem, z przedziwną subtelnością opisuje swój dziwny stan duchowy.

Intrygę sztuki umieścił Norwid w ostatnich chwilach życia Kraka, tak, że ubieganie się synów o znalezienie sekretu na zabicie smoka schodzi się ze sprawą następstwa. Rakuz staje wcześniej

u podwoi Wawelu, a chwila zgładzenia smoka jest połączona z uroczystościami pogrzebowymi. Wtedy pokazuje się Krakus zakapturzony i dokonywa czynu heroicznego, ale następnie w pojedynku z zazdrosnym bratem ginie. Do zabicia smoka pomogła Krakusowi gra na arfie, jak Lilli Wenedzie w walce z Gwinoną. Był on znacznie delikatniejszą naturą, niż Rakuz, który po Krakusie miał objąć panowanie.

Przetwarzanie przez twórcze umysły polskie wątku podaniowego o Krakusie i Wandzie zasadza się na podkładaniu zawikłań moralnych, zaczerpniętych z teatru europejskiego, w przedzę podaniową polską; na wprowadzaniu w akcję charakterów psychologicznych, wzorowanych na sztukach Corneille'a, Racine'a i Szekspira; na pogłębianiu treści podaniowej przez studia nad starożytnościami słowiańskimi i germańskimi, a wreszcie na rozszerzaniu ich zakresu przez wątki z baśni ludowej. Tu i ówdzie można także zauważyć szersze zużytkowanie czynnika historycznego lub etnograficznego. Wszystkie te środki jednak nie zdołały stworzyć z podań krakowskich sztuki doskonałej, klasycznej, wykwitającej samodziennie z materiału, którym natchnione zostały. Zagadnienie to rozwiązał dopiero znakomity dramaturg najnowszej doby, Stanisław Wyspiański, dla którego poezja Wawelu była jedną z głównych sprężyn twórczości. Wprowadził do legendy średniowiecznej rozwiewność i fantastyczność balladową, ożywił dramat poezją przyrody nadwiślańskiej i rzeki Wisły, Wandę zmienił w myśl *Kroniki wielkopolskiej* i Jana Kochanowskiego w rusałkę wiślaną, i zdaje się stanął najbliżej zarysów podaniowych. *Legenda* jego (1904), wydobyta z »prastarych puszczy kościoła«, przedstawia właściwie nadanie Wandzie przez boginię Żywiej siły bohaterskiej do poskromienia wrogów, dzięki jej dobrowolnemu poświęceniu się za naród; następnie utopienie się Wandy w wykonaniu ślubu, poprzedzone zwycięstwem nad wrogami i obwołaniem jej przez naród następcą Kraka.

Ta treść podkreślona jest trzema balladami, wplecionymi w bieg akcji, które mają objaśnić dziwny stosunek bohaterki do świata rzeczywistego i świata podwodnego, wiślanego. Wanda była pochodzenia rusałczanego i posiadała fatalny miecz, skradziony



smokowi wawelskiemu. Czarowi jej nikt oprzeć się nie mógł; dwaj synowie Kraka w niej się rozkochali, a gdy młodszy zabił starszego z zazdrości, ona go zabiła z zemsty, że przez niego straciła prawdziwego kochanka. Wanda więc Wyspiańskiego nie jest córką Kraka i dziewictwa żadnej bogini nie ślubowała. Była rusalką-bohaterką, która poświęciła się za naród, i za to ją wdzięczne pokolenia uczyły.

Ale na dziejach Wandy treść *Legendy* Wyspiańskiego się nie wyczerpuje. W środek aktu I-go wstawiony jest szereg scen, poświęconych pośmiertnym przejściom Kraka. Gdy na stypie, poprzednio przedstawionej, wszyscy uczestnicy zasnęli, ożył cudownym sposobem Krak i zobaczył trzy Parki-kumoszki, które przedły nie jego żywota i nagle ją przecięły. Krak stał się znów marą. Rusalki i topielce wiślane zerwały mu zbroję, w którą następnie miała się ubrać Wanda, i trupa zatopiły w rzece. Na początku II-go aktu jest dopowiedziana jego historia. Jest to właściwie najpoetyczniejsza scena tragedji, przypominająca feerje Szekspira. Po stoczeniu bitwy z Rytgierem, rano przed wschodem słońca, odbywa się zabawa bogiń wiślanych, wyczekujących utopienia się Wandy. Te boginie znamy z widowiska aktu poprzedniego. W zabawie przyjmuje udział także Krak, zmieniony już w martwicę-Chochoła. Wszystkie bóstwa dowcipkują z niego i jeszcze głębiej w wodzie go zatapiają. Twarz Chochoła wynurzy się jeszcze, gdy Wanda swój ślub spełni i oczarowana widzeniem zaświatowem, płynąc promem na drugi brzeg Wisły, w środku rzeki, na głębinie, w falach się zatopi.

Tragedja jest nadzwyczaj oryginalnie zbudowana według jakichś przypuszczalnych wzorów przed-ajschyłowskich. Jedyne żywą, realną postacią jest w niej Wanda i dwu gędźców-gęślarzy, Śmiech i Łopuch, którzy opowiadają tragiczną historję rodziny Kraka-Kadmusa. Obok nich mamy Kraka-Witezia jako widmo i cały zastęp bóstw i półbógów z mitologii słowiańskiej. Wobec tego o dialogu w tej sztuce nie może być mowy, ale mamy jakieś duety, tercety, sceny zbiorowe, jak w librecie operowem. Nadto część tylko całej akcji jest mówiona, a część ujęta w opowiadanie autora, analogicznie do pantomim Szekspira. Wydaje to jakąś archaiczną budowlę sceniczną, niepozbawioną osobnego wdzięku. W sztuce znać wpływy pojęć

starożytnych, jak niemniej librettów operowych niemieckiego muzyka Ryszarda Wagnera, z *Pierścienia Nibelungów*. Uderzają zwłaszcza przypomnienia z prologu do tej trylogji, p. t. *Złoto Renu*, jak i z ostatniego dramatu tej wieloczłonowej kompozycji, p. t. *Zmierzch bogów*¹.

Bujny rozkwit twórczości artystycznej na temat legendy wawelskiej jest miarą lotności i śmiałości wyobraźni polskiej i uzdolnienia naszego narodu w dziedzinie sztuk pięknych. Nie brak nam także na ten temat, jak wiadomo, pięknych obrazów i wcale dzielnych rzeźb.

¹ Sinko T., *Antyk Wyspiańskiego*. Kraków 1922, str. 91—100.

ROZDZIAŁ II.

U PROGĘ HISTORJI

(WIEK XI i XII)

Biorąc za punkt wyjścia pierwszą kronikę, która w Polsce powstała, możemy początkowe dzieje Krakowa znacznie ograniczyć. Szkody nam to wielkiej nie przyniesie, bo poza Gallem nie znajdziemy zbyt wiele wiadomości zupełnie pewnych i do oznaczonego miejsca i czasu przywiązanych. Z okresu przedpiastowskiego mamy tylko dwa mgliste prawdopodobieństwa, dotyczące się Krakowa, mianowicie, że między r. 876 a 879 książę wielkomorawski Świętopelk zajął późniejszą Małopolskę, a następnie, że po r. 955 książę Bolesław Okrutny, brat św. Wacława, rozciągnął panowanie czeskie na Kraków. Zdarzeń tych nikt współcześnie nie zapisał, ale z ubocznych wzmianek można je z pewnem prawdopodobieństwem wynioskować. Także początki panowania Piastów w Krakowie są jeszcze wielką mgłą osłonięte. Ściśle wiedzieć nie można, czy Kraków wcielony został do państwa polskiego przez Mieszka I. w r. 990, czy też przez Bolesława Chrobrego w r. 999¹.

Dopiero po r. 1000 rozświetlają się dzieje Krakowa i zaczynają się pojawiać daty ściśle i wypadki bliżej oznaczone. Roku 1039 Brzetysław, książę czeski, korzystając z zamieszek po śmierci Mieszka II, urządził łupieską wyprawę na Polskę, Kraków z gruntu wywrócił i wywiózł z niego starodawny skarb książęcy. Tak się

¹ Potkański K., *Kraków przed Piastami*. Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Ak. Um., t. XXXV, Kraków 1898, str. 163, 217, 244, 247.

przechwala pierwszy kronikarz czeski, Kosmas¹. Kraków posłużył następnie Kazimierzowi Odnowicielowi (1040—1058) za punkt oparcia do odbudowania kościelnej hierarchji polskiej. Stąd, jako z prowincji najmniej zniszczonej przez reakcję pogańską, wysłał Kazimierz opata tynieckiego, Arona, do wuja swego Hermana do Kolonji, aby go wyświęcił na biskupa. Będąc zagranicą, uzyskał Aron paljusz arcybiskupi, wskutek czego następnie arcybiskupem krakowskim był zwany². Nie zajmując się szczegółowo Krakowem, Gall te zamierzchłe dzieje pomija i wprowadza nas odrazu w widnokrąg myślowy i tradycje dworu, na którym swe pamiętne dzieło układał.

Według Galla, pierwszym królem polskim, który lubił przebywać w Krakowie, był Bolesław Śmiały (1058—1079). Władca ten posiadał w Krakowie pałac, może odziedziczony po ojeu, Kazimierzowi Odnowicielowi, utrzymywał liczny dwór (*camerarios*), przechowywał bogaty skarb i postępował bardzo szcudrobliwie. Z życia jego w Krakowie zachował Gall zabawną anegdotę. Gdy król przeglądał skarby państwowe, rozłożone na ziemi, składające się z daniny ruskiej i pieniędzy podatkowych, usłyszał kleryka wdychającego nad swą nędzą. Z początku zgniewał się, nie wiedząc, co to znaczy, ale gdy zobaczył wystraszonego księżynę, pozwolił mu zabrać tyle złota i srebra, ile udźwignie. Chciwcowi suknia się rwała, gdy pośpiesznie korzystał z uśmiechu szczęścia, a wtedy szcudroblivy król dał mu swój płaszcz i pomógł do najobfitszego zaspokojenia jego żądzy. Działo się to koło r. 1070, jak Gall wspomina, *in civitate Cracoviensi ante palatium in curia regis*³.

Z Krakowem związany jest także brzemienny w następstwa zatarg Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim św. Stanisławem, którego zuchwały król z nieznanych bliżej powodów uznał za zdrajcę — *traditor* — i r. 1079 skazał na ucięcie członków, *truncatio membrorum*. Wspomniany kronikarz, czerpiący swe wiadomości z kół niechętnych umęczonemu biskupowi, w 33 lat po

¹ *Kosmův Letopis český*, *Fontes rer. Bohem.* II, 70—71.

² Abraham Wł., *Organizacja kościoła w Polsce*. Lwów 1890, str. 122—124.

³ *Galli Chronicon*. MPH. I, 421.

zaszłych wypadkach sądzi, że Bolesław postąpił z biskupem krakowskim za surowo i za mściwie, grzech do grzechu dodał i za to z Polski wypędzony został. Niemniej zdaje się wierzyć w jakąś winę biskupa¹.

Inaczej sądzili o tym wypadku księża z otoczenia zabitego, którzy zbliżywszy się do zwłok, ciało »zabalsamowali kosztownemi korzeniami« i pochowali na Skalce. W dziewięć lat też same koła duchowne spowodowały przeniesienie ciała do katedry wawelskiej (27 września 1088 r.), i odtąd zaczęła się rehabilitacyjna czynność postępowania zmarłego biskupa², która skończyła się uznaniem go za ofiarę, męczennika i świętego narodowego, a zabójcę za tyrana i okrutnika. Nie wchodząc w rozstrzygnięcie tego sporu, przytoczymy najstarszą legendę o zabójstwie św. Stanisława, która ukształtowała się około r. 1200. Zapisał ją w *Kronice polskiej* były biskup i następca męczennika na stolicy krakowskiej (1208—1218), wspomniany już w poprzednim rozdziale mistrz Wincenty.

»Bolesław Śmiały, wyklęty przez świątobliwego biskupa krakowskiego Stanisława, kazał dworzanom porwać go »od ołtarza wśród nabożeństwa«. Gdy ci nie okazali dosyć odwagi do spełnienia zbrodni, król sam rzucił się na biskupa i okrutnie go zamordował, a pojedyncze członki na drobne posiekał cząstki i po polu rozrzucił. Wtedy, jak nad ciałami męczenników w dawnych czasach, porzuconych na polu dla pożarcia przez dzikie zwierzęta, np. św. Wincentego w Walencji i św. Florjana w Lauriacum, ukazało się czterech orłów, które w dzień i w noc odpędzały sępy i kruki od żerowania na błoniu, gdzie spełniono zbrodnię. Równocześnie zaś zabłysły światła na wszystkich miejscach, gdzie się znajdowały członki męczennika, i na ziemi stało się prawie tak jasno, jak na niebie. Kilku księży, zachęconych tym widokiem, odważyło się zbliżyć do zabitego i znaleźli całe ciało bez śladu blizn, i zabalsamowali kosztownemi korzeniami, pochowali w mniejszej bazylice św. Michała. Światła cudownie objawione w chwili rozsiekania św.

¹ MPH. I, 422.

² *Rocznik krótki krak.* MPH. II, 796; *Rocznik świętokrzyski* III, 68; *Vita maior S. Stan. przez Wincentego Dominikanina*, IV, 394.

Stanisława błyszczały aż do dnia przeniesienia św. Stanisława na Wawel. Król zaś uciekł po tym czynie do Węgier, i przyjęty wystawnie przez swego wychowanka, Władysława, szkalował św. Stanisława, a potem, złożony niesłychaną chorobą, życie sobie odebrał¹.

Podanie to warto odczytać z uwagą, bo w późniejszych czasach wszyscy królowie polscy w tygodniu koronacyjnym mieli obowiązek o niem rozmyślać.

Wypadki te, osłonięte trudną do przeniknięcia tajemnicą, utworzyły drugą ośnowę dramatyczną, związaną z dziejami Wawelu, którą literatura polska zajęła się omal nie z równym zapałem, jak legendą o Krakusie i Wandzie. Zaczęto w XV w. pieśnią religijną o św. Stanisławie; w XVI w. powstało kilka wierszowanych powieści łacińskich, utworzonych przez cenionych współcześnie poetów humanistycznych; w XVII w. zawikłanie to dostało się na deski teatru ludowego i jezuickiego. Wszystkie te utwory trzymają się zarysów legendy kościelnej, fantazją artystyczną jej nie przenikają i większej wartości nie posiadają. Dopiero gdy z początkiem XIX w. temat ten ukazał się na scenie narodowej, odrazu podniósł się poziom artystyczny utworów, poświęconych zatargowi św. Stanisława z królem.

W teatrze warszawskim w r. 1815 i 1816 przedstawiono dwie tragedje pod tym samym tytułem *Bolesław Śmiały* — jedną pióra Antoniego Hofmana, a drugą pióra znanego nam już dramaturga, Franciszka Wężyka. Tragedja Hofmana zajmuje się sprawą upadku Bolesława Śmiałego po zabójstwie św. Stanisława; św. biskup w niej nie występuje, a figura główna jest przedstawiona z wielką żywością i prawdą jako upadek silnego i samodzielniego dynasty². Tragedja Wężyka zwraca się do zatargu św. Stanisława z królem; motorem akcji jest w niej zbrodnicza miłość króla do cnotliwej małżonki wodza Mściława, na sposób Racine'a, — św. Stanisław pojęty jest w niej jako osoba święta, a Bolesław Śmiały jako tyran legendarny. Tragedja jest wcale żywa i kończy się bardzo wymownym obrazem mimicznym.

¹ *Mgri Vincentii Chronicon Polonorum*. MPH. II, 296—297.

² Szykowski M., *Dzieje nowożytnej tragedji*, I. c. 325.

Sztuki te zostały zupełnie przyćmione przez utwory poezji romantycznej: Józef Korzeniowski w tragedji *Mnich* (1824) dał nam wstrząsającą sylwetę pokutnika w Ossiachu, trochę na *Edypie w Kolonos* Sofoklesa wzorowaną; Juliusz Słowacki w ostatnim rap-sodzie *Króla Ducha* (1848) uznał sprawcę tragedji krakowskiej za potężnego ducha-kształciciela dziejów narodowych, któremu upadek zgotowała zmysłowość, zaczerpnięta ze Wschodu. O tych poprzedników oparł się utalentowany dramaturg nowoczesny, Stanisław Wyspiański. W trzech utworach zajął się Bolesławem Śmiałym i zmienił go w ostatniego rycerza upadającej Polski pogańskiej, który musiał ulec wyższym pierwiastkom napierającego chrześcijaństwa, upostaciowanego w świętym męczenniku. Jakkolwiek już w dawniejszych sztukach o św. Stanisławie pierwiastek cudowny odgrywał pewną rolę, to jednak dopiero w sztukach Wyspiańskiego przyszedł w całej pełni do znaczenia.

Następca Bolesława Śmiałego, Władysław Herman (1079 do 1102), przemieszkował przeważnie w Płocku, a w Krakowie — *in civitate Cracoviensi* — utrzymywał swego syna z nieprawego łoża, głośnego potem Zbigniewa, wraz z jego matką. Mimo to o Kraków się starał i tradycja przypisuje mu powszechnie rozpoczęcie budowy drugiej katedry. Za rządów tego księcia Sandomierz, Kraków i Płock uznawano za główne miasta Polski — *sedes regni principales*. Gdy Władysław Herman, tuż przed wypędzeniem Sieciecha, uciekł niespodzianie do jego obozu, Bolesław Krzywousty i Zbigniew podzielili się państwem: Bolesław zajął Sandomierz i Kraków, *sedes regni principales et proximas*, a Zbigniew miał zająć Płock, co mu się jednak nie udało¹.

Objąwszy rządy, Bolesław Krzywousty (1102—1138) często przebywał w Krakowie, i zagranicą Kraków był już uważany za jego stolicę. W r. 1109 cesarz Henryk V groził ciągle Bolesławowi pochodem na Kraków i zapowiadał, że go rychło odwiedzi w jego stolicy Krakowie, jeśli jego warunków pokojowych nie spełni — *in sede cito Cracoviensi me poteris expectare*, jak wy

¹ MPH. I, 431, 439.

grażał się w zachowanych u Galla listach¹. Bolesław Krzywousty bardzo żywo zajął się budowlą drugiej katedry krakowskiej, którą rozpoczął jego ojciec. Przez cały czas jego rządów prowadzono ją i prawie do skończenia przywiedziono. Gall urywa kronikę przed ukończeniem opisu pierwszej połowy jego rządów i nie więcej o Krakowie w jego opowiadaniu wyczytać nie można.

Roku 1138 zamek krakowski nabral większego znaczenia w dziejach Polski, zostawszy, dzięki testamentowi Bolesława Krzywoustego, siedzibą senjoratu, a więc niejako stolicą Polski i księstwa krakowskiego. Stolicę tę dzierżyli w ciągu XII w. czterej synowie Bolesława Krzywoustego, mianowicie: Władysław II (1138—1146), Bolesław IV. Kędzierzawy (1146—1173), Mieszko III. Stary (1173—1177) i Kazimierz Sprawiedliwy. O kolejnych zmianach władców na siedzibie senjoralnej drugi z porządku kronikarz polski, znany nam mistrz Wincenty, podaje szereg urywkowych wiadomości, które obecnie zebrać wypada.

Koło r. 1146 Bolesław Kędzierzawy z pomocą Mieszka Starego wypędza z zamku krakowskiego załogę Władysława II, zniósłszy jego wojska w bitwach nad Pilicą i pod Poznaniem. O przejęciu rządów nad Krakowem przez Mieszka Starego r. 1173, po śmierci Bolesława Kędzierzawego, nie zamieszcza mistrz Wincenty osobnej wiadomości. Natomiast nad powodami ustania tych rządów szeroko się rozwodzi. Roku 1177 straż zamkowa, pozostawiona przez Mieszka dla obrony Krakowa, przechodzi na stronę Kazimierza Sprawiedliwego, gdy senatorowie i możnowładcy krakowscy, rozgoryczeni zdrerstwem i nadużyciami urzędników Mieszka Starego, pod przewodem biskupa krakowskiego Gedka wezwali księcia sandomierskiego do zajęcia miasta².

W czasie dłuższych rządów Kazimierza Sprawiedliwego (1177—1194) zamek krakowski dostał się r. 1191 chwilowo w posiadanie Mieszka, gdy starosta krakowski sprzysiął się z 70 możnowładcami przeciw księciu i jego wojewodzie Mikołajowi, i podczas wyprawy Kazimierza Sprawiedliwego na Ruś, mimo

¹ MPH. I, 471.

² *Chronicon Polonorum Vincentii* MPH. II, 363, 368, 394.

zbrojnego oporu Pełki, biskupa krakowskiego, pomógł mu do zajęcia Krakowa. Ale Kazimierz Sprawiedliwy z pomocą Rusinów niebawem zdobywa miasto, zdrajcę ujmuje i na wygnanie do Węgier wysyła. Syna zaś Mieszka wraz z wojskiem, które dostało się do jego niewoli, odsyła bratu, co go tak wzruszyło, że przybył Kazimierzowi za to podziękować. Nastąpiły uczty, uroczystości, na których był przytomny sam kronikarz, jak podaje¹.

Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, z końcem XII i początkiem XIII w., zmieniał zamek krakowski bardzo często posiadaczy. Zrazu panował w nim syn zmarłego, małoletni Leszek Biały, wybrany r. 1195 następcą ojca, wbrew testamentowi Bolesława Krzywoustego o dziedziczeniu tronu według starszeństwa. Wybór ten zawdzięczał Leszek wpływowi biskupa Pełki i wojewody Mikołaja, którzy już wiernością dla jego ojca się odznaczyli. Ale około r. 1199 Mieszko Stary wpłynął na matkę Leszka, Helenę Rusinkę, że mu Leszek ustąpił senjoratu. Nie zdołał go jednak zbyt długo utrzymać. Około r. 1202 wezwali panowie krakowscy ponownie Leszka do objęcia zamku krakowskiego, na którym jednak bardzo krótko się utrzymał. Mieszko ponownie zajął Kraków i jako książę krakowski r. 1202 umarł. Panowie krakowscy wezwali znów Leszka na tron, ale mu postawili warunek, żeby usunął od swego boku wpływowego marszałka dworu, Goworka. Gdy się na to Leszek nie zgodził, w r. 1202 objął senjorat Władysław Laskonogi, syn Mieszka Starego². To ostatnia wiadomość w kronice mistrza Wincentego o zmianach władców zamku krakowskiego.

Suchy szkielet powieści mistrza Wincentego starał się Długosz w XV w. ożywić opisami licznych wesel książąt krakowskich, odbywanych rzekomo na zamku krakowskim, jak niemniej urodzin młodych książąt i chrztów uroczystych, w katedrze rzekomo odprawianych. Ale te żadnego śladu w rocznikach polskich nie pozostawiły. Długosz posuwa się tak dalece w chęci uprawdopodobnienia swoich domysłów, że obok roku oznacza niekiedy także miesiąc i dzień danego chrztu, wesela i pogrzebu. Domysły te nie rozsze-

¹ I. c. MPH. II, 414—420.

² I. c. MPH. II, 428—432, 442, 443—444, 445—446.

rzają nigdy znajomości ludzi, miejsca i czasu, ujęte w spis katalogowy zdradzają dobrze metodę powstania z prostej kombinacji myślowej, nie opartej o żadne podłoże zapisek kronikarskich, i dlatego nie wciągamy ich w tok opowiadania. Przedostały się one następnie do naszych kronik z XVI w., np. do Bielskiego, i mogą badania o rzeczywistej historii naszego zamku na grząskim gruncie bezwartościowych przypuszczeń osadzić.

Wyczerpawszy zapas wiadomości o ludziach i wypadkach związanych z dziejami Wawelu w XI i XII w., które w kronikach współczesnych znaleźć możemy, zwrócimy się do opisu budowli, które współcześnie na Wawelu istniały. Narazie mówić będziemy o budowlach kościelnych z trwałego materiału, wzniesionych w stolicy prowincji Polski bolesławowskiej a potem księstwa senjoralnego.

Biskupstwo krakowskie założone zostało w marcu r. 1000 na pamiętnym w historii naszej zjeździe gnieźnińskim. Fundatorem pierwszej katedry, poświęconej prawdopodobnie pod wezwaniem Salwatora, był Bolesław Chrobry¹. Według tradycji przez Długosza przechowanej, mury tego kościoła były niskie i skromne — *humiles et bassi*². Opierając się na przekonaniu, że pierwotna katedra stała w tem miejscu, gdzie w r. 1088 złożono ciało św. Stanisława po translacji ze Skalki, wywnioskowano, że katedra bolesławowska zajmowała mniej więcej to samo miejsce, co dzisiaj, ale umieszczoną była nieco bardziej na południe, na osi kaplicy św. Piotra i Pawła, czyli dzisiejszej Wazów. Przyjąwszy to założenie, odtworzono sobie wygląd tej katedry drogą analogji do współczesnych budowli. Wyobrażano sobie, że chór miała mury, a korpus drewniany, i otoczona była krytym przysionkiem na przyziomie, t. zw. sobotami³. Tymczasem wiedzieć należy, że w dzisiejszej katedrze żadnych śladów tej pierwotnej katedry nie odkryto, i nie łącząc jej dziejów z miejscem złożenia ciała św. Stanisława po translacji, żadnych podstaw do umieszczenia jej w tem

¹ *Thietmari Chronicon*. MPH. I, 260; Wojciechowski T. *Kościół katedralny w Krakowie*. Kraków 1900, str. 60.

² Długosz, *Hist. Polon.* I, 533.

³ Wojciechowski, l. c. 154—156.

miejscu nie otrzymamy. W katedrze tej, według domysłów Długosza, *ex coniectura evidenti*, zdaje się zupełnie fałszywych, miała być pochowana Dobrogrnyewna *alias* Marja wdowa po Kazimierzu Odnowicielu, następnie r. 1089 Mieczysław, syn Bolesława Śmiałego¹. Katedra pierwotna, obojętnie zresztą gdzie i jaka, czynną była przez 142 lat.

W oznaczeniu miejsca pierwotnej bolesławowskiej katedry spotykają nas liczne trudności, niełatwe do pogodzenia z rzeczywistością. W najnowszych czasach, przy odnawianiu pałaców na Wawelu, natrafiono na liczne pozostałości bardzo starej bazyliki, może także z czasów Bolesława Chrobrego, utopione obecnie w zachodnim skrzydle zamku. Ślady są tak obfite, że przy ich pomocy można było oznaczyć jej plan i rozmiary. Zbudowana z zwykłego piaskowca, w stylu wczesno-romańskim — z czego pozostały ślady w kilku bazach, w jednym kapitelu kostkowym, ozdobionym ornamentem sznurowym, i jednej przysięciennej kolumnie w krypcie — bazylika ta miała 30 m długości, 14 m szerokości, a domniemanej wysokości 12 m. Składała się z trzech naw, transeptu, trzech absyd, i posiadała małą kryptę. Przodowe jej nawy zachodziły w wschodnio-północny ambit dzisiejszej katedry w ten sposób, że mur południowy obecnego skarbcza stanowił jedną z kończących ją ścian. Plan tej świątyni jest dokładnie podobny do planu dawnej katedry w Naumburgu, a poniekąd także w Merseburgu w Saksonji, skąd mamy wskazówkę, gdzie szukać jej prawdopodobnych budowniczych. Budowlę otaczał cmentarz, z którego kilkanaście grobów odkopano. Niedaleko odkryto także refektarz romański dla księży, utopiony znów w północnem skrzydle pałacu Zygmunta Staroego. Szczęśliwy odkrywca przypuszcza, że kościół ten uległ zniszczeniu w r. 1039, podczas napadu Czechów, a niezburzone jego resztki przebudowano następnie na kapliczkę dworską św. Gereona, o której dochodzą nas głuche wieści u Długosza². Bazylika nie była zbyt okazała, ale pierwszych wyznawców religii rzymsko-katolickiej

¹ Długosz, I, 94, 400.

² Szyszko Bohusz A., *Z historii romańskiego Wawelu*. Rocznik Krak. t. XIX, str. 1—23.

w biskupstwie krakowskiem zadowolnić mogła. Istniejące resztki, wobec braku śladów z czasów Bolesława Chrobrego w dzisiejszej katedrze, każą odkryte świeżo mury uznać za pozostałość pierwotnej bolesławowskiej katedry.

Archeologia Wawelu kryje dla nas wiele niespodzianek, do których rozporządzałne źródła historyczne nie podają odpowiedniego klucza. Tuż obok tej świeżo odkrytej bazyliki, po prawej stronie (idąc na wschód), w miejscu, gdzie później były kuchnie królewskie, znajduje się na kilka metrów pod dzisiejszym poziomem kościół św. Feliksa i Adaukta — »okrągły, z kamienia na stary sposób zbudowany«, jak Długosz opisuje. Gatunek muru, złożonego z cienkich płytek piaskowca, i rodzaj architektury, zasadzającej się na wzniesieniu czterech dosyć ciężkich arkad dla podtrzymania kulistej kopuły (tetrakoncha armeńska) wyprzedza wszelkie style budowlane w Polsce. Tetrakoncha ma średnicy 4·80 m, arkady są wysokie 6 m, przypuszczalna wysokość budowli mogła wynosić 10 m. Zastanawia w niej dziwnie jednolity pomysł konstrukcyjny obok nieudolnej techniki. Wzór musiał być skądś przyniesiony do Polski, ale skąd, to niewiadomo. Długosz twierdzi, że kościół pochodził z czasów pogańskich. Stanowi on dla nas prawdziwą zagadkę archeologiczną, zwłaszcza, że pokrewnej budowli w kraju naszym wskazać trudno. Zachowanie tego nadzwyczaj cennego zabytku zawdzięczamy Kazimierzowi Wielkiemu, który przy przebudowie zamku Bolesława Wstydlwego wprost z petyzmu ochronić go polecił — *posteris reservare voluit*, — a nadto uposażył osobnym kapelanem, obowiązany do odprawiania trzech mszy tygodniowo. Zmysł konserwatorski przezornego króla ochronił niesłuchanie starożytny zabytek od zagłady¹.

Nie siląc się na wyrozumienie tych wszystkich zagadek, które przedstawiają te kościoły, tak blisko siebie położone a tak odmiennie zbudowane, zwrócimy się do poznania dziejów drugiej katedry romańskiej, pod wezwaniem św. Wacława, która stała już istotnie na miejscu dzisiejszej katedry, choć, jak Długosz po-

¹ Długosz, *Liber benefic.* I, 203; Szyszko Bohusz A., *Rotunda św. Feliksa i Adaukta.* Rocznik Krak. XVIII, 53—80.

daje, zajmowała mniejszą przestrzeń i była od niej węższa i krótsza. Zaczęto ją budować koło r. 1090, za powodem Władysława Hermana. Budowla trwała przez cały czas rządów Bolesława Krzywoustego. Konsekrował ją r. 1142 biskup Robert, przeniesiony z Wrocławia na krakowską stolicę¹. Wzniesiona z kamienia surowego, nieobrobionego, otrzymała 20 m szerokości, tyleż wysokości; długość jej nie da się oznaczyć. Z pieczęci z lat 1212 i 1220 widać, że była trójnawowa i posiadała dwie przeciwległe absydy: zachodnią, gdzie dziś wejście główne, i wschodnią². Główna nawa miała sufit drewniany, jak dzisiejszy kościół kruszwicki, a podłogę z zwyczajnych flizów kamiennych. Budowla nie była zbyt okazała. Posiadała dwie wieże kilkopiętrowe, z południa i z północy, pokryte hełmami. Jedna z nich, południowa, zwana następnie *turris antiqua*, zachowała się do dziś dnia z urządzoną w niej następnie kaplicą Szafranców, dziś Radziwiłłów. Pierwotnie była w niej izba kapitulna, z osobnym ołtarzem. Mierząc jej rozmiary, łatwo uzmysłowić sobie zarzysy tej katedry. Był to kościół znacznie mniejszy, niż dzisiejszy, wielkości mniej więcej późniejszych kościołów kolegiackich w diecezji krakowskiej. Wieże jego pokryto ołowiem r. 1230, przyczem zdarzył się pożar od węgla blacharskich. Kościół zaś cały pokryto ołowiem r. 1247, a w trzy lata potem dano w nim ozdobię posadzkę, ze względu na zbliżające się uroczystości kanonizacyjne³. Katedra ta służyła do nabożeństw prawie przez 200 lat.

Wewnętrzne urządzenie katedry Władysława Hermana nie wskazywało także, że to kiedyś będzie ta sławna w dziejach Polski katedra. Miała trzy kaplice i 12 ołtarzów. Ze względu na późniejsze dzieje, za najważniejsze miejsce uznać w niej należy grób św. Stanisława przy ścianie od kościoła w kaplicy św. Piotra i Pawła, dzisiejszej Wazów. Gdy ciało św. Stanisława przeniesiono ze Skalki do budującej się widocznie nowej katedry, złożono je *in tumulo prope portam meridionalem*. Dla przechowania zwłok sporządzono sarkofag kamienny — *sarcophagus saxeus* — któ-

¹ *Rocznik Traski*. MPH. II, 832; *Rocznik Sędziwoja* II, 875; Długosz III, 94.

² Wojciechowski, *Kościół katedr.* 178, 192, 198.

³ *Rocznik Krasieńskich*. MPH. III, 132; *Rocznik kapit. krak.* II, 805,

rego pokrywa i boki odegrały pewną rolę w późniejszych praktykach dewocyjnych¹.

Drugim miejscem wybitnym w tej katedrze był ołtarz św. Florjana, umieszczony w środku kościoła, *in medio ecclesiae*, który następnie stał się ołtarzem św. Stanisława. Tu r. 1184 złożono *residuum reliquiarum* św. Florjana, *in loculo marmoreo*. W kilka lat potem, ze względu na niebezpieczeństwo wojenne, przeniesiono z kościoła św. Florjana na Kleparzu także głowę św. Florjana, i od-tąd kościół zamkowy stał się miejscem pielgrzymek pobożnych i zaczął nabierać uroku świętości w oczach ogółu². Uczucie religijne, doznając coraz świeżych podnieć od ważnych wypadków zaszłych następnie w katedrze, miało z biegiem czasu przeobrazić się w osobny kult Wawelu, który nasze społeczeństwo do dziś dnia żywo odczuwa.

Trzecim wybitnym miejscem w katedrze Władysława Hermana był skarbiec, *armarium*, w którym przechowywano koronę i berło Bolesława Śmiałego, złożone przez brata wygnańca i założyciela gmachu³. W skarbcu tym przechowywano zarazem piękną bibliotekę, o której powiemy, a nadto umieszczono osobną szafę na ornaty, w którą piorun uderzył i spalił r. 1212, za biskupstwa mistrza Wincentego, znanego kronikarza⁴. Z innych miejsc godnych wspomnienia w tej katedrze wymienić należy ołtarz św. Gerwazego i Protazego, fundowany przez Leszka Białego na pamiątkę zwycięstwa pod Zawichostem r. 1205. Ołtarz ten przeniesiono następnie do kaplicy mansjonarskiej w katedrze nankerowskiej. W kościele tym był także ołtarz św. Wojciecha, wspomniany w dokumencie z r. 1271⁵.

Katedra ta ma już swoją historję. Pominąwszy dzieje kultu św. Stanisława, o którym będziemy mówili w następnym rozdziale, budowla władysławowska zaczyna odgrywać pewną rolę w naszej

¹ Długosz, II, 346, *Lib. benef.* I, 233.

² *Translatio S. Floriani*. MPH. IV, 755, 758, 762, rozmaite wersje.

³ *Vita S. Stanislai*. MPH. IV, 365, 393; kombinacja Wojciechowskiego, *Kościół katedr.* 207.

⁴ *Katal. biskupów krak.* MPH. III, 354.

⁵ *Lib. ben.* I, 204; *Kodeks katedry krak.* nr. 68.

historji. W r. 1194 złożono w niej ciało Kazimierza Sprawiedliwego, *in sepulchro in chori latere aedificato*¹. W trzydzieści lat potem spoczął tu syn jego, Leszek Biały. Ciało księcia, zamordowanego w Gąsawie w Wielkopolsce, przeprowadzono do Krakowa, *ibique in maiori ecclesia honorifice a. D. 1227 sepelitur*². Pozostałościami tej katedry w dzisiejszej budowlu są od południa wspomniana już *turris antiqua* i tuż przy niej położona kaplica św. Piotra i Pawła, w części dólnych murów; następnie od północy kaplica św. Mateusza (dziś Lipskich) i św. Mikołaja, z arkadą, gdzie dziś sień do obecnego kapitułarza. Zachował się też z niej jeden fragment z kapitulu (może przeniesiony z poprzedniej katedry) i rzeźba bazyliuszka z nadproża, wmurowana w dzisiejszych grobach królewskich³.

Katedrę romańską zaczęto budować od krypty św. Leonarda, którą to budowlę rozpoczął zapewne jedyny znany nam z imienia arcybiskup krakowski, Aron, około r. 1050. Krypta ta zachowała się prawie w pierwotnym kształcie do naszych czasów. Składa się z absydy i korpusu trójnawowego, długości 15 m, szerokości 10 m, a wysokości 4 m. Posiada 8 niskich słupów kamiennych, bazy, kapitele, sklepienia wykonane w stylu romańskim dosyć surową robotą. Budowlę wykończono przed rozpoczęciem katedry, zreformowano w niej służbę 1271 r., ołtarz ponownie uposażono r. 1369. Z kryptą łączy się drobne wspomnienie historyczne. W r. 1191 ukrył się w niej Henryk Kietlicz, doradca Mieszka Starego, przy zdobywaniu zamku przez Kazimierza Sprawiedliwego. Jak nadmieniono, został on ujęty i na wygnanie do Węgier zesłany.

Wszedłszy do tej krypty, przenosimy się żywo w dawne czasy. Wygląd sklepień, słupów i kapiteli pozwala odczuć skromne wymagania artystyczne Polaków z XI w. Z pozostałości tej kaplicy, jak niemniej z wspomnianej starej wieży, *turris antiqua*, można

¹ Dług., II, 138. To jedno podanie Długosza przyjąć można ze względu na oznaczenie topograficzne. Inne pomijamy, mianowicie, że r. 1173 miał tu być pochowany Bolesław Kędzierzawy, a r. 1183 Bolesław, syn Kazimierza Sprawiedliwego (II, 83, 116).

² *Kronika wielkopolska*. MPH. II, 555.

³ Wojciechowski, *Kościół katedr.* 77, 194—196, 199—200.

nabrać przybliżonego pojęcia, jakie wrażenie niegdyś mogła wywierać druga katedra romańska¹.

Najpiękniejszą kartą z dziejów tej katedry są wspomnienia odnoszące się do dziejów oświaty polskiej. Skromna budowla, niedość widocznie świetna dla późniejszego stoletcznego Krakowa i stąd następnie bez ceremonji usunięta, pozostawiła zaszczytne ślady w literaturze. W niewiele lat po przeniesieniu ciała św. Stanisława powstała w niej wcale zasobna biblioteka, pierwsza biblioteka na ziemiach polskich. W r. 1110 obejmowała 28 tytułów. Obok rzeczy kościelnych mieściło się w niej kilka wybitnych dzieł z literatury klasycznej, co wskazuje, że Kraków pozostawał już naówczas w dosyć żywych stosunkach umysłowych z zachodnim światem. Księża katedralni XII w. mogli tu czytać komedje Terencjusza, elegje Owidjusza, satyry Persjusza, *Thebaidę* Statiusa, monografie historyczne Sallustjusza, dzieło Boecjusza *De consolatione*, i *Ethimologiarum libri* Izydora sewilskiego². Piękna biblioteka zachęcała do pracy. W r. 1122 powstał w Krakowie jeden z najdawniejszych roczników w Polsce, *Annales Cracovienses vetusti*, zachowany w odpisie w rękopisie świętokrzyskim z XI w.³. Za tem dziełem poszło inne przedsięwzięcie oświatowe. Z kościołem złączono około r. 1150 szkołę katedralną, która zmieniła się następnie w najlepszą szkołę polską przed założeniem uniwersytetu krakowskiego. Wychowankowie jej wnieśli wiele ożywienia w poważne mury katedry i zapoczątkowali przedstawienia dramatu liturgicznego w Polsce. Począwszy od XII w. zaczęto w katedrze odgrywać na Wielkanoc zachowany do dziś dnia dramat liturgiczny *Officium Sepulchri*, który w niezmiennym kształcie dotrwał do XV w. i dał początek następnie rozwiniętyim misterjom ludowym o Umęczeniu i Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Dzięki tym wspomnieniom trwa pamięć o tej katedrze, choć kształty jej dawno z powierzchni Wawelu zniknęły. Spotkał ją los wielu budynków z drewnianemi su-

¹ *Rocznik kapit.* MPH. II, 813, *Lib. benef.* I, 237; Długosz *Hist. Polon.* III, 113; Wojciechowski *Kościół katedr.* 172—175, 179, 181—187.

² MPH. I, 577.

³ *Monum. Germ. hist. scriptores*, XIX, 577—578; MPH. II, 772—774; Zeissberg H. *Die poln. Geschichtschreibung*. Lipsk 1873, str. 31.

fitami. Od żagwi, zanesionych wiatrem z palącego się kościoła Wszystkich Świętych na Grodzkiej ulicy, zajęła się katedra i spaliła r. 1305 i następnie musiała być zburzona¹. Mimo tego zniszczenia doczekała się jeszcze wielkiego zaszczytu. W katedrze tej, zapewne tylko tymczasowo uporządkowanej, odbyła się r. 1320 pierwsza koronacja krakowska: Władysława Łokietka i jego żony Jadwigi.

¹ *Kal. krak.* MPH. II, 921.

ROZDZIAŁ III.

CZASY SENJORATU

(WIEK XIII)

Dalsze dzieje Krakowa trzeba układać z rozmaitych zapisek rocznikarskich. Kazimierz Sprawiedliwy chciał założyć osobną dynastję książąt krakowskich, ale mu się to nie udało, wskutek małoletności syna w chwili zgonu. Zasada dziedziczości sprzeciwiała się senjoratowi i rozdzielała stale mieszkańców księstwa na dwa obozy, wskutek czego przy panowaniu utrzymywał się zwykle ten książę, który większą siłę i możniejszych zwolenników posiadał. Leszek Biały (1206—1227) dopiero po usunięciu Władysława Laskonogiego został księciem krakowskim, ale gdy przedwcześnie zginął¹, syn jego, Bolesław Wstydlivy, jako małoletni, musiał ustąpić z Krakowa na czas uzurpatorskich rządów Konrada Mazowieckiego (1228—1234)² i panowania dwu książąt śląskich, Henryka Brodatego (1234—1238) i Henryka Pobożnego (1238—1241), osadzonych w Krakowie prawem senjoratu. Dopiero po ich śmierci, doszedłszy pełnoletności, po zniesieniu wojsk Konradowych w bitwie pod Suchdołem, Bolesław Wstydlivy wreszcie tron krakowski na stałe osiągnął (1243—1279)³.

Zaciętym przeciwnikiem jego i dwu jego poprzedników z linii śląskiej był brat Leszka Białego, Konrad Mazowiecki, żyjący w smut-

¹ *Kron. Wielkop.* II, 552, 555.

² *Długosz*, II, 226—243.

³ *Rocznik kap. krak.* II, 804.

nej pamięci potomnych wskutek sprowadzenia Krzyżaków do Polski. Roszcząc sobie pretensję do księstwa krakowskiego, pięć razy zajmował miasto: raz po śmierci brata r. 1228 omal nie na sześć lat, drugi raz za Henryka Brodatego r. 1235, trzeci i czwarty raz po śmierci Henryka Pobożnego, r. 1242 i 1243, a piąty raz za pełnoletności prawego dziedzica, Bolesława Wstydliwego, r. 1246¹. Nie mogąc doraźnie zdobyć zamku, bo zawsze dobrą załogą był osadzony, zwykle go cernował przez inkastellację pobliskich kościołów, t. j. zamienianie na twierdze kościoła św. Andrzeja na Grodzkiej i św. Jerzego na zamku, wreszcie budując z gruntu nowe twierdze tuż naprzeciw zamku. W ostatnim wysiłku, aby osiąść Kraków, r. 1246 wznosił twierdzę na błoniach przy ujściu Rudawy do Wisły. Fortece te jednak nie pomogły mu do utrzymania rządów w Krakowie, bo zazwyczaj dosyć prędko poddawały się właściwym książętom.

Ustawiczne walki o posiadanie zamku i krótkie rządy wszystkich książąt aż po czasy Bolesława Wstydliwego wnosily dosyć niepokoju w stosunki polityczne dzielnicy krakowskiej. Niebawem przybył jeszcze jeden czynnik niedoli tej ziemi, i to najgorszy, — nieprzyjaciel postronny. Był zupełnie niespodziany, od stosunków wewnętrznych polskich niezależny, i stąd w przerażenie wszystkich mieszkańców wprawił. Roku 1241, w marcu, za Henryka Pobożnego zjawili się Tatarzy pod Krakowem, dążąc na Węgry. Zamku, zdaje się, nie zdobyli, bo katedra pozostała nienaruszona, ale miasto spalili i wiele ludzi uprowadzili do jasyru². Drugi najazd tatarski zaszedł r. 1259, w lutym, już za Bolesława Wstydliwego, i podobne spustoszenie zrządził³. Zgliszcza, ubytek ludności, popłoch wśród pozostałych — to były najbliższe skutki dwu najść tatarskich. Gdy do nich dodamy ustawiczne spory o zamek i ciągle zmieniające się rządy rozmaitych książąt, to zrozumiemy łatwo, że w XIII w

¹ *Kron. wielkop.* II, 556, *Roczn. kapit. krak.* II, 804, Długosz II, 286 293; zresztą *Kodeks małopolski*.

² *Roczn. kapit. krak.* II, 804; *Kal. krak.* II, 918.

³ *Roczn. świętokrzyski* III, 75; *Roczn. kapit. krak.* II, 807; *Roczn. Traski*, II, 839.



PIECZĘĆ BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO.

ziemia krakowska nie miała zbyt pomyślnych warunków do rozwoju wewnętrznego.

Z dostępnych źródeł nie da się stwierdzić, jak często dawniejsi książęta przebywali w Krakowie. Zapiski rocznikarskie mówią o wojnach, oblężeniach, zatargach, zmianach tronu, a tej sprawy nie dotyczą. Dla stwierdzenia tej okoliczności trzeba by się uciec do dokumentów, ale tych z pierwszej połowy XIII w. nie posiadamy zbyt wiele. Dopiero na podstawie dyplomatarjusza Bolesława Wstydlivego w *Kodeksie małopolskim* da się ustalić, że książę ten bardzo często w Krakowie przebywał i że koło niego utworzył się dwór, w którym obok urzędników obu księstw, krakowskiego i sandomierskiego, a także kanclerza i kilku kapelanów, nawet lekarza przybocznego, spotykamy zarazem coś jakby związek dworu osobistego księcia i księżny. Dwór księcia składał się z miecznika, skarbnika, stolnika i cześnika; dwór księżny obejmował podobnych dygnitarzy, mianowicie skarbnika, podkomorzego, i również stolnika i cześnika. To zmieniło nieco dawny, dorywczy ustrój otoczenia książęcego. Z pomnażaniem się dworu wzrastała konieczność szukania dla niego obszerniejszego pomieszczenia, dłuższe pobyty na tem samem miejscu rodziły potrzebę wygodniejszego urządzenia a to wszystko razem wpływało na sposób użytkowania góry zamkowej i wydało rozmaite zamysły budowlane, które w połączeniu, z wypadkami dziejowemi właściwą historję zamku stanowią.

Zrazu nie myślano o zbyt wielkich budowlach na zamku krakowskim. Katedrę tylko, jak wspominaliśmy, pokryto dachem ołowianym i dano w niej posadzkę, w oczekiwaniu kanonizacji św. Stanisława. Książęta krakowscy byli dosyć ubodzy, a sama ziemia krakowska na zbyt wysokie budowle zdobyć się nie mogła. Gall wspomina, że Bolesław Śmiały miał swe dworzyszcze, *curia, palatium*, w Krakowie. Czy właśnie stało na Wawelu, nie podano. Stopniowemu zabudowaniu góry zamkowej sprzyjało odwieczne prawo, że książęta mogli pociągnąć ludność całej ziemi do robót zamkowych, a ludność z dóbr biskupich miała nawet obowiązek budowania dwu izb (*duas stubellas*) na zamku i utrzymywania ich w dobrym sta-

nie¹. Za czasu senjoratu musieli książęta przy tej pomocy powznosić rozmaite budowle drewniane dla siebie, swego otoczenia i załogi. Znajdowały się one zapewne przeważnie w wyższej części góry zamkowej, t. j. w stronie wschodnio-północnej, otoczone osobnym ostrokołem, skoro na drugiej połowie góry Mieszko Stary r. 1191 postawił drugą twierdzę — *castrum aedificat* — naprzeciw zamku Kazimierza Sprawiedliwego, a Konrad Mazowiecki r. 1243 zamek Bolesława Wstydlwego cernował od strony kościoła św. Jerzego². Jest to zabawne pomyśleć, że na niewielkiej stosunkowo górze, 320 m długiej, 160 m szerokiej, mogły stać dwie nieprzyjacielskie twierdze, walczące o posiadanie Krakowa.

Starodawne urządzenia nie okazały się jednak wystarczające podczas napadów tatarskich. Wobec groźby drugiego najazdu, postanowiono r. 1258 zamek umocnić, i biskup krakowski z kapitułą nakazał ludności z dóbr kościelnych pomóc księciu przy wznoszonych właśnie fortyfikacjach — *ad opus municionum nunc edificandarum in castro Cracoviensi*³.

Zdaje się, że zamek krakowski stał się wtedy naprawdę obronnym, a gdy jego umocnienia przy zaszłym następnie napadzie tatarskim okazały się wytrzymałymi, wtedy wzrosło bezpieczeństwo mieszkań na zamku. Korzystając z tego pomyselnego zwrotu, Bolesław Wstydlwy postanowił r. 1264 wznieść dla swego dworu znacznieszą ilość budynków. Plany jego objęły nietylko wyższą, ale zarazem niższą, zachodnio-południową część góry. Powstały naówczas liczne *turres, palatia, domus et structurae ex lignorum materia fabrefacta*, jak podaje Długosz. Budowle były wyłącznie drewniane. Współczesna zapiska rocznikarska opiewa: »Zamek zbudowano w Krakowie na całej górze z drzewa« — *castrum edificatur in Cracovia super totum montem ex lignis*. Budowlom tym jed-

¹ 1258. *Item dum castrum Cracovia vel Sandomiria ex integro constructur, omnes homines domini episcopi duas stubellas in quolibet ipsorum edificare tenentur, vel si reedificabitur, easdem reedificabunt, ut est a longis temporibus observatum*. Piekosiński Fr., *Kodeks dyplom. katedry krak.*, nr. 42, t. I, 58.

² *Rocznik Traski*, III, 835; Dług. II, 293.

³ Piekosiński, *Kod. dypl. kat. krak.*, nr. 58.

nak nie było przeznaczone dłuższe istnienie. Spaliły się wszystkie razem z katedrą¹, o czem poprzednio wspominaliśmy. Po księżę-
tach dzielnicowych nie pozostało żadnych śladów w budowlach
zamkowych.

Skoro mowa o drewnianych budowlach na zamku, najodpo-
wiedniejsza będzie wspomnieć w tem miejscu o dwu kościółkach
drewnianych, powstałych na zamku widocznie w okresie budownic-
twa drewnianego. W XIII wieku istniały jeszcze dwa kościoły na
zamku, obok katedry i okrągłego kościoła św. Feliksa i Adaukta.
Kościół św. Michała na zamku (*S. Michaëlis in castro*)
stał na południowej stronie góry wawelskiej, niezbyt daleko od ka-
tedry. Wymieniony w bulli protekcyjnej biskupstwa wrocławskiego
z r. 1148, posiadał przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1264,
i był zrazu drewniany. Podobno pochodził z dawnych czasów. Był
kollegiatą i obsługiwany przez proboszcza i pięciu księży. Kol-
latorem był biskup wrocławski. Była to bardzo bogata prebenda,
mająca jeszcze w XVII w. 30 tysięcy dochodu, wskutek czego na-
wet biskupi o nią się ubiegali. W pobliżu niego stał jakiś dom,
domus circa ecclesiam S. Michaëlis, wspomniany pod r. 1294.
Wierni odwiedzali go tłumnie w Wielki Czwartek. Roku 1355 kazał
go wymurować i osklepić Kazimierz Wielki. Sklepienie opierało się
na jednej środkowej kolumnie, jak dziś kościół św. Krzyża w mie-
ście. W XV w. służył za kaplicę cmentarną królów polskich przed
uroczystościami pogrzebowymi w katedrze. R. 1434 trumna Włady-
sława Jagiełły była wystawiona przez siedm dni w tym kościele;
r. 1461 przez ośm dni spoczywało w nim ciało Zofji, czwartej
jego żony. Starowolski zachował kilkanaście nagrobków i tablic pa-
miątkowych z XVI i XVII w. z tego kościoła. Najwięcej mówi ta-
blica z r. 1624, upamiętniająca, że sławny potem kanclerz polski,
biskup Jakób Zadzik, pokrył go w wspomnianym roku ceglaną da-
chówką².

¹ Długosz III, 29; *Roczn. kapit. krak.* II, 808; *Kal. krak.* II, 921.

² Rzyszczewski L. et Muczkowski A., *Codex diplom. Poloniae.* Varso-
viae 1848, II, nr. 1, str. 2; Piekosiński, *Kodeks małopolski*, nr. 126; *Liber*
benef. I, 531—534, Długosz, IV, 527, V, 327; *Przewodnik abo kościołów*
krak. opisanie, Kraków 1603, przedruk z 1860 r., str. 17; Starowolski, *Monu-*

Czwarty kościół, św. Jerzego na zamku (*S. Georgii in castro*), wznosił się na dolnej zachodniej części góry i był niegdyś także drewniany, jak kościół św. Michała. Podobno pochodził z dawniejszych czasów i powstał »dla stacyi katedralnego kościoła«, jak dawne przewodniki objaśniają. Według tradycji, przez Długosza przechowanej, miał go r. 1243 inkastellować Konrad Mazowiecki w walce o tron krakowski z Bolesławem Wstydlwym. Kazimierz Wielki zreformował fundację r. 1346 i kamienny kościół na miejscu drewnianego postawił. Był to kościół parafjalny dla ludności zamkowej, otoczony dosyć obszernym ementarzem. Miał czterech księży do obsługi, prezenty królewskiej. Z XIV w. mamy kilka wzmianek o księżach tutejszych i akt fundacyjny Kazimierza Wielkiego. Kościół ten niczem pamiętnem w życiu zamkowym się nie zaznaczył. Starowolski podaje kilka nagrobków z niego z XVI i XVII w.¹

Życie towarzyskie na zamku krakowskim za senjoratu nigdy w całej pełni rozwinąć się nie mogło, bo albo książęta krótko panowali, albo rodziny poza Krakowem utrzymywali. Z usiłowań Kazimierza Sprawiedliwego, by założyć osobną dynastję krakowską, wynikło, że wdowy po przedwcześnie zmarłych książętach, jako opiekunki małoletnich, zaczęły pewną rolę polityczną odgrywać. Zdarzyło się to zaraz po niespodzianej śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, kiedy wdowa jego, Helena Rusinka, przez cztery lata (1195—1199) sprawowała rządu jako opiekunka Leszka Białego. Ale zadanie to było nad jej siły, więc dopuściła do senjoratu Mieszka Starego. Potem znów, po przedwczesnej śmierci Leszka Białego, wysunęła się jako przedstawicielka uroszczeń dynastji krakowskiej jego wdowa, także Rusinka, Grzymisława, serdecznie przywiązana do swego synka, Bolesława Wstydlwego (1227). Ale ta także nie zdołała się utrzymać zbyt długo przy rządach, i senjoratu objął Henryk Brodaty.

menta Sarmat. Cracoviae 1655, str. 54; Tomkowicz S., *Wawel* I. Kraków 1908, str. 430 (Teki Konserwat. Gal. zach. IV)

¹ *Kod. dypl. kat. krak.*, nr. 193, 296; Dług. II, 293, *Lib. benef.* I, 592—599; *Przewodnik abo kościołów krak. opisanie*, l. c. 17; Starowolski, *Monum. Sarmat.*, 57; Tomkowicz, *Wawel*, l. c.

Panie te nie zaznaczyły się zbyt wybitnie w życiu towarzyskiem Krakowa. Dopiero u boku Bolesława Wstydlwego stanęła wyjątkowa niewiasta, jego żona, ś w. Kinga Węgierka (1239), późniejsza ksieni starosądecka. Bezdzienna w małżeństwie, zabłysnęła wyjątkowym charakterem, niezwykłą energją i wysoką kulturą umysłową. Wrażliwa na najnowsze przejawy duchowe w życiu kościelnym, przejęła się żywo duchem franciszkańskim, czytywała wiele żywotów świętych, ciągle o nich myślała, modliła się na psalterzu polskim i cudne kwiaty wyszywała na kanwie i troskliwie o bogate aparaty i piękną bieliznę dla kościołów się starała¹. Zaważyła też silnie na życiu duchowem Krakowa, poparła całym sercem kanonizację św. Stanisława i miała to szczęście, że oddawna snuty zamiar katedry krakowskiej do skutku doprowadziła.

Biskup, przez Bolesława Śmiałego w XI w. rozsiekany, przez Galla następnie osławiony, miał być za jej czasów podniesiony na ołtarze. Niezrozumiała ta dla historyków sprawa, zazwyczaj w odezwaniu od tła duchowego oceniana, wymaga pewnego objaśnienia. Potomni nie odmawiają czci św. Stanisławowi dlatego, że nie na uprzedzeniu Galla osnuty jest akt jego beatyfikacji, ale na wierze licznych pokoleń i współudziale w tym akcie pięciu wybitnych świętych i błogosławionych polskich z XIII w. Musieli oni zatarg św. Stanisława z królem inaczej oceniać, niż Gall, zarzuty jego wybornie znali i odprawę na nie dali w *Chronicon Polonorum* mistrza Wincentego, stanęli po stronie biskupa, nie króla, i uczuciu religijnemu następnych pokoleń dla św. Stanisława dali swą sankcję.

Historja kultu św. Stanisława jest dosyć długa i zajmująco oświeca wojenne i niespokojne czasy senjoratu krakowskiego. O ile ze znanych źródeł wiedzieć można, rozwijał się on żywo od samego początku XIII w. W latach 1206—1212 zakrystjanie i dzwonnicy katedralni, Pietrek i Gromaza, przebywając nieraz nocą w kościele, widywali św. Stanisława w towarzystwie aniołów, odprawiającego mszę św., i słyszeli dzwony same przez się na nabożeństwo dzwoniące. Miewali oni podobne widzenia, jak niegdyś św. Romuald w kościele św. Apollinarego in Classe o fundatorze biskupstwa ra-

¹ *Vita et mirac. S. Kyngae*, MPH., IV, 682—744 *passim*.

wennateńskiego. Widzenia te rozpowiadali pobożnym i do uczniów szkoły katedralnej nieraz się odzywali: »O chłopcy, o młodzieńcy, słuchajcie nas, zgrzybiałych starców. Za waszych czasów objawi się największy skarb tego kościoła, św. Stanisław, któregośmy widzieli obchodzącego ołtarze i w biskupim stroju odprawiającego mszę św.«¹.

Cześć Świętego, w murach katedry przez zakrystjan szerzona, rychło pociągnęła umysły wyższego kleru. Mistrz Wincenty, biskup krakowski (1208—1218), o którym tak często w początkowej historii Wawelu wspominać musimy, wierzył już w świętość swego poprzednika, i pisząc *Chronicon Polonorum*, żywot i męczeństwo św. Stanisława opowiedział już w zarysach późniejszej legendy beatyfikacyjnej. Powieść jego o zabójstwie św. Stanisława podaliśmy w poprzednim rozdziale. Wiedziony czią dla swego poprzednika, ozdobił grób jego w kaplicy św. Piotra i Pawła złotą blachą i kazał na niej wyryć majuskułą piękny wiersz:

*Tumba Stanislai cineres tegit ista beati,
Regis Boleslai quia non favet impietati,
Martyrio meritas coeli migravit ad aedes.
Felix cui Deitas merces, cui sidera sedes*².

Św. Jacek, przeor dominikanów krakowskich, był drugim świętym XIII w., który miał wielkie nabożeństwo do św. Stanisława. W r. 1221, w uroczystość przeniesienia (27 września) nawiedził Skalkę, a r. 1244 w toż święto miał kazanie na zamku o tym świętym³. W ich ślady poszedł Wincenty Dominikanin, późniejszy autor kanonicznej *Vita maior S. Stanislai*, który zbierał materiały do życiorysu św. Stanisława i kazał w drewnianym kościółku w Szczepanowicach, zbudowanym przez św. Stanisława, a zburzonym przed r. 1229⁴.

¹ *Vita maior S. Stan. auctore Vincentio de ord. Praedic.* MPH. IV, 394, 395.

² Długosz, I, 398; kombinacja Wojciechowskiego, *Kościół katedr.* str. 133.

³ *De vita et mirac. S. Jacchonis auctore Stanislao de ord. Praedic.* MPH. IV, 850, 861.

⁴ *Vita S. Stan.* MPH. IV, 254.

Wobec tych objawów zaczęto myśleć o kanonizacji już za biskupa Wisława (1229—1242). Liczni pielgrzymi odwiedzali grób świętego i doznawali tu cudownych łask¹. Około r. 1230 powstaje *Vita minor S. Stanislai*, przejęta następnie w całości do *Vita maior*². W tymże czasie mistrz Piotr, proboszcz kielecki, dowiedział się o istnieniu stuletniego starca, rycerza Gedko, który jeszcze widział świadków męczeństwa św. Stanisława i opowiadał o rozmaitych jego cudach. Wychowany zapewne w szkole katedralnej w czci do św. Stanisława, mistrz Piotr spisał skwapliwie te opowiadania³.

Pierwsze zarysy późniejszej beatyfikacji św. Stanisława zostały przygotowane za Leszka Białego i Henryka Brodatego. Św. Jadwiga, księżna krakowska i śląska, tak się przejęła tym kultem, że w kościele trzebnickim wskazywała zgóry miejsce, gdzie w przyszłości miał stanąć ołtarz św. Stanisława⁴. W r. 1243, w dwa lata po pierwszym przejściu Tatarów, nowy biskup krakowski, Prandota, z narady kapituły podniósł własnymi rękami relikwie św. Stanisława z grobu, i obmywszy winem i wodą w naczyniu czystym, *in vase mundo*, w uczciwszem miejscu, *in honestiori loco*, nad ziemią z uszanowaniem umieścił — *super terram reverenter collocavit*⁵. Niebawem, r. 1250, złożono pierwszą komisję do badania cudów męczennika, do której należał Pełka arcybiskup gnieźnieński, Tomasz, biskup wrocławski i opat lubuski. Wygotowała ona swe akta p. t.: *Miracula beati Stanislai martiris gloriosi*, które jednak zaginęły⁶.

Zebrawszy te dokumenta, wysłano r. 1251 do kurji rzymskiej poselstwo z prośbą o beatyfikację św. Stanisława. W skład jego weszli kanonicy krakowscy: mistrz Jakób ze Skarzeszewa, doktor

¹ *Miracula S. Stan.* MPH. IV, 311.

² Drukowana w MPH. IV, 251—285.

³ *Roczn. kapit. krak.* II, 806.

⁴ *Vita S. Hedvigis* MPH. IV, 574.

⁵ *Vita maior S. Stan.* IV, 399, 404; *Miracula* IV, 293; *Rocznik kap. krak.* II, 809.

⁶ Piekosiński, *Kod. dypl. kat. krak.*, nr. 33; *Rocznik kapit. krak.* II, 805.

dekretów, i mistrz Gerard, a następnie dominikanie i franciszkanie, niewymienieni z nazwiska. W kurji nie uznano ich dokumentów za wystarczające i wyprawiono do Polski franciszkanina Jakóba z Velletri, żeby ponownie cuda św. Stanisława zbadał. Wtedy to, r. 1252, powstały zachowane do dziś dnia w katedrze krakowskiej *Miracula S. Stanislai*, które rzucają wiele światła na życie religijne Polski za Bolesława Wstydliwego. Kult św. Stanisława zatoczył już naówczas dosyć szerokie kręgi. W pielgrzymce do katedry przybywali i cudów na grobie św. Stanisława doznawali chorzy z Węgier, Czech, Łużyc, Pomorza, Niemiec, nawet jeden Lombardeczyk, pomijając polskich pątników. Chorych kładziono na grobie św. Stanisława; bywali tacy, którzy kilka dni i nocy sypiali na nim, aż doznali uzdrowienia. Na chorych kładziono także kruszyny z sarkofagu kamiennego św. Stanisława, dotykano ich relikwjami, zawiniętymi w jedwabną materję, żegnano pierścieniem św. Stanisława, zarazem dawano do picia lub omywano części zbolełe wodą, w której pierścień św. Stanisława zanurzono. Ozdrowieńcy ofiarowywali pieniądze, owce, krowy, woły, cieleta, koguty, bochenki chleba. Często składali świeczki i podobizny woskowe części uzdrowionych; jeden pielgrzym złożył małego człowieka z wosku, a jeden Łużyczanin konia woskowego.

Mając w ręku te nowe świadectwa o cudach św. Stanisława, ciż sami kanonicy, doktor Jakób i mistrz Gerard, udają się r. 1253 powtórnie do Włoch i wracają z wiadomością o dokonanej z wielką wspaniałością kanonizacji św. Stanisława w Asyżu. Uroczystość wywarła wielkie wrażenie w świecie katolickim. Marcin Polak zapisał ją skwapliwie w głośniej następnie *Chronicon summorum pontificum imperatorumque*. W Krakowie na tę wiadomość św. Kinga, która w tych wszystkich zachodach gorąco udział przyjęła, przystąpiła do ponownego otwarcia relikwiarza św. Stanisława, i jako żona księcia panującego za osobnym przywilejem papieskim własnymi rękami relikwje omyła i wreszcie w »zamknięciu uczciwem« — *in conclavi decenti* — złożyć kazała¹. Gdy obecnie relikwje te przenoszono, część rozdano po kościołach, ramię św. Stanisława

¹ *Vita et mirac. S. Kyngae*, IV, 711, *Roczn. Krasińsk.* III, 136.

przesłał biskup Prandota Przemysławowi II Otokarowi, królowi czeskiemu, a resztę z głową i drugą ręką, zapewne w osobnych relikwiarzach, na ołtarzu umieszczono. Wreszcie na dzień 8 maja 1254 r.znaczono uroczysty obchód kanonizacji na zamku. W uroczystości wzięli udział Opizo opat de Messano legat papieski, Pelka arcybiskup gnieźnieński, i sześciu biskupów, nadto czterech książąt: Kazimierz kujawski, Przemysław wielkopolski, Ziemowit mazowiecki i Bolesław Wstydlivy krakowski¹.

Ukoronowanie ważnego dzieła pietyzmu narodowego podniosło urok Wawelu i zmieniło nieco obyczaje kościoła i jego wewnętrzne urządzenia. Wskutek kanonizacji trzy miejsca w dawnej katedrze nabrały osobnego znaczenia. Ołtarz św. Florjana na środku katedry stał się obecnie ołtarzem św. Stanisława i na nim złożono relikwie św. Stanisława w owym *conclavi decenti*, sprawionem przez św. Kingę. Następnie nowego znaczenia nabrała kaplica św. Mikołaja (od północy, gdzie dziś schody do kapitulacza), a właściwie przytykająca do niej kapliczka na pięterku z arkadą, dziś niestety zamurowana, z której zaczęto pokazywać głowę św. Stanisława dla uczenia jej przez wiernych. Wreszcie nie zapomniano także o kaplicy św. Piotra i Pawła przy bramie południowej, gdzie przez 166 lat spoczywało ciało nowego świętego. Grób jego pozostawiono na miejscu, a za nim urządzono nyzę, dziś jeszcze widoczną, z której wystawiano relikwiarz z ręką św. Stanisława dla wygody pobożnych. Kaplicę tę przebudował zasłużony około beatyfikacji św. Stanisława biskup Prandota i urządził na środku grób dla siebie († 1266). Później miano ją jeszcze zreformować w r. 1349².

Rozżarzony obecnie do gorącości kult św. Stanisława wpłynął ożywczo na wzmożenie ruchu literackiego wśród duchowieństwa krakowskiego. Po raz wtóry, i to w jeszcze świetniejszy sposób, katedra krakowska miała zajaśnieć jako przybytek literackiej działalności w Polsce. Naówczas to powstały *Roczniki kapituły krakowskiej* — *Annales capituli Cracoviensis* — na dzie-

¹ *Kron. wielkop.* II, 572; *Kod. dypl. kat. krak.*, nr. 44.

² *Kod. dypl. kat. krak.* nr. 186; *Lib. benef.* I, 233; Wojciechowski, *Kościół katedr.*, 122—129, 150.

sięciu kartach pergaminu, założone prawdopodobnie przez kánónika Wyssona i pierwszą ręką doprowadzone do r. 1267, a dalszemi do r. 1331; następnie *Kalendarz krakowski* — *Calendarium Cracoviense* — założony w r. 1253 i zawierający daty śmierci królów i książąt polskich, biskupów, prałatów i znakomitych osób. Nekrologjum obszerne, sposobem kalendarzowym ułożone, zajęło 34 kart pergaminowych, nadzwyczaj ozdobnie i starannie napisanych, z przepysznymi inicjałami dla poszczególnych miesięcy¹. Najważniejszą jednak pamiątką tej wielkiej uroczystości wawelskiej było ułożenie w r. 1261 kanonicznej legendy o nowym świętym przez Wincentego, dominikanina krakowskiego, który kazywał niegdyś w kościółku w Szczepanowicach, p. t.: *Vita S. Stanislai (maior)*. Wielbi on św. Stanisława jako wzorowego biskupa, trzyma się w zarysach bardzo ogólnikowych, i nowych wiadomości poza mistrzem Wincentym i *Vita minor* nie przynosi. Mimo tych niedostatków zyskał ten pobożny życiorys wielkie znaczenie w hagiografii polskiej, stał się źródłem dla poezji i sztuki, odnoszącej się do św. Stanisława, i na autorów żywotów innych świętych polskich wpływ wywarł². Jak żywo zajęła się nim literatura polska, jakie powieści i dramata wydała, wspominaliśmy w poprzednim rozdziale.

Katedra krakowska zabiegała, jak widzimy, rozumnie około podniesienia chwały Wawelu. Grób świętego rzucił blask świętości na całą górę i kiedyś miał ją przetworzyć w nekropolję narodową. 27 sierpnia 1270 r. pojawia się w katedrze pierwszy pielgrzym koronowany: *dominus Stephanus rex Hungariae*, brat św. Kingi, przybyły wyłącznie w celu pobożnym, żeby odwiedzić grób św. Stanisława — *visitare sepulchrum S. Stanislai*. Bawił dwa dni w Krakowie, a trzeciego dnia odjechał. Dziwnym zbiegiem okoliczności, polskich królów miał uprzedzić król węgierski w oddaniu czci naszemu świętemu³. A potem zaszło wiele wypadków i z re-

¹ MPH. II, 779—816, 905—941; Zeissberg, *Poln. Geschichtschreibung*, 33, 32.

² Wydany w MPH. IV, 253—285.

³ *Roczn. kapit. krak.* II, 813.

ligijnej czi dla Wawelu wyrosło powoli uczucie świeckie patrijotyczne, przywiązane do tego przedziwnego wzgórze krakowskiego.

Po śmierci Bolesława Wstydliviego jeszcze trzech książąt panowało w ziemi krakowskiej, mianowicie Leszek Czarny, książę sieradzki (1279—1288), Henryk Probus, książę wrocławski (1289—1290), i Przemysław, książę wielkopolski, późniejszy król, dwunasty i ostatni książę krakowski i senjor wszystkich książąt polskich (1290—1291). Za tych książąt nowy czynnik zaczął wpływać na rządy ziemi krakowskiej, mianowicie niemieckie mieszczanstwo Krakowa, które często wbrew życzeniom rycerstwa sprowadzało książąt, przychylnych niemczyźnie. W r. 1285 panowie krakowscy i sandomiercy odstąpili Leszka Czarnego i wezwali Konrada II Mazowieckiego do objęcia senjoratu. Książę uciekł po posiłki do Węgier, żonę zaś, Gryfinę Rusinkę, pozostawił na zamku, oddawszy ją w opiekę mieszczan. Ci spisali się bardzo dzielnie, zamknęli się z księżną na zamku i utrzymali go w posiadaniu Leszka Czarnego, choć nieprzyjaciel spalił miasto. Niebawem książę z Węgier nadciągnął i powstanie panów krakowskich stłumił. Za Leszka Czarnego zaszedł zarazem trzeci i ostatni napad Tatarów na Kraków, który skończył się tylko pożogą okolicy. Tatarzy przebywali natenczas w Polsce zimą, jak zawsze, od 6 grudnia do 11 lutego 1288 r.¹

Za Henryka Probusa, którego sprowadził potężny naówczas cech rzeźników niemieckich, Krakowskie było ciągle niepokozone przez Władysława Łokietka, który jako brat Leszka Czarnego rościł sobie prawo do senjoratu. W r. 1290 zajął miasto, ale przed nowemi wojskami Henryka Probusa musiał ustąpić. Wojsko to zaskoczyło go tak niespodzianie, że przyszły król polski schronił się do klasztoru Franciszkanów, i spuściwszy się przez mur, ratował się ucieczką². Miał on kiedyś wrócić z innemi siłami na zamek i najpiękniejsze karty jego dziejów rozpocząć.

Tymczasem Henryk Probus umarł, a Kraków przypadł Przemysławowi wielkopolskiemu. Córka jego miała kiedyś wyjść za

¹ *Rocznik Traski*, II, 851, 852; *Vita S. Kyngae*, IV, 715.

² *Roczn. Traski* II, 852; *Roczn. kujawski* III, 207.

Wacława II króla czeskiego. Ostatni ksiązę krakowski, bawiać w Pradze, zrzekł się niebacznie swych praw do senjoratu na rzecz zagranicznego dynasty. Roku 1291 Kraków zajęły wojska czeskie, a z wkroczeniem ich skończyły się 153-letnie dzieje senjoratu krakowskiego. Zamkiem krakowskim przez kilkanaście lat władali starostowie czescy i zaczęli go nawet umacniać, żeby się tu długo utrzymać. Wojował z nimi także Władysław Łokietek, ale gdy 1300 r. nowy pan Krakowa koronował się królem polskim w Gnieźnie, opór jego przeciw rządóm czeskim okazał się bezcelowy¹. Musiał przeczekać Wacława. Gdy król ten zginął w Pradze (1305), otwarły się dla długoletniego tułacza i dawniejszej stolicy senjoratu nowe widoki.

¹ *Roczn. Traski*, II, 852, 853; *Roczn. kujawski*, III, 208.

ROZDZIAŁ IV.

PIERWSZY WIEK ŚWIETNOŚCI WAWELU

(WIEK XIV)

Od zajęcia Krakowa i usunięcia załogi czeskiej w r. 1306 przez księcia sieradzkiego i łęczyckiego, Władysława Łokietka, zaczyna się pierwsze świetne stulecie zamku krakowskiego, które zmieniło go powoli w fizyczną i moralną stolicę Polski¹. Zrazu panowanie to było niepewne, bo przyszedł król polski miał groźnego przeciwnika w Henryku, księciu głogowskim, i Wielkopolska jego rządów nie uznawała. Ale gdy w r. 1309 umarł książę Henryk i Wielkopolska wezwała księcia krakowskiego do objęcia władzy nad Wartą, wtedy Władysław Łokietek zyskał przewagę nad innymi książętami i mógł pomyśleć o dziele zjednoczenia ziem polskich. Praca jego jednak została niespodzianie narażona na wielkie niebezpieczeństwo. Roku 1312 popierający go dotąd Albert, wójt krakowski, połączywszy się z biskupem Janem Muskata, wprowadził do miasta Bolesława, księcia opolskiego, obległ zamek i myślał wznowić dawne rządy niemieckie w Krakowie. Na szczęście załoga zamkowa potrafiła gród obronić. Łokietek przybiegł jej wcześniej z odsieczą, bunt srogo stłumił, gródek wójta na Mikołajskiej ulicy zburzył, nowy gródek i wieżę przy bramie Mikołajskiej postawił, i na zawsze niebezpieczeństwo buntów mieszczaństwa krakowskiego usunął².

¹ *Rocznik Traski*. II, 852.

² *Roczn. kapit. krak.* II, 815; *Roczn. małop.* III, 189.

Kraków odetchnął pod rządami polskimi. Zaczęły się starania w Awinionie o koronację; insygnja koronne, koronę bolesławowską, szczyrbiec, berło i jabłko przewieziono z Gniezna do Krakowa, i 20 stycznia 1320 r. w starej jeszcze katedrze Władysława Hermana, w obecności wielu biskupów, razem z żoną Jadwigą, księżną kaliską, *rex Wladyslaus Loctek coronatur in Cracovia auctoritate domini papae per venerabilem Janislaum archiepiscopum Gnesnensem*, jak opiewa współczesna zapiska rocznikarska¹. Były to pierwsze dwie koronacje w Krakowie dokonane, po których miało nastąpić w ciągu pięciu wieków 35 innych koronacyj królów i królowych polskich i wzgórze wawelskie opromienić niezwykłą czią i chwałą.

Dzięki tej uroczystości dawna stolica senjoratu zaczęła powoli przeobrażać się w stolicę królestwa. Władysław Łokietek bardzo często przebywał w Krakowie i przyzwyczaił Polaków uważać Kraków za stolicę Polski. Za jego panowania zdarzyła się jedna świetna uroczystość na Wawelu. Dnia 30 kwietnia 1325 r. przybyła do Krakowa Aldona Gedyminówna na chrzest i ślub z synem Łokietkowym. Jest to pierwszy chrzest litewski w Krakowie, jakby w zapowiedzi chrztu Władysława Jagiełły. Otrzymałszy na chrzcie imię Anny, 16 października wzięła ślub z następcą tronu w obecności wszystkich książąt polskich, a rodzice sprawili im świetne wesele — *nuptie celebrantur sollempniter* — jak wspomina zapiska katedralna².

Władysław Łokietek zmarł na zamku krakowskim 6 marca 1333 r., pochowany w katedrze po lewej stronie wielkiego ołtarza, przed zakrystją, gdzie się dotąd grób jego znajduje. Nagrobek jego *alba petra per sculpturas et testudinem adornatus*, jak opisuje Długosz, jest cenną rzeźbą współczesną. W 322 lat po śmierci króla miał się zatrzymać u tego grobowca Karol Gustaw, król szwedzki, zdobywca Krakowa, i od oprowadzającego kanonika Szymona Starowolskiego, na zakończenie rozprawy o dziwnych losach

¹ *Rocznik Traski*, II, 854, 859.

² *Kal. krak.* II, 934.

i wielokrotnej tułaczce zmarłego, miał otrzymać sybillińską przestrożę: *Deus mirabilis et fortuna variabilis*¹.

Może nie od rzeczy będzie dodać, że z czasów Władysława Łokietka zachował się wiersz łaciński satyryczny o Albercie wójcie krakowskim, ułożony w czworowierszach ośmioletkowych rymowanych i z dwu ułamek odmiennego pochodzenia spojony. Opowiada o zmienności losu, dostatkach i wielkiem znaczeniu wójta krakowskiego, a potem o jego upadku; w drugiej zaś połowie o bucie kolonistów, którzy przychodzą do Polski i w pierze porastają, koligają się z rycerzami i możnymi, powoli do wiosek przychodzą i właściciele Polaków z odwiecznych posad wypierają. Napisany prawdopodobnie w Czechach, początkowo w formie nagrobku, w duchu przychylnym dla buntownika, stamtąd przyszedł do Polski i w kierunku satyrycznym przerobiony został².

Za następcy Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego (1333—1370), Kraków nabiera pośpiesznie znamion stołecznego grodu. Przez cały czas swych rządów Kazimierz Wielki przebywał przeważnie w Krakowie. Na zamku wytwarza się powoli życie dworskie. Kazimierz Wielki z żoną Anną Gedyminówną był koronowany przez arcybiskupa Janisława, koronatora poprzedniego króla, i czterech biskupów *cum magna sollempnitate* w nowej nankerowskiej, budującej się katedrze, 25 kwietnia 1333 r., w przeszło sześć tygodni po śmierci ojca³. Z najbliższych wydarzeń zamkowych, zasługuje na uwagę wielki sejm, zebrany w Krakowie 8 maja 1339 r., na którym Kazimierz Wielki naznaczył następcą siostrzeńca swego Ludwika, syna Roberta, króla węgierskiego⁴.

Wypadki dalsze z dziejów zamku krakowskiego za Kazimie-

¹ *Roczn. Traski*, II, 853; *Kal. krak.* II, 915; Długosz, III, 161; Niesiecki K., *Herbarz*, wyd. Bobrowicza, VII, 501.

² Trojanowski, *Miscellanea Cracov.* 1815, str. 85.

³ *Rocznik Traski*, II, 859; *Kal. krak.*, II, 920; Janko z Czarnkowa, II, 618.

⁴ Długosz, III, 192.

rza Wielkiego układają się w kroniczkę zdarzeń z prywatnego życia wielkiego króla i kilku groźnych lub pomyślnych wydarzeń publicznych. Niebawem po wspomnianym sejmie, 29 maja 1339 r., umiera na zamku Anna Gedyminówna, pochowana w katedrze w miejscu obecnie nieznanem¹. Dnia 29 września 1341 r. ożenił się Kazimierz Wielki powtórnie, z Adelajdą, córką marchjona heskiego. Daty jej koronacji nie zapisali współcześni². Dnia 12 lipca 1345 r. Jan, król czeski, przypomniawszy sobie dawne przewagi czeskie w Polsce, stanął z wielkim wojskiem pod Krakowem, myśląc go zdobyć, ale zwyciężony, musiał odstąpić. Było to ostatnie najście obcokrajowców na Kraków aż omal nie po wojny szwedzkie³. Dnia 12 września 1356 r. królowa Adelajda z ojcem, który po nią przyjechał, opuszcza Polskę wskutek bardzo złego pożycia z mężem⁴. Tegoż roku 5 października król ustanawia *Jus supremum Theutonicale in castro Cracoviensi*, zakupiwszy *libros iuris Maydburgensis*, które kazał złożyć *in thesauro nostro castri Cracoviensis*. Następnego roku 1357 zaślubia trzecią z kolei żonę, Jadwigę, córkę księcia głogowskiego, i wesele odprawia w Krakowie⁵.

Kazimierz Wielki utrzymywał w Krakowie bardzo okazały dwór, jak zobaczymy z opisu Janka z Czarnkowa. W dokumentach *Kodeksu małopolskiego* obok wielorakich kanclerzów (krakowskiego, kujawskiego, sieradzkiego, łączyckiego i dobrzyńskiego) spotykamy w otoczeniu króla rozmaitych dygnitarzy dworskich: *marschalcus curie*, *thesaurarius*, *maister coquine*, *subvenator regis*. Życie bieгло zasobnie, bez zbyt wstrząsających wypadków. Kroniczkę zdarzeń, przeważnie miejscowego znaczenia, przerwała niespodzianie uroczystość europejskiej doniosłości, zjazd pięciu królów w karnawale 1363 r., w pałacach świeżo pobudowanych przez Kazimierza Wielkiego na zamku. Przybyli: Karol IV, cesarz rzymski i król czeski, Ludwik, król węgierski, Waldemar IV, król duński, i Piotr, król cypryjski. Powodem zjazdu było wesele cesarza z Elżbietą, córką

¹ *Roczn. Traski*, II, 860; Długosz, III, 194.

² *Roczn. Traski*, II, 861.

³ *Kal. krak.*, II, 925.

⁴ *Kal. wład.*, II, 944.

⁵ Długosz, III, 259, 265.



KAZIMIERZ WIELKI
(PŁASKORZEŻBA NA ZWORNIKU).

Bogusława, księcia słupskiego, które sprawiał Kazimierz Wielki swojej wnuczce. Ślub dawał w katedrze arcybiskup Jarosław Skotnicki, niegdyś rektor boloński, zaufany doradca polskiego dworu. Wszyscy królowie mieli na zamku *speciales habitationes et thalamos, purpuris et cortinis, auro et ostro gemmisque superbos*. Podejmowano ich z ogromną wspaniałością i obfitością — *dabatur omnibus plus quam volebant*. Król wyprawił dla gości przewspaniałą ucztę, *convivium maximum*, poczem w trakcie dwudziestodniowych uroczystości nastąpiła »uczta Wierzyńka« w domu podskarbiego królewskiego. Wiadomość o tych uroczystościach przedostała się do Francji, dzięki trubaduwowi Wilhelmowi de Machaut, z otoczenia króla cypryjskiego. Kraków wystąpił wtedy po raz pierwszy na widowni europejskiej. Niebawem miał tu powstać pierwszy uniwersytet w Polsce¹.

Znaczenie Kazimierza Wielkiego dla Krakowa wystąpi nieco lepiej w rozdziale o katedrze nankerowskiej i budowlach na Wawelu. Wspominaliśmy już, że ochronił od zagłady kościół św. Feliksa i Adaukta i na miejsce drewnianych dwa murowane kościółki, św. Michała i św. Jerzego, postawił. Tymczasem wypada podać wiadomość o jego śmierci. Przywieziony chory z Opatowca do Krakowa 30 października 1370 r., umiera na zamku 5 listopada; pochowany 7 listopada po prawej stronie wielkiego ołtarza w katedrze przez Jarosława Skotnickiego i dwu biskupów, w tem miejscu, gdzie grób jego dziś się znajduje. Nagrobek jego *successu temporis sumptu regio tabulis imaginibusque marmoreis, facie etiam regis Kasimiri, qualis vivus apparere solebat, ornatus est*². W tydzień potem, 13 listopada, Ludwik węgierski sprawił mu wspaniałe egzekwje w mieście, szczegółowo opisane przez Janka z Czarnkowa, które po raz pierwszy pozwalają ocenić świetność dworu królewskiego na zamku krakowskim.

Procesja żałobna szła z zamku do kościoła Franciszkanów, Panny Marji, Dominikanów, i wróciła na zamek. Składała się z czterech wozów czterokonných w żałobie; z czterdziestu rycerzy nio-

¹ Janko z Czarnkowa, MPH., II, 630; Długosz, III, 295—298.

² *Kal. krak.*, II, 936; Janko z Czarnkowa, II, 636; Długosz, III, 322.

sących jedenaście proporców jedenastu księstw i dwunasty sztandar królestwa polskiego; z rycerza, który wyobrażał zmarłego, w złotogłowiu, na najlepszym koniu w purpurze; z sześciu ludzi z pochodniami; z skarbnika rozrzucającego grosze z dwu srebrnych mis, za którym szli księża z feretrum, mieszczącym dary dla kościołów, do których wstępowano (po dwa złotogłowy, dwie sztuki sukna brukselskiego, dar pieniężny i świece), i z przeszło 400 dworzan zmarłego króla w żałobie. Wreszcie postępowali król Ludwik, arcybiskup, biskupi, książęta i lud.

Na zamku odprawił mszę Florjan Mokrski, biskup krakowski, przy wszystkich ołtarzach także księża msze odprawiali. Przy ołtarzu wielkim złożono na ofiarę dwa złotogłowy i dwie sztuki sukna, jak w innych kościołach; księża przy ołtarzach bocznych otrzymywali każdy przy dwu obejściach po garści groszów od skarbnika. Poczem urzędnicy dworscy z emblematami swej służby, poprzedzani przez dwunastu chorążych i owego żołnierza, wyobrażającego króla, zbliżyli się do wielkiego ołtarza i ofiarowali: podkomorzy i podskarbi misy srebrne z ręcznikami, krajczy z podkrajczym cztery srebrne łyżki, cześnik z podczaszym dzbany i kubki srebrne, marszałek najlepszego konia wojskowego zmarłego króla, podkoniuszy żołnierza ubranego w suknię królewską z najulubieńszym koniem zmarłego króla. Wkońcu zaczęto łamać proporce królewskie wśród okrutnego a powszechnego płaczu¹.

Czasy panowania Ludwika węgierskiego (1370—1382) i bezkrólewia aż do przybycia królowej Jadwigi są nam lepiej znane wskutek żywej i wyjątkowo zajmującej kroniki Janka z Czarnkowa. O ostatnich dwu Piastach musieliśmy mówić na podstawie luźnych zapisek kronikarskich i pewnej ilości dokumentów, jak omal nie o czasach Bolesława Wstydlwego. Dnia 7 listopada 1370 r., a więc w dzień pogrzebu ostatniego Piasta, mieszczanie krakowscy i cechy z chorągwiami przyjęli nowego króla na górze Lasoty i w procesji przeprowadzili na zamek. Dnia 10 listopada nastąpiła

¹ Janko z Czarnkowa, II, 646—648.

jego koronacja przez arcybiskupa Jarosława i dwu biskupów, w obecności książąt Władysława opolskiego i Kazimierza szczecińskiego. Dnia 13-go wyprawił wspomniane wyżej egzekwje swemu wujowi. A potem, odbywszy podróż do Gniezna, wraca do Krakowa, zabiera ze sobą insygnja koronne; matkę swą, a siostrę Kazimierza Wielkiego, Elżbietę, zostawia jako namiestniczkę w Polsce, i wyjeżdża do Węgier¹.

Rządy królowej węgierskiej, siostry Kazimierza Wielkiego, nie były zbyt spokojne, choć podobno na zamku huczno się bawiono. Węgrzy z jej otoczenia nie byli lubiani. Janko z Czarnkowa przechował wypadek potoczny, żywo przypominający klótnie średnio-wieczne w Florencji. Dnia 7 grudnia 1377 r. u bramy Bocheńskiej (pod zamkiem, ku Stradomiowi) parobcy węgierscy pobili się z ludźmi Przedbora z Brzezia, chcąc im zabrać wóz siana. Zrobiła się zamieszka, bo Polacy biegli z pomocą Polakom, a Węgrzy swoim. Słyszając o tem królowa, posłała starostę krakowskiego Jaśka Kmite dla uśmierzenia tumultu. Gdy ten próbował ludzi uspokoić, jakiś Węgier przeszył mu szyję strzałą, tak, że spadł z konia. Powstała z tego zawzięta walka i dnia tego i nocy następującej zabito przeszło stu Węgrów. Królowa kazała zamknąć bramy zamku. Uciekającym na Wawel Węgom panie i panny spuszczały drabiny. Do spinających się jednak strzelano. Po tym tumulcie w kilka dni królowa wyjechała do Węgier².

Ludwik węgierski po tych wypadkach przybył jeszcze raz do Polski i bawił w Krakowie w latach 1381 i 1382, jak widać z dyplomatów współczesnych. Roku jednak 1382 dnia 14 września umarł na Węgrzech i kraj nasz pozostawił bez pana³. Oczywiście, jako nie miejscowy dynasta, znalazł grób na obczyźnie. Nie będziemy mówić o zabiegach Ziemowita księcia mazowieckiego i Zygmunta marchjona brandenburskiego w celach zyskania osierociącej korony. Niepewności wszystkie skończyły się z przyjazdem młodszej córki zmarłego, J a d w i g i. Koronował ją na królowę polską 15 paździer-

¹ Janko z Czarnkowa, II, 636, 644, 650, 651; Długosz, III, 342,

² Janko z Czarnkowa, II, 676—677.

³ Janko z Czarnkowa, II, 721.

nika 1384 r. arcybiskup gnieźnieński Bodzanta, w obecności jej towarzysza z Węgier, kardynała ostrzyhomskiego Dymitra, i dwu biskupów polskich¹. Jedną z najwznioślejszych postaci niewieścich, jaką się szczyłą dzieje Polski, zasiadła naówczas na tronie polskim. Mityczną jej poprzedniczką, Wanda, mogła być dumną z następczyni. Piękną królową otoczyły roje zalotników. Dawny jej narzeczony, Wilhelm książę Austrii, zjechał r. 1385 do Krakowa i podobno widywał się z nią w refektarzu klasztoru Franciszkanów. Gdy panowie tych schadzek zabronili i zamek zawarli, wieść niesie, że królowa siekierą próbowała wybić bramę, ale na prośby podskarbiego koronnego, Dymitra z Goraja, wróciła do pałacu². Nam się ta powieść wydaje fraucymerną baśnią, w których się Długosz lubował. O ile te czasy znamy, z przyszłym swym mężem była królowa Jadwiga bardzo szczęśliwa i żadnego poświęcenia dlań nie zrobiła, choć dla wielkiej idei poślubić go mogła.

Wtem zdarzył się jeden z opatrnościowych wypadków w historii polskiej, dzięki któremu nasz mały dotąd, zachodnio-słowiański naród miał się zmienić w znaczny naród europejski. W Krakowie zjawilo się poselstwo litewskie z prośbą o rękę królowej dla panującego wielkiego księcia i obietnicą nawrócenia pogańskiej Litwy. Dnia 14 lutego 1386 r. Jagiello z bratem przyrodnim Wigandem został ochrzczony w katedrze krakowskiej przez arcybiskupa Bodzantę; dnia 17 lutego wziął ślub z królową *cum multa sollemnitate*, a 4 marca został koronowany przez tegoż Bodzantę i dwu biskupów na króla polskiego. Była to siódma zapisana w rocznikach i ostatnia w XIV w. koronacja w Krakowie. Nowy król został ukoronowany *novo diademate ex auro et gemmis pridem fabricato*, bo stara korona, zabrana przez poprzedniego króla, była na Węgrzech³.

Z wypadków ściśle krakowskich w życiu nowego królestwa nie mamy zbyt wiele do zanotowania. Jak widać z zachowanych rachunków dworu króla Władysława Jagielly i królowej Jadwigi,

¹ *Kal. krak.*, II, 934.

² Długosz, III, 457.

³ *Spominki mieszane*. MPH., III, 230; *Rocznik świętokrzyski*. III, 82; Długosz, III, 461.

życie to było spokojne, miłe i wcale wygodne. Na dworze królowej spotykamy godności: *magister curie, thesaurarius, magister coquine, mense incisor, subdapifer aule, subpincerna, subcamerarius, familiares*; na dworze Jagiełły: *marschalcus, magister coquine, cubicularii*. Z większych uroczystości zapisać należy turniej, dany na zamku r. 1398 przez Władysława Jagiełłę i królowę Jadwigę na cześć króla węgierskiego Zygmunta¹.

Błogosławione życie naszej królowej miało się jednak niespodzianie zakończyć. Wydając długo oczekiwane potomstwo, córkę Bonifację, trzymaną do chrztu przez współczesnego papieża, królowa Jadwiga zmarła na gorączkę pólógową na zamku krakowskim 17 lipca 1399 r. *in die beati Alexii confessoris*, pochowana po lewej stronie wielkiego ołtarza w pobliżu zakrystji — *de prope sacrario*, tuż prawie obok grobu Władysława Łokietka, gdzie się i dzisiaj jej grób znajduje². Nadzwyczaj bolesną stratę ukoił nieco wspaniały akt królowej, która zapisała cały swój majątek na odnowienie uniwersytetu kazimierzowskiego, a Władysław Jagiełło legat ten sumiennie wypełnił i utworzył instytucję, która chlubę naszej świąty stanowi i szczęśliwie wszystkie burze dziejowe aż do dzisiejszych czasów przetrwała.

¹ Długosz, III, 524.

² *Kal. krak.*, II, 926; *Roczn. miechowski*, II, 889; Długosz, III, 532.

ROZDZIAŁ V.

DRUGI WIEK ŚWIETNOŚCI WAWELU

(WIEK XV)

Drugie świetne stulecie zamku krakowskiego różni się od pierwszego tem, że Wawel zostaje domem i ogniskiem rodzinnem Jagiellończyków, góra tyle sławna w życiu narodowem staje się miejscem urodzenia i wychowania młodych odrośli dynastji jagiellońskiej i nowe uczucia dynastyczne w kraju szerzyć poczyną. Jeśli Jagiellonowie stali się dynastją polską, to przedewszystkiem dlatego, że siedzibę swego rodu przenieśli z Wilna do Krakowa i z biegiem czasu stali się raczej Krakowiakami, niż Litwinami. Wiek ten rozpoczyna przyjazd do Krakowa 17 lipca 1401 r. Anny Cylejskiej, drugiej żony Władysława Jagiełły, a wnuczki Kazimierza Wielkiego. Przyjęta uroczyście przez księży, szlachtę i lud, bierze ślub w katedrze. Nowa królowa nie umiała jednak po polsku i pośpiesznie musiała się uczyć naszego języka, który w kilka miesięcy z podziwem wszystkich sobie przyswoiła. Dlatego koronację jej odłożono i ta odbyła się d. 25 lutego 1402. Koronował ją arcybiskup gnieźnieński Dobrogost, poczem dano turnieje¹. Z tej żony miał Władysław Jagiełło córkę Jadwigę, urodzoną w Niedzielę Palmową 1408 r. a w niedzielę po świętach wielkanocnych ochrzczoną przez biskupa krakowskiego, Piotra Wysza. Córkę tę czekała dziwna dola².

¹ *Kal. krak.*, II, 925; *Długosz*, III, 539, 543; *Rocznik miechowski*. II. 891; *Długosz*, III, 547.

² *Długosz* III, 578.

Na czasy pożycia małżeńskiego Władysława Jagiełły z Anną Cylejską przypada wielka wojna z Krzyżakami i zwycięstwo pod Grunwaldem, które miało się zaznaczyć w życiu zamkowym między innymi tem, że w skarbcu zostały złożone legendarne miecze, ofiarowane królowi przez wielkiego mistrza na polach Grunwaldu, a w katedrze zawieszono proporce krzyżackie, w tej bitwie zdobyte. Roku 1412, przed dniami mięsopustu, Władysław Jagiełło wydaje Cymbarkę, córkę księcia mazowieckiego Ziemowita, za Ernesta księcia Austrii, i sprawia jej wesele w Krakowie. Było to pierwsze i pośrednie zaledwo zbliżenie Jagiellonów do rodu Habsburgów, które następnie przez inne związki zacieśnić się miało. Tegoż roku, przed 10 sierpnia, przywozi Władysław Jagiełło insygnja królewskie z Budy, zwrócone mu przez Zygmunta, króla węgierskiego¹. Następnie nie zachodzą już żadne wybitne wypadki w Krakowie aż 21 marca 1416 r. umiera królowa Anna na zamku i pochowaną zostaje w katedrze, w nawie południowej pod ołtarzem św. Doroty².

Trzecia żona Władysława Jagiełły, Elżbieta Granowska, nabrała małżonka wielu przykrości. Jako starsza wdowa, niższego stanu od swego oblubieńca, nie wzbudzała w otoczeniu poszanowania i była przedmiotem żartu dworu. Koronował ją w katedrze 19 listopada 1417 r. Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski³. Nowa pani krakowska żyła jednak krótko, dnia 12 maja 1420 r. umarła na zamku i pochowaną została w kaplicy mansjonarzów, na którą pewien fundusz dała⁴. Po jej śmierci zdawało się, że Władysław Jagiełło męskiego potomka mieć nie będzie. Uznano więc Jadwigę, córkę króla z drugiego małżeństwa, za jedyną spadkobierczynię tronu. Pojawił się kandydat do jej ręki, Fryderyk, syn margrabiego brandenburskiego. Dn. 26 marca 1421 r. odbywał się sejm walny na zamku — *conventio generalis in castro Cracoviensi*, — a na święta wielkanocne przybył oblubieniec do Krakowa i odbyły się

¹ Długosz, IV, 129, 145.

² *Kal. krak.*, II, 919, Dług. IV, 193.

³ *Kal. krak.*, II, 937, Dług. IV, 206.

⁴ *Rocznik świętokrz.*, III, 86; *Cod. ep. s. XV.* I cz. 1, str. 52; Piekosiński, *Rachunki dworu* 549; Długosz IV, 259.

jego zaręczyny z Jadwigą. Następnego roku zjeżdża na stałe na dwór przyszłego teścia i jako następcą tronu zaczyna się na nim wychowywać¹.

Tymczasem losy zgotowały mu niespodziankę. Władysław Jagiełło żeni się po raz czwarty, na Litwie, z młodziutką Rusinką, Zofją księżną olszańską. Gotuje się świetna koronacja w Krakowie r. 1424. Na koronację przybywają: król rzymski i węgierski Zygmunt z żoną Barbarą, król duński Eryk, kardynał Branda, biskup Piacenzy, w imieniu papieża Marcina V, książę bawarski, czterech książąt mazowieckich, ośmiu książąt śląskich i dwaj komturowie krzyżaccy w imieniu wielkiego mistrza. Dnia 11 lutego, w sobotę, królowa Zofja wyjechała naprzeciw królowej Barbary na górę Lasoty i przywiozła ją w swych saniach na zamek. Zarysowały się świetne uroczystości, które miały przypomnieć dawne uroczystości kazimierzowskie. Dnia 12 lutego, w niedzielę, arcybiskup Wojciech Jastrzębiec koronował królowę Zofję na środku katedry przed grobem św. Stanisława, w obecności kardynała Brandy, arcybiskupa lwowskiego i trzech biskupów. Po koronacji nastąpiła uczta, a potem, po jednodzielnym wypoczynku, przez pięć dni, od wtorku do soboty, odbywały się we dnie turnieje, a nocą tańce na zamku. W sobotę sławny rycerz Zawisza Czarny podejmował trzech królów wyborną ucztą w kamienicy na ulicy św. Jana².

Wypadek ten zmienił cały bieg życia na zamku krakowskim. Dnia 31 października tegoż roku (1424) urodził się na Wawelu Władysław (Warnieńczyk), ochrzczony uroczystie 19 lutego 1425 r. w katedrze, przez arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca i dwu biskupów, w obecności wielu posłów od królów i książąt europejskich. Stryj Witold przysłał siostrzeńcowi srebrną kotłuskę wagi 100 grzywien. Był to pierwszy Jagiellończyk krakowianin³. Po nim przyszli inni. Dnia 16 maja 1426 r. urodził się w Krakowie drugi syn Władysława Jagiełły i królowej Zofji, Kazimierz, ale nie dożywszy roku,

¹ *Kod. dypl. kat. krak.* nr. 602, Dług. IV, 272, 287.

² Długosz, IV, 319—321.

³ *Kal. krak.* II, 935; *Spominki bocheń.* III, 243; *Cod. ep. s. XV, I*, cz. I, str. 65; Długosz IV, 331.

umarł 2 marca 1427 r. i pochowany został w katedrze¹. Tegoż roku (1427) 29 listopada rodzi się trzeci syn Władysławowi Jagielle, nasz późniejszy król Kazimierz Jagiellończyk, ochrzczony 21 grudnia w katedrze przez Zbigniewa Oleśnickiego². Władysław Jagiello w podeszłym już wieku dostał dwu następców, i plany z Fryderykiem brandenburskim upadły.

Z ostatnich lat panowania Władysława Jagielly pozostaje wymienić jeszcze trzy wypadki z dziejami Wawelu związane. R. 1431, we wtorek po niedzieli *Judica*, odbyła się na zamku w obecności króla sławna dysputa wybitnych profesorów krakowskich z husytami Prokopem Holym, Biedrychem, Piotrem Payne, Anglikiem taborystą, i Wilhelmem Kostką. Mistrzowie krakowscy, jako ortodoksi, zajęli oczywiście wrogie stanowisko wobec punktów husyckich i dysputa ta okazała się bezowocną. Tegoż roku, 11 listopada, umarła na zamku Jadwiga, córka Władysława Jagielly i Anny Cyłejskiej, a narzeczona margrabiego Fryderyka, bardzo serdecznie żalowana w kołach dworskich, pochowana w katedrze. Zabłysła przed 23 laty na zamku krakowskim, dzieciństwo i panieństwo na nim przeżyła, i nie doczekawszy się zamążpójścia, zgasła. Taki koniec wzięła zamierzona koligacja Brandenburczyków z Jagiellonami³. Wreszcie zanotować wypada, że 9 stycznia 1433 r. zwołany został do Krakowa ze względu na podeszły wiek króla sejm walny — *generalis parlamentum seu convencio*⁴.

Władysław Jagiello umarł na polowaniu w Gródku na Rusi r. 1434. Dnia 11 czerwca ciało jego, ubrane w płaszcz królewski i koronę, w skrzyni drewnianej, smołą zalanej, przywieziono do Krakowa. Spotkała je naprzód królowa z obu synami, i z wielkim płaczem przyjęła. Potem przybyły liczne procesje z miasta, i ciało złożono w kościele świętego Michała na zamku Dnia 18 czerwca arcybiskup Jastrzębiec odprawił mszę św. żałobną w katedrze. Kościół cały był oświecony, trumna królewska stała pokryta aksamitami i purpurą. Rycerze dawnym zwyczajem wprowadzili wiele

¹ *Kal. krak.* II, 921; Długosz IV, 342, 346.

² *Kal. krak.* II, 938, *Kod. malop.* nr. 1517, Długosz, IV, 349.

³ Długosz, IV, 438, 467.

⁴ *Cod. ep. s.* XV, II, 313.

koni okrytych purpurą. Wiódł ich przewodnik z sztandarem białego orła na wysokim proporcu. Składano łyżki, srebrne naczynia i dary pieniężne przy ołtarzach. Mistrz Paweł z Zatora wypowiedział polskie kazanie z pochwałą zmarłego. Królowa i jej fraucymer napelniały kościół płaczem i westchnieniami. Wkońcu ciało złożono w grobie marmurowym, dawno przygotowanym. Opis tego pogrzebu i wielu następnych uroczystości wawelskich aż po r. 1480 zawdzięczamy wielkiemu historykowi współczesnemu, prawdziwej chwale i ozdobie naszej historjografji średniowiecznej, Janowi Długoszowi, który w wypadkach zamkowych żywy udział brać począł i własnemi oczyma patrzył na wzrost Polski za dynastji Jagiellonów¹.

W życie dworu krakowskiego za Władysława Jagiełły po raz pierwszy zaczęły się mieszać objawy sztuki, zwłaszcza malarstwa i archaicznej poezji. Przybyła nowa chwała dla Wawelu, życie codzienne umajając kwiatami poezji. Poezja religijna łacińska zakwitła wcale żywo na dworze Władysława Jagiełły, dzięki potrzebom kapeli nadwornej, której głównym kompozytorem był Maciej z Raciąża (1424—1430). Do monodyj recytacyjnych z akompanjamentem instrumentalnym potrzebne były hymny na rozmaite uroczystości dworskie. Radzono sobie najczęściej tekstami w całym świecie znanymi, ale niekiedy porywano się na utwory oryginalne, tak, że nie tylko muzyka, ale zarazem słowa były zupełną nowością nabożeństwa kościelnego. W jednym rękopisie muzycznym z czasów Władysława Jagiełły znachodzimy trzy takie utwory polskie, pisane przeważnie w czworowierszach ośmiogłoskowych, mianowicie: 1) *Nitor inclite claredinis*, parafraza współczesnej kolendy łacińskiej, tak samo się zaczynającej, na urodziny Władysława Warneńczyka (1424); 2) *Historigraphi aciem*, hymn pełen przelewającej się radości na urodziny Kazimierza, drugiego syna Władysława Jagiellończyka, z pochwałą królowej Zofji, matki Jagiellonów (1426 r.), i 3) *Pastor gregis egregius*, krótka rymowana modlitwa do św. Stanisława².

Obok poezji religijnej rozwinęła się także na dworze Włady-

¹ Długosz, IV, 527, 529—530.

² Jachimecki Z., *Muzyka na dworze Wład. Jag.* w »Rozpraw. Wydż. Filolog.« LIV, Kraków 1915, str. 1—38.

ślawa Jagiełły poezja łacińska świecka. Stanisław Ciołek, późniejszy biskup poznański, którego Długosz nazywa *arte poetica naturaliter pollens*, za czasów swego podkanclerstwa na dworze Władysława Jagiełły zajmował się żywo poezją łacińską i do rozkwitu jej na dworze znacznie się przyczynił. Wystąpił z ohydny paszkwilem łacińskim na małżeństwo króla z Elżbietą Granowską, p.t. *Epistola taxans Vladislai Jagellonis matrimonium* (1416), w którym pod osłoną alegorii zwierzęcej przedstawił, w jaki sposób lew, t. j. Jagiełło, mogąc zaślubić urodną orlicę, t. j. córkę cesarską, ożenił się dzięki podstępowi i chytrej doradzie z trudnem do nazwania zwierzęciem, t. j. Elżbietą. Utwór jest obszerny, złośliwy i nie bez talentu napisany. Zdradza dobrze rozczarowanie dyplomatów, ciężących ku Wiedniowi, na samodzielne postępowanie króla w życiu prywatnem¹.

Epistola taxans matrimonium wywołała wielkie oburzenie na dworze i usunięcie paszkwilanta. Ale król bez jego pomocy nie mógł się obejść i powołał go ponownie do kancelarii, a nawet na wyższą godność posunął. Najznakomitszą poezijką Ciołka jest piosnka z pochwałą Krakowa: *Cracovia civitas, Te civium unitas*, prawdziwe *carmen burranum*, jakich próbki znajdują się już w kronice Galla. Wielbi w niej świetność Krakowa, malownicze okolice, rządne mieszczaństwo, dzielne rycerstwo i śliczne panny i matrony. W piosnce tętni echo głęboko odczutego życia, z zadowoleniem użytych zabaw, hucznych uczt i wesołych miłostek, w które Kraków na początku XV w. obfitował. Wspomniana w niej jest także katedra z trumną św. Stanisława i świetny zamek, zamieszkały przez Phoebusa - króla i najjaśniejszą królowę Zofję z dwoma synami, nadzieją dynastji jagiellońskiej. Z dawnego paszkwilanta zmienił się Ciołek w panegirystę królewskiego. Piosnka składa się z dziewięciu septyn jednorymowych z ostatnim wierszem krótszym, co nadaje strofice osobliwą żywość i jedność. Śpiewano ją na dworze jako monodję z akompanjamentem instrumentalnym i muzyka do niej się zachowała.

Osobne piętno patrijotycznego poety łacińskiego za czasów

¹ Wiszniewski M., *Hist lit.*, V, 341—349.

Władysława Jagiełły zyskał Adam Świnka, kanonik krakowski, który upamiętnił swe pióro kilku epitafjami i poematami historycznymi. Najznakomitszym jego utworem jest *Epigramma in mortem Zavischae Nigri*, istotnie poważny i w swej zwięzłości wymowny (1428). Ale ten nie odnosi się do zamku. Świnka nie był autorem szablonowym, w ramki rodzajowe umiał wnieść rozmaitość, i trzymając pióro na wodzy, stać się nawet wzruszającym. *Epitaphium Hedvigis, filiae Regis Poloniae* (1431) z bardzo daleka oczywiście a przecież przypomina nieco *Treny* Kochanowskiego. Wspominając dawną pieśń na jej cześć, gdy ją strojną i jaśniejącą urodą i wdziękiem opiewał, poeta wyraża żal, że musi obecnie jej przedwczesny skon oplakiwać. Opisuje jej pogrzeb i rozpacz ojca, i ubolewa nad jej pięknością przedwcześnie zgasłą. Inne nadzieje co do niej żywił ojciec i narzeczony jej, książę Fryderyk z rodu Franków. Niestety, śmierć przerwała te rachuby i przeniosła ją w dziedzinę rajskie, a na ziemi pozostał tylko jej nagrobek z zwykłą prośbą do przechodnia o westchnienie. Poeta, jakoby przechodząc koło pomnika, modli się o jej wieczny odpoczynek¹.

Okres archaiczny ruchu literackiego na dworze Władysława Jagiełły można zakończyć wspomnieniem o *Epitaphium Wladisłai Regis*, pióra Grzegorza z Sanoka, późniejszego arcybiskupa lwowskiego, znanego powszechnie z przepięknej, choć w znacznej mierze zupełnie fantazyjnej, biografii Kallimacha. Nagrobek, w stylu nieco napsuzystym, jest przejęty osobistym punktem widzenia. Poeta powiada, że zmarły król był starszym od niego i dawno wiedział o jego sławie, ale przypadło mu dopiero odezwać się po jego śmierci. Wylicza pamiętne jego czyny, zwycięstwa i małżeństwa. Wkońcu wspomina, że zapewniwszy krajowi spokój, umarł i spoczywa w tym marmurowym grobowcu. Duchowieństwo, pamiętne jego zasług, powinno się modlić, aby się dostał do przybytków świętych i błogosławionych. W ostatnich dwu wierszach nagrobka Grzegorz z Sanoka podał zwyczajem średniowiecznym swój podpis¹.

* * *

¹ Długosz, IV, 467.

² Długosz, IV, 530.

Drugi Jagiellończyk na tronie polskim, rodowity krakowianin, Władysław Warneńczyk (1434—1444), w dziejach zamku krakowskiego nie mógł się bardzo wybitnie zaznaczyć, bo tron osiągnął jako dziesięcioletni chłopiec. Rządzili za niego inni, a przedewszystkiem królowa Zofja, która jako opiekunka nabrała teraz wielkiego znaczenia w kraju. W kilka tygodni po pogrzebie ojca, dnia 25 lipca 1434 r. senatorowie i szlachta zgromadzeni na zamku uchwalili jego koronację, ale wskutek sprzeciwu kilku odbyła się dopiero po południu. Młode królewiątko drogą wysłaną sukнем przeprowadzono z komnaty zamkowej do katedry. Arcybiskup Wojciech Jastrzębiec, który już w tylu uroczystościach wawelskich brał udział, w otoczeniu czterech biskupów oblókł go w sandały, humerał, albę, manipularz, stułę, dalmatykę i zwierzchnią kape, następnie namaścił i ukoronował. Król przysięgę złożył i złoto ofiarował u ołtarza. Uroczystość skończyła się w czasie niesporów. Król podejmował senatorów wspaniałą ucztą. Nazajutrz w królewskim ubiorze i koronie w otoczeniu dwu biskupów pojechał do miasta i odwiedził kilka znakomitszych miejsc. Te szczegóły uroczystościowe znów za wdzięczamy Długoszowi¹.

Z sześcioletniego królowania Władysława Warneńczyka na zamku krakowskim wymienić można tylko dwa sejmy, zebrane ze względu na jego młody wiek w Krakowie, — jeden 29 września 1435, a drugi 29 kwietnia 1438 r. Tegoż roku, 14 sierpnia, żupnik krakowski i kilku rajców i obywateli krakowskich schroniło się na zamek przed pospólstwem, wzburzonem wskutek naniesienia do kraju fałszywej monety². A potem zachodzi wypadek niespodziany, który młode orlą miał wyrwać z ojczyzstego gniazda i zanieść daleko pod »śnieżne Bałchany«. W lutym 1440 r. przybyło do Krakowa wspaniałe poselstwo z poza Karpat, ofiarowując szesnastoletniemu królowi polskiemu koronę węgierską. Dnia 8 marca odprawiła się w katedrze uroczysta msza, śpiewano *Bogurodzicę*, jak pod Grunwaldem, i Władysław Warneńczyk przyjął rządy nowego

¹ Długosz, IV, 546; *Kal. krak.* II, 926.

² *Cod. ep. s. XV.* III, 546, 557; Długosz, IV, 594.

państwa. Ostatni dokument polski młodego króla nosi datę 9 kwietnia, poczem wyjechał na Węgry i nigdy już Krakowa nie zobaczył¹.

* * *

Trzeci król z dynastji jagiellońskiej, brat poprzedniego i także rodowity krakowianin, Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492), zżył się dzięki rodzinie, która na zamku wzrosła i wychowała się, a zarazem dzięki osobistemu uznaniu dla obyczajów miejscowych najmocniej z Krakowem. Koronacja jego przypadła w dwudziestym roku życia, 25 czerwca 1447 r. Długosz opisuje ją podobnie, jak koronację Warneńczyka, ale zarazem pewne różnice zaznacza. Ubrany na pałacu, *in aula regali*, w strój biskupi i kapę chórową, koronowany był, jak matka, w nawie głównej przed ołtarzem św. Stanisława, przez arcybiskupa Wincentego Kota, w obecności arcybiskupa lwowskiego, sześciu biskupów, królowej Zofji, wielu książąt śląskich i polskich i dwu komturów. Po raz pierwszy zaznaczono w opisie jego koronacji asystę świeckich dygnitarzy. Kasztelan krakowski trzymał koronę na złotej tacy, wojewoda berło, wojewoda poznański jabłko, a sandomierski szczyrbec. Król ofiarował przy ołtarzu sto złotych. Nazajutrz w towarzystwie koronatora i trzech biskupów wyjechał z zamku konno dla odebrania holdu od mieszczan krakowskich, ale z przyczyny kłótni książąt mazowieckich z biskupami o miejsce przy tronie, do holdu nie przyszło².

Z najbliższych lat po objęciu tronu przez Kazimierza Jagiellończyka zaznaczyć należy tylko kilka zdarzeń miejscowego znaczenia. R. 1450 na wiosnę odbył się sejmik prowincjonalny w Krakowie dla ziemi krakowskiej i sandomierskiej; następnego roku, 25 czerwca, odbyła się wyjątkowo uroczysta procesja Bożego Ciała po rynku, którą celebrował kardynał Zbigniew Oleśnicki, a król z matką, królową Zofją, szli w tej procesji. Poczem był sejmik ziemi krakowskiej, na który przyjechał w swych sprawach posłowie z Wielkopolski. R. 1452, także po święcie Bożego Ciała, od-

¹ *Cod. ep. s. XV, I, cz. I, str. 119, II, 415; Długosz, IV, 617, 629.*

² *Długosz, V, 33, 34.*

bywały się narady senatu, a część senatorów, obrażonych na króla, opuściła pałac królewski i odbywała osobne zgromadzenie w kapitułarzu katedralnym¹. Jeszcze w rok później, 28 sierpnia 1453 r., przyjechał do Krakowa św. Jan Kapistran i bawił ośm miesięcy. Niewiadomo, czy ten wypadek należy łączyć z dziejami zamkowemi².

Po tych potocznych zdarzeniach zaszły dwa ważne wypadki. Dnia 9 lutego 1454 r. król z królową Zofją, w towarzystwie wielu dygnitarzy i liczego ludu, wyjechali na powitanie Elżbiety, narzeczonej króla, córki Albrychta, króla węgierskiego i czeskiego. Witano przyszlą matkę Jagiellonów. Od rana do wieczora był deszcz i ludziom pomokły ubrania. Strój króla szacowano na czterdzieści tysięcy złotych. Dnia 10 lutego oblubieńcy wzięli ślub. Udzielił go kardynał Oleśnicki, a arcybiskup Jan ze Sprowy śpiewał mszę św. o Duchu św. i koronował nową królowę. Na ślub ten ułożył *canticum* mistrz Jędrzej Strzeżich z Krakowa, ale to się nie zachowało. Poczem przez ośm dni odprawiano tańce i zabawy³. Po tym wesółym wypadku rodzinnym zaszło zdarzenie niezmierniej historycznej doniosłości, na które historyk nasz Długosz tak gorąco oczekiwał, a które było właściwie uwieńczeniem dawnego zwycięstwa grunwaldzkiego i Polsce otwarło drogę do morza. Dnia 5 marca 1454 r. przyjął Kazimierz Jagiellończyk poddaństwo stanów pruskich i utworzył cztery nowe województwa, które w następnych czasach rozmaite losy przechodzić miały, mianowicie: toruńskie, gdańskie, elbląskie i królewieckie⁴.

Przez te wypadki tron Kazimierza Jagiellończyka doznał wielkiego wzmocnienia, a niebawem nastąpiło ogromne rozrodenie jego rodziny, które zaopatrzyło nas w królewiczów aż do połowy następnego stulecia, a syna Jagielly a brata Warneńczyka pozwala uznać za ojca wpływowego następnie w Europie rodu Jagiellończyków. Kazimierz Jagiellończyk miał wiele synów i córek, z których następnie wynotujemy tylko synów, i to jedynie urodzonych na

¹ Długosz, V, 71, 84, 85, 112.

² *Kal. krak.* II, 929; Długosz, V, 148.

³ Długosz, V, 154, 155; *Rocznik Jana z Targowiska*, III, 235.

⁴ *Kal. krak.* II, 915, Długosz, V, 156.

zamku krakowskim. Pierwszym krakowiakiem z synów Kazimierza Jagiellończyka był Władysław, późniejszy król czeski i węgierski, urodzony dnia 1 marca 1456 r., a ochrzczony przez biskupa Tomasza Strzępińskiego. Drugim krakowiakiem z jego synów był św. Kazimierz, urodzony 3 października 1458 r. i przez tegoż biskupa ochrzczony. Trzecim był Jan Olbracht, urodzony 27 grudnia 1459 r. a ochrzczony przez Jerzego, sufragana krakowskiego¹.

Wypadki następne z kroniki zamkowej splatają się z wypadkami miejskimi krakowskimi mniejszej lub większej doniosłości. Dnia 15 lipca 1461 r. rajcy miejscy udają się, w nieobecności króla w Krakowie, do królowej Elżbiety w zatargu z Andrzejem Tęczyńskim, ale niezadowoleni z wyroku królowej, zwołują mieszczan pod broń i wywołują zamieszkę, która miała się skończyć okrutnym zabójstwem Tęczyńskiego. Tegoż roku, 5 sierpnia, urodził się król Aleksander, ochrzczony przez Jana Pniowskiego, archidiacona. W kilka tygodni potem, dn. 21 września, umiera na zamku Zofja, czwarta żona Władysława Jagiełły a matka panującego króla. Ciało przez ośm dni leżało w kościele św. Michała, a 28 września pochowano je w kaplicy św. Trójcy, przez nieboszczkę fundowanej².

Po tem osobiwem lecie 1461 r. panuje przez kilka lat spokój na Wawelu, aż zachodzą znów wypadki, które w najrozmaitszy sposób oświetlają życie zamku krakowskiego. Dnia 4 kwietnia 1464 r. chronią się na zamek żydzi z ulicy św. Anny przed pogromem urządzonym na nich przez wojsko Krzyżowników, w mieście zgromadzone. W lecie 1467 r., po 10 sierpnia, obraduje w Krakowie sejm walny, *conventio generalis*, przeniesiony z Nowego Korczyna. Dnia 13 kwietnia 1468 r. przybywa do Krakowa Kazimierz Jagiellończyk i przepędza na zamku święta wielkanocne. Z zapisków dowiadujemy się, w jakich uroczystościach król udział przyjmował. W Wielki Czwartek w katedrze umywał nogi dwunastu ubogim, w Wielki Piątek komunikował się. W 3 dni po przyjeździe, 16 kwietnia, urodził mu się piąty syn, także krakowiak, późniejszy kardynał Fryderyk, ochrzczony, jak wszyscy poprzedni, w katedrze, 8-go maja, przez Jana Lutka z Brzezia, ówczesnego biskupa³.

¹ *Kal. Krak.* II, 915, Długosz, V, 221, 276, 301.

² Długosz, V, 317, 319, 327.

³ Długosz V, 387, 488, 500, 503.

Potoczne wypadki zamkowe wyczerpują się na chrzcinach kardynała Fryderyka. Poczem w kilka lat zachodzi drugie wybitne zdarzenie historyczne z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Dnia 15 czerwca 1471 r. Władysław, najstarszy syn jego, zgadza się na przyjęcie korony czeskiej, a 17 czerwca wobec ojca uroczyście na wielkiej sali zamkowej ją przyjmuje. W pięć tygodni potem, 25-go lipca, wyjechał z Krakowa, a ojciec odprowadził go poza Oświęcim. Po tym pomyślnym wypadku w dziejach Jagiellończyków następuje niebawem drugi, mniej pomyślny. Dnia 2 października tegoż roku św. Kazimierz wyjeżdża z ojcem z Krakowa na objęcie królestwa węgierskiego, które miało mu się zupełnie nie udać. Ojciec odprowadził go aż do Sącza¹.

Z ostatnich lat panowania Kazimierza Jagiellończyka tylko jedno zdarzenie krakowskie godne jest wzmianki. Dnia 18 kwietnia 1488 r. Fryderyk Jagiellończyk na życzenie króla został wybrany biskupem krakowskim. Diecezja krakowska miała się cieszyć jednym biskupem Jagiellończykiem, który jedyny z synów Kazimierza Jagiellończyka nie myślał o żadnym osobnym królestwie². Kazimierz Jagiellończyk umarł 7 czerwca 1492 r. w Grodnie. Ciało z Litwy przywiezione pochowano w katedrze krakowskiej w kaplicy św. Krzyża. Szczegółowego opisu jego pogrzebu nie posiadamy, bo już nie było Długosza. Zato król ten posiada niepowszedniej wagi w dziejach sztuki polskiej grobowiec, dłuta Wita Stwosza, w stylu tak zwanego wybujałego gotycyzmu³.

Życie na dworze Kazimierza Jagiellończyka nie znalazło odbicia w poezji łacińskiej, jak to było za czasów Władysława Jagiełły. Natomiast dwór ten okazał wielkie zajęcie dla zagadnień wychowawczych, ze względu na liczne gronko królewiczów, którzy w ciszy jego wyrastali. R. 1467 powierzył Kazimierz Jagiellończyk kierownictwo wychowania czterech synów: Władysława, Kazimierza, Olbrachta i Aleksandra, wielkiemu naszemu historykowi Janowi

¹ *Cod. ep. s. XV*, I, cz. 2, str. 256, Długosz, V, 553, 554, 558.

² Wapowski Bern., *Kroniki część ostatnia*, wyd. Szujski J. Scr. rer. Polon. II, Kraków 1874, str. 8.

³ *Spominki mieszane MPH*. III, 231; Wapowski I. c. 13; Bielski M. *Kronika polska*, wyd. Turowskiego, Sanok, 1856, str. 888.

Długoszowi. Najstarszy miał 11 lat życia, a najmłodszy 6. Długosz założył dla nich regularną szkołę i uczył ich przedewszystkiem języka polskiego i łacińskiego i na dobrych mówców starał się wykształcić. Królewicze popisywali się przemowami powitalnymi przeciw ojcem, gdy wracał z Litwy do Krakowa. Taką przemowę w języku polskim wygłosił św. Kazimierz na powrót ojca 27 kwietnia 1469 r. jak skrzętny nauczyciel nie zaniechał nam donieść. Grzeczność i układność kazała im także witać przemowami dygnitarzy, którzy uważali za obowiązek ich odwiedzić. Zachowały się cztery króciutkie mówki czterech królewiczów z przed roku 1470 z serdecznym powitaniem biskupa kujawskiego. Królewicze dziękują za odwiedziny, za otrzymane nieraz przyjemne podarki, i z radością wspominają, że nie uważa ich już za dzieci. Inne takie cztery mówki są zwrócone do posła papieża Pawła II. Tego znów ciepło witają że przybył zdaleka, i wyrażają przed nim głębokie przywiązanie do stolicy apostolskiej. Szkoła Długosza trwała całe siedm lat, od 10 października 1467 r. do 31 grudnia 1474 r. Nie wszyscy królewicze ją ukończyli: Władysław, jak wiemy, wyjechał w r. 1471 wprost z tej szkoły na objęcie królestwa czeskiego. Tegoż roku opuścił ją św. Kazimierz, ale po nieudanej wyprawie węgierskiej wrócił. Ostatecznie szkołę tę ukończyli św. Kazimierz, Jan Olbracht i Aleksander¹.

Obok Długosza, nauczycielem wymowy łacińskiej i obyczajów światowych młodych królewiczów został w r. 1472 Filip Kallimach Buonaccorsi, Florentczyk, wybitny humanista. Wywarł on wpływ znaczny, choć czasem tylko pośrednio, na czterech młodszych królewiczów, i zwłaszcza Jana Olbrachta mocno ku sobie pociągnął. Zasady przez niego głoszone znalazły uznanie na dworze Kazimierza Jagiellończyka, i królowa matka, Elżbieta, stała się wielką zwolenniczką humanistycznego wychowania. Zajęła się szczegółowo pedagogją dzieci królewskich i r. 1502 dla najstarszego syna Władysława kazała pod swem nazwiskiem wygotować traktat *De institutione regii pueri* ze wskazówkami co do idei moralnych, obyczajowych i literackich, potrzebnych młodemu dynastie. W piśmie

¹ Długosz, V, 488, 523, 620; *Cod. epist.* s. XV, I, cz. 2, str. 238—241

jest wymieniony kilkakroć Kallimach, jako wielka powaga w zakresie obejścia światowego. Jest to jeden z wielce zajmujących i pouczających traktatów pedagogicznych z czasów Odrodzenia¹. Na dworze Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta zeszyły pierwsze płonki polskiego Odrodzenia. Był to czas przygotowawczy wchłaniania nowszych prądów oświatowych, które miały tak piękny owoc wydać za czasów Zygmunta Starego.

Czwarty król z dynastji jagiellońskiej, znów także krakowianin, Jan Olbracht, syn poprzedniego (1492—1501), wstąpił na tron polski w 33-im roku życia i nowe porządki zaprowadził w swem otoczeniu. Koronowany w katedrze 23 września 1492 r. przez arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego młodszego, w obecności matki Elżbiety, brata Fryderyka i dwu biskupów², jako bezżenny otoczył się wielkim dworem, jakiego żaden z Jagiellończyków nie posiadał. Zwracało to ogólną uwagę, że dwór jego liczył 1600 dworzan konnych. Panowanie jego w kronice zamkowej zapisało się samemi wypadkami potocznemi, które od czasu do czasu przerywały zdarzenia natury publicznej, jak traktaty albo zjazd sejmowy. R. 1493 na Boże Narodzenie śpiewał jego brat Fryderyk w katedrze pierwszą mszę jako kardynał, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski³. R. 1494 d. 3 czerwca przybył do Krakowa poseł turecki w dwanaście wielbłądów, zamieszkał w rynku w kamienicy książąt mazowieckich, a wielbłądy przez cały miesiąc jego pobytu koczowały przed ratuszem. Starym obywatelom przypomniało to przepowiednie św. Jana Kapistrana, że Turcy będą kiedyś obozować na rynku⁴. R. 1497, wróciwszy do Krakowa po klęsce bukowińskiej, Jan Olbracht oddał się zabawom i tańcom. Tradycja niesie, że jednego razu, gdy w nocy bez światła samowtór albo samotrzeć po Krakowie cho-

¹ Zeissberg H., *Kleinere Geschichtsquellen Polens*, Wien 1887, str. 94.

² Maciej z Miechowa, w dopełn. części ostatniej *Kroniki Wapowskiego* w wyd. Szujskiego, str. 258; MPH. III, 248, V, 895; *Cod. ep. s. XV*, III, 406.

³ Wapowski, *Kroniki* część ostatnia, l. c. 18, 44.

⁴ Mac. z Miech., 259.

dził, trafił na pacholki pijane, którzy się z nim powadzili i ranili go przez twarz i nierychło mu się ta rana zagoiła. Krakowianin lubił Kraków i bliźną przypłacił swą fantazję kawalerską¹.

Dzieje potoczne zamku przerywa fala wypadków publicznych. Dnia 12 lipca przyjeżdża do Krakowa biskup wesprymski i imieniem Władysława króla węgierskiego zawiera z Polską pierwsze przymierze obronne przeciw Turkom. Dnia 22 kwietnia następnego roku przybywa powtórnie; ilość sprzymierzeńców się rozszerza, zjawiają się posłowie od wojewody wołoskiego i pełnomocnicy od Aleksandra, wielkiego księcia litewskiego, i zawarty zostaje drugi, pełniejszy traktat czterech państw przeciw Turkom. Równocześnie 6 maja zbiera się jedyny sejm krakowski za Jana Olbrachta, pozostający zapewne z tym traktatem w związku².

Ostatnie lata panowania Jana Olbrachta urozmaicają tylko zdarzenia potoczne. Dnia 10 kwietnia 1500 r. zgorzała przez przypadek baszta zamkowa Kurza Noga, jedyny pożar wspomniany przez kronikarzy w zamku kazimierzowskim. Tegoż roku 30 sierpnia legat papieski biskup Calliensis ogłasza w katedrze jubileusz w obecności króla. Roku następnego, 1501, dnia 20 kwietnia, po uspokojeniu spraw wschodnich Jan Olbracht wyjechał z Krakowa na wyprawę pruską i nagle zmarł w Toruniu. Dnia 26 lipca po południu ciało przywieziono do Krakowa i o godzinie 20 pochowano z wielką wystawą w katedrze, w kaplicy św. Jana Ewangelisty. Egzekwje i marmurowy grobowiec, pierwszy renesansowy w katedrze, nie osobno stojący, ale w framudze umieszczony, *multa arte elaboratum*, sprawiła mu matka Elżbieta, przepierzywszy kaplicę Jana Grota i ozdobiwszy ją własnym kosztem. Szczegółowego opisu uroczystości pogrzebowych tego króla brak, bo nie było naówczas w Polsce dzielnych kronikarzew³.

¹ Wapowski, 33; Bielski, 902.

² Wapowski 34; Maciej z Miechowa 263; *Cod. epist. s. XV*, III, 467.

³ Wapowski, 37, 44; Maciej z Miechowa, 263, 264, 266.

ROZDZIAŁ VI.

KATEDRA NANKERA I ZAMEK KAZIMIERZA W.

(WIEK XIV i XV)

Dnia 9 maja 1305 r. spaliła się katedra Władysława Hermana i drewniane budowle zamkowe z czasów Bolesława Wstydlivego od ognia wiatrem przeniesionego z kościoła Wszystkich Świętych¹. W zniszczonym budynku odprawiano jeszcze przez kilkanaście lat nabożeństwo, dokonała się nawet koronacja Władysława Łokietka i jego żony, ale tuż po koronacji biskup Nanker z kapitułą postanowili przystąpić do budowania nowej świątyni i zaczęli stawiać nowy gmach w stylu gotyckim, z ciosowego kamienia, »szerszy i dłuższy« niż dawny kościół romański.² Z początku zamierzano właściwie tylko rozszerzyć dawną budowlę przez dobudowanie nowego chóru, ale z czasem urosła myśl zbudowania całego kościoła, z chórem, nawami i transeptem. Jest to katedra, która się do naszych czasów dochowała. Chór jej jest długi 23 m, szeroki około 10 m, z ambitem 21 m, wysoki 19 m.³ Z murów jej, filarów, żeber, dosyć ozdobnych okien, można ocenić wielką powagę i niezbyt jeszcze wygórowane wymagania założycieli, jak niemniej poziom artystyczny kolejnych budowniczych. Gmach jest dosyć kosztowny, bo przeważnie z ciosów wzniesiony, ale nie po-

¹ *Kal. krak.*, II, 921; *Rocznik Traski*, II, 853.

² *Kal. krak.*, II, 909; *Kat. biskup. krak.*, III, 367; Długosz, III, 94

³ Wojciechowski T., *Kościół katedralny w Krakowie*. Kraków 1900, str. 211, 229.

siada tej smukłości i wdzięku, co współczesne kościoły ceglane w mieście, św. Trójcy i marjacki.

Według Kodeksu dyplomatycznego katedry krakowskiej, kościół budowano przez 44 lat, w latach 1322—1366, przy gorącym udziale trzech biskupów: Nankera, Jana Grota i Bodzanty. Na budowę składało się przeważnie duchowieństwo. Do r. 1359 wszyscy księża diecezji krakowskiej (a była ona wtedy większa, bo obejmowała zarazem dzisiejsze diecezje: kielecką, sandomierską, tarnowską i lubelską) płacili połowę dochodu z pierwszego roku po objęciu beneficjum, *pro fabrica ecclesie cathedralis*. Biskup Bodzanta zniósł tę opłatę. Bogatsi kanonicy składali dobrowolnie na ten sam cel po 60 lub 100 grzywien praskich¹. Budowlę przyspieszył system fundowania indywidualnych kaplic, jaki w następnym wieku zastosowano także do kościoła marjackiego. W XIV w. przed poświęceniem kościoła powstało przy budującej się dopiero katedrze siedm kaplic. Poznamy najważniejsze.

1) Kaplica św. Małgorzaty, od północy, gdzie obecnie zakrystja, jest najdawniejsza, bo fundowana jeszcze r. 1322 przez biskupa Nankera². 2) Kaplica Narodzenia Najśw. Marji Panny, zwana później Mansjonarską, a dziś Stefana Batorego, najpiękniej zachowana z pierwotnych kaplic katedry nankerowskiej, została konsekrowana r. 1331 po przeniesieniu do niej kilku dawnych ołtarzów z katedry romańskiej, mianowicie tytularnego i pamiątkowego św. Gerwazego i Protazego. Biskup Jan Radlica przeznaczył ją r. 1391 dla mansjonarzy, gdy kaplica Zawiszy z Kurozwęk nie została wykończoną. Władysław Jagiełło kazał ją ozdobić greckimi freskami — *graeco more depicta*, — a później powstał w niej ołtarz św. Elżbiety przy grobie Elżbiety Granowskiej, fundowany przez jej syna, Jana Granowskiego z Piley³. 3) Kaplica Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, od południa, koło wejścia, gdzie dziś kaplica Zygmuntowska, została ufundowana r. 1340 przez Kazimierza Wielkiego, a następnie pięknie pomalo-

¹ *Kod. dypl. małop.*, 730; *Kod. dypl. kat. krak.*, 157, 163, 186.

² *Kod. dypl. kat. krak.*, 127; *Lib. ben.*, I, 206.

³ MPH., III, 78; *Kod. kat. kr.*, 523; *Lib. ben.*, I, 240, 252, 257, 264; Wojciechowski, 23—35.

wana — *pictura notabili insignis* — jak podaje Długosz¹. 4) Kaplica św. Jana Apostoła i św. Marty, także od południa, gdzie dziś kaplica biskupa Andrzeja Załuskiego i grób Woronicza, założona została r. 1344 przez drugiego budowniczego katedry, biskupa Jana Grota. W swym czasie była szersza i należała także do ozdobnych, *decora*². Obok kaplic, dla podniesienia okazałości nowego kościoła wznoszono i uposażano nowe ołtarze. Dużo przeniesiono z dawnej katedry, cztery zaś nowe powstały przed poświęceniem kościoła. Na pamięć zasługuje ołtarz Podwyższenia św. Krzyża, który wznosił r. 1355 Kazimierz Wielki w arkadzie chóru naprzeciw wielkiego ołtarza, u stóp wyznaczonego za życia dla siebie grobowca³.

Katedra nankerowska oddawana była częściowo do użytku. Dnia 22 grudnia 1346 r. odbyło się poświęcenie wielkiego ołtarza. Kazimierz Wielki dał koszt na sklepienie, pokrył ołowiem chór katedry i kazał go pomalować złotem gwiazdami. Właściwie wielki nasz budowniczy dokończył tej budowli. Dnia 28 marca 1364 r. odbyło się poświęcenie skończonego kościoła, którego dokonał znany nam już Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński⁴.

Po poświęceniu mogła ustać czynność budowlana w katedrze. Tymczasem gmach ten był żywą budowlą, która rozwijała się równocześnie z historją, obok niej się toczącą. Choć właściwie już niewiele miejsca pozostawało, jednak jeszcze przed końcem stulecia przybyły dwie nowe kaplice, z których jedna, Oczyszczenia Najśw. Marji Panny, od południa, fundowana przez biskupa Zawiszę z Kurozwęk, gdzie dziś kaplica biskupa Padniewskiego albo Potockich, pozostała nigdy nie wykończoną⁵. Żywszą czynność mogli rozwinać fundatorowie ołtarzów. W XIV w. po poświęceniu kościoła powstało znów dość nowych ołtarzów, z których kilka dla znakomitych imion fundatorów wymienić należy. Ołtarz św.

¹ *Kod. dypl. kat. krak.*, 169, 325; *Lib. ben.*, I, 216.

² *Kod. dypl. kat. krak.*, 177; *Lib. ben.*, I, 209.

³ *Lib. ben.*, I, 222.

⁴ *Kal. krak.*, II, 940, 917; *Kat. biskupów kr.*, III, 367; Janko z Czarnkowa, II, 624.

⁵ *Lib. ben.*, I, 237.

Władysława, w krużganku chóru przy grobie Władysława Łokietka, założony już dawniej na cześć zmarłego króla, uposażył hojniej r. 1367 syn, Kazimierz Wielki¹. Ołtarz św. Anny, od wschodu, między kaplicą mansjonarską a kaplicą św. Tomasza Kantuaryjskiego (dziś Tomickiego), zbudować kazała r. 1391 królowa Jadwiga². Następnego roku też pobożna pani od północy w arkadzie chóru między ołtarzem św. Wojciecha a św. Jana, *ad portam latinam*, wzniosła ołtarz Zwiastowania Najśw. Marii Panny³.

Najwięcej ozdoby kościołowi w najbliższych latach po poświęceniu przyniosło uporządkowanie ołtarza św. Stanisława. Sprawiono nań nowy drewniany relikwiarz-sarkofag, pokryty blachami srebrnymi złoconymi, w którym spoczywało ciało świętego przez cały wiek XV i XVI aż do ofiarowania nowej trumny przez Zygmunta III. Fundatorką tego sarkofagu była znów królowa Jadwiga, która wprost prześcigała się w hojności dla katedry. Nieznany dziś zabytek opisują wizyty biskupa Maciejowskiego z r. 1602 i Trzebickiego z r. 1670. R. 1399 uposażono lampę wiecznie gorejącą przed grobem świętego patrona⁴.

Kościół, pełen kaplic i ołtarzów, mając sześciu prałatów i 30 kanoników, z których prawie każdy miał swojego wikarego, zaczął z końcem XIV w. słynąć świetnością nabożeństw, nigdzie w Polsce nie widzianą. Biskup Zawisza z Kurozwęk wzmógł jeszcze wspaniałość obrządków, zakładając r. 1379 kolegjum ośmiu mansjonarzów, którzy mieli w osobnej kaplicy odprawiać godzinki maryjskie⁵. W ślady jego poszła królowa Jadwiga, nie chcąc nikomu dać się uprzedzić w zabiegach około uświetnienia katedry. Była to już czwarta fundacja tej szczodrej ręki dla świątyni wawelskiej. R. 1393 utworzyła bardzo liczne kolegjum 17 psalterzystów, którzy znów mieli odśpiewywać cały psalterz w kościele⁶. W katedrze

¹ *Kod. dypl. kat. kr.*, 264; *Lib. ben.*, I, 220.

² *Kod. kat. kr.*, 378; *Lib. ben.*, I, 217.

³ *Kod. kat. kr.*, 387; *Lib. ben.*, I, 217.

⁴ MPH., III, 68; *Kod. dypl. kat. kr.*, 422; Wojciechowski, 89—92.

⁵ *Kod. kat. kr.*, 311; *Lib. ben.*, I, 252, 264.

⁶ *Kod. kat. kr.*, 393; *Lib. ben.*, I, 270, 273.

krakowskiej z końcem XIV w. odbywała się prawie bez przerwy służba Boża i godziny nie było bez nabożeństw.

W tej rozmodlonej świątyni zostali pochowani w XIV w. pierwsi królowie i królowe nowego królestwa polskiego, a zarazem dwaj ostatni Piastowie, koronowani w Krakowie. Przypominamy z kroniki wypadków wawelskich, poprzednio podanej, że dnia 6 marca 1333 r. został tu pogrzebany Władysław Łokietek, założyciel nowej Polski zjednoczonej, w chórze naprzeciw zakrystji. Po 29 maja 1339 r. spoczęła tu królowa Anna Gedyminówna, w nieznanem dziś miejscu. Dnia 7 listopada 1370 r. pochowano Kazimierza Wielkiego w miejscu, gdzie dotąd leży. Po 17 lipca 1399 r. znalazła tu miejsce spoczynku królowa Jadwiga, po lewej stronie wielkiego ołtarza, obok grobu Władysława Łokietka. Te cztery groby stanowią zaczątek nekropolji królów polskich na Wawelu.

Ponieważ katedra nankerowska została już przez Kazimierza Wielkiego wykończoną, więc dla ludzi z XV w., chcących objawić swe przywiązanie do tej świątyni, nie pozostało nic innego, jak dowcipem wyszukiwać nowe przestrzenie na urządzenie nowych kaplic. Przepelnienie kościoła kaplicami i ołtarzami zmuszało do zużytkowania każdego wolnego miejsca. W wieży starej, *turris antiqua*, zachowanej z katedry romańskiej, fundowali r. 1420 bracia Szafrancowie, Jan podkanclerzy i Piotr, ołtarz Bożego Ciała¹. W arkadzie od północy, naumyślnie rozszerzonej i pięknie malowaniami i obrazami ozdobionej, *picturisque et imaginibus decora*, jak Długosz podaje — pod kaplicą, gdzie od XIII w. pokazywano głowę św. Stanisława — Hincza z Rogowa, kasztelan sandomierski, założył r. 1465 kaplicę Niewiniątek, dziś niestety zamurowaną ścianą, na której znajduje się pomnik biskupa Trzebickiego².

Na lepszy pomysł wpadli królowa Zofja i Kazimierz Jagiellończyk, bo dobudowali kaplice u katedry od zachodu, u wejścia, obok *magnum ostium*. W ten sposób powstały dwie ostatnie kaplice gotyckie w katedrze. Kaplica św. Trójcy, zbudowana

¹ *Lib. ben.*, I, 228.

² *Lib. ben.*, I, 257.

pulcherrimo lapideo muro, sumptuoso opere, r. 1432 przez królową Zofję, została następnie r. 1447 poświęcona pamięci króla Władysława Jagielly i Władysława Warneńczyka. Była bogato uposażoną i miała swoich osobnych ośmiu kapelanów¹. Kaplica św. Krzyża, oboczna obok kaplicy św. Trójcy, ostatni blysk gotyku na Wawelu, zbudowana w r. 1467 przez Kazimierza Jagiellończyka i jego żonę Elżbietę, została r. 1470 na ich rozkaz pomalowana freskami ruskimi, jak opiewa napis pamiątkowy cyrylicą, doskonale jeszcze dziś czytelny. Znajdują się w niej dwa tryptyki szafiaste, Matki Boskiej Bolesnej i św. Trójcy, ten ostatni wykonany r. 1467, szczęśliwie do naszych czasów dochowane. Są to godne uwagi zabytki rzeźby drzewnej krakowskiej z przed czasów Wita Stwosza, pokryte od zewnątrz niebrzydkiemi obrazami cechowych malarzy. Jeden, na temat pokłonu Trzech Królów, zawiera w postaci króla uchylającego koronę podobno rzeczywisty portret Władysława Jagielly, jak to zresztą z porównania z twarzą jego na nagrobku wynika².

Kaplice z XV w. w »wieży starej«, pod arkadą, jak niemniej te dwie przystawione u wejścia przez królową Zofję i Kazimierza Jagiellończyka są wymownym dowodem, jak w XV w. brakowało przy katedrze miejsca do jej rozbudowy. Mimo tej ciasnoty jednak nie ustawała jeszcze gorliwość pobożnych w wznoszeniu w katedrze coraz to nowych ołtarzów. Do licznych ołtarzów z poprzedniego, przybyło jedenaście nowych w tem stuleciu. Licząc w to wielką ilość ołtarzów umieszczonych w kaplicach, otrzymamy około 50 ołtarzów, jakie z końcem XV w. znajdowały się w katedrze. Najślawniejsze miejsca odpustowe, Loret, Compostella, ledwie tak są przepelnione kaplicami i ołtarzami. Z nowo powstałych w XV w. wymienimy kilka, ze względu na imiona historyczne czcicieli lub założycieli. 1) Ołtarz Wszystkich Świętych, w rogu przy

¹ *Kod. malop.*, 1491, 1495, 1521; *Lib. ben.*, I, 182.

² Lętowski, *Katedra krak.*, Kraków 1859, str. 24—29; Muczkowski J., *Dwie kaplice Jagiellońskie*, Kraków 1859, str. 65; Łuszczkiewicz Wł., *Trzy epoki sztuki na zamku*, Kraków 1881, str. 52—53; Sokołowski M., *O malarstwie na Rusi*, str. 3—7 (»Album wystawy«, Lwów 1885).

zakrystji, od północy, pod Passją Pańską, założony został r. 1404. Passję umieszczoną nad tym ołtarzem osnuła legenda, przywiązana do królowej Jadwigi. Sądzą niektórzy, że figura Chrystusa Pana w tej passji jest próżna i że chowano w niej inną, małą passję z wielkiego ołtarza, która przemówiła do królowej Jadwigi¹. 2) Ołtarz św. Erazma i Brygidy wdowy, w prezbiterjum po lewej stronie wielkiego ołtarza, fundacji znowuż królowej Jadwigi, uposażony został r. 1406 przez Władysława Jagiełłę². 3) Ołtarz św. Krzysztofora, w nawie głównej od południa, obok własnego grobu — *sepulcro nostro contiguus* — uposażony został r. 1421 za życia przez Władysława Jagiełłę³. 4) Ołtarz św. Doroty, od południa, pod którym pochowana została Anna Cylejska, założył r. 1424 Władysław Jagiełło na jej pamiątkę⁴.

Z kroniki historycznej Wawelu, w poprzednim rozdziale podanej, przypomnieć wypada obecnie, że w katedrze tej dnia 25 listopada 1411 r. zawiesił Władysław Jagiełło 51 proporców grunwaldzkich po prawej i lewej stronie kościoła, które później Długosz na wieczną rzeczy pamiątkę kazał odrysować malarzowi krakowskiemu Stanisławowi Durinkowi. Po 14 września 1431 r. tenże król kazał tu złożyć cztery bandery inflanckie, zdobyte pod Nakłem. Pierwszy Litwin zaczął stroić katedrę krakowską trofeami wojennymi⁵. W tem stuleciu odbyło się na Wawelu ośm pogrzebów członków nowej dynastji jagiellońskiej. Z kroniki poprzednio podanej wybierzemy najważniejsze daty. R. 1416 złożoną została Anna Cylejska pod ołtarzem św. Doroty; r. 1420 Elżbieta Granowska w kaplicy mansjonarów; r. 1427 Kazimierz, synek Władysława Jagiełły, pod ołtarzem św. Erazma; r. 1431 Jadwiga, córka tegoż króla, w grobie swej matki, Anny Cylejskiej; r. 1434 Władysław Jagiełło w grobie przysposobionym za życia w nawie głównej; r. 1461 królowa Zofja w kaplicy św. Trójcy; r. 1466 Elżbieta,

¹ *Lib. ben.*, I, 251; Wojciechowski, 48—51.

² *Kod. dypl. kat. kr.*, 491; *Lib. ben.*, I, 245.

³ *Kod. kat. kr.*, 602; *Lib. ben.*, I, 226.

⁴ *Lib. ben.*, I, 219.

⁵ Długosz, IV, 127, 460.

córka Kazimierza Jagiellończyka, również w grobie Anny Cylejskiej, a wreszcie r. 1492 Kazimierz Jagiellończyk w kaplicy św. Krzyża.

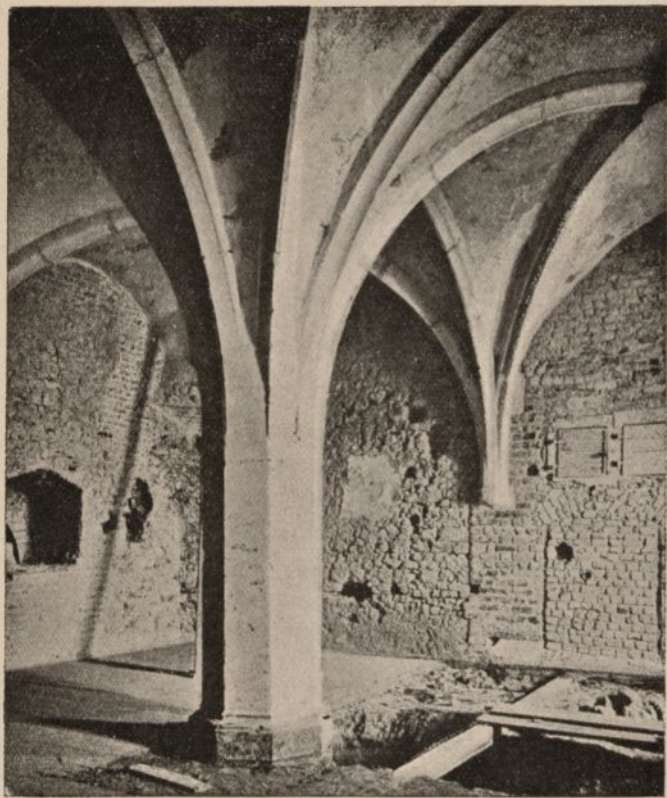
Zamek budował się zapewne równocześnie z katedrą. Ci sami murarze musieli tu i tam pracować. Zrazu musiał Władysław Łokietek postawić jakiś tymczasowy pałac, wobec spalenia się zamku r. 1305. Właściwym budowniczym zamku był Kazimierz Wielki. U Janka z Czarnkowa czytamy: *Castrum Cracoviense mirificis domibus, turribus, sculpturis, picturis, tectis nimium decoravit*¹. Część tych przedziwnych pałaców zachowała się poniekąd do dziś dnia w północnej i wschodniej części pałacu zygmuntońskiego, na parterze i I-em piętrze. Sale te zawsze oglądamy z szczególnym zajęciem. Obok sali ze słupem Kazimierza Wielkiego mamy salę z strzelistym sklepieniem i ładnym oknem do siedzenia, z herbami królowej Jadwigi, a nadto jeszcze na I-em piętrze wesolutki pokoik-belweder na Kurzej Nodze, herbami Władysława Jagiełły od strony zewnętrznej ozdobiony.

Zachowane części pałacu kazimierzowskiego pozwalają ustalić, że budowle drugiego założyciela zamku na Wawelu znajdowały się również na wyższej części góry po stronie wschodniej, gdzie niegdyś zapewne stały mieszkania książąt dzielnicowych. W mowie kancelaryjnej owego czasu określano zamek królewski jako *Minus castrum* albo *Regia ipsius castrum* (1377). Składał się z mozaiki domów, z których jedne były murowane, a inne w połowie murowane, a w połowie drewniane. Jeden z tych domów zwał się *domus magna*²; wszystkie zaś zajmowały mniejszą przestrzeń, niż dzisiejszy pałac, sięgając ku południowi po skośną wieżyczkę w dzisiejszej połaci wschodniej, zwaną później »duńską«, która jest także pozostałością średniowiecznej budowli.

Niedostateczne wiadomości o poszczególnych budowlach kazimierzowskich wynagradzają nam stosunkowo dosyć liczne wzmianki o rozmaitych pokojach, jakie się w nich mieściły. Miały one osobne

¹ MPH., II, 625.

² Cbmiel A., *Wawel*, II, Kraków 1913, str. 6 (»Teka konserwat. Gal. zach.« V).



SALA KAZIMIERZA WIELKIEGO.

czasem dosyć malownicze nazwy, a mianowicie: 1) *sala bassa ad meridiem sita*, w której r. 1370 umarł Kazimierz Wielki¹. 2) *stuba magna murata* albo *sala maior*, z widokiem na Kaniowską ulicę, w której r. 1431 odbyła się dysputa krakowskich profesorów z husytami, a w r. 1471 Władysław Jagiellończyk przyjął uroczystie koronę czeską²; 3) *stuba Laskowiec supra portam*, w dzisiejszej połaci zachodniej pałacu, pół murowana, a pół wykładana drzewem, w której r. 1424 Władysław Jagiellończyk wyprawił ucztę dla królów przybyłych na uroczystości koronacyjne królowej Zofji. Izbę tę wolno zapewne utożsamiać z *pallatium Reginae antiquae*, zamieszkiwanym przez tę samą królową Zofję, jako wdowę, za czasów Kazimierza Jagiellończyka³; 4) *sala alba*, w której r. 1434 odbyła się elekcja Władysława Warneńczyka. Prawdopodobnie może być ona utożsamiona z *album palatium*, wymienionem w *Registrum aedificiorum castri Cracoviensis* z r. 1461⁴; 5) *dormitorium domini Regis* albo *cubiculum pictum*, zwane później, zdaje się, także »malowanką«, pomalowane r. 1394 na rozkaz Władysława Jagiellończyka przez malarzów ruskich, w którym r. 1414 mieszkał Zygmunt, król rzymski i węgierski, a r. 1471 Władysław Jagiellończyk przyjął prywatnie koronę czeską⁵. 6) *caminata superior*, zwana później *cubiculum Regis Daniae*, w której r. 1424 mieszkał Eryk, król duński, — może być, że umieszczona w wspomnianej powyżej wieży duńskiej⁶; 7) *stubae regales et reginales*, wspomniane w rachunkach dworskich z r. 1393, do których należy zaliczyć zapewne także »sowiniec«, pokój wyszczególniony również w rejestrze z 1461 r.⁷. Odznaczał się tem, że razem z Laskowcem i Kurzą Nogą (*Gallipes*) był ogrzewany, to znaczy, że królowie te rzy pokoje zamieszkiwali zimą, urządzając się wygodniej we wszyst-

¹ Długosz, III, 322.

² Długosz, IV, 438, V, 553.

³ Długosz, IV, 319—324. Położenie tej izby wynika z porównania trzech zapisek z lat 1529 i 1533 w *Regestrum perceptorum Sew. Bonera* (Chmiel, *Wawel*, II, 109, 127, 199).

⁴ Długosz, IV, 546; Chmiel, *Wawel*, II, 6.

⁵ Piekosiński, *Rachunki dworu*, 201—211; Długosz, IV, 319—324, V, 553.

⁶ Długosz, IV, 319—324.

⁷ Piekosiński, *Rachunki dworu*, 565.

kich pałacach latem, a na zimowe miesiące ściągając tylko do opalanych pokoi. Wreszcie wymienić należy, pozostające zapewne w pewnej łączności z temi pokojami, kuchnię króla i kuchnię królowej (*coquina Regis, coquina Reginae*), a następnie piwnice (*cellarium*), w których przechowywano wino. Wszystkie te pomieszczenia wspominają zachowane rachunki dworskie z lat 1393 i 1394.

Pałace średniowieczne miały zawsze swoje osobne kaplice. Pałac kazimierzowski nie był jej pozbawiony, jakkolwiek na niewielkiej stosunkowo powierzchni Wawelu istniały równocześnie cztery inne kościoły. Tuż obok gmachów zamieszkiwanych przez rodzinę królewską, połączony nawet z niemi jakimś przejściem, stał piąty kościół dworski, sklepiony, św. Marji Egipcjanki *in castro superiori*, wzniesiony także przez Kazimierza Wielkiego. Został on wbudowany w chór opuszczonej już naówczas bazyliki Bolesława Chrobrego, którąśmy poprzednio opisali. Kaplica była jednonawowa, z cegły, wysoka, wsparta na jednym filarze, jak kościół św. Michała, i bogato polichromowana. Miała dwa wejścia, na parterze dla dworzaków, a na piętrze dla królestwa, gdzie istniała osobna wewnętrzna galerja, dostępna z pałacu. Wiemy o niej więcej, niż o innych gmachach z czasów Kazimierza Wielkiego. Służbę spełniało w niej dwu kapelanów, jeden prezenty Norbertanek, który odprawiał dwie msze tygodniowo, a drugi fundacji królowej Elżbiety z r. 1377, który odprawiał również dwie msze tygodniowo, ale z intencją za założycieli i królów polskich żywych i zmarłych. Wzmianki o tutejszych kapelanach spotykamy kilkakroć w aktach XV w., to znaczy póki kościółek był czynny¹.

Z rozwojem życia, a zresztą wzmaganiem się zakresu działania dwór polski w budowlach swych wygodnie pomieścić się nie mógł i dlatego z biegiem czasu dokupywano lub wymieniano z posiadaczami rozmaite kamienice, stojące na niższej części góry zamkowej, i obracano je na potrzeby dworskie. W ten sposób r. 1381 Ludwik węgierski zajął na cele spiżarni dworskiej kamienicę murywaną (*domus lapidea*), zbudowaną przez Kazimierza Wielkiego,

¹ Długosz, *Lib. ben.*, I, 202; *Kod. kat. kr.*, 296, 459, 585; *Cod. ep.* s. XV, III, 423; Bohusz-Szyszkowski A., »Rocznik krakowski«, XIX, 20—23.

a należąca do katedry, która stała od północy, przy bramie zamkowej, tuż obok katedry. R. 1394 zakupiono od Drogosza dom na zamku na pomieszczenie skarbu królewskiego i urzędu podskarbiego, który dano przerobić, i odtąd zwał się *domus vicethesaurarii*. Pod r. 1465 wspomniany jest śpichlerz, dom zbożowy (*domus granarii*), stojący od zachodu, przy murze zamkowym, obok nowego domu mansjonarzów, który następnie miał się stać własnością kapelanów kaplicy św. Trójcy¹.

W zabudowaniach dworskich były pomieszczone rozmaite zakłady i urzędy, z władzą królewską złączone, których topografii dokładnie nie znamy. Wymienić wypada skarbiec królewski, w którym r. 1320 złożono insygnja koronne, przywiezione z Gniezna do Krakowa. Kazimierz Wielki przechowywał tu swój bogaty skarb, który tyle chęciwości obudził po jego śmierci. Według Janka z Czarnkowa, obejmował naczyń srebrnych na 1000 grzywien, ośm wielkich łyżek złotych, 36 rogów do picia, bardzo cudnie złotem i srebrem ozdobionych, wiele pierścieni, kosztowności i opon purpurowych z orłami polskimi i herbami królewskimi, perłami i drogiemi kamieniami wyszywanemi². Władysław Jagiełło kazał tu złożyć pamiątkowe miecze, przesłane mu przez wielkiego mistrza krzyżackiego Ulryka z Jungingen przed bitwą pod Grunwaldem. R. 1411 złożono tu napowrót insygnja koronne, zwrócone Władysławowi Jagielle przez króla węgierskiego Zygmunta, a niegdyś przez Ludwika węgierskiego z Krakowa do Budy zabrane. Skarbiec królewski zaczął się już jako osobna instytucja w XV w. kształtować. Najdawniejszy inwentarz z czasów Kazimierza Jagiellończyka (1475) określa bliżej jego zawartość. Przechowywano w nim naówczas cztery korony, dwa berła, dwa jabłka, szczyrbiec, dużo klejnotów, pamiątek i kilka dokumentów wysokiej wartości³. Za czasów króla Aleksandra znajdowała się w nim zarazem spora ilość dokumentów państwowych. Król ten, jak niegdyś Kazimierz Wielki, kazał tu złożyć r. 1505 egzemplarz statutu Jana Łaskiego, drukowany na

¹ *Kod. dypl. kat. kr.*, 313; Piekosiński, *Rachunki dworu*, 177, 206; *Lib. ben.*, I, 259.

² MPH., II, 650.

³ Hubert L., *Pamiętniki historyczne*, Warszawa 1861, I, 126—130.

pergaminie; i w akcie tym nazwał miejsce jego przechowania *publicus regni nostri castri Cracoviensis thesaurus*¹.

Ogół polski, a zwłaszcza ziemia krakowska związana była licznymi węzłami z sądem grodzkim, znajdującym się od XIII w. na zamku krakowskim, jak niemniej z sądem ziemskim, zasiadającym *in curia regali*. Wzmianki o tych sądach, odbywanych na zamku, mamy liczne z XIV i XV w.² Mieszczaństwo, a szczególnie miasto Kraków łączyły podobne stosunki z *Supremum Judicium Juris Theutonici in castro*, istniejącem już r. 1337, a zorganizowanem ostatecznie r. 1356 przez Kazimierza Wielkiego. Wzmianki o posiedzeniach tego sądu na zamku krakowskim spotykamy również często w XIV i XV w.³

Poza głównym pałacem królewskim z jego wszystkimi urządami i gospodarskimi zabudowaniami, wymienić wypada jeszcze jedną kamieniczkę, którą należy uważać za przynależność właściwego pałacu. Powstała ona w okresie kończącego się budownictwa średniowiecznego, gdy Jagiellończycy uznali Wawel za główną siedzibę swojego rodu. Wobec tego Wawelowi wypadło nieraz gościć dwa pokolenia Jagiellończyków. Panujący król z rodziną zajmował oczywiście główne budynki zaraz po objęciu rządów, a na wygodne pomieszczenie królowych wdów i rozmaitych infantek brakowało czasem miejsca. Królowa Zofja, wdowa po Władysławie Jagielle, zdołała się jakoś przytulić przy rodzinie Kazimierza Jagiellończyka. Ale już wdowa po tym ostatnim nie chciała tak niewygodnie mieszkać i Jan Olbracht wznosił dla niej osobną kamieniczkę tuż obok pałacu królewskiego, naprzeciw południowego wejścia do katedry. Dom ten jest ostatnią budowlą zamkową, wzniesioną według systemu średniowiecznego, który zasadza się na budowaniu osobnych kamieniczek dla wyłaniających się potrzeb. Dom ten był piętrowy, złożony z dziesięciu pokoiów na jednym poziomie, i zwał się zrazu domem królowej Elżbiety. Po jej śmierci był stale, aż do r. 1574, zamieszkiwany przez królowne polskie, ostatnio przez Annę Jagiellonkę, która tu przyjmowała Henryka Walezego. Gdy nie stało

¹ *Vol. leg.* Wyd. J. Ohryzki, Petersburg 1859, I, 160.

² *Kod. dypl. kat. krak.*, 133, 353—440; *Kod. małopolski*, 1294, 1295.

³ *Kod. małop.*, 253—362, 650, 1076, 1190; *Kod. kat. kr.*, 493—610.

nam dynastji dziedzicznej, zajęło go starostwo i urząd grodzki, i w posiadaniu tych urzędów utrzymał się do końca dawnej Rzeczypospolitej. Pałac ten stał się jabłkiem niezgody między Zygmuntem III a zuchwałym rokoszanicinem Mikołajem Zebrzydowskim, gdy król kazał mu się z niego usunąć na czas wesela z Konstancją Austriaczką w r. 1605. Istnieje kilka ciekawych opisów tej rezydencji, z lat 1765—1783, z których nabrać można plastycznego wyobrażenia, jakie urządzenia posiadała, a przede wszystkim, jaki wygląd miały dawne sądy grodzkie w Polsce¹.

Nie wszystkie domy i mieszkania na Wawelu były zajęte przez dwór. Posiadłości i siedziby mieli tu zarazem księża i ludzie prywatni. Kapituła posiadała na zamku kilka kamienic. W XIV w. stał od północy, gdzieś poza wieżą, przerobioną następnie na dzwonicę, dom drewniany, zajmowany przez praczkę katedralną. R. 1417 odstąpiła go kapituła Elżbiecie, księżnej ziembickiej, *primo voto* Melsztyńskiej, a ta wzniosła na tym gruncie piękną kamienicę, przylegającą do skarbcza katedralnego i łączącą się z murami zamkowymi, którą r. 1423 darowała napowrót kapitule. Za czasów Długosza mieszkał tu jeden z kanoników, i sławny historyk zazdrościł mu pięknych pokojów, które zajmował². Tuż obok, w miejscu, gdzie dziś archiwum i sala zgromadzeń kapituły, dotykając jednym rogami większej bramy zamkowej (*porta maior*), stał w XIV w. dom murowany, zajęty początkowo, jak wspominaliśmy, na spiżarnię dworską, a niebawem obrócony na dom wikarych (*domus vicecustodum*), który za czasów Długosza przeznaczono na mieszkanie kaznodziei katedralnego³. W XV w. przyszła kapituła w posiadanie trzeciego domu na zamku, w połowie murowanego, a w połowie drewnianego, położonego po prawej ręce, idąc z niższej części zamku ku wyższej, tuż naprzeciw katedry, t. j. do dzisiejszej wikarówki. Dom ten darował r. 1441 Władysław Warneńczyk swemu kancle-

¹ Tomkowicz St., *Wawel*, I, 112—114; Wielewicki J., *Dziennik domu* Scr. rer. Pol. X, 100; Chmiel A., *Wawel*, II, Materjały, 714—730.

² *Kod. dypl. kat. krak.*, 572, 615; *Kod. małop.*, 1210; *Lib. ben.*, I, 192.

³ l. c.

rzowi Janowi z Konięcpora, a syn jego, ksiądz, zapisał go za czasów Długosza kapitule¹.

Obok trzech domów kapitulnych istniało na zamku pięć budynków kapelanów i śpiewaków katedralnych. Były one znacznie skromniejsze, niż domy kapituły. Najstarszym będzie pierwotny dom mansonarżów z r. 1379, pół murowany, a pół drewniany, w pobliżu kościoła św. Jerzego. Dostał się mansonarżom na wiano od założyciela, biskupa Zawiszy z Kurozwęk, a r. 1465 przeszedł na własność altarystów kaplicy Niewiniątek. Wzamian za ten dom otrzymali oni nowy, piękny budynek murowany na zachodzie przy murze zamkowym, leżący obok wymienionego wyżej domu zbożowego. Zbudował go dla mansonarżów fundator kaplicy Niewiniątek. Trzeci dom, dla niższego kleru, postawiła r. 1393 królowa Jadwiga, przeznaczając go dla założonego przez się zgromadzenia psalterzystów. Dom ten przebudował r. 1480 sławny nasz historyk Długosz i położył na nim piękna tablicę fundacyjną z bardzo ujmującą płaskorzeźbą i portretem własnym, która znajduje się dziś na drugiej kamienicy Podzamecza od rogu Kanoniczej ulicy, zamieszkiwanej niegdyś przez Długosza. Wreszcie r. 1420 naprzeciw kościoła św. Michała, obok domu Tęczyńskich, powstał dom pół ceglany a pół drewniany dla altarystów kaplicy Szafranców².

Te cztery domy nie pomieściły jeszcze całego niższego kleru katedralnego. Z dawnych czasów, jak wiemy, istniała tu szkoła katedralna, *schola ecclesiae maioris et castri Cracoviensis*. Gdzie się mieściła pierwotnie, niewiadomo. R. 1493 zajmowała dom drewniany z wieżą kamienną — niegdyś własność Jana Marszałka, — który r. 1381 zakupił król Ludwik węgierski i darował kapitule wzamian za dom, zabrany na śpichlerz. Istnieje o niej kilka ciekawych wiadomości z XIV i XV w. R. 1367 odbywały się w niej wykłady uniwersyteckie, i stąd dzieje jej są związane z historją uniwersytetu krakowskiego. Z r. 1411 zachowała się prośba ubogich uczniów tej szkoły — *communitas pauperum scholarum in schola castri Cracoviensis* — do kanoników, z żądaniem usunięcia

¹ *Kod. małop.*, 1412; *Lib. ben.*, I, 192.

² *Lib. ben.*, I, 269, 259, 270—273, 229; *Kod. dypl. kat. krak.*, 393; Tomkowicz, *Wawel*, 98.

ówczesnego rektora z zajmowanego przezeń stanowiska, jako niewładającego dobrze językiem polskim. Potem straciła na znaczeniu, ale istniała przez długie lata aż omal nie do upadku dawnej Rzeczypospolitej. W latach 1531—1533 zbudował dla niej dom murywany ówczesny scholastyk. W XVII w. zatrudniała mistrza, bakałarza i kantora, i miała kaplicę dla chorych uczniów. Słyszymy o niej jeszcze w XVIII w. R. 1778 dawała, jak inne szkoły miejskie krakowskie, mieszkanie kilku studentom uniwersytetu. Z innych jednak źródeł dowiadujemy się, że była pustą, a z r. 1795 jest wiadomość, że wszystkie pokoiki były w niej zniszczone, a tylko cztery mieszkalne¹.

Mozaikę domów dworskich i księżyich na górze zamkowej dopełnia trzeci rodzaj siedzib mieszkalnych, mianowicie domy prywatne. Wspominaliśmy, że królowie odkupywali domy prywatne na pomieszczenie dworu, albo znów z domów swych czynili podarunki dworzanom. Obok tych rozmaitych domów, przeszłych następnie na własność królewską albo księżą, słyszymy jeszcze o dwu innych domach prywatnych na zamku w XV w. Dom Tęczyńskich, wspomniany r. 1420, stał niedaleko kościoła św. Michała, w sąsiedztwie domu altarystów kaplicy Szafranców. Później należał do Andrzeja Tęczyńskiego, zabitego przez tłum miejski w kościele Franciszkańów w Krakowie, i r. 1462 gościł sąd, który się nad jego zabójcami odbywał. R. 1549 nabył go Zygmunt August na potrzeby dworu i obrócił w części na koszary drabantów, a w części na menażerję, gdzie lwy chowano. Posiadłość składała się z dwu kamienic, zwanych Rabsztyn I i Rabsztyn II. R. 1583 Zamojski urządził w jednej z tych kamienic salę jadalną i wydał w niej obiad podczas wesela z Gryzeldą Batorówną. Drugi dom prywatny należał r. 1465 do Jana Oleśnickiego, wojewody sandomierskiego, i stał w pobliżu domu kapelanów św. Trójcy, a za sąsiada otrzymał nowy murywany dom mansjonarów².

¹ *Kod. dypl. kat. krak.*, 313; MS. Jag., 2032; *Cod. ep. s. XV*, I, cz. 1, str. 147; *Przewodnik abo opisanie kościołów z 1603 r.*, przedruk z r. 1860, str. 8; Śniadecki J., *Żywot Kołłataja*, »Dzieła«, Warszawa 1837, II, 12; Tomkowicz, *Wawel*, I, 108; Chmiel, *Wawel*, II, 724, 762.

² Długosz, V, 334; *Lib. ben.*, I, 227, 259; Tomkowicz, *Wawel*, 114—116.

Zbiorowisko tyłu kościołów i budynków wymagało pewnego dozoru. Pierwszy burgrabia zamku krakowskiego wymieniony jest r. 1365 i miał płacy 50 grzywien rocznie. Później, w latach 1392—1413, było ich trzech i brali po 60 grzywien rocznie. Władysław Jagiełło ogromnie się bał o zamek krakowski i r. 1431 mianował dziesięciu burgrabów zamkowych i wszystkim kazał złożyć przysięgę wierności sobie i swym następcom. Rota tej przysięgi się zachowała. Jest to ogromnie ciekawy dokument średniowiecznej moralności i administracji¹.

Mury zamku krakowskiego wznosił zapewne wraz z pałacem Kazimierz Wielki. Władysławowi Jagielle wydały się za niskie i w latach 1393 i 1394 podniósł je znacznie ceglana nadbudowa. Wtedy także musiały powstać inne budowle na zamku za jego czasów wzniesione, a mianowicie sławny później w historii polskiej pawilon-belweder i baszta Kurza Noga, wsparta na strzelistej trójstopowej arkadzie. W średnich wiekach uchodziła za piękniejszą część zamku — *pulchrior arcis pars, que a pede gallino cognomen habet*. Wieże, kamienną twierdzy (*turris castris, turris lapidea*) wymieniają akta z lat 1381 i 1394². W XV w. było tych wież więcej. R. 1462 wspomniano większą wieżę, *turris maior*, którą następnie zmieniono na największą i nazwano Lubranką. Te same źródła wymieniają zarazem nową okrągłą, na rogu zamku ku Wiśle, *rotunda nova turris in angulo versus Wislam* — dziś Sandomierską, utożsamioną w innych zapiskach fałszywie z Tęczyńską czy Tyniecką — *Thinczinensis* albo *Thinciensis*³.

Zamek kazimierzowski i pierwszych Jagiellończyków nie był nigdy oblegany, więc o tych wieżach dowiadujemy się przeważnie z wiadomości o więźniach, którzy w nich byli trzymani, a często u ich stóp ścinani. Kronika więźniów politycznych, jeńców wojennych, zdrajców i pospolitych przestępców, pomieszczonych w tur-

¹ *Kod. małop.*, 713, 1277; *Kod. dypl. kat. krak.*, 384—541; Długosz III, 504.

² *Kal. krak.* MPH., II, 921; *Kod. dypl. kat. krak.*, 313; Piekosiński, *Rachunki dworu*, 178, 181, 208; Wapowski, *Kroniki część ostatnia*, 37; Maciej z Miechowa, 263.

³ *Cod. ep. s. XV*, I, cz. 2, str. 215; Długosz, V, 334.

mach rezydencji królewskiej, to nowy materiał powieściowy z zamkiem krakowskim związany. Za Władysława Łokietka siedział w więzieniu krakowskim Jan Muskata, biskup miejscowy, uwięziony r. 1312 za zdradę; r. 1331 Rus de Plauen, jeden z wodzów krzyżackich, ujęty pod Płowcami¹. Za Kazimierza Wielkiego przez jeden dzień zaledwo przebywał w nim Marcin Baryczka, wikary katedralny, ujęty r. 1349 za krytykę życia prywatnego króla i następnego dnia utopiony w Wiśle². Za Władysława Jagiełły siedzieli tu r. 1430 świętokradey częstochowscy; r. 1431 Teodoryk, marszałek inflancki i ośmiu inflanckich komturów, którzy wszyscy, prócz Teodoryka, w więzieniu tem zmarli. Inne źródła wymieniają w tym samym czasie Rumpolda z Wilkowa, wielkiego marszałka litewskiego³.

Najsilniej w pamięci potomnych utkwili mieszczanie krakowscy, trzech radców i trzech z gminu, skazani na ścięcie za zabójstwo Tęczyńskiego za Kazimierza Jagiellończyka. Trzymano ich w więzieniu w wieży większej, *in turri maiori*, sądzono w domu Tęczyńskich obok kościoła św. Michała, a ścięto 15 stycznia 1462 r. pod wspomnianą »okrągłą nową wieżą« w rogru ku Wiśle. O ich przewinieniu zachował się jeden z najciekawszych polskich wierszów z XV w. »Ach jacy to źli ludzie mieszczanie Krakowianie«. Wierszyk jest dziwnie zawzięty, przeniknięty nienawiścią stanową. Autor opowiada, jak okrutnie tłum pastwił się nad zabitym rycerzem, i żąda jeszcze ukarania dwu zbiegłych mieszczan, bo go ścięcie sześciu nie zadowolniło⁴. W późniejszych czasach, za rządów Kazimierza Jagiellończyka, dostał się do tych więzień Krzysztof Szafraniec za rozboje na drogach publicznych i r. 1482 z rozkazu króla został ścięty. Szczerczanie, gdzie go ujęto, ułożyli o nim pieśń, śpiewaną jeszcze z końcem XVI w. Jest to drugi wypadek

¹ *Rocznik małop.* MPH., III, 189, 194; Długosz, III, 101.

² *Kal. kr.*, II, 939; Janko z Czarnkowa, II, 629; Długosz, III, 235.

³ Długosz, IV, 400, 460; *Cod. epist. s. XV*, I, cz. 1, str. 75.

⁴ Długosz, V, 334; Nehring W., *Allpoln. Sprachdenkm.* Berlin 1886, str. 267.

więzienia krakowskiego, upamiętniony w ludowej tradycji¹. Wreszcie u samego końca panowania Kazimierza Jagiellończyka, r. 1491, zamknięty został w więzieniu zamkowym groźny bandyta Mucha Wołoszyn, który zebrał ogromną szajkę dziesięć tysięcy rozbójników i pustoszył z nią Pokucie. Ujęty przez zdradę kochanki, zmarł w wieży krakowskiej².

¹ Wapowski, *Kroniki*, 2; Bielski M., *Kronika polska*, 882.

² Wapowski, *Kroniki*, wyd. Szujskiego; *Hustinskaja lietopis*, 303.

ROZDZIAŁ VII.

TRZECI WIEK ŚWIETNOŚCI WAWELU

(WIEK XVI)

Trzecie świetne stulecie zamku krakowskiego jest najbujniejsze, najwykwintniejsze, i najpiękniejsze pamiątki po sobie pozostawiło. Zaznaczyło się uroczystościami publicznymi, pochodami i festynami, jakich poprzednie wieki nie widziały. Wiek XVI lubił przepych i wspaniałość. Zewnętrznie stulecie to zdaje się być okazalsze i ruchliwsze, niż poprzednie, ale tyle korzyści politycznych narodowi nie przynosi, co wiek Władysława Jagielly i Kazimierza Jagiellończyka. Miało się ono doczekać wygaśnięcia dynastji jagiellońskiej i witać pierwszych królów elekcyjnych na zamku.

Zaczyna je Aleksander, czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka i także rodowity krakowianin, jak jego poprzednik. W ciągu krótkiego panowania (1501—1506) bawił czterokroć przez dłuższy czas w Krakowie. Wybrany jako wielki książę litewski na tron polski, przyjechał z Wilna do Krakowa i 12 grudnia 1501 r. o godzinie 17 został koronowany. Ceremonji dopełnił brat, kardynał Fryderyk, przy asystencji arcybiskupa lwowskiego i trzech biskupów, a w obecności matki, Elżbiety, kilku książąt mazowieckich i litewskich i wielkiej liczby posłów ziemskich. Żona jego, Helena, jako prawosławna nie była koronowana i dlatego do Krakowa nie przybyła, aż w kilka tygodni po koronacji męża. Szczegółowego opisu tej koronacji nie mamy; to tylko wiemy, że król po skończonej uroczystości wydał ucztę dla biskupów, książąt i senatorów i na

nią także uniwersytet zaprosił. Kilka dni następnych trwały turnieje i zabawy¹.

Brak szczegółowego opisu koronacji króla Aleksandra wynagradzają sownie przepyszne minjatury z Pontyfikału Erazma Ciołka (1501). Jedna przedstawia króla, klęczącego wśród dwu biskupów u stóp ołtarza, na którego głowę arcybiskup nakłada koronę. Po bokach stoi trzech dygnitarzy, trzymających berło, jabłko i miecz obnażony. Druga minjatura, jeszcze okazalsza, wyobraża króla siedzącego po koronacji na majestacie, gdy kapela wykonywa hymn dziękczynny *Te Deum*, a wszyscy dygnitarze z uszanowaniem powstałi. Król zabawił tym razem w Krakowie omal nie pół roku, i 3 maja 1502 r. wyjechał. Następnego roku, w czasie jego nieobecności, 13 marca 1503 r., zmarł w Krakowie koronator jego kardynał Fryderyk Jagiellończyk w pałacu biskupim i 5 kwietnia w katedrze przed wielkim ołtarzem pochowany został. Grób ten każdemu zwiedzającemu jest znany. Kardynał Fryderyk upamiętnił się w dziejach katedry ofiarą pięknego relikwjarza, o którym powiemy w innym rozdziale².

Król Aleksander żywszą pamięć pozostawił w Wilnie, niż Krakowie. Drugi, przeszło sześciotygodniowy pobyt jego w grodzie wawelskim, z końcem 1503 r., i trzeci, przeszło półroczny, w następnym roku, niczem szczególnem się nie zaznaczył. Dopiero ostatni pobyt z r. 1505 ma swoją osobną cechę. Król przybył do Krakowa 22 czerwca z sejmu radomskiego z narady lekarzy, *quoniam paralyticus erat*. Na cztery tygodnie przed jego przybyciem, 19 maja, piorun uderzył w najwyższą wieżę zamku, Lubrankę, i stąd stawiano smutne horoskopy co do jego życia. Tymczasem lekarze krakowscy uleczyli go z niemocy, a horoskop do innej osoby odnieść wypadło. Zaledwo król ozdrowiał, 30 sierpnia umarła jego matka, królowa Elżbieta, pochowana ucziwie przez niego i Zygmunta, księcia opawskiego i głogowskiego, w kaplicy św. Krzyża, gdzie także jej mąż spoczywa. Nazywano ją najszcześniejszą panią

¹ Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Ser. rer. Pol., II. Cracoviae 1874, str. 274, 275; Wapowski *Kroniki część ostatnia*, 48.

² Mac. z Miech. 284, Wapowski 51, Przeddziecki A. i Rastawiecki E., *Wzory sztuki średniow.*, Warszawa 1855—1858, ser. II. nr. 21—23.

swojego czasu, bo była córką króla, siostrą króla, żoną króla, i matką czterech królów i jednego świętego. O jej zajęciu się pedagogią na dworze Jagiellończyków i o grobowcu, jaki synowi w katedrze postawiła, wspominaliśmy poprzednio. Król Aleksander bawił tym razem w Krakowie do 1 października, a następnego roku 18 sierpnia, w dwa tygodnie po zwycięstwie nad Tatarami pod Klekiem, zakończył życie w Wilnie, pochowany tamże w kaplicy św. Kazimierza. *Iste unicus Rex Polonorum in Lithuania tumulatus quiescit* — zapisałi współcześni kronikarze¹.

Następca Aleksandra, Zygmunt Stary (1507—1548), ostatni syn Kazimierza Jagiellończyka na tronie polskim, jedyny niekrakowianin z tej świetnej rodziny, wstąpił się w historii zamku krakowskiego omal nie tak wybitnie, jak Kazimierz Wielki. Przemieszkiwał najczęściej w Krakowie i całą zapobiegliwość i zmysł wykwintności na to obrócił, aby Wawelowi nadać cechę wspaniałej siedziby królewskiej. Za jego długich rządów sejmy odbywały się często na Wawelu i Kraków nabrał znaczenia ważnego środowiska dyplomatycznego europejskiego. Pełno poselstw i dyplomatów zagranicznych bawiło za jego rządów w tym grodzie. Pod względem poloru jest to, można powiedzieć, najświetniejszy okres w życiu Krakowa, jako stolicy polskiej. Rządy Zygmunta Starego były ruchliwe, świetne i pełne chwały, wojennymi nastrojami częściej przepojone, niż się przypuszcza. Wybrany królem, przyjeżdża do Krakowa 20 stycznia 1507 r., 24 stycznia koronuje go arcybiskup Andrzej Róža; następnego dnia jedzie konno w królewskim ubiorze dla odebrania hołdu od mieszczan krakowskich. Po przysiedze kilkanaście osób pasował na rycerzy i kosztowne dary odebrał. Następnie odprawił sejm w Krakowie i 24 maja wyjechał na Litwę².

¹ Maciej z Miech. 278, 279, 281; Wapowski, 58—60, 68, 70.

² Decius J. L. *De Sigism. R. temporibus liber*, wyd. Czermaka. Kraków 1901, str. 20—21; Wapowski, 72.

Po tym wstępie przez cztery następne lata zjeżdża Zygmunt corocznie do Krakowa dla dokonania ważnych aktów państwowych i wyprawia się następnie w różne strony kraju z konieczności przeprowadzenia ważnych wojen i zapewnienia bezpieczeństwa krajowi. Dnia 24 stycznia 1508 r. przybył do Krakowa, odbył sejm, rozpoczął z Janem Bonarem budować sławny, do dziś dnia stojący pałac królewski, a 4 maja wyjechał na Litwę, na wojnę z Michałem Glińskim. Następnego roku 19 kwietnia znów przybył do Krakowa z sejmu piotrkowskiego; 26 lipca wyjechał do Lwowa na wyprawę wołoską z Bogdanem; po 4 października, kiedy odniesiono świetne zwycięstwo nad Bogdanem w dzień św. Franciszka, zjechał do Krakowa i tu przyjmował pokorne poselstwo wołoskie, które ku zdumieniu wielu posłów cudzoziemskich odwiozło wszystkie kosztowności na Rusi zrabowane i pokój uzyskało. 25 grudnia znów zostało przez króla przyjęte poselstwo króla Maksymiljana w sprawach pruskich. Trzeciego roku, 6 stycznia 1510, udzielił Zygmunt Stary audjencji Jakóbowi Pizowi, posłowi Juljusza II papieża, w sprawie ligi antytureckiej; przed 4 lutego wyjechał na sejm piotrkowski; wróciwszy 6 marca, odprawił pełno poselstw zagranicznych: duńskie, węgierskie, tureckie, wołoskie, moskiewskie, drugie papieskie, i bawił w Krakowie widocznie do końca roku. Czwartego wreszcie, 1511 roku, po sejmie lutowym w Piotrkowie, Zygmunt Stary wrócił do Krakowa i 2 maja wyjechał do Brześcia Litewskiego, skąd znów zawitał na Wawel i 30 października przyjął na audjencji Kazimierza, księcia cieszyńskiego, i posła brata swego, króla Władysława węgierskiego i czeskiego, i ułożył małżeństwo z Barbarą Zapolyą¹.

Małżeństwo Zygmunta Starego z Barbarą Zapolyą zmieniło stosunki na zamku. Od 58 lat nie widziały mury Wawelu oblubienicy królewskiej. Z początkiem 1512 r. odprawił Zygmunt Stary sejm w Krakowie, 6 lutego w Łobzowie pod namiotami przyjmował narzeczoną i w własnym powozie zawiózł do Krakowa. Na Kleparzu witał ich uniwersytet, potem mieszczanie. Pod wieczór przybyto na zamek. 8 lutego koronował arcybiskup Jan Łaski Bar-

¹ Decius, 24, 25, 35—39, 40—46, 50; Wapowski, 91.

barę w obecności wielu posłów i gości zagranicznych. Po koronacji odbywały się zwykle turnieje, gonitwy i tańce. W maju przyjmował król poselstwo hana krymskiego, w lipcu posła tureckiego. Nowożeniec z szczególną pilnością zajmował się podczas miodowych miesięcy budową nowego pałacu królewskiego i postawił przepiękny brązowy grobowiec bratu kardynałowi Fryderykowi, do dziś dnia świetnie zachowany. 31 października wyjechał na sejm piotrkowski¹.

Po tym wyjeździe nie było królestwa przez kilka lat w Krakowie. W Poznaniu 1513 r. urodziła się królowi pierwsza córka, Jadwiga; król przebywał długo na Litwie dla dokończenia wojny moskiewskiej. W styczniu 1515 r., po zwycięstwie pod Orszą, przybywa z Barbarą do Krakowa, w lutym odbywa w Krakowie sejm w sprawie zjazdu wiedeńskiego, 5 marca wyjeżdża na doniosły w dziejach dynastji jagiellońskiej zjazd, i wraca z niego 16 sierpnia. Podczas nieobecności rodzi mu się w Krakowie druga córka, Anna, a królowa zapada na zdrowiu i 10 października umiera, pochowana w kaplicy Zygmuntońskiej, którą właśnie architekci włoscy stawiali. Po pogrzebie Zygmunt wydał siostrę Elżbietę za Fryderyka księcia lignickiego. Jest to ta sama Elżbieta, dla której Baltazar Opeć przelożył bardzo miłą średniowieczną polszczyzną *Żywot Jezu Krysta* św. Bonawentury. Po tych trudach i strapieniach osierociały król wyjechał 6 listopada z córkami do Sandomierza i przez kilka lat nie pokazał się w Krakowie².

Tymczasem prowadzono dalej budowę wspianego pałacu na zamku i nowo ułożone małżeństwo z księżniczką włoską Boną Sforzą sprowadziło napowrót Zygmunta Starego na Wawel. 1 stycznia 1518 r. wraca król z Wilna do Krakowa, 25 stycznia zagaja sejm, a potem, z nastaniem wiosny, nadjeżdża Bona w towarzystwie księcia rzymskiego i generała wojsk Karola V. w Neapolu, Prospera Colonna. Do ich orszaku przyłączył się kardynał Hipolit d'Este, krewny oblubienicy, i świetność wjazdu Bony do Krakowa podniósł. Dnia 15 kwietnia przyjmuje ją król w pawilonie w Łobzowie wśród

¹ Decius, 55—65.

² Decius, 88—106, Wapowski, 136, 139.

huku 70 armat. W pochodzie do miasta towarzyszy im dwu arcybiskupów i dziesięciu biskupów i książąt. U murów miasta powitała wjeżdżających młodzież pięknym turniejem. Pod zachód słońca wstąpiono do katedry. Po drodze wygłoszono rozmaite mowy. Wreszcie po północy dano na zamku wieczerzę.

Po trzydniowym odpoczynku, 18 kwietnia, w niedzielę, nastąpiła koronacja Bony w katedrze, której dokonał prymas Jan Łaski w towarzystwie wielu biskupów. Pierwszy raz i jedyny koronowano w Krakowie Włoszkę. Po koronacji była uczta wielogodzinną na kilka stołów w wspaniale urządzonej jadalni. Nazajutrz bawiono się tańcami i zaprowadzono państwa młodych do łożnicy. Potem jeden dzień był poświęcony oddawaniu podarunków pani młodej od oblubieńca i dano turnieje. Drugi dzień przeznaczono na oglądanie wyprawy, którą królowa z Włoch przywozła. Wesele trwało dwa tygodnie wśród prześlicznej pogody. »Dziczyny, ptactwa, ryb, małmazji była obfitość« — jak zaznaczają sprawozdawcy. Po wyczerpaniu programu zabaw, nastąpił rozjazd gości, który trwał kilka dni, przy wręczaniu odjeżdżającym bogatych podarunków. Zachowały się szczegółowe opisy tych uroczystości z wyliczeniem wszystkich gości, którzy w nich wzięli udział, z wskazówką, gdzie przy stole siedzieli i w wiele koni do Krakowa przybyli. Powstał z tego wielotysięczny poczet koni, które należało wyżywić. Czynnych było na tem weselu 31 kuchni. Pierwszy raz wtedy w Polsce tak szczegółowe opisy obchodów dworskich się pojawiły. Zaznaczył się niemi nowy wiek, który w uroczystościach publicznych ogromnie się lubował¹.

Od tego wesela zaczęło się dla Zygmunta Starego nowe życie na zamku krakowskim, które ująć musimy w dekady pożycia małżeńskiego Zygmunta Starego z Boną dla łatwiejszego przedstawienia tłoczących się wypadków. Trzeba zaznaczyć, że kronika potocznych zdarzeń dworskich z czasów Zygmunta Starego jest najobfitszą w dziejach Krakowa jako stolicy państwa. Wawel po raz

¹ Decius J. J., *Descriptio diarii in nuptiis S. Bonae R. P. 1518*, w *Acta Tomiciana* IV., str. 296—327; Darowski A., *Bona Sforza*, Rzym 1904, str. 93—104, 164—180; zresztą Wapowski, 153—155; *Roczn. świętokrzyski*, III, 93—95.



MEDAL ZYGMUNTA STAREGO.

trzeci miał się stać gniazdem rodzinnem Jagiellończyków. 18 stycznia 1519 r., kiedy król bawił na sejmie w Piotrkowie, urodziła mu się pierwsza córka z nowego małżeństwa, Izabella, późniejsza królowa węgierska. Po sejmie król przybył do Krakowa, gdzie kilka miesięcy gościł. Na wiadomość o ciężkiej klęsce od Tatarów pod Sokalem 2 sierpnia, wyjeżdża do Sandomierza, aby obmyślić środki dla obrony kraju od wschodu. Niebawem wraca do Krakowa i złożywszy dzięki w kościołach krakowskich za odpędzenie tymczasem Moskali od Wilna, 15 listopada wyjeżdża na wojnę pruską. Cały następny rok nie było króla w Krakowie, gdzie 1 sierpnia 1520 r. urodził mu się jedyny syn i następca tronu, Zygmunt August, ochrzczony 1 września. Król przybył do Krakowa dopiero 1 maja 1521 r., 13 lipca był obecny przy podniesieniu sławnego dzwonu „Zygmunta” na nową dzwonicę katedralną, a 27 października wyprawil ucztę na zamku dla 70 Tatarów perekopskich¹.

Następne trzy lata są poświęcone sprawom moskiewskim i tatarskim. 3 lutego 1522 r. przybyło do Krakowa czterech posłów moskiewskich z futrami na 700 jednokomnych wózkach. Następnie król wyjechał na Litwę. Z początku 1523 r. wraca do Krakowa i znów przyjmuje drugie poselstwo od księcia moskiewskiego Wasyla, złożone z 3 posłów i z orszaku w 500 koni przybyłego dla zaprzysiężenia pokoju. W maju król chorował i uniknął szczęśliwie zamachu, wymierzonego na jego osobę w prywatnem mieszkaniu na II-em piętrze na zamku. Gdy świece zapalono, niewyśledzony złoczyńca strzelił do niego z kruzganku przez okno, ale chybił, i strzał utkwil w murze pokojowym. 18 października urodziła mu się druga córka, Anna Jagiellonka, późniejsza królowa polska. Król bawił, zdaje się, w dalszym ciągu w Krakowie. W lecie 1524 r. przyjmował posła od Ludwika węgierskiego i czeskiego, a potem ruszył na Ruś, na wojnę z Tatarami, a 2 listopada znów wrócił do Krakowa².

Rok 1525 miał się zapisać w dziejach zamku krakowskiego

¹ Wapowski, 157—163, 172, 183; *Roczn. Naropińskiego* w MPH. III, 223; *Roczn. świętokrzyski*, tamże, III, 100, 101.

² Wapowski, 189, 193, 196; Bielski M. *Kronika polska* 1024; *Roczn. świętokrz.* MPH. III, 101.

omal nie tak uroczyście, jak rok 1518. Dnia 10 kwietnia Albert, mistrz pruski, ksiązę sekularyzowany, w towarzystwie brata i księcia lignickiego składa Zygmunтови Staremu przysięgę wierności na rynku krakowskim przed ratuszem, i klęcząc, otrzymuje z tronu wysokiego inwestyturę na księstwo pruskie, chorągiew z orłem białym z koroną na szyi, i złoty łańcuch. Bernard Wapowski, kontynuator Długosza, który tę uroczystość opisał, ogromnie się z niej ucieszył i w akcie kancelarii polskiej widział mądre rozszerzenie granic Polski, nie przeczuwając, co się z tych wypadków wykluje. Zygmunta Starego spotykają teraz same wysokie odznaczenia. Papież Klemens VII posyła mu czapkę kosztowną i miecz poświęcony, a cesarz Karol V order Złotego Runa. R. 1526 po sejmie piotrkowskim kilka dni mieszkawszy w Krakowie, 19 lutego Zygmunt Stary wyjechał do Prus, po załatwieniu zaś spraw pruskich, a po drodze i mazowieckich, 2 października wrócił do Krakowa, gdzie 1 listopada urodziła mu się trzecia córka, Katarzyna, późniejsza królowa szwedzka. R. 1527 w styczniu był sejm w Krakowie, poczem Konstanty ksiązę Ostrogski z więźniami i proporcami świeżo zabranemi Tatarom wjechał do Krakowa. Król przyjmował poselstwo od Franciszka I, króla francuskiego, w sprawie Jana, króla węgierskiego, i zbudował piękny cejkhauz pod zamkiem dla mieszczan po zaszłym niedawno pożarze Krakowa¹. Tak się skończyło pierwsze dziesięciolecie rządów Zygmunta Starego od zaślubienia Bony Sforzy.

Drugie dziesięciolecie związku małżeńskiego Zygmunta Starego z Boną zaznacza się wielkimi sukcesami rodzinnymi z punktu widzenia dynastycznego. Zrazu życie na zamku biegnie zupełnie potocznym torem. R. 1529 Zygmunt Stary przybywa do Krakowa z sejmu piotrkowskiego, a z końcem kwietnia z żoną, Zygmuntem Augustem i innemi dziećmi wyjeżdża na Litwę. Następnego roku zdarza się niezwykła uroczystość. 20 lutego 1530 r. odbywa się w Krakowie koronacja dziesięcioletniego Zygmunta Augusta, ogłoszonego już w Wilnie wielkim księciem litewskim. Prymas Jan

¹ Wapowski, 202, 204—206, 218—224; Bielski, 1040; *Roczn. świętokrz.* III, 104.

Laski namazał mu plecy olejem św. i w królewskie szaty i koronę przybrał. Nazajutrz udał się młodzieńcki król na rynek krakowski dla odebrania przysięgi od mieszczan. Dwu koronowanych królów miała obecnie Polska, co się nigdy dotąd nie zdarzyło. Następny rok przynosi nowe pomyslnie wypadki. R. 1531 po bitwie obertyńskiej, zaszłej 22 sierpnia, hetman Jan Tarnowski 50 zdobytych dział i proporców i długi szereg jeńców przedstawił królowi na zamku. »Zaczem tryumfy sprawowano w Krakowie, na których podskarbi Szydłowiecki miotał pieniądze na rynku«. 6 grudnia zaczął się sejm w Krakowie, który skończył się dopiero 1532 r. Po tem życie w Krakowie opada znów do poziomu potocznych wydarzeń. R. 1532 po sejmie piotrkowskim król przyjechał do Krakowa i przyjmował posłów tureckiego, brandenburskiego i szczecińskiego. Podobnież r. 1533, po powrocie z sejmu piotrkowskiego, król udzielił audjencji posłowi wojewody multańskiego. Następnie dwór wyprawiał się na krotofile z niedźwiedziem do Niepołomic. Napadł on na królowę, że z konia spadła i poroniła. Stańczyka, błazna królewskiego, ledwie uratowano. Wypadek wywarł wielkie wrażenie w kołach dworskich. Śmiał się król z Stańczyka, a ten mu odrzekł: »Większy to blazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę«. — W lecie król wyjechał na Litwę¹.

W dwa lata po tem zdarzeniu, życie dworskie na Wawelu miało znów doznać pewnego ożywienia. Na początku lata 1535 r. przybył król z Litwy do Krakowa na wesele swej córki z pierwszej żony, Jadwigi, z Joachimem brandenburskim. Margrabia przyjechał z 1500 konnicy i mnóstwem powozów z pannami. Król z królewiczem na Kleparzu go witali. Wesele odbyło się 19 sierpnia i trwało dwa tygodnie. Następnego roku, 14 października, pod nieobecność króla wybuchł pożar na drugim piętrze nowego pałacu, gdzie było świeżo urządzone mieszkanie dla Zygmunta Augusta, ozdobione obrazami zakupionymi w Flandrji i tronem złotym, pokrytym szkarłatem. Pożar ogarnął całe górne piętro od Kurzej Nogi do Lubranki i urządzenie to zniszczył. Przy gaszeniu

¹ Wapowski, 225, 230, 232, 235, 246; Bielski, 1046, 1052, 1053, 1061; *Roczn. świętokrz.* III, 109.

runęła część kruzganku i wielu ludzi pozabijała. 12 listopada przybył król do Krakowa dla odprawienia sejmu, który przeciągnął się do 2 marca 1537 r. Potem 6 lipca król wyjechał do Lwowa i po rokосу gliniańskim wrócił. Nowy pobyt w Krakowie zaznaczył się udzieleniem audjencji posłom króla Ferdynanda i wołoskim. 4 lipca przybyli do Krakowa posłowie moskiewscy w 900 koni dla zaprzyśiężenia pokoju na dalsze lata¹.

Ostatnie dziesięciolecie od wesela Zygmunta Starego z Boną nie ustępuje w barwności i świetności poprzednim dekadom, ale odznacza się tem, że przypada na późną starość króla, kiedy siedziwy Jagiellończyk przeżywał 71 do 81 rok życia i swój historyczny przydomek zyskał: »Zygmunt Stary«. 30 listopada 1538 r. przeniesiono sejm piotrkowski do Krakowa, dla choroby podeszłego monarchy. R. 1539 w kwietniu odbywało się wesele Izabelli, najstarszej córki Zygmunta Starego i Bony, z Janem Zapolyą, królem węgierskim, na które przyjechał Piotr Perenni z 400 rycerzami. Równocześnie wydawał król Beate Kościelecką za Ilję Ostrogskiego. Oba wesela trwały, jak zwykle, dwa tygodnie. Dano turniej. Król z księciem Ilją gonił na ostre w gończej zbroi. Do tego wesela odnosi się anegdota Stańczyka, żeby Zygmunt Stary zbudował zawczasu dla królowej Izabelli kamienicę w Krakowie. Uroczystościowy nastrój na Wawelu przeciągnął się do następnego roku. R. 1540 w lutym odbywał się nowy sejm w Krakowie. W czasie tego sejmu, 15 lutego, w katedrze Hieronim Bozarius wręczył Zygmuntowi Augustowi czapkę i miecz poświęcone od papieża Pawła III. W tymże roku ukończono urządzenia wewnętrzne pałacu królewskiego, który stawiać poczęto przed 32 laty. Seweryn Bonar przeprowadził dekorację *stubaе maioris*, t. j. izby poselskiej od strony Bernardynów, i zbudował szczyty pomiędzy pałacami².

Potem nastaje kilka lat spoczynku w tym potoku zdarzeń i uroczystości. R. 1543 21 stycznia odbywa się sejm w Krakowie. 5 maja przybywa szesnastoletnia Elżbieta Austriaczka, córka króla

¹ *Roczn. świętokrz.* III, 109, 111, 112; Bielski, 1069, 1070, 1073, 1076; *Diarium domesticum* MPH. V, 902.

² Bielski, 1079, 1081; *Roczn. świętokrz.* III, 112, 113; Górnicki Ł., *Dzieje w Koronie*, »Dzieła wszystkie«, Warszawa 1888. III, 150, 170.

Ferdynanda, narzeczona Zygmunta Augusta, koronowana 8 maja przez Piotra Gamręta, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego. Wesele trwało, jak zwykle, dwa tygodnie. Była to już ostatnia uroczystość rodzinna za życia Zygmunta Starego. W dwa lata potem, 6 stycznia 1545 r., odbywa się niezgodny sejm w Krakowie, którego żywiołów król z powodu starości i choroby opanować nie mógł. To spowodowało go do zwołania na dzień 25 listopada drugiego sejm w tym samym roku, ostatniego krakowskiego za jego rządów. Nigdy już odtąd Wawel nie miał gościć w swych murach tylu sejmów, co za życia tego króla. Następuje ostatnie dwuletnie ucieszenie w życiu dworskim. W lutym 1548 r. wraca król chory do Krakowa z sejm piotrkowskiego i 1 kwietnia umiera¹.

Dzięki rozwojowi literatury i obudzenia się zmysłu historycznego w narodzie, posiadamy opis pogrzebu Zygmunta Starego, omal nie równie barwny i dokładny, jak Kazimierza Wielkiego przez Jankę z Czarnkowa. Pogrzeb odbył się 26 lipca 1548 r. o godzinie 17, nastrojony na poważniejszą nutę pożarem kościoła św. Łdziego w dniu poprzednim, który sam zamek i salę, gdzie było położone ciało królewskie, na niebezpieczeństwo naraził, ale ugaszony został. W pogrzebie niesiono naprzód 30 mar i prowadzono 30 koni królewskich. Za nimi jechali wszyscy chorążowie ziemscy na koniach i chorąży dworski z chorągwią państwową, następnie Jan Tarło w pełnym kirysie, z obnażonym mieczem, i giermek z gołem drzewcem. Za tą kawalkadą postępowali posłowie ziemscy i senatorowie z insygnjami królewskimi, a bezpośrednio za nimi niesli ciało dworzanie z jarzącymi świecami. Orszakowi towarzyszył nowy król wśród posłów zagranicznych i królowa wdowa z dwoma księżętami panującymi. Gdy przybyto do katedry, trumnę złożono przed ołtarzem św. Stanisława, a insygnja na marach. Kondukt odśpiewali biskupi. Poczem ciało zaniesiono do kaplicy przez zmarłego zbudowanej i spuszczone do sklepu, gdzie dotąd spoczywa.

W piątek 27 lipca odbyły się nabożeństwa żałobne w głów-

¹ Bielski, 1089, 1092—1094; Górnicki, III, 152, 154; *Roczn. świętokrz.* III, 153; *Annales mansionarior. Cracov.* MPH. V, 896.

nych kościołach krakowskich: Wszystkich Świętych, św. Franciszka, św. Anny, św. Szczepana, Panny Marji i św. Trójcy. Odprawiali je rozmaici biskupi. W sobotę 28 lipca odbyło się nabożeństwo żałobne w katedrze. Wielki ołtarz okryto czarną zasłoną aksamitną; młody król siedział pod czarnym baldachimem. Mszę żałobną miał arcybiskup gnieźnieński, a mowę pogrzebową wygłosił po polsku Samuel Maciejowski, biskup krakowski, co obecnych cudzoziemców trochę zadziwiło. Przy *Pater* wjechał Tarło do kościoła, mając helm i zbroję obtykaną świeczkami. Przy *Agnus Dei* senatorowie insygnja królewskie na ołtarzu złożyli, a Zygmunt August i towarzyszący mu książęta helm, tarczę, miecz i drzewce zmarłego króla przed wielkim ołtarzem na ziemię porzucili i drzewce złamali. Wtedy Tarło spadł z konia przy marach. Kanclerz i podkanclerzy pieczęcie króla złamali i nowe od Zygmunta Augusta otrzymali. 29 lipca, w niedzielę, mieszczanie urządzili jeszcze jedno nabożeństwo żałobne, u Panny Marji; 1 sierpnia był bankiet na zamku¹.

Za Zygmunta Starego nastąpił drugi rozkwit poezji łacińskiej związanej z historją zamku krakowskiego. Poezja to inna, niż za Władysława Jagiełły, pełna swady, komplementów, swobodnych pomysłów literackich i przyprawy mitologicznej. Szczerości w niej niezbyt wiele, zato dużo skwapliwości, żeby na daną uroczystość przyjemny utwór wygotować. Ponieważ już Kallimach zaszczerpił na dworze polskim upodobanie w poezji łacińskiej z czasów Odrodzenia, więc i na Wawelu stają się miłe panegiryki pełne kadzi-deł, zwłaszcza na uroczystości weselne. Polska posiadała naówczas kilku dosyć zdolnych poetów łacińskich i stąd ta poezja nie jest nawet pozbawiona pewnej artystycznej wartości. W każdym razie jako panegiryki renesansowe, w Polsce utworzone, przyjemną nowość literacką i wdzięczną pamiątkę tych czasów stanowią. Scholastyk poznański Jędrzej Krzycki, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, starając się o uzyskanie miejsca kanclerza przy nowej królowej, układa r. 1512 *Epithalamium Sigismundi regis et Barbarae reginae Poloniae*, w którym stara się pomieścić treść odpo-

¹ Bielski, 1094—1096; Grabowski A., *Ojczyście spominki*, Kraków 1845, I, 4 - 10.

wiednią uroczystości. Utwór zawiera opis orszaku wysłanego po oblubienicę i zalecenie przyszłej królowej kraju i oblubieńca. Rzecz spodobała się na dworze i młody kanonik otrzymał urząd kancle-rza królowej i drogę do godności dworskich sobie utorował.

Na wesele królowej Bony, Krzycki, już naówczas ulubiony sekretarz królewski, wysadził się z panegirykiem znacznie świetniejszym, niż na wesele królowej Barbary. Czuł, że z osobą innych wymagań literackich będzie miał do czynienia. Jego *Epithalamium divi Sigismundi Primi regis et inclitae Bonae reginae Poloniae* (1518) jest bardzo uczonym popisem Polaka w znajomości mitologii klasycznej. Mitologia ta zaczyna się coraz silniej przyjmować na polskim dworze. Poeta przedstawia, jak Junona, Wenus i Minerwa prosiły Jowisza o zgodę na drugie małżeństwo Zygmunta Starego, i za jego pozwoleniem księżniczkę włoską przygotowały królowi na oblubienicę. Wzywa więc Hymena, aby wspaniałe uczy zastawił; panny i młodzież, żeby się postroili; króla, żeby wyszedł z radością na jej powitanie, — a oblubienicy winszuje, że tak znakomitego męża dostała¹.

Z przybyciem Bony język włoski zaczął się po raz pierwszy rozlegać na zamku krakowskim. W towarzystwie jej zjechał do Polski poeta neapolitańczyk, członek Akademii Arkadów, Partenopeus Suavius, znany nam tylko z pseudonimu literackiego. W latach 1526—1530 układał na dworze polskim liczne włoskie sonety, serdeczne, wylane, uniżone i pełne podziwu dla Bony, na dzień urodzin Zygmunta Augusta, na cześć całej rodziny królewskiej, młodego królewicza, infantki Izabelli. Sonetów nie można uważać za dzieła wysokiej sztuki, ale za rozrywkę życia dworskiego. Przyjemnie czytać sonet z komplementami dla młodziutkiego Zygmunta Augusta: *Allo Infante Serenissimo Re Jovene*. Pierwszy to był królewicz polski, który już w dzieciństwie oswoił się z językiem włoskim. Najciekawszą pracą naszego neapolitańczyka jest relacja wierszowana z podróży Bony z Manfredonji Adrjatykiem do Fiume, a stąd przez Grac, Wiedeń, Ołomuniec do Krakowa, p. t.: *Viaggio della Serenissima Regina Bona*, ogłoszona już po powrocie poety

¹ Cricii A. *Carmina*, ed. Morawski, Cracoviae 1888, str. 21—27, 62—77.

do Bari, 1535 r. Wszystkie trudy i przyjemności podróży Bony z ojczyzny do Polski są w tym długim utworze wierszami włoskimi opisane. Relacje takie przyjęły się w Polsce i powszechnie pisywali je następnie poeci polscy w XVI i XVII w.¹

Partenopeus Suavius urozmaicił nowym językiem poezję panegiryczną dworu Zygmunta Starego. Pozostała ona nadal łacińską i coraz doskonalsze utwory wydawała. Wesele Zygmunta Augusta z Elżbietą Austriaczką opiewał najzdolniejszy nasz poeta humanistyczny, Klemens Janicki. Wygotował na nie bardzo ciepłe *Epithalamion Sigismundo Augusto* (1548), którego jednak nie miał szczęścia wręczyć młodemu królowi, bo przed tą uroczystością umarł. Jest to najpiękniejsze epitalamjum łacińskie w Polsce napisane, z bardzo szeroką, szczegółową a porywająco gorącą pochwałą rządów Zygmunta Starego, w której znajduje się pamiętny ustęp o wielkiej zamożności kraju i ogromnem podniesieniu się poloru obyczajowego w narodzie za czasów tego króla, a także wezwanie do młodożeńca, żeby się stał opiekunem uczonych w Polsce²

Zygmunt Stary okazywał nieco zaciekawienia dla teatru średniowiecznego i bardzo nieśmiałych początków teatru nowoczesnego. R. 1511 żacy niemieccy wyprawili na zamku niemiecką komedję. R. 1515 studenci krakowscy, za życia jeszcze królowej Barbary, przedstawili *in aula Regia* sztukę łacińską: *Ulyssis prudentia in adversis*, której treści bliżej nie znamy. R. 1522 w lutym, zapewne dla rozrywki królowej Bony, studenci z bursy Jeruzalem, pod przewodem mistrza Szymona z Łowicza, wystawili *in arce Cracoviana* sztukę Jana Lochera ze Szwabji, p. t. *Judicium Paridis de pomo aureo*. W dwu krótkich scenkach odbywa się sąd, a w dwu dalszych widzimy jego skutki. Parys uwodzi żonę Mene-lausa i pod Troją w pojedynku z przeciwnikiem ginie. Kompozycyjka bardzo niepozorna, zajmuje tylko jako objaw sztuki teatralnej w samem zaraniu. Utwór ogromnie podobał się w Krakowie, został przetłumaczony na język polski jeszcze przed wystąpieniem Reja, p. t. *Sąd Parysa królewicza trojańskiego* (1542), i stał się

¹ Darowski A., *Bona Sforza*, Rzym 1904, str. 44—51, 164—180.

² Janitius C., *Poemata*, ed. Boehmius. Lipsiae 1755.

komedją karnawałową, przez studentów krakowskich w XVI w. często po domach odgrywaną. W następnych czasach, z upowszechnieniem języka włoskiego na dworze, zaczęły się pojawiać przedstawienia włoskie, które improwizowała część służby Zygmunta Starego, narodowości włoskiej. 3 lutego 1548, podczas ostatniej choroby, sztafierzy włoscy próbowali zabawić króla improwizowaną komedią włoską, *comediam Italicam coram sua Maiestate dictarunt*¹.

Ogromnie ciekawą pamiątką czasów Zygmunta Starego są *Apophthegmata* Jana Kochanowskiego, zbiór anegdot z czasów Zygmunta Starego, zaczerpnięty przez poetę z tradycji dworzan za czasów Zygmunta Augusta. Większa część tych anegdot jest ściśle krakowska i objaśnia obyczaje zamku krakowskiego i kół senatorских, pozostających w zażyłości z dworem. Mowa tu o królu Zygmuncie Starym, kilku kanclerzach, arcybiskupie Gamracie i Stańczyku. Wiele anegdot omawia przygody służby dworskiej i czerpie motywy z wypadków izby stołowej. Dwie w szczególności odnoszą się do ceremonjału obiadowego na zamku krakowskim, a jedna tyczy się przygody Gamrata, wracającego z zamku, z księdzem Krupskim, jadącym na zamek. Jest to jedyna wzmianka w pismach Kochanowskiego o zamku krakowskim. Gamrat z Krupskim jechali konno i spotkali się tuż przed kamienicą arcybiskupa. Dygnitarz nie lubił księdza i chciał go wyminąć. Tymczasem konie ich pogodziły. Koń Krupskiego zatarł się z koniem arcybiskupa, jak powiada Kochanowski, i wjechał z nim do kamienicy arcybiskupiej, wskutek czego Gamrat musiał Krupskiego zaprosić na obiad i przy tej sposobności z nim się pogodził².

Uroczystość pogrzebowa Zygmunta Starego obok zwykłych opisów utrwalaona została w literaturze godnym uwagi prozaicznym panegirycznym łacińskim. Korzystając z stosownej okoliczności, wybijający się naówczas na czoło pisarz polityczny, Stanisław Orzechowski, ogłosił piękną pochwałę zmarłego, p. t. *Funebris oratio*

¹ Wiszniewski M., *Hist. lit.* VII, 226—228; Estreicher K., *Bibliogr.* XXI, 366; *Teatr ludowy w dawnej Polsce*, str. 2; Chmiel, *Wawel*, II, 19.

² Kochanowski J., *Dziela*, wyd. pomnik., Warszawa 1884, II, 450—458.

habita in funere Sigismundi Jagellonis (1548), w której wielbi Zygmunta Starego jako monarchę pokojowego i jednego z najznakomitszych panujących XVI w. Bardzo udatna w tym panegiryku jest sylweta Zygmunta Starego zasiadającego na sądach.

Następca Zygmunta Starego, Zygmunt August (1548—1572), ostatni Jagiellończyk na tronie polskim, rodowity krakowianin i wychowanek Wawelu, Kraków i Wawel właściwie niebardzo lubił, i objawszy rządy w Polsce, przez 24 lat panowania zawsze dosyć krótko i stosunkowo dosyć rzadko w Krakowie przebywał. Ogólny czas jego pobytu w Krakowie jest nawet krótszy od pobytów jego stryja, króla Aleksandra. Przypada prawie wyłącznie na pierwszą połowę jego panowania i sprowadza się przeważnie do czasowego pobytu z żonami z okoliczności ich koronacyj. Pałac, z takim kosztem i wspaniałością przez ojca wzniesiony, zaczął być za jego rządów zaniedbywanym. Pierwszy pobyt jego w Krakowie po objęciu rządów wywołany był koniecznością obecności na pogrzebie ojca, który, jak wspominaliśmy, z wielką okazałością urządził¹.

Potem słyszymy, że po nadzwyczaj burzliwym sejmie piotrkowskim, 19 lutego 1549 r. przybył z Barbarą do Krakowa i bawił na Wawelu przez cały rok. Było to zapewne przedłużenie sielanki wileńskiej, zachmurzone obecnie bardzo niepomyślnym horoskopem politycznym. Podczas tego pobytu, 17 października, zdarzył się wielki pożar na Wawelu i zgorzały trzy kamienice *alias curiae* przy murze południowym, zarazem dwie wieże i nakrycie murów w tej stronie. Kościół św. Michała i św. Jerzego i dom psalterzystów pozostały nieuszkodzone. R. 1550 bawił jeszcze w Krakowie, i po nowym burzliwym sejmie w Piotrkowie, wrócił. Poza Krakowem, w Piotrkowie przeważnie, rozegrał się cały jego spór z sejmem i senatem o uznanie małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną. 4 grudnia tego roku odbyła się koronacja chorej już Bar-

¹ Górnicki, l. c. III, 154.

bary przez arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego, poczem król przyjął hołd książąt pomorskich. Koronacja, z takim trudem przeprowadzona, nie miała koronowanej przynieść długiej radości. 8 maja 1551 r. umiera Barbara na zamku krakowskim, a niepokieszony mąż 25 maja powiózł jej ciało do Wilna¹.

Wypadki te, znane z bardzo barwnego, dramatycznego i z wielkim talentem dokonanego przedstawienia w *Annales* albo *Kronikach* wspomnianego już Stanisława Orzechowskiego, stały się trzecim tematem z historii zamku krakowskiego, z upodobaniem opracowywanym w polskim teatrze. Mamy trzy tragedje pseudoklasyczne i dwie autorów romantycznych na ten temat, a i młodzi poeci nie myśleli pozostawić go odlogiem. Największem uznaniem cieszy się *Barbara Radziwiłłówna*, tragedja Alojzego Felińskiego, dyrektora liceum krzemienieckiego (1817), sztuka dojrzale obmyślana, na podstawie dobrej znajomości źródeł historycznych ułożona, dająca trafny obraz ówczesnych namiętności politycznych. Jest to tragedja psychologiczna w rodzaju rasynowskim, zbudowana bardzo przejrzysto, z charakterami pogłębionemi pod względem psychologicznym, pełna pięknych tyrad na temat cnoty i patrijotyzmu, ślicznym aleksandrynem napisana.

Po tem bolesnem przejściu nie było króla przez dwa lata w Krakowie. Dnia 9 lutego 1552 r. przybyła na zamek królowa wdowa Izabella z synem Janem Zygmuntem Zapolyą, jak jej niedgdyś Stańczyk przepowiedział, i Zygmunt August wydał rozkaz urzędnikom zamkowym, aby ją z wielką uroczystością powitali i podejmowali. Roku następnego, 1553, zwołał król sejm do Krakowa, jedyny sejm, który za jego rządów odbył się w Krakowie. Sejm trwał od 18 stycznia do niedzieli palmowej i szczęśliwie został utrwalony w jednym z najdawniejszych polskich diarjuszów sejmowych, p. t. *Dyaryusz sejmu krakowskiego r. 1553*. Król zabawił tym razem nieco dłużej w stołecznym grodzie. Dnia 24 czerwca

¹ Górnicki, 162, 163, 167; Orzechowski S., *Kroniki* tłum. polsk., Warszawa 1805, str. 82, 116 (podaje datę koronacji 9 grudnia); Bielski, 1106 (podaje datę koronacji 13 listopada); *Roczn. świętokrz.* III, 115; *Annales mansionar.* MPH. V, 896; Niemcewicz J., *Zbiór pamiątek* wyd. Bobrowicza, Lipsk 1838, I, 340.

przybyła do Krakowa Katarzyna mantuańska, trzecia jego żona. Na tę uroczystość ustrojono siedm pokojów i sypialnię królewską sławnymi arasami brukselskimi, o których powiemy w innym rozdziale. Zarazem wyszła pieśń obszerna w stylu ludowym, z wielką poezją napisana, zawierająca powitanie oblubienicy w czworowierszach ośmiozgłoskowych, p. t. *Pyeśń o weselu króla Sygmunta*. Nowożeńcy spotkali się pod namiotami w Łobzowie. Wjazd był niesłychanie wspaniały, wśród ogromnego upału, przy udziale wielkiej ilości hułców królewskich, senatorskich i biskupich. Dwór Zygmunta Augusta wystąpił w niebywalej świetności. Dworu równie wspaniałego niełatwoby znaleźć w współczesnych stolicach europejskich. *Il Corteggiano* Baltazara Castiglione miał być niebawem spolszczony. Polacy w obyczaju dworskim z Włochami mierzyć się myśleli. Chciano przytłumić smutną pamięć o Barbarze, która przyległa do murów Wawelu¹.

W kilka dni potem, 30 czerwca, w niedzielę, nastąpił ślub i koronacja nowej królowej. Kościół był obity drogiemi makatami. W czasie mszy wszedł król, za nim królowa, a następnie królowa Bona z trzema córkami, poprzedzeni senatorami, niosącymi insygnja królewskie. Królowa miała z wierzchu szatę weselną z lamy złotej, a spodem suknię wdowią, którą zdjęła po otrzymaniu absolucji od arcybiskupa. Nastąpiło ponowienie przysięgi ślubnej, a potem król i królowa usiedli na osobnych tronach, a biskupi krakowski i kujawski zaprowadzili królowę przed wielki ołtarz, gdzie ją arcybiskup Mikołaj Dzierzgowski, koronator niegdyś Barbary, namaścił i ukoronował. W czasie komunji wykonał kapelmistrz królewski prześliczną kantatę Wacława Szamotulskiego. Po nabożeństwie był wystawny obiad na zamku. Stół uginał się pod złotem i srebrem, nawet obrusy były złotem wyszywane. Król i goście byli weseli.

Następnego dnia uniwersytet przyszedł powitać królowę. Była

¹ Bielski, 1111; *Roczn. świętokrzyski*, III, 116; *Dyaryusz sejmu z 1553 r.* wyd. w Script. rer. Pol. I, Kraków 1874; *Pyeśń o weselu* u Maciejowskiego, Dodatki, 333—366.

uczta, tańce, a potem udano się do łożnicy królewskiej, ozdobionej sławnymi arasami. Trzeciego dnia królowa była na nabożeństwie w katedrze, potem oddawano jej podarunki weselne. Nastąpił obiad z koncertem i popisy rycerskie. Urządzono gonitwy ostre na wspianym dziedzińcu pałacowym i turniej w 24 par. Turnieje odbywały się przez kilka dni, zawsze przy wielkiej pogodzie. Zabawiano się także w ograniczonym kółku w kosztowne maskary, w których wziął udział król, towarzysz podróży królowej z Wiednia arcyksiążę Ferdynand i sześciu panów czeskich i polskich. Dziesiątego dnia po weselu odprawiono igrzyska i walki rycerskie na rynku, gdzie zbudowano amfiteatr i król z królową i rodziną przybyli konno. Przebieg tych festynów utrwalił w literaturze znany nam Stanisław Orzechowski w *Panegyrycus nuptiarum Sigismundi Augusti* (1553). Jest to jedna z najpiękniejszych pamiątek świetności dworu Zygmunta Augusta. Głośny mówca i polityk opisuje wspaniały wjazd, koronację, uczyty i zabawy. W panegyryku znajduje się zarazem szczegółowy i wymowny opis arasów brukselskich, który przechował w Polsce pamięć o tych pięknych dziełach sztuki, zawsze rodził ochotę ich oglądania, aż przyczynił się do ich odkrycia i odzyskania i w nowy cenny zabytek sztuki odnowiony dziś zamek królewski zaopatrzył¹.

Po tych uroczystościach, niewiadomo jak długo Zygmunt August bawił w Krakowie. R. 1558, po sejmie w Krasnymstawie, odwiedził w Krakowie królowę, która widocznie na zamku stale prze-mieszkiwała. R. 1559, gdy królowa niebezpiecznie zachorowała, przybył do niej powtórnie z Piotrkowa, pilnował w chorobie, a gdy wyzdrowiała, porzucił na zawsze, z Krakowa wyjechał i nigdy już do końca życia w mieście stołecznem się nie pokazał. Królowa r. 1563 została zesłaną do Radomia, r. 1566 mieszkała w Wieluniu, a potem odesłano ją do cesarza. Losy jej w Polsce są bardzo podobne do przygód małżeńskich Adelajdy heskiej, drugiej żony Kazimierza Wielkiego. Pałac na Wawelu dzięki niesnaskom mał-

¹ Obok panegyryku Orzechowskiego — Górnicki, 177, Bielski, 1115; *Rocznik świętokrzyski*, III, 116.

żeńskim przez ostatnie 13 lat rządów Zygmunta Augusta był zupełnie niezamieszkanym¹.

Po śmierci Zygmunta Augusta, zaszłej w Knyszynie 17 lipca 1572 r., zamek krakowski dostał się pod opiekę konfederacji panów małopolskich, został zaopatrzony w strzelbę, prochy i kule i osadzony załogą 600 ludzi piechoty. Korony królestwa polskiego w skarbcu koronnym strzeżono z wielką pilnością. Stosunki były podobne, jak po śmierci Ludwika węgierskiego². Na trzy dni przed przybyciem nowego króla, 15 lutego 1574 r., o godzinie 14, odbył się pogrzeb Zygmunta Augusta, według ceremonjału starannie przygotowanego. Z Prądnika prowadzono ciało ostatniego Jagiellończyka przez miasto. Trumnę, przykrytą czarnym aksamitem, nieśli dworzanie, poprzedzeni przez 30 chorążych ziem i państwa i dygnitarzów z insygnjami koronnymi. Królową Annę, jedyną przedstawicielkę wygasającego rodu, prowadzili legat papieski i poseł wenecki. Nowego króla Henryka Walezego przedstawiał marszałek koronny francuski. Było wielu posłów cudzoziemskich. Pochód zatrzymał się przed kościołem św. Michała. Do katedry wpuszczano tylko dygnitarzów. Zwłoki na marach postawiono przed grobem św. Stanisława, na majestacie z desek, pokrytym czarnym suknem, i po odśpiewaniu konduktu spuszczone do sklepu kaplicy Zyguntowskiej, przyczem linę, którą spuszczano trumnę, trzymali wszyscy senatorowie. Nazajutrz odprawiono egzekwje, podobnie jak na pogrzebie Kazimierza Wielkiego. Wielka procesja z zamku, z królową, posłami i dygnitarzami, odwiedziła kościoły Wszystkich Świętych, św. Franciszka, św. Anny, św. Szczepana i św. Trójcy. Obok marszli kasztelanowie z misami srebrnymi pieniędzy dla kościołów, do których wstąpić miano. Do kościołów wchodzili znów tylko dygnitarze, a wszyscy inni uczestnicy, nawet chorążowie z chorągwiami ziem i państwa, zatrzymywali się na przyległych ulicach.

¹ Bielski, 1134, 1149, 1161.

² *Vol. leg.* wyd. Ohryzki, II, 900; Bielski, 1224, 1321.

Trzeciego dnia odprawiono nabożeństwo żałobne w katedrze, jak na pogrzebie Zygmunta Starego. Kościół był obity czarnem suknem, na ścianach umieszczono herby królewskie, a ołtarz wielki zasłonięto czarnym aksamitem. Naprzód senatorowie złożyli insygnja koronne na marach. Biskup miał kazanie. Na *Pater* osoba w kirysie wjechała konno do połowy chóru, za nią giermek z drzewcem. Na jej mieczu, helmie, tarczy i drzewcu zapalono małe świecek woskowe. Przy *Agnus* zdjęli senatorowie insygnja z mar i zanieśli na wielki ołtarz. Osoba w kirysie na koniu spadła z gromem u mar. Inni senatorowie wzięli jej helm, tarcz i miecz i porzucili przed ołtarzem. Potem złamano drzewce, kanclerze stłukli pieczęcie a marszałkowie połamali laski. Posiadamy bardzo szczegółowy opis tego pogrzebu, w którym podano nazwiska wszystkich dworzan, jurgieltników, pacholąt, drabantów i komorników, odstawionych do poszczególnych czynności, jako to do lanych świec, do niesienia ciała, do noszenia mar, do rządu około królowny i rządu pospolitego¹.

Rządy Henryka Walezego w Polsce, brata panującego króla francuskiego Karola IX i niebawem jego następcy, ograniczają się do czteromiesięcznego pobytu tego króla na zamku krakowskim. Od kilkunastu lat opuszczony pałac miał się ożywić niewidzianymi gośćmi z dalekiej Francji. 18 lutego 1574 r. wjeżdża Henryk do Krakowa z Balic. Ogromna, nadzwyczaj świetna kawalkada panów i szlachty wita go na polach między Bronowicami a Łobzowem i prowadzi o pierwszej godzinie w nocy przez ulicę Florjańską i Grodzką na Wawel. Kawalkada ta przewyższyła popis dworu Zygmunta Augusta na weselu Katarzyny mantuańskiej. Była to najświetniejsza kawalkada w historii polskiej. Opisano ją drobniawo w współczesnej relacji włoskiej. Dla historii kostjumu i hippiki polskiej jest wielce ciekawa. Dowcipny weneccjanin określił ją zwięźle: »W tem wszystkim przepych pięciu przedmiotów najwięcej uderzał, a mianowicie: futra, metale, klejnoty, jedwabie

¹ *Porządek pogrzebu kr. Zyg. Aug.* Niemcewicz J., *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, wyd. Bobrowicza. Lipsk 1838, I, 124—140. *Porządek* podaje datę pogrzebu na 10 lutego.

i konie«. Ponieważ pochód odbywał się w nocy, więc po mieście wszędzie wielkość świec gorzała, »że było od nich widać, jako we dnie«. Król jechał pod baldachimem, na białym koniu, w futrze. Na bramie triumfalnej w Grodzkiej ulicy i przy wjeździe na zamek witały go orły z liljami, ruszające skrzydłami.

Na wjazd patrzył z radością zwolennik zagranicznego księcia i pierwszy znakomity poeta polski, Jan Kochanowski, i upamiętnił go dwoma epigramatami łacińskimi. W epigramacie *Ad Henricum Valesium regem Cracoviam venientem* wspomina o mrowiu ludu, który przybywającego zdaleka wybrańca narodowego z ciekawością otoczył i wesoło witał. Drugi epigram, *In Aquilam*, został umieszczony na jednej z bram i godnym jest szczególnej pamięci, skoro go poeta na życzenie magistratu ułożył:

*Augurii mater, volucrum regina vagarum,
Corde enatae tuo quid spondent liliae? Spondent
Sarmatiam Henrico florentem rege futuram.*

Gdy Henryk wszedł do katedry, »strzelano, że się zamek prawie trząsał a niebo wszystko grzmiało«. Przybysza czekała na zamku jeszcze jedna niespodzianka. Na jednej baszcie stał posąg rycerza na koniu, z tarczą i kopją, miotający ogień, który w oczach wszystkich »z niemałą patrzących zabawą spłonął«. Potem król złożył wizytę królowej Annie. Był to pierwszy uroczysty wjazd króla elekcyjnego do Krakowa, w którym elektowi i elektorom chodziło o popis i dobre wrażenie. Dawniejsi królowie z dynastji Piastów i Jagiellonów nie potrzebowali odprawiać tak wspaniałych wjazdów, i tylko królowe z obcych krajów, przybywające do Polski, były nieco okazalej, choć nigdy tak wystawnie, witane. Dnia 19 lutego była narada senatu i posłów. 20 lutego rano elekt spowiadał się, dał posłuchanie posłom zagranicznym, a wieczorem jechał na Skalkę, »gdzie więc królowie przed koronacją zwykli jeździć«¹.

Nazajutrz, 21 lutego, w niedzielę, jak zwykle, nastąpiła koro-

¹ Bielski, 1333—1336; Orzelski S., *Bezkrólowia ks. VIII* tłum. Spasowicza, Petersburg i Mohilew 1856, I, 208; Kochanowski J., *Dziela*, wyd. pomnik., Warszawa 1884, III, 241; Grabowski A., *Ojczyście spominki*, Kraków 1845, I, 20—29.

nacja. Gdy król wszedł do kościoła, marszałek wielki koronny ubrał go w białe atlasowe trzewiki, biały płaszcz i palljum, a koronator, Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński, go pokropił. Po złożeniu przysięgi ukląkł przed arcybiskupem, a ten plecy i ręce jego namaścił olejem, a potem podał mu miecz, którym król na krzyż przeciął powietrze. Następnie podał mu jabłko i berło. Wtedy wojewoda krakowski zbliżył się do miejsca sakry z koroną, a kanclerz koronny zapytał ludu, czy jest jego wola, aby król został koronowany. Lud z wielkim oklaskiem wykrzyknął: »Niech żyje król Henryk! niech żyje Henryk, król nasz!« Wtedy koronator włożył mu koronę bolesławowską na głowę. Przy ewangelji król trzymał w ręku goły miecz, który schował do pochwy, dotknąwszy się nim lewego ramienia. Potem przystąpił do komunji św. i zaprowadzony został na tron. Ale wtedy wszczął się tumult. Król zbladł, bo marszałek Firlej imieniem ewangelików zaprotestował przeciw złożonej przysiędze, i król musiał drugi raz poprawioną przysięgę składać i drugi raz koronę przez prymasa uwieńczony został. Zaprowadzony ponownie na tron, kilka osób na rycerzy pasował i złotemi łańcuchami ozdobił. Wreszcie wrócił do zamku i dał ucztę dla senatorów. Uczta trwała do 9 wieczór. Użyto do niej kredensu koronnego, złożonego z 257 naczyń srebrnych połączanych, najwytworniejszej roboty. W dwa dni po koronacji, 23 lutego, mieszczanie złożyli Henrykowi hołd na rynku. Król pasował kilku mieszczan na rycerzy, poczem nastąpiły gonitwy¹.

Czwartego dnia, 24 lutego, odprawiano w dalszym ciągu gonitwy na zamku i te miały zakończyć się zranieniem Andrzeja Wapowskiego, które tak tragiczny obrót wzięło. Jeden ze zgłoszonych uczestników rycerskiej zabawy, Samuel Zborowski, został pozbawiony możności wzięcia w niej udziału wskutek zuchwałości hajduka Jana Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego, który z placu zapasów wyrwał utkwioną kopję Zborowskiego, jakoby chciał z nim walczyć. Obrażony rycerz wysłał swego domownika na harce z hajdukiem, ale ten niestety przez hajduka pobity został, wskutek czego

¹ Bielski, 1337; Grabowski l. c.; Orzelski l. c. 213—218. Orzelski datę koronacji podaje na 19 lutego.

Zborowski rzucił się z czekanem na zwycięzcę i spowodował przerwanie gonitw na zamku. Król kazał wszystkim zapaśnikom opuścić dziedziniec. Wychodził także Zborowski, ale na nieszczęście spotkał u wyjścia orszak Tęczyńskiego, i rozdrażniony, na podwórzu między katedrą a mieszkaniem Anny Jagiellonki ranił czekaniem w głowę towarzysza Tęczyńskiego, kasztelana przemyskiego Andrzeja Wapowskiego. Wapowski poszedł na skargę do króla i wróciwszy do domu, umarł. Pozwano Zborowskiego i wywołano z kraju. Wyjechał do Siedmiogrodu. Sejm koronacyjny spelzał na drobiazgach¹.

Przez cały czas pobytu w Krakowie król nic nie robił, tylko grał w karty i »krotofile stroił, na które się w ogrodzie królewskim na Zwierzyńcu przygotował i królowy tam prosił«. Pogoda wiosenna zachęcała do zabaw. Ale zabawy te niedługo trwać miały. W czerwcu czyżyk się obwiesił na nici na tragarzu na ganku, tuż przed drzwiami przedpokoju królewskiego. Wzięto to za znak, że coś dziwnego zajdzie. Jakoż doszła wiadomość, że Karol IX, król francuski a brat Henryka, umarł; więc król naradzał się z senatorami, co zrobić. Wreszcie postanowił uciec. Dnia 18 czerwca, pożegnawszy wcześniej senatorów, Henryk udał się do swoich pokojów, i kazawszy świece pogasić, jakoby się kładł na spoczynek, potajemnie furtką z zamku o pierwszej w nocy zszedł pieszo do stajen i w ośm koni ruszył do Oświęcimia i za granicę. Henryk wjechał na Wawel 15 lutego o pierwszej w nocy i tejże godziny 18 czerwca uszedł. Nazajutrz znaleziono na stole w sypialni królewskiej kilka listów z objaśnieniem przyczyny wyjazdu. Rzuciło to wielką trwogę na mieszkańców zamku i senatorowie odbyli na zamku kilka narad. Tak się skończył epizod z sprowadzeniem króla do Polski z dalekich krain².

Po ucieczce Henryka, zamek objął wojewoda i starosta krakowski i w styczniu 1576 r. oddał go zwolennikom Stefana Ba-

¹ Bielski, 1337—1339; Orzelski, 221—224.

² Bielski, 1340—1343.

torego, przyczem zaprzysiężono wszystkich urzędników zamkowych: wielkorządcę, burgrabiego a zarazem podskarbiego koronnego na imię Stefana Batorego. W dzielnym księciu siedmiogrodzkim, drugim królu obieralnym, miał zamek krakowski otrzymać nowego pana (1576—1584). Dnia 18 lutego 1576 r. przybyła na zamek Anna Jagiellonka, czyniąc zadość wezwaniu zjazdu jędrzejowskiego, »aby tam koronacyej i ślubu z przyszłym małżonkiem swym czekała«. 18 kwietnia z dosyć ozdobnym poczem zawitał na Wawel Stefan Batory. Przybywał do Krakowa wprost z Mogiły, gdzie przepędził święta wielkanocne. Wjazd był skromny, prosty, serdeczny, niepodobny do wjazdu Henryka. Jechał na koniu, ubrany w szubę aksamitną ponsową z sobolami. Towarzyszyła mu gwardja piesza i dwie chorągwie jezdnych. Po drodze spotykały go hufce rozmaitych panów. Przed miastem powitali go senatorowie, następnie u murów miasta mieszczanie, akademja. Bito z dział. Przybywszy na zamek, wstąpił na krótko do katedry, a następnie poszedł powitać królowę¹.

Narady z posłami trwały kilka dni. Ponieważ posłowie prosili go o przyśpieszenie koronacji, więc odbył spowiedź, przyjął komunię św. i udał się na Skalkę. 1 maja, we wtorek przewodni, wziął ślub z królową w izbie jadalnej na zamku. Ślub dawał im Stanisław Karnkowski, biskup kujawski. Poczem udano się na koronację. Katedrę otoczyło wojsko. Wpuszczano do wnętrza tylko dygnitarzy. Król wszedł poprzedzony przez senatorów z insygnjami koronnemi. Za nim królowa, poprzedzona także przez senatorów z insygnjami królewskimi. Król, ubrany w dawny strój koronacyjny, zasiadł przy wielkim oltarzu i złożył przysięgę. Królowa miała płaszcz biały, bogato ozdobny. Gdy marszałek zapytał zgromadzonych, czy chcą, żeby król Stefan był koronowany, i otrzymał twierdzącą odpowiedź, biskup kujawski namaścił króla, włożył mu koronę na skronie i podał inne oznaki królewskości. Potem widocznie koronował królową Annę, o czem zapiski historyczne szczegółowo nie wspominają. Po mszy był obiad do północy, na którym król i królowa siedzieli w koronach. 2 maja król odbierał

¹ Bielski, 1377—1381; Orzelski, III, 192—195.

przysięgę od mieszczan i wielu obdarzył złotemi łańcuchami rycerstwa. Wróciwszy na zamek, wydał wielki obiad, a wieczorem były tańce. Była to właściwie uczta weselna. Królestwo odprowadzono do wspaniale, na sposób polski, przystrojonej łożnicy. Nazajutrz król, też zwyczajem polskim, przysłał królowej wspaniale podarunki. Zaczęło się zjeżdżać coraz więcej senatorów i delegacyj, i odprawiał się sejm koronacyjny. Zakończywszy go 30 maja, wyjechał do Warszawy. R. 1578 bawił powtórnie w Krakowie, przybywszy ze Lwowa 1 grudnia na sejm konwokacyjny, i z początkiem 1579 r. wyjeżdża znów do Warszawy¹. Cały naród w tym czasie był zajęty wojną moskiewską, której przeprowadzenie wymagałoomalnie takiego wysiłku, jak niegdyś sławna wojna Władysława Jagiełły z Krzyżakami.

Roku 1582, pod zimę, po sejmie warszawskim, który się zaczął w październiku, przybywa król po raz trzeci na dłuższy pobyt do Krakowa. Pobyt ten miał być upamiętniony uroczystościami, którym nadano osobny odcień ulicznych festynów włoskich z czasów Odrodzenia. Zwycięska wojna z Moskwą, odzyskanie Inflant, miały w nich znaleźć dopowiedzenie. Dnia 12 czerwca 1583 r. odprawia się na zamku wesele siostrzenicy króla, Gryzeldy Batorówny, z kanclerzem i hetmanem Janem Zamojskim. 13 czerwca na uczcie śpiewał przy lirze muzyk królewski, Krzysztof Clabonus, *Epinicion* Jana Kochanowskiego, długi i zajmujący poemat łaciński w strofach pindarycznych, opiewający historję osiągnięcia tronu polskiego przez Stefana Batorego i świeżo zakończoną kampanję moskiewską. W następnym tygodniu odprawiał Zamojski na zamku w Rabsztynie, w osobnej, na to przysposobionej »wielkiej sali«, przenosiny. W ciągu tych przenosin dano na rynku gonitwy, gdzie siedm par na ostro goniło. Następnie wystąpiły maski, przedstawiające zwycięstwo nad Moskwą i zdobycie Inflant. Składały się z trzech części. Trzy wozy, z licznych osób złożone, wyobrażały murzynów, Saturna i Jowisza. Drugą część stanowiła brama triumfalna, przez którą przechodziło wojsko i toczono rozmaite wozy

¹ Bielski, 1389—1391, 1441—1444; Orzelski, III, 220—263; Przeddziecki A., *Jagiellonki*, V, str. CCXLVII.

z bronią zabraną i obrazami miast i zamków zdobytych. Najwięcej zajęcia obudził wóz wielki z wyobrażeniem Ziemi inflanckiej, i drugi, z przykutym do niego łańcuchami jeńcem, koło którego szło wielu innych więźniów, po moskiewsku ubranych. Ostatnią część maszkar stanowiły nowe trzy wozy z bożkami pogańskimi: Dianą, Kupidynem i Wenerą. Na placu miotano srebrne talary z napisem *Livon. Polot. Recep.* Może zanotować warto, że tuż, jak się zdaje, przed temi festynami Stefan Batory brał udział w procesji naokoło zamku w oktawę Bożego Ciała. Jest to jedyna sposobność do przypomnienia, że kościoły zamkowe miały swoją osobną procesję Bożego Ciała, która odbywała się w oktawę procesji katedralnej. W drugiej połowie roku król wyjechał na Litwę¹.

Z końcem r. 1583, pod nieobecność króla, Zamojski, jako starosta krakowski, uwięził w Piekarach banitę Samuela Zborowskiego i osadził pod ostrą strażą na zamku. Dnia 18 grudnia zostało odprawione w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę Katarzyny Jagiellonki, królowej szwedzkiej, w obecności jej siostry Anny, królowej polskiej. W niespełna dwa lata potem r. 1585, po sejmie warszawskim, zdaje się z końcem lutego, przybył król po raz czwarty i ostatni do Krakowa i tu mieszkając sądy odprawował. R. 1586 wyprawił synowca, kardynała Andrzeja Batorego, do Rzymu, a następnie wyjechał na Litwę, gdzie go miała śmierć zaskoczyć².

Wśród trzeciego bezkrólewia, przez pół roku zgórą było niewiadomo, kto posiędzie zamek krakowski. Aż z początkiem września 1587 r. zajął go Zamojski i umocnił, a 15 października zjawił się pod Krakowem z dosyć znacznem wojskiem drugi pretendent do tronu polskiego, arcyksiążę Maksymiljan, i z początku w willi biskupiej w Prądniku, a potem w Mogile założył kwaterę. Przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie. Przez miesiąc Kraków był oblegany. 15 listopada Maksymiljan przypuścił szturm od Garbarów, ale zo-

¹ Bielski, 1512—1515; Wielewicki J., *Dziennik domu św. Barbary w Krakowie*; Script. rer. Pol. VII, Kraków 1881, str. 45—48; Kochanowski, *Dzieła*. Wyd. pomn. III, 285—336; Chmiel A., *Wawel*, II, 455.

² Bielski, 1517—1520, 1531, 1532; Wielewicki, VII, 54.

stał odparty i Zamojski mógł na Wawel swego kandydata wprowadzić. 9 grudnia wjechał Zygmunt III od Wieliczki przez Kazimierz, Kleparz, bramę Florjańską. Na Kleparzu witali go senatorowie z Zamojskim na czele, kardynał Batory, uniwersytet, mieszczanie. W mieście było kilka bram triumfalnych, między innymi jedna z tradycyjnym orłem białym z ruszającymi się skrzydłami.

Najciekawszy jednak był pokaz obrazowy wzdłuż całej drogi triumfalnej, którym nowemu królowi cheiano uprzytomnić dzieje narodowe, wstecz aż po czasy Władysława Jagiełły. Przy kościele św. Florjana zawieszono wizerunek Stefana Batorego, jakoby oddającego berło nowemu królowi. W bramie Florjańskiej umieszczono obraz Zygmunta Augusta, u początku ulicy obraz Zygmunta Staroego, u wejścia w rynek portret króla Aleksandra. Na bramie przy aptece »pod murzynomami«, tuż przy kościele Marjackim, powtórzone jeszcze raz portrety obu Zygmontów. Na dalszych bramach mieściły się wizerunki króla Olbrachta i Kazimierza Jagiellończyka, a wreszcie przy bramie pod zamkiem portret Władysława Jagiełły, jako założyciela dynastji. Jak zobaczymy, cała ta nauka pogładowa nie miała się na nie przydać. Zygmunt III nie nabył nigdy upodobania i przywiązania do pamiątek wawelskich. Wielka historia raczej go wystraszyła z Krakowa. Wskutek wielu powitań wjazd nastąpił dopiero o drugiej w nocy. Miasto było oświetlone świecami.

Koronacja odbyła się 27 grudnia. Zygmunta III koronował Stanisław Karnkowski, obecnie już prymas, przy ograniczonej ilości senatorów i posłów. Było także kilku przedstawicieli Litwy. 28 grudnia odbyło się złożenie przysięgi wierności przez mieszczan na rynku. Rozrzucano monetę pamiątkową z napisem *Pro jure et populo*. Potem odbywał się sejm koronacyjny, a wśród tego król sądy odprawiał. Dnia 1 stycznia 1588 r. był król po raz pierwszy na mszy św. i kazaniu u Jezuitów u św. Barbary, co miał odtąd corocznie ponawiać za bytności w Krakowie. Tu poznał Piotra Skargę i powołał na kaznodzieję dworskiego. Tymczasem odbywał się dalej sejm, do którego odnoszą się trzy bardzo ciekawe mowy znanego pamiętnikarza i posła, Świętosława Orzelskiego, mianowicie: 1) Witanie króla w izbie pod głowami 11 grudnia 1587 r., 2) O wyprawie wojska rzecz, miana 7 stycznia 1588 r. na sejmie

koronacji i 3) Mowa o Batorych od posłów ziemskich, czyniona 12 stycznia r. p. 1588. Z końcem miesiąca dochodzi wiadomość o pobiciu Maksymiljana pod Byczyną (24 stycznia). W Krakowie śpiewano z tej racji *Te Deum*¹.

Na 23 maja wyznaczono pogrzeb Stefana Batorego z Łobzowa. Przywieziono go z Grodna. Zachował się bardzo zajmujący *Porządek i ceremonia przy wyprowadzaniu z Grodna ciała króla Stefana do Łobzowa*. Zwycięzca Iwana Groźnego miał pogrzeb podobny, jak Zygmunt Stary, szczegółowo opisany w dzienniku krakowskiego domu Jezuitów u św. Barbary. Zauważyć warto, że za marami szła w tym pogrzebie muzyka królewska, po raz pierwszy wymieniona w opisach pogrzebów królów polskich. Wóz, pokryty złotogłównem, ciągniony był przez 12 koni i otoczony dworzaczami z pochodniami. Na pogrzebie był król, królowa-wdowa, królowna szwedzka i posłowie od wojewody siedmiogrodzkiego. Mszę i kondukt odprawił jeden z kanoników krakowskich wśród podobnych ceremoniałów, jak na pogrzebie Zygmunta Starego. Ciało pochowano w kaplicy mansjonarzów. Dnia 23 lipca przybył legat papieski, kardynał Hipolit Aldobrandini, późniejszy papież Klemens VIII, w sprawie ugody króla z Maksymiljanem. Król wyszedł mu naprzeciw na Kazimierz z senatorami i znacznem wojskiem. Poczem 24 września wyjechał z Krakowa przed morem².

Pierwszy pobyt Zygmunta III w Krakowie trwał dziesięć miesięcy, poczem nastąpiła kilkoletnia nieobecność króla w stolicy. 1 kwietnia 1591 r. wraca Zygmunt III do Krakowa. W sierpniu przybywają posłowie ze zjazdu dysydenckiego w Chmielniku, żalące się na zburzenie brogu kalwińskiego na ulicy św. Jana i kościoła arjańskiego przez studentów. Król naradzał się nad tą sprawą w izbie »pod głowy«, ale odpowiedzi zadawalniającej nie dał. Z przyczyny moru wypadło Zygmunтови III ponownie wyjechać z Krakowa do Niepołomic. 31 stycznia 1592 r. wrócił, a za nim

¹ Bielski, 1592—1610; Wielewicki, VII, 106—112; Orzelski, *Bezkrólowia* ks. VIII tłum. Spasowicza, Tom wstępny, Petersburg 1858, str. 65—80; Grabowski A., *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, str. 71—76.

² Bielski, 1611—1612; Wielewicki, VII, 116, 117; Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.* Lipsk 1839, II, 322—329.

przybyła Anna Jagiellonka i królowna szwedzka Anna. Dnia 26 maja nastąpił wjazd królowej Anny Austriaczki, pierwszej żony Zygmunta III, z Balic. W polu, na czele pocztu sześć tysięcy jazdy i piechoty, pod namiotami witał ją król. Wjechała już pod wieczór, w ośmiokonnym powozie, obitym różowym aksamitem, ofiarowanym przez nowożeńca. Wszystkie kamienice były kobiercami i oponami obite. Bito w kotły i dwunastu trębaczów ustawicznie grało. Bram było pięć: w polu na Kleparzu, przed zwodem bramy Florjańskiej, przed kościołem Panny Marji, w ulicy Grodzkiej i pod zamkiem. Wzdłuż ulic, po obu stronach, aż do zamku, stali mieszczanie w zbrojach. Uczyniło to wrażenie, że ciesielczyk jeden z galki wieży marjackiej długim proporcem czerwono-białym z orłem w ciągu całego wjazdu powiewał. Na ostatniej bramie pod zamkiem ośm panien śpiewało przy towarzyszeniu szalamajów. Gdy królowa wysiadła przed katedrą, dano salwy armatami i bronią. 28 maja była procesja Bożego Ciała po rynku, w której król wziął udział, a królowa z zamku jej się przyglądała. Pobożność Zygmunta III przypominała czasy Kazimierza Jagiellończyka.

31 maja o godzinie 15 popołudniu nastąpiła koronacja. Przed królem niesiono berło, jabłko i szczyrbiec, przed królową jabłko i berło. Ślub dawał kardynał Jerzy Radziwiłł; koronował biskup kujawski Hieronim Rozdrażewski. Po koronacji król i królowa w koronie i ubiorze królewskim szli na pokoje. Potem nastąpiła wielka uczta przy dwu stołach: królewskim na siedm osób, i senatorskim na trzydzieści kilka osób. Zabawy trwały zgórą tydzień. Po obiedzie zawsze bywały tańce, oprócz pierwszego dnia. Sprowadzono dwu zannich włoskich, którzy gości wesolo zabawiali. W noc z czwartku na piątek były maskary. Pokazała się wieża z kapelą szwajcarską, otoczona następnie nimfami i kawalerami tańczącymi, wśród których był król. 6 czerwca, z soboty na niedzielę, zabawiano się nowemi maskarami. Pojawił się wóz z enotami, Akteon, Neptun, Orfeusz idący po żonę do piekieł, Wisła z nimfami, Labirynt. Dnia 7 czerwca, w niedzielę, nastąpiły gonitwy na rynku, poprzedzone pochodem rozmaitych figur i wozów, jako to świata dzwiganego przez Atlasa i Herkulesa, góry wiezionej przez krokodyla, okrętu i t. p. Chciano zatrzeć wrażenie z zabaw

z wesela Zamojskiego z Batorówną. Po gonitwach król sam z gośćmi w maszkarach obyczajem włoskim gonił.

Na wesele to wygotował rozpoczynający naówczas szerszą działalność poeta Szymon Szymonowic weale poczesne *Epithalamium Ser. Sigismundi III. Regis et Annae* (1592), nie bez talentu napisane, w którym starał się wmyślić w uczucia króla i królowej i przepowiadał im radości i troski, jakie ich w małżeństwie i na tronie czekają. Myśli te wypowiadają młodzieńcy i panny, odprowadzający oblubieńców do łożnicy, na wzór Katulla. Jest to już ostatnie *epitalamium*, odnoszące się do krakowskich wesel królewskich. Po tych zabawach zabrał się król do spraw publicznych. W dniach 13 do 16 czerwca przyjmował i odprowadzał poselstwo od nieprawego zjazdu jędrzejowskiego, potem odprowadzał arcyksiężną matkę do granicy i dał audjencję posłowi weneckiemu, Piotrowi Duodo. 26 lipca poseł papieski wręczył królowej na pokojach różę złotą od papieża i niósł ją przed nią do kościoła. Nazajutrz wyjechał król z młodą żoną do Warszawy¹.

Przez całe dwa następne lata nie było króla w Krakowie. Nieobecność tę spowodował wyjazd do Szwecji. 12 października 1594 r., po koronacji w Upsali, wrócił, witany uroczyście przez starostę krakowskiego i miasto w kilkaset koni i piechoty. Na rynku przed mynicą postawiono cztery obeliski z napisami, a bramę triumfalną pod zamkiem; strzelano z dział i zaprowadzono króla na nabożeństwo do katedry. Potem król sądy odprowadzał. 23 stycznia 1595 r. wybuchł pożar na zamku przy naprawie kominów i wielką ilość pokojów mieszkalnych zniszczył. Na czas restauracji oboje królestwo wyprowadzili się do domu na Kanoniczej ulicy. Od 6 lutego do 21 marca odbywał się sejm w Krakowie w sprawie ligi z cesarstwem przeciw Turkom i poboru na wojnę. Zachowały się dwie mowy znanego nam Świętosława Orzelskiego, odnoszące się do tego sejmu. Królowa na wiosnę przeniosła się do Łobzowa i tu 9 czerwca urodził się Władysław królewicz, późniejszy

¹ Bielski, 1654—1681; Wielewicki, VII, 143, 152; Grabowski, *Ojczyste wspominki*, I, 36—39; S. Simonidis *Opera omnia*, proc. A. M. Durini, Varsaviae 1772, str. 1, 12.

Władysław IV, wskutek czego odbywały się nabożeństwa dziękczynne w kościołach krakowskich, a na zamku i w mieście puszczono ogromną strzelbę. Był to pierwszy Waza płci męskiej w Polsce urodzony. Przedtem bowiem rodziły się królowi same córki, w Warszawie i Stockholmie. Młodego królewicza ochrzczono 9 lipca w katedrze. Ceremonji dopełnił kardynał Radziwiłł, niemowlę trzymali do chrztu Anna Jagiellonka i późniejszy cesarz Ferdynand przez posła. 5 września przybyła arcyksiężna Marja, matka królowej, dla odwiedzenia królestwa i wnuczka. Król także musiał wyjeżdżać naprzeciw księżny siedmiogrodzkiej, również Marji, a siostry swej żony, i prowadzić ją do Krakowa, a potem do granicy śląskiej. Wreszcie dał audjencję posłom ze zjazdu ewangelików w Toruniu, ale ci, nie nie sprawiwszy, odjechali. Dostyć ruchliwy rok zakończył król w Krakowie. 8 marca 1596 r. wyjechał na sejm do Warszawy¹.

Zygmunt III, jako nie dziedziczny pan Litwy, nie miał upodobania w jazdach na Litwę, bo go tam nic nie pociągało. Zato coraz częściej jeździł do Warszawy, dokąd powoli stolica Polski się przenosiła, skąd zresztą było bliżej do Szwecji. Kraków Zygmunta III jakoś nie pociągał. Dnia 1 sierpnia 1596 r. zjechała tu wielka komisja od senatu i sejmu wyznaczona na omówienie z posłami cesarskimi sprawy ligi antytureckiej, dla której przyjechał kardynał Gaetani w legacji od papieża. Komisja ta rozeszła się na niczem, bo posłowie cesarscy nie podawali odpowiednich warunków i gwarancyj. 12 listopada chowano w Krakowie Annę Jagiellonkę, była królową polską, zmarłą w Warszawie. Pochowano ją w kaplicy Zygmuntońskiej, gdzie za życia dała sobie zbudować grób, każdemu zwiedzającemu katedrę wybornie znany. Na pogrzebie jej wygłosił wcale zajmujące kazanie kaznodzieja Zygmunta III, Piotr Skarga, w którym podał jej życiorys i wielbił zmarłą przedewszystkiem jako wielką jałmużnicę².

W ostatnich latach XVI w. zaszło tylko kilka krótkich i jakby

¹ Bielski, 1717—1720; Wielewicki, VII, 192—205; Orzelski, *Bezkrólewia ks. VIII*, Tom wstępny, Petersburg 1858, str. 153—166.

² Bielski, 1768—1770; Wielewicki, VII, 223, 231; Skarga, *Kazania przygodne*, Wilno 1738, I, 124.

przymuszonych pobytów króla w Krakowie. 18 lipca 1597 r. przybieżał z Warszawy na trzy dni do Krakowa, wjechał poboczną bramą na zamek, zabrał niektóre klejnoty z skarbu na popłacenie wojska, i 23 lipca wyjechał tą samą bramą, którą wjechał. W dobre dwa lata potem, 26 października 1599 r., odbył się w Łobzowie pogrzeb pierwszej żony Zygmunta III, Anny Austrjaczki, zmarłej przed półtora rokiem w Warszawie, w obecności króla i matki, arcysiężnej Marji. Pochowano ją w kaplicy Zygmuntowskiej. Kazanie wygłosił znowu Piotr Skarga, podnosząc jej pobożność i ciesząc strapionego wdowca, że mu pozostawiła następcę. Przyjmowana niegdyś tak wystawnie na zamku, chowana była pośpiesznie, z przyczyny zarazy panującej w Krakowie. Po pogrzebie król wrócił natychmiast do Łobzowa, a potem wyjechał do Niepołomic. Trzeci pobyt w Krakowie w kończącym się wieku XVI zaznaczył się jego obecnością 19 października 1600 r. na nabożeństwie dziękczynnem w katedrze za zwycięstwo mołdawskie, odniesione przez Jana Zamojskiego. Na tem nabożeństwie wygłosił Skarga płomienne kazanie: *Dziękowanie Bogu za zwycięstwo nad Michałem multąńskim*, w którym wskazał wielkie niebezpieczeństwo państwa w chwili najazdu i dziękował Bogu za świetne zwycięstwo, a Zamojskiemu za dzielność i ofiarę. Jak każde patrijotyczne kazanie, tak i to udało się Skardze zdumiewająco pięknie¹.

Kazaniem Skargi na Wawelu zakończył się ten olśniewająco bujny wiek XVI, który był świadkiem hołdu pruskiego, trzynastu koronacyj, oblężenia Maksymiljanowego i tylu nieporównanych wjazdów, pochodów i triumfów. Nikt nie przypuszczał, że to będzie ostatni wiek świetności Wawelu i że po nim nastąpią długie lata smutku, opuszczenia i klęsk. Kraków pozyskał przez ubiegłe wieki wyjątkową chwałę w dziejach polskich. Za rządu królów, mieszkających na Wawelu w ciągu XIV, XV i XVI w., rozwinął się nasz naród z dzieciństwa, zjednoczył, wykształcił, rozrósł i zmężniał. Można powiedzieć, że jego wiekiem młodzieńczym kierowali królo-

² Bielski, 1784, 1785; Wielewicki, VII, 271, X, 10; Piasecki P., *Kronika Polski*, przekład, Kraków 1870, str. 139, 154; Skarga, *Kazania przygodne*, I, c. I. 131, 40.

wie z Wawelu. Polak z czasów Władysława Łokietka a Polak z czasów Stefana Batorego różni się niezmiernie pod względem oświaty, samowiedzy narodowej i wyrobienia społecznego. Różnica między temi czasami jest może większa, niż między wiekiem XVI a dzisiejszym. Tę przestrzeń w zakresie oświecenia i wewnętrznego wyszkolenia przebyliśmy, patrząc zawsze na Wawel jako na strażnicę narodowości. Tu leży znaczenie trzech minionych stuleci dla Wawelu.

ROZDZIAŁ VIII.

PIERWSZY WIEK OPUSZCZENIA WAWELU

(WIEK XVII)

Pierwszy wiek zmięzchu Wawelu przypadł na rządy trzeciego króla elekcyjnego, z dynastji Wazów, który kiedyś miał zyskać pomnik postawiony mu przez syna na placu zamkowym w Warszawie, tak pięknie rysujący się na sylwecie kolegiaty św. Jana. Tę kolegiatę miał on przenieść nad starodawną katedrę krakowską. Zrazu nie nie zdawało się zapowiadać tej zmiany. Kraków przeżywał ostatnie chwile stołecznego grodu. 22 stycznia 1603 r. zebrał się na Wawelu drugi sejm krakowski za rządów Zygmunta III, który trwał do 3 marca. Na sejmie tym wyrażono podziękowanie Zamojskiemu za uwolnienie Inflant od wojsk Karola Sudermańskiego, i zaszyły pierwsze niesnaski między wielkim hetmanem a królem. Następnego roku, 10 marca i 23 kwietnia 1604, przyjmował Zygmunt III na uroczystej audjencji Dymitra Samozwańca i w podarku dał mu ubranie, łańcuch złoty z własnym portretem i pieniądze. Rok 1605 miał się stać najruchliwszym z tych ostatnich chwil pobytu dworu polskiego w stołecznym jeszcze Krakowie. Dnia 19 marca powrócił król z sejmu warszawskiego. 22 marca odbyło się w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę kanclerza Jana Zamojskiego, na którem wystąpił z dosyć pięknem kazaniem Fabjan Birkowski, drugi głośny kaznodzieja owych czasów. 23 października odprawiano znów w katedrze nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo kircholmskie. Przyniosło nam ono nowe przesłeczne patriotyczne kazanie Piotra Skargi: *Pokłon Panu Bogu Zastępów,*

którem kaznodzieja zobowiązał sobie na zawsze zwycięskiego hetmana, Karola Chodkiewicza ¹.

Przygotowując się do nowego ożenku, król kazał 2 listopada wyprowadzić się Mikołajowi Zebrzydowskiemu z domu starościńskiego, położonego tuż przed pałacem królewskim na Wawelu, co stało się następnie kamieniem obrazu dla zarozumiałego starosty i powodem wybuchu rokoszu. Dom ten zbudował Jan Olbracht dla celów dworskich i starostowie tylko przejściowo zajmować go mogli. 14 listopada przyjmował Zygmunt III na audjencji Atanazego, kanclerza i posła Dymitra Samozwańca, przybyłego w swaty po Marynę Mniszchównę, i 22 listopada z synem i siostrą Anną, królową szwedzką, udał się na rynek na ucztę weselną w kamienicy »pod jaszczurkami«, i własną ręką oddał Marynę posłowi moskiewskiemu, upominając ją, żeby o Polsce i wierze katolickiej nie zapomniała. Nastąpiły uroczystości rodzinne Zygmunta III. 4 grudnia wjeżdża druga małżonka króla, Konstancja Austriaczka, z matką, bratem i siostrą z Łobzowa do Krakowa popod wspaniałymi bramami. Dzień był słotny i błotny, miotano srebrne pieniądze z synogarlicami i herbami oblubieńców, i późno w noc przybyto na zamek. Orszak składał się z 30 chorągwi rycerstwa i 30 chorągwi pieszych, poprzedzonych trębaczami królewskimi. Następnie jechał królewicz z arcyksięciem i król konno, poprzedzani przez marszałków dworskich z podniesionemi laskami, wreszcie ośmiokonna kosztowna kolebka z królową w towarzystwie matki i siostry, i dwanaście kolas z paniami i pannami z fraucymeru. Dnia 11 grudnia w katedrze nastąpiła koronacja, której dopełnił Piotr Tylicki, biskup krakowski, w obecności kardynała Maciejowskiego, jako legata papieskiego. O uroczystościach towarzyszących tym wypadkom nie podają współcześni kronikarze szerszych wiadomości ².

Dwa lata następne miały być dla Zygmunta III pełne niepokojów, choć zaczęły się piękną uroczystością domową. 8 stycznia 1606 r. kardynał Maciejowski udzielił w katedrze królewiczowi

¹ Birkowski F., *Sześć kazań*, wyd. Turowskiego, Sanok 1856, str. 15-34; Skarga, *Kazania przygodne*, Wilno 1738, I, 59.

² Piasecki, *Kronika*, przekł. polski, Kraków 1870, str. 174, 184, 191-193; Wielewicki, X, 54, 59, 80, 101.

Władysławowi sakramentu bierzmowania. Potem król wyjechał do Warszawy, gdzie przebywał do czerwca. Dnia 6 czerwca, na wiadomość o zjeździe rokoszan w Lublinie, naradzał się z senatorami, czy schronić się do Torunia, czy zostać w Warszawie, czy wrócić do Krakowa. Przeważyło zdanie, żeby wracać, wskutek czego 14 czerwca wyjechał z Warszawy, a 21 stanął w Krakowie. Tu 28 czerwca wydał uniwersał o swej niewinności i zwołał senat. Dnia 30 czerwca słuchał żalów posłów rokoszańskich z Lublina i dał im odpowiedź. W lipcu odbywa się zjazd senatorów w Krakowie. 11 sierpnia wyjeżdża król na zwołany przez się zjazd w Wiślicy. Po zwycięstwie pod Janowem, 16 października wrócił z Wiślicy do Krakowa, gdzie do końca roku przebywał. Dn. 20 stycznia 1607 r. przybył do stolicy nowy nuncjusz, Franciszek Simonetta, z złotą różą dla królowej. Z końcem marca król wyjeżdża na sejm do Warszawy, zostawiając żonę w Krakowie, a po sejmie i zaszłem w tym czasie zwycięstwie nad rokoszanami pod Guzowem, 17-go lipca wraca do Krakowa. Zaczyna się obecnie likwidacja rokoszu. We wrześniu odbywa się na zamku sąd nad zdrajcą Szczęsnym Herburtem, który zostaje uwolniony za wstawieniem króla. 26 grudnia urodził się Zygmuntovi III syn, Jan Kazimierz, który umarł następnego roku¹.

Dwa lata następne są ostatnimi latami pobytu dworu w Krakowie. Dnia 3 i 4 kwietnia 1608 r. w Wielki Czwartek Zygmunt III w katedrze, jak niegdyś Kazimierz Jagiellończyk, obmywa nogi ubogim, a w Wielki Piątek obchodzi pobożnie kościoły. Dnia 6 czerwca przeprasza króla na posiedzeniu senatu przywódca rokoszu Mikołaj Zebrzydowski, i przypuszczony do ucałowania ręki, zasiada na powrót miejsce w senacie. Dnia 30 czerwca król z królową i królewiczem zwiedzają budujący się kościół św. Piotra. Do końca roku pozostają w Krakowie. 2 stycznia 1609 r. Zygmunt III wyjeżdża na sejm do Warszawy, skąd wraca 10 marca. Dnia 22 marca urodził mu się drugi syn Jan Kazimierz, późniejszy król polski, ochrzczony 26 kwietnia. Gdy królowa z położu wyzdrowiała, 28 maja pojechał z nią na Litwę dla prowadzenia wojny moskiew-

¹ Piasecki, 199, 206—211; Wielewicki, X, 110—259.

skiej i już do końca życia w Krakowie się nie pokazał. Bez żadnego osobnego ogłoszenia Kraków przestał być w tej chwili stolicą Polski, a została nią Warszawa. Kronikarz jezuicki z kościołka św. Barbary w Krakowie zaznaczył: *Discessit Cracovia in Lituaniam Serenissimus Rex 28 Maii, nec plus usque ad mortem Cracoviam repetiit*¹.

Przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy spowodowały prywatne i publiczne względy. Bezpośrednim powodem wyjazdu Zygmunta III z Krakowa były niesnaski po-rokoszowe. Zygmunt III był na rokosz głęboko urażony, bo wdał się w krytykę jego życia rodzinnego. Rokoszanie utrzymywali, że król żył z siostrą pierwszej żony w stosunku kazirodczym. Obelgi tej król znieść nie mógł. Mimo pozornego przebaczenia przywódcy rokoszu, wojewodzie i staroście krakowskiemu, król nie wyobrażał sobie, żeby w jednym mieście mógł nadal mieszkać z byłym przeciwnikiem i oszczercą. Antypatja głęboka do tego warchoła była pierwszym powodem przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy.

Ale obok względu osobistego, były w grze także bardzo ważne względy natury publicznej. Kraków był dogodną stolicą dla dawnej Polski, z poszczególnych państw i feudów złożonej. Od utworzenia przez Unję lubelską jednego wielkiego państwa polsko-litewskiego znalazł się trochę na uboczu. W czasach spokojnych był dla wielu województw nieco za odległy, w czasach niespokojnych, leżąc blisko granicy dwu państw, węgierskiego i czeskiego, nie przedstawiał dosyć bezpieczeństwa. Miejsce bardziej środkowe było wskazane na nową stolicę państwa, i z rozwojem historii Kraków czekał ten sam los, co przed Krakowem spotkał Gniezno, Poznań i Płock. Już w poezji Kochanowskiego znać wielkie zajęcie się Warszawą.

Przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy można było przewidywać od czasu, gdy elekcję królów przez posłów i senatorów zmieniono na elekcję *viritim* i jako miejsce zebrania dla tego ogromnego koła wyborców obrano Wolę pod Warszawą. Już na konwokacji warszawskiej r. 1573, za czasu pierwszego interregnum,

¹ Piasecki, 215—222; Wielewicki, X, 270—275, XIV, 1—8.

zebranych senatorom i posłom od rycerstwa »miejsce do elekcyey najsluszniejsze się im zdało bydź w Warszawie«¹. W ślad za tem postanowieniem zaczęto coraz częściej wybierać Warszawę na odbywanie sejmów, i większość sejmów za Stefana Batorego i Zygmunta III odbywa się w Warszawie, a nie w Piotrkowie, Radomiu, Krakowie, jak za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Polska zjednoczona z Litwą wymagała innego ogniska, łatwiej dostępnego dla wszystkich, niż w południowo-zachodniej Polsce położony Kraków.

Rozważając sprawę przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy, trzeba także uwzględnić warunki terenowe. Kraków jest właściwie miastem podgórskim średniej wielkości, nad rzeką, z zamkiem obronnym na górze, jak Praga z Hradczynem. Dla nowszych państw stolica w mieście na kilkunastomilowej równinie, mogąca się dowolnie rozrastać, z gościńcami prostymi, z wszystkich stron kraju prowadzącemi, była odpowiedniejszą. Takim miastem był Paryż nowszy a także Moskwa, z którą właśnie wtedy Polska zaszczytne boje toczyła. Takim także miastem jest Warszawa. Zygmunt III mógł posiadać osobiste powody do porzucenia Krakowa. Wybór jednak Warszawy na stolicę okazał się trafny, i syn jego Władysław, niczem nie krępowany, postanowienie ojca potwierdził. A Władysław, rodowity krakowiak a właściwie łobzowiak, był chyba do Krakowa przywiązany.

Z przeniesieniem stolicy do Warszawy Kraków stracił dawne znaczenie, jako ważna placówka w europejskim świecie dyplomatycznym; zarazem rodzina królewska przestała brać ożywczy udział w jego życiu potocznem i intelektualnem. Z grodu głównego zmienia się powoli w miasto wojewódzkie, jakim do najnowszych czasów pozostał. Do Warszawy przenosi się główna fala wypadków, w Krakowie przestaje z dawną bujnością tryskać życie państwowe. Przecież Warszawa długo jeszcze nie miała takich urzędzeń, jak Kraków. Zamek warszawski, przebudowany przez Zygmunta III-go r. 1618, nie da się porównać pod względem świetności z pałacem Zygmunta I; kolegiata św. Jana, upiększona również r. 1618 przez

² Bielski, *Kronika*, 1237.

Zygmunta III, nie przewyższyła okazałością katedry na Wawelu. Ponieważ dawne życie państwowe ogniskowało się przeważnie w pałacach królewskich i katedrach, więc Kraków z swą wspaniałą przeszłością pozostał do czasu miejscem koronacyjnym i nekropolą królów polskich. Państwo polskie dawniejsze, póki istniało, starało się o ile mogło, o ten gród. Przeznaczeniem Krakowa stało się odtąd budzić się od czasu do czasu do nieco żywszego życia, zapominać na chwilę o swym prowincjonalnym byciu i coś jakby stołecznym ruchem odetchnąć. Te dzieje właśnie obecnie poznać mamy.

Po przeniesieniu stolicy do Warszawy pozostały na Wawelu: skarbiec koronny, wielkorządztwo krakowskie, starostwo, sąd grodzki, ziemski i magdeburski, i katedra. Dla bezpieczeństwa zamku utrzymywano oddział piechoty, *pedites arcenses*, złożony narazie z 36 ludzi, wysyłanych czasem do miasta dla uspokojenia tumultów. Było także kilka armatek, z których strzelano podczas uroczystości². Kilkunastoletnią ciszę Wawelu od opuszczenia go przez dwór królewski, przerywa po raz pierwszy r. 1621 królewicz Władysław, opromieniony sławą współdziału w zwycięstwie chocimskim. W powrocie z pod Chocimia do Warszawy, od 27 listopada do 8 grudnia bawił na zamku dla odbycia nabożeństw ślubowanych w czasie pobytu w obozie. Wyszli mu naprzeciw świeżo przybyły do Polski nuncjusz Kosmas de Torres, biskup miejscowy, kasztelan krakowski i mieszczanie Kazimierza i Stradomia. Mieszczanie krakowscy, uprzedzeni, aby nie robić uroczystych przyjęć, nie zjawili się. 28 listopada był królewicz na obiedzie u biskupa, 30 listopada na mszy i kazaniu u Dominikanów, 1 grudnia na mszy i kazaniu u św. Piotra i na obiedzie u kasztelana; wieczorem prowincjałowi Jezuitów opowiadał przebieg wojny chocimskiej. 3 grudnia odbył pielgrzymkę po siedmiu kościołach krakowskich, świeżo zaprowadzoną. 8 grudnia przyjął komunię św. w kaplicy św. Jacka i wyjechał do Częstochowy³. I znów nastąpiła cisza w Krakowie. Zygmunt III przypomniał sobie o dawnej stolicy dopiero tuż przed zgonem. W kwiet-

¹ Niemcewicz, *Zbiór pamiątek*, wyd. Bobrowicza, Lipsk 1839, III, str. 24.

² Wielewicki, XVII, 204.

³ Wielewicki, XVII, 74—79.

niu 1632 r. zamianował swego syna, urodzonego już w Warszawie, Jana Alberta, biskupa warmińskiego, biskupem krakowskim, — znów nieomal jak niegdyś Kazimierz Jagiellończyk syna Fryderyka. Ale listów w tej sprawie nie miał już czasu rozpisać i dopiero senat po jego śmierci wygotował wezwanie do kapituły, aby w imię życzeń zmarłego syna jego biskupem obrała¹.

W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III, zaszłej w Warszawie 30 kwietnia 1632 r., starosta krakowski wzmocnił czujność nad zamkiem, obsadził go załogą 200 piechoty wybranieckiej i postanowił dla wszystkich stron zamknąć. Ponieważ, według jego wyobrażeń, zamek, przechowujący insygnja koronne, musiał być zawsze podczas bezkrólewia zawarty, więc starosta wyrugował sędziów grodzkich, którzy na ratuszu miejskim sąd otwarli i starostę za usunięcie ich z zamku skazali na utratę czci. Sejm elekcyjny przyznał rację staroście i uchwalił wniosek do następującego sejmiku walnego, żeby wyrok wydany na starostę przez sędziów krakowskich był zniesiony².

Za nowego króla, krakowianina jak wiemy, Władysława IV Wazy (1632—1648), Kraków zaczął odgrywać rolę miasta koronacyjnego i nekropolji królów polskich, jaką mu rozwój historii polskiej przeznaczył i do czasów Augusta III Sasa miał zachować. Dzięki pamiętnikom jednego z ówczesnych marszałków dworskich możemy dokładnie opowiedzieć o uroczystościach, które towarzyszyły objęciu władzy przez nowego króla. 3 lutego 1633 r., w czwartek, nastąpił solenny wjazd Władysława IV z Prądnika do Krakowa. Pochód otwierało 300 mieszczan w niebieską barwę przybranych, potem szła szlachta, a za nią chorągiew husarska skrzydlata w lampartach i purpurze, wreszcie dworscy, urzędnicy i senatorowie i sam król na pięknym koniu, z królewiczami i niezliczoną liczbą konnych. O godzinie 11 rano wszedł do kościoła św. Florjana i przez uniwersytet powitany został. Gdy wjeżdżał w bramę Florjańską, bito z armat i muzyka pięknie grała. Burmistrze podali mu klucze mia-

¹ Piasecki, 353, 362.

² Piasecki, 368; Grabowski, *Starożytn. wiadom.*, 43.

sta i wzięli pod baldachim. Na rynku u wejścia i wyjścia były dwie bramy triumfalne, jedna z tradycyjnym orłem białym, sztucznie się poruszającym, a druga z Wiktoryją u szczytu i rozmaitemi napisami. Minawszy rynek, piechota stanęła po jednej stronie ulicy, a jazda po drugiej. U wejścia do zamku starosta w otoczeniu załogi podał królowi klucze. Wreszcie wstąpiono do katedry na *Te Deum*, a o szóstej wieczór nowy król udał się do pałacu.

Dnia 4 lutego, w piątek, odbył się pogrzeb Zygmunta III-go i królowej Konstancji — z domu Montelupiego na przedmieściu. Procesja zaczęła się o siódmej rano. Pochód składali mieszczanie, duchowieństwo, dwu ruskich władków i sześciu biskupów łacińskich z arcybiskupem Janem Wężykiem i nuncjuszem na czele; chorążowie na koniach z chorągwiami 33 prowincyj i dwiema generalnemi: królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego; urzędnicy, wśród nich podskarbi koronny z kluczami w kirze, czterej pieczętarze z pieczęciami w kirze, marszałkowie z laskami na dół spuszczone, dostojnicy z insygnjami królestw: polskiego, szwedzkiego i wielkiego księstwa litewskiego. Koronę polską niósł wojewoda ruski, berło derpski. Za tym korowodem posuwała się pierwsza trumna, oponami złotemi, berłami i koronami ozdobiona, na wozie ciągnionym przez sześć koni, czerwonym aksamitem pokrytych. Dworzanie postępowali po obu stronach z świecami jarzącymi, trzymając końce całunu. Tuż zaraz szedł marszałek królowej i niesiono również insygnja królewskie: koronę, jabłko, berło. Wóz z trumną królowej był tak ustrojony, jak królewski. Za trumnami szli trzej królewicze: Kazimierz, Karol i Aleksander, w towarzystwie posłów cudzoziemskich. Na ulicy Kanoniczej przyłączył się do orszaku Władysław IV z siostrą i jej fraucymerem. Trumny postawiono na katafalku, świecami i lampami oświetlonym. Mszę śpiewał arcybiskup, muzyka pięknie przygrywała. Kazanie od ołtarza wypowiedział biskup płocki. Po mszy odprawiono kondukt, chorąży, marszałkowie, pieczętarze łamali i kruszyli oznaki swych godności, podskarbi kluczami o ziemię uderzył. Wreszcie trumny spuszczone do sklepu i zaśpiewano *Salve Regina*, przy którym król się rozplakał. Król i królewicze około piątej wieczorem wrócili na zamek. Z okoliczności tego pogrzebu wydał

wspomniany już kaznodzieja Fabjan Birkowski, idąc za przykładem Orzechowskiego, kazanie - panegiryk: *Kwiaty koron królewskich Zygmunta III* (1633), treścią dosyć słabe, pełne wyszukanych ozdób stylistycznych w duchu kwiecistym, w którym podał dosyć mało szczegółów biograficznych i w myśl poglądów kościelnych wychwalał cztery główne cnoty zmarłego: mądrość, sprawiedliwość, powściągliwość i męstwo. Porównawszy ten panegiryk z panegirykiem Orzechowskiego, widać różnicę czasu i smaku¹. Zresztą i ceremoniał pogrzebu Zygmunta III-go w porównaniu do pogrzebów XVI w. może nasunąć rozmaite uwagi.

Dnia 5 lutego, w sobotę, rano król się komunikował w kaplicy św. Stanisława w katedrze i złożył imieniem zmarłego srebrną trumnę dla św. Stanisława. Po południu karetą pojechał na Skalkę, i pieszo, odprowadzany przez kler, w procesji powrócił. 6 lutego, w niedzielę, zamek od poranku zawarty był dla ciżby, także katedra, gdzie miała się odbyć koronacja. Na ten cel obito chór złotogłowiem w Brukseli zamówionym i wystawiono ganki dla królowej i fraucymeru. Przed jedenastą rano przyniesiono insygnja królewskie na pałac, które ponieśli senatorowie przed królem. Król wyszedł w otoczeniu posłów zagranicznych i nuncjusza. U drzwi katedry dwu biskupów go oczekiwało i zaprowadziło przed wielki ołtarz, gdzie złożył przysięgę bronięcia wiary katolickiej. Duchowieństwo przez pół godziny odmawiało nad nim litanję do Wszystkich Świętych, podczas czego król krzyżem leżał. Następnie udał się do bocznej kaplicy, gdzie go przybrano w szaty królewskie. Wróciwszy, został przez arcybiskupa namaszczony olejem św. i przybrany w koronę, jabłko i berło. Gdy mu berło podawał, arcybiskup wspominał, że to kościół katolicki daje mu berło, co wywołało protest posłów dysydenckich. Wreszcie koronator opasał go mieczem, którym król trzy razy na powietrzu szermował i oddał go miecznikowi. Duchowieństwo zaśpiewało *Te Deum*, zaczęto bić z dział, marszałkowie ogłosili dokonanie koronacji, podnieśli laski i króla z senatorami na tron stojący w pośrodku chóru zaprowadzili.

Nastąpiło *Offertorium*. Podskarbi od króla bryłę złota na ołta-

¹ Przedruk w Bibl. Turowskiego 1858.

rzu dla koronatora złożył. Przy Podniesieniu podano królowi patynę do pocałowania. Wkońcu prymas udzielił błogosławieństwa. Gdy król wrócił do zamku, wysłannik papieski wręczył mu kapelusze kardynalski dla brata, Jana Alberta, biskupa krakowskiego. Król kazał go zawołać i na głowę mu włożył. Obiad, zastawiony w izbie, którą »tanecznica« zowią, zaczął się o trzeciej po południu, a skończył o wpół do ósmej wieczór. Gdy stoły ustawiono, urzędnicy stołu królewskiego złożyli nowemu panującemu przysięgę. Podczas obiadu muzyka grała. Król siedział w koronie z samymi książętami braćmi, posłami zagranicznymi, nuncjuszem i koronatorem. Jedząc, złożył koronę z głowy, a przy końcu obiadu włożył, i tak wstał i do swoich pokojów się udał. Po uczcie puszczano wszędzie ognie sztuczne i muzyki słychać było.

Po wykonaniu głównego programu, nastąpiły zwykłe akta pokoronacyjne. Dnia 7 lutego, koło dziesiątej rano, w izbie senatorskiej kanclerze i wszyscy senatorowie złożyli przysięgę. W ich otoczeniu około południa wyjechał król na rynek. Przed jadącym i powracającym senatorowie nieśli insygnja koronne. Gdy przybył na rynek, poszedł do komory przybrać się w ubiór królewski i zasiadł na tronie, wystawionym przed ratuszem naprzeciw ulicy Brackiej, a senatorowie zajęli przygotowane krzesła. Mieszczanie oświadczyli w pokornej mowie swoje poddaństwo i ofiarowali królowi cztery klucze pozłociste na srebrnej tacy i kubki napelnione tysiącem dukatów. Po odpowiedzi ze strony króla, król pasował kilkanaście osób płazowaniem dwa trzy razy na kawalerów złotych. Następnie udał się do komory, zdjął strój uroczysty i w zwyczajnym ubiorze na zamek wrócił. Po drodze sypano złote i srebrne pieniądze między pospólstwo, z których egzemplarze zachowały się do naszych czasów. Dnia 8 lutego zaczął się w izbie poselskiej sejm koronacyjny, który trwał do 17 marca. Równocześnie król odprawiał sądy i przyjmował posłów — hiszpańskiego i cesarskiego. Ostatni dzień sejmku radzono od jedenastej do czwartej. Po sejmie 21 marca odebrał król na sali sejmowej homagjum prywatne od posłów księcia brandenburskiego i pomorskiego i udzielił audjencji posłom kozackim i tatarskim, a potem pojechał do Niepołomic. Na Wielkanoc 27-go marca był w katedrze na chórze, a królewicze w kościele.

W dwa miesiące od przybycia, dn. 2 kwietnia, wyjechał do Częstochowy, a stąd do Warszawy¹.

Po koronacji Władysława IV zamek krakowski nie miał odegrać ważniejszej roli w wypadkach historycznych tego panowania. Gdy Jan Albert Waza, kardynał i biskup krakowski, 30 grudnia 1634 r. w Padwie zmarł, przewieziono go do Krakowa i w katedrze pochowano. Pierwszą żonę Władysława IV, Cecylję Renatę, witali obecni w Krakowie dygnitarze 27 sierpnia 1637 r., w przejeździe na ślub i koronację w Warszawie. Podskarbi koronny dostał w tym celu polecenie przewiezienia insygnjów królewskich do Warszawy. Królowa zabawiła kilka dni dla wypoczynku w Krakowie. Z początkiem listopada następnego 1638 r. zjawiła się jeszcze raz ta pani w Krakowie, gdy z królem i królowną zatrzymała się dwa dni na zamku w powrocie z kuracji w cieplicach pod Wiedniem. Wreszcie Kraków miał się stać miejscem jej wiecznego spoczynku. Gdy umarła w Wilnie, przypomniał sobie Władysław IV krakowską nekropolję i z okazałością przewiózł zwłoki żony do Krakowa. Okoliczność ta wywołała kilkumiesięczny pobyt króla w naszych stronach, począwszy od 12 czerwca 1644 r. Król stanął w miejscu swem rodzinnem, w Łobzowie, i tam przeważnie mieszkał. Pogrzeb naznaczył z Łobzowa na 20 czerwca, siódmą godzinę rano. Szło 2000 piechoty, wiele duchowieństwa i doskonała muzyka, grająca żałobne kawałki. Trzech senatorów niesło insygnja szwedzkie, a trzech polskie. Wóz z trumną był czarnym aksamitem pokryty. Króla niesiono w lektyce. Na Kanoniczej ulicy przyłączył się do konduktu młodzietki królewicz Zygmunt Kazimierz, co lży z oczu ojca wycisnęło. Katedra była obita czarnem suknem, msza z żałobną muzyką. »Ciemności same strach jakiś wzbudzały« — zapisuje kronikarz dworski. Ciało złożono w nowym sklepie, świeżo przez króla zbudowanym. W następnych dniach król przyjmował rozmaite poselstwa zagraniczne, bawił w Niepołomicach na polowaniu, a po 20 sierpnia »wodą popłynął do Warszawy«².

¹ Radziwiłł Albr., *Pamiętniki*, wyd. E. Raczyńskiego, Poznań 1839, I, 133—156; Piasecki, 383—390; Grabowski, *Ojczyste spominki*, I, 71, 72.

² Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, 349, 389, II, 143—147, Piasecki; 403, 420, 426—428.

Ponury nastrój Krakowa jako uprzywilejowanej nekropolji królów polskich przerwała w dwa lata potem koronacja Marji Ludwiki, drugiej żony Władysława IV, w obecności margrabiego de Bregy, posła francuskiego, i Tiepoliego, posła weneckiego, z wielką wspaniałością dnia 15 lipca 1646 r. odprawiona. Tyłu gości z Francji nie widział już Wawel od czasów Henryka Walezego. Król z królową w wielkiej asystencji pięciu biskupów i czternastu senatorów przybyli o dziewiątej rano do katedry. Kilku senatorów szło przed królem, a kilku, z koroną, jabłkiem i berłem, przed królową, którą prowadzili króliewicz Karol i nuncjusz papieski. Miecznik krakowski niósł goły miecz, według starożytnego zwyczaju. Wszedłszy do katedry, król i królowa zбочyli do osobnych kaplic, żeby się przybrać w stroje królewskie. Arcybiskup Maciej Lubieński między Epistolą a Ewangelią namaścił królową i przybrał w koronę, i berło i jabłko jej podał. Podczas Podniesienia król zdjął koronę, następnie królowa się komunikowała. Poczem śpiewano *Te Deum* przy biciu działa. Po południu była uczta, do której król i królowa przyszli w zwyczajnym stroju. W dwa dni potem, 17 lipca, odbywały się narady senatu, poczem król pojechał do Niepołomic i do końca miesiąca łowami się bawił. Z początkiem sierpnia wyjechał do Lwowa.

Czasy Władysława IV nie miały zakończyć się w Krakowie uroczystością wesolą. W rok po koronacji Marji Ludwiki, 24 września 1647 r., miał tu nastąpić wzruszający pogrzeb siedmioletniego Zygmunta Kazimierza, jedyne go syna Władysława IV, któregośmy niedawno widzieli na pogrzebie matki, Cecylji Renaty. Czasy Władysława IV naniósł na Wawel wiele nastrojów cmentarnych. W pogrzebie niedoszłego dziedzica korony Wazów szły chorągwie piesze i konne, dużo duchowieństwa i czterech biskupów. Trumnę sprawił mu ojciec mosiężną, ze srebrnymi ćwieczkami, którą dziś jeszcze w grobach królewskich oglądać można; wieziono ją na wozie, złotogłowem pokrytym. Złotogłów trzymało trzydziestu studentów ze świecami. Mszę śpiewano o świętych aniołach. Króla na pogrzebie nie było¹.

* * *

¹ Radziwiłł, *Pamiętniki*, II, 207—208, 279; Piasecki, 431.

W burzliwych czasach panowania Jana Kazimierza Wazy (1648 — 1668), krakowianina jak wiemy, drugiego syna Zygmunta III a brata poprzedniego króla, Kraków, jako twierdza, nabrał znów pewnego znaczenia historycznego, wobec większej dostępności i niedostatecznej obronności Warszawy. Obrany królem wśród toczącej się nieszczęśliwie wojny z Kozakami, Jan Kazimierz nie mógł odprawić koronacji z taką wspaniałością, jak brat. Wszystkie ceremonie starano się ograniczyć i — gdzie można — oszczędzić. Wjazd króla do Krakowa był czysto żołnierski i odbył się 14 stycznia 1649 r., »przy pięknej pogodzie nieba«, z Łobzowa, gdzie elekt przed czterema dniami zamieszkał. Szło dziewięć chorągwi lekkich, siedm bataljonów piechoty i czternaście chorągwi husarskich. Przed kościołem św. Florjana witał Jana Kazimierza, jak zawsze, uniwersytet, w bramie Florjańskiej mieszczanie. Zbudowano kilka bram triumfalnych; sześciu rajców nosło nad królem baldachim. U wrót zamkowych powitał go starosta krakowski, u wejścia do katedry biskup. Dnia 15 stycznia odprawił się pogrzeb poprzednika. Arcybiskup gnieźnieński celebrował mszę, biskup poznański miał mowę, urzędnicy oznaki, także chorągiew królewską, kruszyli. Król był przytomny przy spuszczeniu trumny brata do sklepu.

Dnia 16 stycznia król w procesji udał się na Skalkę i pieszo wrócił. 17 stycznia odbyła się koronacja, z mniejszą wystawą niż zwykle. Król przybył do katedry w stroju królewskim i na ołtarzu chleb i wino położył. Prymas Maciej Łubieński podał mu ewangelję, na którą położywszy palce, złożył przysięgę. Potem namaścił go olejem św. i koronę na głowę włożył. Koronowany usiadł na tronie, nastąpiła aklamacja ludu. Dzwony się odezwały i bito z armat. Wkońcu był bankiet. Tej nocy, powstał pożar niespodzianie na Kurzej Nodze, ale szczęśliwie ugaszony został. Dnia 18 stycznia jechał król konno do miasta. Wojewoda sandomierski niósł koronę, ruski jabłko, trocki berło, chorąży chorągiew królestwa polskiego, a miecznik goły miecz. Usiadłszy na tronie, odebrał od miasta złote klucze i przysięgę. »Sypano monetę złotą i srebrną między pospólstwo, ale bardzo dyskretnie«. 19 stycznia zaczął się sejm korona-

cyjny. 5 lutego król sądy kontynuował. 15 lutego elektor brandenburski przez posłów homagjum składał. Całe zapusty odprawił król w Krakowie wesoło, a 18 lutego, w post, wyjechał do Warszawy¹.

Wojny kozacka i moskiewska za czasów Jana Kazimierza nie dały się mocno Krakowowi uczuć, bo toczyły się w stronach dość odległych od koronacyjnego miasta. Ale najazd szwedzki wciągnął już Kraków w wir wypadków i dawnej stolicy jagiellońskiej miał nadać na kilka lat znaczenie ważnej placówki narodowej. Z końcem sierpnia 1655 r. przybyła do Krakowa królowa Marja Ludwika, a za nią Jan Kazimierz, uciekając przed najazdem Karola Gustawa na Polskę i myśląc się bronić w Krakowie. Ale senatorowie odradzili królowi pozostanie w kraju. Jerzy Lubomirski, marszałek koronny, wywiózł insygnja państwowe i główny zrab archiwum do Lubowli na Spiżu, król mianował Stefana Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego, gubernatorem zamku i Krakowa, i 25 września wyjechał na Śląsk. Za nim usunął się zarazem biskup krakowski, mianując Szymona Starowolskiego, kanonika, surrogatem.

Czarniecki, objąwszy komendę, kazał spalić przedmieścia od północy: Piaski, Garbary, Biskupie, Kleparz. Król z Bielan patrzył na pożar. Szwedzi otoczyli Kraków od północy i południa. Przeszło trzy tygodnie trwało oblężenie z rozmaitem szczęściem i wypadkami. Ale gdy odsiecz nie nadchodziła, a najeźdźca okazywał dosyć skłonności do układu, Czarniecki skorzystał z tego, zebrał ogólną radę na zamku, wyprawił posłów na Kazimierz, gdzie stał król szwedzki, i 18 października kapitulację podpisał. 19 października 1655 r. ustąpiła pod bronią załoga polska, a generał Alfred Witemberg z kilkotysięcznym wojskiem wkroczył do Krakowa. Za nim wjechał Karol Gustaw i udał się na zamek. Pierwszy raz stanęła wtedy stopa najeźdźcy na Wawelu. Z ciekawością zwiedzał zamorski król kościół katedralny, a Starowolski go oprowadzał. Podaliśmy poprzednio ulotne słowa, jakie przy grobie Władysława Łokietka usłyszał. Po obejrzeniu katedry, zdobywca wrócił do swej kwatery na Kazimierzu i dopiero nazajutrz przeniósł się na Wawel. Pomiesz-

¹ Radziwiłł, *Pamiętniki*, II, 353—368; Kochowski W., *Historja panowania Jana Kazimierza*, wyd. E. Raczyńskiego, Poznań 1859, I, 32—37.

kawszy tu kilka dni, mianował gubernatora Krakowa i dnia 25 października pojechał do Warszawy¹.

Pierwszym, kilkumiesięcznym gubernatorem szwedzkim w Krakowie był Alfred Wittemberg. Po nim nastąpił inny generał, Paweł Wirtz, i ten się ustalił w pamięci potomnych jako właściwy gubernator szwedzki koronacyjnego grodu krakowskiego. Wirtz rządził Krakowem przez piętnaście miesięcy i zrobił z miasta regularną twierdzę, poburzywszy kościoły i klasztory na Stradomiu i Kleparzu. Załogi miał 3000 ludzi. Zamkowi może nie zadał największej szkody, ale niektórym mieszkańcom Wawelu dał się przykro uczuć, kazawszy im przymusowo opuścić własne kamienice. Benedyktynów z Tyńca przeniósł na Wawel i zrobił im tu rodzaj tymczasowego klasztoru. W kazamatach zamkowych umieścił wielu więźniów, którym miasto musiało żywności dostarczać. Z szlachtą okoliczną żył w nienajgorszych stosunkach, dla ludności nie okazywał się zbyt okrutnym, ale otoczył się licznymi szpiegami, zausznikom nie myślał przeszkadzać w dopuszczaniu się nadużyć, a mieszczan nękał bez litości najrozmaitszemi kontrybucjami. Kraków musiał częściowo opłacać garnizon czyli, jak naówczas mówiono, »guarderon« szwedzki, robić składki po domach na umundurowanie, dostarczać drzewa, świece i t. p. artykułów.

Osobliwym wypadkiem za gubernatorstwa Wirtza był wjazd do Krakowa 28 marca 1657 r. i dwudniowy pobyt na zamku Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, któremu Karol Gustaw odstąpił Małopolskę z Krakowem. Wkroczyło wtedy 2000 Siedmiogrodzian do Krakowa i generał Jan Bethlen został drugim gubernatorem Krakowa z ramienia nowego pana. Wśród wodzów powstały antagonizmy, — to jeden, to drugi był właściwym gubernatorem. Tymczasem dnia 20 czerwca ukazało się wojsko cesarskie, przybyłe w pomoc Polakom, a 6 lipca zaczęto Kraków oblegać od strony Kazimierza i Kleparza, pod wodzą marszałka Melchjora Hatzfelda. Król nasz bawił w Niepołomicach; dn. 20 lipca przybyła

¹ Kochowski, *Historja panowania Jana Kazimierza*, I, 217—238; Jemiałowski M., *Pamiętnik*, Lwów 1850, str. 66; Sikora Ł., *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie*, Kraków 1908, str. 36—45.

Marja Ludwika do obozu. Były rozmaite drobne utarczki, raz zanośli się na większy szturm. Ale 5 sierpnia nadeszła wieść, że wojska Rakoczego zostały zniesione; przybyli komisarze od Rakoczego z deprekacją i prośbą o wypuszczenie Bethlena z Krakowa.

Gdy Siedmiogrodzianie 18 sierpnia twierdzę opuścili, Wirtz był zmuszony podpisać kapitulację. Pozwolono mu wyjść z miasta z bronią; komisarze mieli odebrać relikwie św. Stanisława w złotej skrzyni, archiwa koronne, rejestra skarbowe, splendory pałacowe i armaty. Zrazu w polskie ręce miała być oddana brama św. Florjana i Kazimierska. 30 sierpnia 1657 r. Szwedzi opuścili Kraków. »Nim miasto ochędżono«, król przebywał w Bronowicach, i tam go powitała deputacja od miasta. Dnia 4 września wjechał do miasta, na wyraźne życzenie bez wszelkiej okazalności, i kazał *Te Deum* w katedrze odśpiewać. Do oswobodzonego grodu wprowadzono 2000 cesarskiego wojska i 400 polskiej piechoty. Gubernatorem został pułkownik cesarski, Franciszek Kaizersztein. Jerzy Lubomirski objął napowrót straż zamku z 300 piechoty ordynaryjnej, nadto dodano mu do pomocy jeden regiment pieszy i trochę jazdy. Król z królową bawili na zamku przez kilkanaście dni i 17-go września wyjechali do Warszawy. Wojsko cesarskie stało załogą w mieście do 7 października 1659 r. Wtedy po raz pierwszy zapoznali się Austriacy z Krakowem¹.

Po wydobyciu koronacyjnego grodu z rąk szwedzkich, Jan Kazimierz z chęcią wracał do Krakowa i kilkakroć w nim gościł. Dnia 25 października 1660 r., wśród wojny moskiewskiej, przybył z królową Marją Ludwiką, wesoło przyjęty przez miasto, i zamieszkał w pałacu biskupim, bo zamek był dosyć zniszczony. Gdy nadeszła wiadomość o kapitulacji Moskali pod Cudnowem i podaniu się Jerzego Chmielnickiego, król kazał śpiewać *Te Deum* w kościele zamkowym, bito z armat, ognie sztuczne puszczano, a w kościołach zawieszono zdobyte chorągwie, między innymi jedną także przy grobie św. Stanisława. Król gościł w Krakowie z królową do 31 stycznia 1661 r., przyjmował liczne poselstwa, bawił

¹ Kochowski, I, 292—303, II, 35; Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, str. 94—132; Sikora L., 92—110, 116—118.

się wesoło; jeżdżono do Wieliczki dla zwiedzenia kopalń — co wtedy stało się modą, — a potem wyjechał do Częstochowy¹.

Wojny następne, prowadzone na północy i wschodzie, dały się znów stosunkowo dosyć mało uczuć Krakowowi, król także nie miał naglącej potrzeby doń zaglądać. Aż dopiero przy końcu rządów miał Wawel sposobność kilkakroć witać go i pożegnalne życzenia mu wyrazić. Wszystkie te odwiedziny miały jakiś nastrój smutny. Z początkiem stycznia 1667 r. przybył król z Częstochowy, aby obejrzeć swoje mauzoleum, które kazał dla siebie i żony robić w kościele katedralnym. Jest to znana kaplica Wazów, naśladownictwo kaplicy Zygmuntońskiej w smaku owego stulecia. Przyjmował go uroczyście magistrat, traktował wspaniale gubernator zamku i wielkorządca krakowski. Gość zachorował na podagrę, a gdy bole ustały, wyjechał do Kazimierza, chcąc łodziami płynąć do Warszawy. W kilka miesięcy potem wypadło mu przybyć do Krakowa na pogrzeb żony, Marji Ludwiki. Naznaczono go na 22 września 1667 r. W zwykłym kondukcje szedł uniwersytet w togach, magistrat, duchowieństwo. Uniwersytet tym razem szczególnie uroczyście wystąpił i opis tog wszystkich wydziałów dostał się z tej racji do opisu pogrzebowego. Ciało królowej wieziono ośmiu końmi. Król, chory na nogi, z kamienicy jednego kanonika przyglądał się pochodowi. Mikołaj Prażmowski, arcybiskup, odprawił mszę żałobną, kazanie wypowiedział biskup warszawski, rektor akademii ogłosił panegiryk. Ciało złożono w grobie naprzeciw nowego mauzoleum. W październiku król wrócił do Warszawy. A potem przyszło mu pożegnać się na zawsze z Krakowem. W październiku 1668 r., po abdykacji, przyjechał Jan Kazimierz kolaską z Sokala do Krakowa, aby oglądnąć »fabrykę nagrobka swego, który sobie i Ludowice żonie swej wystawował«. Obmyślił koszt na dokończenie budowy, jałmużny rozdzielił, służbę odprawił i na Częstochowę przed 9 października wyjechał zagranicę².

¹ Kochowski II, 105—108.

² Kochowski, III, 95, 119—122, 185.

Po ustąpieniu Wazów zaczęły się rządy sarmackie w Polsce. Tron osiągnął Michał Wiśniowiecki, którego żadne osobiste węzły nie łączyły z Krakowem. Panował (1669—1673) najkrócej ze wszystkich królów polskich, oprócz Henryka Walezego. Przyjęto go z nieopisanym zapalem. Wjazd do Krakowa odbył dnia 28 września 1669 r. W pałacu biskupim na Prądniku powitali go rano senatorowie. Orszak składał się z 2000 żołnierzy królewskich, do którego podkanclerzy litewski dodał swoich ułanów. W południe ruszono z Prądnika. Przed św. Florjanem, jak zwykle, witał go uniwersytet, przy bramie Florjańskiej magistrat. Czterech rajców miasta nosło baldachim nad wjeżdżającym. Gdy wstąpił do miasta, zaczęły bić działa miejskie i nie ustały, aż wieczorem król stanął na zamku i odezwały się działa zamkowe. Natłok ludzi był ogromny. Opowiadano anegdotę o spłoszeniu się koni na Florjańskiej ulicy, którą rozkoszował się Wacław Potocki, autor na cześć rządów sarmackich napisanej *Wojny Chocimskiej*. Gdy król przestąpił bramę zamkową, biskup wprowadził go do katedry i podano mu do ucałowania relikwiarz z głową św. Stanisława. Po raz pierwszy relikwiarz ten zaczął odgrywać rolę w przyjęciach królewskich.

Dnia 29 września, w dzień imienin króla, nastąpiła koronacja. Arcybiskup Mikołaj Prażmowski wdział na króla purpurę, namaścił go i włożył na głowę koronę. Potem była uczta. Dn. 30 września nowy król był na Skałce i oglądał na ścianie ślady krwi św. Stanisława. Potem wyjechał na rynek, gdzie stała uszykowana kawalerja, zwana złotą jazdą. Odebrał przysięgę od magistratu i złote klucze na przepysznej tacy. Podskarbiowie rozrzucali pamiątkowe pieniążki, za którymi bardzo się rozbijano, zwłaszcza za srebrną monetą z napisem: *Dextera Domini fecit virum*. Niektóre z tych monet zachowały się do naszych czasów. Królowi ofiarowano trzydzieści panegiryków. Jednym z nich był znany wiersz głośnego naówczas poety Wespazjana Kochowskiego p. t.: *Muza słowiańska na koronacji Najjaśniejszego monarchy Michała króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, anno 1669*. Jest to wiersz pełen przelewającej się radości z obioru króla Piasta. Poeta przypomina nowemu pomazańcowi cały poczet królów polskich, od Bolesława Chrobrego, i życzy świetnego powodzenia.

Następnie mszą św. zaczął się sejm koronacyjny. Senat był w komplecie, posłowie zgromadzili się w wielkiej sali jadalnej, którą mylnie nazwano Laskowiec. Sejm ten jednak zerwano i następnie tylko w senacie prowadzono rozmaite narady¹.

Król ten następnie tylko raz nawiedził Kraków. Koronacja jego żony, Eleonory, odbyła się 29 września 1670 r. w Warszawie. Za pozwoleniem sejmu wysłano kilku senatorów do Krakowa w celu przewiezienia z skarbcza korony, o czym się nawet zachowały wcale ciekawe akta². Roku 1671 w marcu król Michał wybrał się do Krakowa, aby nowej królowej pokazać dawną stolicę i uporządkować ekonomję żup krakowskich. Wyjazd jego do Krakowa był krótką przejażdżką dla odetchnienia, jakie wprowadził w obyczaj królów polskich Władysław IV. Bawiąc w Krakowie, mieszkał z żoną w Krzysztoforach, kamienicy w rynku, a nie na zamku, bo »w zamku państwu stać się nie podobało«. Był w Wieliczce i spuszczał się do podziemi, ale królowa bała się zjeżdżać. Z Krakowa wyjechał 15 marca³.

Drugi król Piast na tronie elekcyjnym, Jan III Sobieski (1674—1696), znał Kraków z czasu studjów w latach młodości i miał cześć i przywiązanie do jego murów. Ze względu na toczącą się wojnę z Turcją odłożył koronację na dwa lata po elekcji. Dnia 29 stycznia 1676 r. odprawił wjazd uroczysty do miasta koronacyjnego, »z wielkim aplauzem i z radością przyjęty«. Senatorowie jechali konno, biskupi w powozach, a nad królem rajcy miejscy nieśli baldachim. Dnia 31 stycznia dokonano pogrzebu dwu ostatnich królów, Jana Kazimierza i Michała. Ciało pierwszego przywieziono z Francji, a drugiego z Warszawy. »Trumny podle

¹ Kochowski, *Klimakter IV*, tłum. pol. wyd. J. N. Bobrowicza, Lipsk 1853, str. 45—51; Tenże, *Pisma*, wyd. Turowskiego, Kraków 1859, I, 234—240; Jemiołowski M., *Pamiętnik*, Lwów 1850, str. 215—216.

² Kutrzeba St., *Dawny zarząd Wawelu*, »Rocznik krakowski«, VIII, 97.

³ Kochowski, *Klimakter IV*, str. 97, 123, 124; Grabowski, *Starożytnicze wiadom.* 65.

siebie stojące na jednym wozie wieziono, obudwu na jednym katarfalku wedle siebie postawiono, ceremonje wspólne odprawiono. Takiego pogrzebu jeszcze nie było w Krakowie. Król Jan III «wszystkim ceremonjom asystował najpobożniej». Jana Kazimierza pochowano w kaplicy Wazów, przezeń wzniesionej, króla Michała w kaplicy św. Krzyża. Po pogrzebie i egzekwjach wygłosił Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, ładną mowę łacińską o ich życiu i zasługach, zwłaszcza pierwszego, bo z drugim bardzo krótko się załatwił. Pogrzeb dwu królów razem uczynił wielkie wrażenie wśród ogółu. Wspomniany już poeta Wacław Potocki utrwalił to wrażenie w dwu epigramatach: *Dwa pogrzeby królów polskich na koronacye Jana III*, w których żał po stracie dwu królów starał się złagodzić nadchodzącą podwójną koronacją. Następnego dnia król chodził pieszo do kościoła św. Stanisława na Skalę. 2 lutego, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, odbyła się podwójna koronacja, króla i królowej Marji Kazimiery, jak niegdyś Władysława Łokietka i Jadwigi kaliskiej, albo Stefana Batorego i Anny Jagiellonki. Koronacji dopełnił prymas Andrzej Olszowski w obecności posła papieża Klemensa X i posłów króla francuskiego, angielskiego i szwedzkiego.

Jan III doczekał się na koronację panegiryków, jakich żaden z królów polskich nie otrzymał. Ponieważ wybrany został wśród kampanij i koronację odłożył, aż Turków i Tatarów na Ukrainie nie rozgromił, więc panegiryści ofiarowali mu na koronację prosto wierszowane relacje historyczne jego zwycięstw, zakończone stosownymi gratulacjami. Takim jest *Pogrom turecki*, wspomnianego co dopiero Potockiego, z dosyć obszernym opisem oblężenia i zdobycia Chocimia, i *Muza polska na wjazd Jana III na koronację* Stanisława Lubomirskiego, dosyć ruchliwego autora okresu sarmackiego. Zachowały się także medale koronacyjne z tych czasów. Uroczystości trwały trzy dni, »z bankietami, baletami, komedjami i ustawicznym na tryumf strzelaniem«. Czwartego dnia król do miasta szedł i przysięgę od mieszczan odbierał. Przy tej sposobności powitali go także akademicy. Równocześnie 4 lutego rozpoczął się sejm koronacyjny, który trwał dziesięć niedziel i skończył się 4 kwietnia, w samą prawie Wielkanoc.

Król zatrzymał się w Krakowie widocznie jeszcze dłużej, skoro na zakończenie zabawowego okresu dano *Balet podczas szczęśliwej koronacji króla Jana III w Krakowie 12 aprilis 1676 r.*, napisany przez Stanisława Morsztyna, bratanka sławnego poety. Wykonawcami byli słudzy rejestrowi i panny z fraucymeru Marii Kazimiery. Zabawa przypominała nieco dawne festyny, urządzone na weselu Zygmunta III i Anny Austriaczki, ale była prościej pomysłana. Wyobrażała szesnaście chórów bożków mitologicznych i postaci z bieżącego życia, które stopniowo ukazywały się na sali i wielbiły rycerskie zasługi króla i uciechy życia pokojowego. Pierwszych pięć chórów zakończyło wyjście Sławy, a dalszych dziewięciu wyjście Europy. Zabawa tak się podobała, że opisy jej krążyły po domach szlacheckich. O koronacji tej rozpisali się nasi pamiętnikarze. Mikołaj Jemiołowski podaje tłumaczenie polskie mowy biskupa krakowskiego na pogrzebie Jana Kazimierza i Michała. Najwięcej barwnych szczegółów umieścił sławny pamiętnikarz owych czasów, niezrównany Jan Chryzostom Pasek¹.

Kraków za rządów Jana III miał tylko raz sposobność zwrócić na się oczy całej Polski. Z położenia jego w części południowo-zachodniej kraju wynikało, że wojska polskie na odsiecz Wiednia zbierały się w Krakowie. Dn. 29 lipca 1683 r. przybył sam król do Krakowa i zamieszkał w Łobzowie, żeby wygodniej dokonać przeglądu wojsk. Dnia 10 sierpnia w katedrze nuncjusz papieski Pallavicini udzielił królowi i dowódcom uroczystego błogosławieństwa papieskiego. 11 sierpnia wyruszyła pierwsza dywizja wojska polskiego pod Wiedeń (pod hetmanem polnym Mikołajem Sieniawskim), dnia 14 sierpnia druga dywizja (pod hetmanem koronnym Stanisławem Jabłonowskim), dnia 15 sierpnia wyruszył sam król z kilkunastu chorągwiami husarskimi i pancernymi i z młodszą wolontariuszami. Królowa odprowadziła go do Tarnowskich Gór. Powrót nastąpił w cztery miesiące później, z wojskiem okrytem nieśmiertelną sławą. Dnia 23 grudnia 1683 r. stanął król z powro-

¹ Pasek, *Pamiętnik*, wyd. Turowskiego, Sanok 1856, str. 365—366; Jemiołowski M., *Pamiętnik*, Lwów 1850, str. 247—256; Potocki W., *Ogród fraszek*, Lwów 1907, II, 264, 310; Morsztyn A., *Poezye*, Warszawa 1883, str. 450—453.

tem w Krakowie. Wjechał *senza corteggio*, przy biciu armat. Ludność witała do okrzykami: *vivat*; późno wieczór wstąpił do katedry na *Te Deum*. Nazajutrz, po spowiedzi i skończeniu nabożeństw przyjmował powinszowania i powitania, i cały tydzień radość panowała w mieście. Król przebył zapusty w Krakowie, a w pół postu wielkiego wyjechał do Żółkwi na święta Wielkanocne¹.

Z końcem XVII w. miała w Krakowie odprawić się jeszcze jedna koronacja, i to najszczególniejsza ze wszystkich, Niemca, wbrew piosnce wawelskiej o królowej, co nie chciała Niemca. August II Sas (1697—1733), następca Jana III Sobieskiego, zawdzięczał panowanie tylko temu, że w chwili wyboru znajdował się bliżej granicy, niż jego przeciwnik, jak niemniej szybkemu pochodowi na Kraków. Koronacja jego ma cechę pośpiechu, żeby stworzyć fakt dokonany. Wybrany przez niezbyt liczne stronnictwo, musiał się śpieszyć. Wyszedł z niezgodniejszej elekcji, niż Stefan Batory i Zygmunt III. Z Krakowem nie go dotąd nie wiązało. Ze względu na wojskowy nastrój, koronacja jego przypomina nieco koronację Jana Kazimierza. Gdy wjeżdżał z Prądnika do Krakowa, po prawej stronie pochodu stało wojsko polskie, a po lewej saskie. Po wjeździe obsadził zamek infanterją saską.

Protestant, który pośpiesznie przyjął katolicyzm, żeby zostać królem polskim, musiał do aktu koronacji przywiązywać wielką wagę. Tymczasem zapał jego utknął narazie o małą przeszkodę. Ponieważ z ośmiu stróżów korony polskiej sześciu było po stronie Conti'ego, więc stronnicy sascy musieli dowcipem dostać się do skarbcza. Dwaj przeorzy podali plan, żeby nie naruszyć zamknięcia, a insygnja wyjąć. Poprosto rozwalili mur i koronę wynieśli. Koronacja nastąpiła 15 września 1697 r. W zbroi, okryty płaszczem czerwonym, gronostajami podszytym (który, zdaje się, dziś poka-

¹ Dalerac, *Les Anecdotes de Pologne*, Amsterdam 1699, I, 118, 121; Rubinkowski J. K., *Janina*, Poznań 1739, str. P. Q, Gg; Dyakowski M., *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi*; Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, Lipsk 1840, V, 200; Kluzycki A., *Akta i listy Jana III z r. 1683*, Kraków 1883, str. 580.

nią w skarbcu), poszedł do katedry. Senatorowie i dygnitarze, poprzedzeni przez marszałka, nieśli przed nim jabłko, berło i koronę, miecznik miecz, a dwaj chorążowie chorągwie królestwa polskiego wielkiego księstwa litewskiego. Dwaj biskupi zaprowadzili go przed wielki ołtarz, gdzie krzyżem leżał, gdy duchowieństwo nad nim błaganę odmawiało. Potem poszedł do zakrystji po relikwiarz z głową św. Stanisława. Gdy wrócił, rozebrano go do koszuli, namaszczone, czytano rotę przysięgi i *pacta conventa*, na które przysięgl. Koronatorem był Stanisław Dąbski, biskup kujawski. Ten uwieńczył go koroną i podał mu jabłko i berło i mieczem opasał. Ludzie krzyknęli: *vivat!* Zaprowadzono go na tron, umyślnie pośród kościoła ustawiony. Przy dokończeniu mszy komunikował się, i w koronie na tron wrócił. Żona jego, Krystyna, księżna Beureythu, jako luterka, jak niegdyś Helena, żona króla Aleksandra, nie mogła być koronowaną i nie przybyła do Krakowa. Podczas koronacji stały w szyku wojska polskie i saskie od Prądnika do Składów solnych. Po uroczystości odbył się bankiet, na który zaproszeni zostali posłowie zagraniczni i senatorowie.

Dnia 16 września mieszczanie złożyli królowi przysięgę wierności. W ubraniu polkiem, konno, otoczony senatorami i w towarzystwie wojsk konnych i pieszych, przyjechał na rynek. Polskie chorągwie zajęły miejsce przed ratuszem, a rajtarja saska obsadziła ulicę. W izbie radzieckiej przybrał się w strój królewski i usiadł na tronie. Burmistrz miał mowę i oddał klucze miasta. Kanclerz odpowiedział. Potem rajcowie wykonali przysięgę i do ucałowania ręki królewskiej byli dopuszczeni, a siedmiu z nich zostało pasowanych na rycerzy. Zwracało ogólną uwagę, że na niektóre z tych triumfów patrzyła z okna metresa królewska, co zapowiadało nowy nastrój obyczajowy polskiego dworu. Sejm koronacyjny odbył się wzorowo. Polacy na wszystko nowemu królowi pozwolili. Przedewszystkiem chodziło o zgodę na konsystencję wojsk saskich w Polsce, póki stronnictwo przeciwne nie osłabnie. Król zatrzymał się w Krakowie jak się zdaje dłużej¹. Następnego 1698 r. bawił znów

¹ Otwinowski E., *Dzieje Polski za Augusta II*, Kraków 1849, str. 4-8; Kondratowicz L., *Dwie koronacje Sasów*, Wilno 1854, str. 18-19; M. de la

w Krakowie i odprawił *senatus consilium* w tym grodzie. Ostatnia jego czynność w kończącym się stuleciu najmniej nas zbuduje August II przyczynił się do ostatecznego rozproszenia bogatego niegdyś zasobu klejnotów w skarbcu krakowskim. Dnia 9 stycznia 1700 r. wydobyto resztę ich na wykupno Elbląga z rąk elektora brandenburskiego. W skarbcu pozostała na pamiątkę kartka: *Recognitio acceptorum clenodiorum ex Thesauro Regni*¹.

Bizardière, *Histoire de la scission arrivée en Pologne*, Paris 1699, str. 222—223; Grabowski, *Starożytnicze wiadomości*, 135.

¹ Załuski A., *Epistolarum historico-familiarium* (Brunsbergae 1711) II, 906-907.

ROZDZIAŁ IX.

PALAC ZYGMUNTA STAREGO I INNE BUDOWLE WSPÓŁCZESNE

(WIEK XVI I XVII)

W XVI w. zaświtała nad Wawelem jutrzienka Odrodzenia. Budowle kazimierzowskie miały być po większej części zburzone i na miejsce dawnego *Minus castrum*, *Regia ipsius castrum*, miał stanąć wspaniały czworoboczny pałac renesansowy Zygmunta Starego. Sztuka w dalekiej Florencji rozwinięta miała wydać przeszliczny kwiat pod innym niebem, na górze legendą Krakusową owianej i czeią pobożnych pątników, zmierzających do grobu św. Stanisława, otoczonej. Przebudówki w średniowiecznych gmachach zamkowych zapowiadały, że tradycyjne znamiona zamku ulegną zmianie. Królowa Elżbieta, wdowa po Kazimierzu Jagiellończyku, w pałacach niewieścich od strony zachodniej, na drugim piętrze, wzniosła pełną smaku framugę-okno, wychylające się nakształt wykuszu z pokoju ku podwórzu i światłu, bogatą ornamentacją renesansową zdobne. W katedrze grób dla syna Jana Olbrachta zbudować kazała również w nowy sposób, w framudze pod arkadą, udekorowaną piękną renesansową ornamentacją. Porównawszy ornamentację tych budowli z późniejszą kaplicą Zygmuntofską, odrazu się zauważył styl nieco cięższy renesansu lombardzkiego. Jak wykazano, rzeczy te stawiał »Franciscus Italus murator«, pozostający w latach 1502—1503 w służbie księcia opawskiego i głogowskiego, a przyszłego króla polskiego¹.

¹ Kopera F., *Grobowiec króla Olbrachta*, Przegląd polski 1895, II, 1—36.
Dzieje Wawelu.

Zygmunt Stary nie był właściwie uczniem pierwszego krzewiciela humanizmu w Polsce, Filipa Kallimacha de Buonaccorsi Florentczyka. Uczniami jego byli starsi bracia tego króla. Ale jeśli już matce Elżbiecie pomagał czynnie w wnoszeniu renesansowych ganków i pomników, to osiągnąwszy tron, postanowił stać się gorliwym i hojnym krzewicielem budownictwa florenckiego w Polsce i wzgórze Wawelu uświetnić pałacem, jakiego ze względu na swą przeszłość było godne. Piękniejszego pałacu ani przedtem, ani potem nikt w Polsce nie postawił. Trzymając się zapisek współczesnych, czas budowy tego pałacu trzeba oznaczyć na 32 lat, od r. 1508—1540¹. Okres ten wydał jednolity pałac, głównymi frontami ku ulicy Kanoniczej od północy i Grodzkiej od wschodu zwrócony, okalający od wnętrza wielki dziedziniec, niedokładnie prostokątny, przepyszniemi arkadami i krużgankami ozdobiony.

I
1510-
-1516

Naprzód powstało skrzydło zachodnie, od katedry, i północne, od Kanoniczej ulicy. Wzniósł je budowniczy florencki Franciszek Lori, przy pomocy setki jeńców tatarskich, w latach 1510—1516. Jest on twórcą właściwego planu dzisiejszego pałacu. Następcy jego mają tylko tę piękną zasługę, że go nie zepsuli, ale w myśl jego założeń wykończyli². W tej części pałacu odbyło się wesele Zygmunta Starego z Boną, i stąd w panegirykach ówczesnych mamy opisy urządzeń wewnętrznych pałacu królewskiego, skupiających się w pięknych jedwabnych arasach i zasłonach³. Skrzydło wschodnie, od Grodzkiej, i południowe, od Bernardynów, powstało w latach 1521—1533. Budował je nieznany bliżej Benedykt Sandomierzanin wespół z drugim Florentczykiem wysokiego uzdolnienia artystycznego, Bartłomiejem Bereccim, budowniczym kaplicy Zygmunto-wskiej⁴. Wspominaliśmy o pożarze z r. 1536, który zniszczył urządzenie mieszkalne młodego Zygmunta Augusta na drugim piętrze, przyczem część krużganków runęła. Wzięto się rychło do naprawy. R. 1540 przeprowadzono dekorację wielkiej izby od wschodu i po-

II
1521-
-1533

¹ Decius J. L., *De Sigismundi temporibus liber*, wyd. Czermak, Kraków, 1904, str. 25; *Rocznik świętokrz.* MPH., III, 113.

² Decius, 130; Tomkowicz, *Wawel*, I, 233—250.

³ Darowski A., *Bona Sforza*, 176—179.

⁴ *Roczn. Świętokrz.*, III, 100, 106; Tomkowicz, *Wawel*, 263.

ładnia, przeznaczonej na posiedzenia izby poselskiej¹, i niebawem roboty wszystkie ukończono i pałac w całej okazałości zajaśniał na górze wawelskiej.

Zbudowany przez architektów włoskich, dzięki zamówieniu Zygmunta Starego w sztuce florenckiej i wybornym urządzeniom skarbowym, pałac dwupiętrowy objął przeszło 90 pomieszczeń, zgórą po 30 na jeden poziom, albo — nie licząc małych pokojków, gabinetów, przedpokojów i sklepików — przeszło 40 wielkich i widnych sal (mniej więcej po 15 na dwa górne poziomy), zaopatrzonych w okna i wejścia szerokie, widne, przestronne, z pięknymi kamiennymi obramieniami w stylu Odrodzenia. Czasem tu i ówdzie odrzwia mają lacińskie napisy, niektóre dla odmiany — zależnie zapewne od kamieniarzy — mają ozdoby z późnego średniowiecza; jedno od krużganków nosi dziś jeszcze piękną cyfrę założyciela.

Pokoje te za Zygmunta Starego nie miały jeszcze ustalonego przeznaczenia, zwłaszcza że pałac był w budowie i coraz świeższe skrzydła przybywały. Wiemy tylko, że część ich, zapewne najważniejszą, zajęto na prywatne mieszkanie króla. Są to mianowicie *atria, palatia, stubaes, ubi Rex habitat, ubi solet cubare, ubi vestitur, stuba magna, ubi comedere solet*, jak mówią rachunki budowlane, — i to osobne pokoje zimowe, a osobne na wywczaszy letnie. Inną część pałacu, zdaje się od zachodu, zużytkowała królowa Bona. Pozatem kilka pokojów oddano na mieszkanie *regis iuvenis*, młodocianego Zygmunta Augusta, a osobny dom, prawdopodobnie przed pałacem, stał się mieszkaniem *Reginulae Hedvigis*, córki królewskiej z pierwszego małżeństwa, która potem wyszła za Joachima, margrabiego brandenburskiego. W pałacu Zygmunta Starego istniały już trzy pokoje reprezentacyjne, mianowicie: izba sądowa, *ubi Rex iudiciis vacare solet*; izba senatorska, *ubi consiliiarii conveniunt*, i izba poselska — ale położenia ich dobrze oznaczyć nie można, oprócz izby poselskiej. Główną ozdobą mieszkań wawelskich za Zygmunta Starego były bogate stropy drewniane z rozetami złożonemi, na które ogromne sumy pieniędzy przez kilka lat wydawano, a następnie fryzy malowane, t. zw. w rachunkach

¹ *Roczn. świętokrz.*, III, 113.

»krańce«, któremi ozywiano ściany niektórych pokojów u góry pod sufitem. Przyozdobienia te były tak dobrze do budynku dostosowane, że wszelkie późniejsze przeróbki nie zdołały ich nigdy z wszystkich sal usunąć¹.

Ten improwizowany jeszcze i zmieniający się ciągle z postępem budowlany rozkład mieszkań za Zygmunta Starego, ustalił się dopiero za następnych władców Wawelu, od Zygmunta Augusta do Zygmunta III, i wtedy pałac krakowski przybrał już tradycyjne wewnętrzne urządzenie, które do końca XVII w. dotrwało. Według tego układu parter, czyli — jak współcześnie mówiono — »gmachy niższe«, przeznaczono na najrozmaitsze kancelarje, z właściwym dworem nie mające żadnego albo tylko pośredni związek². Od zachodu mieściła się izba, »gdzie odprawują sądy ziemskie« (1585), za nią sklep, »gdzie księgi grodzkie chowają« (1579). W północnym trakcie umieszczono skarbiec koronny, *Thesaurus Regni*, wraz z mieszkaniem kustosa (1518). Był on już za Zygmunta Starego zasadniczo rozróżniony i r. 1532 obejmował dwie skrzynie z insygnjami koronnymi i klejnotami, i dwie skrzynie i trzy szafy z dokumentami państwowymi³. Wschodni trakt pałacu zajął urząd i mieszkanie wielkorządcy (1525).

Dzięki tym urządzeniom rozmaite poziomy pałacu Zygmunta Starego przybrały wprost hieratyczne znaczenie. Wbrew tradycji średniowiecznej, pierwszego piętra, t. j. »gmachów średnich«, nie uznano także za odpowiednie na mieszkanie królewskie. Możliwyby je nazwać chyba piętrem dworzan królewskich. Od zachodu była tu apteka i infirmerja (1540); od północy izba wielka sreber stołowych, a od wschodu »izba wielka, gdzie fraucymer królowej Jej Mości jadał«. Za nią zaś na rogu, ku sadowi i winnicy, były dwa pokoje z pulapem staroświeckim złocistym z czasów królowej Bony, w których

¹ Por. *Regesta perceptorum et expositorum* w Chmiela *Wawel*, II, str. 9—400 passim.

² Opis podano według rewizji z 1665 r., wstawiając w nawiasy przy poszczególnych pokojach wcześniejsze daty, o ile się w rachunkach budowlanych zachowały. *Wawel*, II, 511—544.

³ Kłodziński A., *O archiwum skarbcza kor.* w »Arch. Kom. hist.«, ser. 2, t. I, Kraków 1923, str. 403—493.

koło r. 1615 mieszkowała królowna szwedzka Anna, siostra Zygmunta III. Pułap staroświecki w tych pokojach zachował się ponieważ do dzisiejszych czasów. Najważniejszym jednak pokojem tego piętra był prześliczny gabinet sześciookienny na Kurzej Nodze, w narożniku między stroną północną a wschodnią, zachowany z pałacu średniowiecznego i szczególnie bogato za Zygmunta III urządzone. Miał on posadzkę marmurową, pułap rzeźbiony złocistą robotą, w nim włoskie piktury. Miasto fryzu umieszczono dokoła jedenaście obrazów włoskich z ramami złocistymi.

Dopiero drugie piętro, t. zw. »gmachy wyższe«, *habitationes supremae*, uznano za odpowiednie na mieszkanie królewskie i tu zarazem urządzono główne sale reprezentacyjne. Drugie piętro budzi najwyższe zajęcie każdego zwiedzającego. Od zachodu były tu pokoje królowych, wśród nich t. zw. w inwentarzach pokój pod Panną albo Meluzyną, ozdobiony wielkim świecznikiem z rogów jelenich, z panną malowaną i aniołkami, zawieszonym na łańcuszkach u stropu. Świecznik sprawiono r. 1536. W tej części pałacu mieszkała i umarła bohaterka tylu dramatów polskich, królowa Barbara Radziwiłłówna. Od północy mieściły się dwie najważniejsze sale reprezentacyjne, t. j. sala senatorska, ośmiookienna, z podniebieniem złocistym staroświeckim z rzeźbami różami, zaopatrzona w ławy dla senatorów, używana jednak także na bale i zabawy dworskie, o których nieraz wspominaliśmy. R. 1592 kazał w niej zbudować Zygmunt III biały ganek drewniany z balaskami dla muzyki i stąd widocznie zwano ją niekiedy »taneczną«. Druga sala reprezentacyjna na tem piętrze nosiła nazwę pokoju orłowego i była przeznaczona na sądy królewskie. Miała, jak wszystkie okazalsze sale zygmuntofskie, podniebienie malowane złociste, i ozdobiona była szczególnym orłem złocistym, poruszającym skrzydłami przy powiewie wiatru. Najozdobniejszym jednak pokojem północnego traktu był pokój pod ptakami, należący już do prywatnego mieszkania króla. Było w nim pełno obrazów w ramach złocistych, na suficie, wzdłuż sufitu i nad drzwiami, i jak inne pokoje miał zarazem sufit złocisty, z którego na drutach zwieszały się rzeźbane ptaki i inne figury.

Opuściwszy prywatne mieszkanie królewskie z rozmaitemi

gabinetami i maleńką kapliczką dworską, przechodzimy wreszcie na stronę wschodnią, gdzie zauważymy altanę-ganek z widokiem na Kraków (1531), przywróconą świeżo do pierwotnego przeznaczenia; a następnie wejdziemy do najświetniejszej, sześciokiennej, przeszło 16 m długiej a przeszło 12 m szerokiej sali reprezentacyjnej pałacu krakowskiego, *stuba maior*, czyli izby poselskiej w narożniku od wschodu i południa. Była zaopatrzona w ławy dla posłów, miała fryz ozdobny, na którym znajdowały się »osoby malowane« ręką Hansa Duerera, brata sławnego malarza niemieckiego; przykuwała zaś przez dwa wieki wyobraźnię naszych posłów sufitem, najwspanialszym z wszystkich sufitów na zamku. Był on także w kasetony z różami, jak inne sufity krakowskie, ale w 190 skrzyżnicach miał głowy rzeźbione najrozmaitszych pomysłów — idealne, portretowe i karykaturalne, pomyslane zapewne trochę w smaku odrodzenia niemiecko-frankońskiego. W środku tego sufitu były trzy orły polskie, pogoń i herb królowej Bony, a z pośród nich zwieszał się wielki świecznik mosiężny (lustr) ze lwem, trzymającym herby Korony i Litwy. Jak wspomnieliśmy, urządził ją r. 1540 Seweryn Bonar, wielkorządca krakowski i zasłużony finansista i prawa ręka Zygmunta Starego przy budowie pałacu krakowskiego. Była to najświetniejsza izba zamku krakowskiego, zapewne dlatego, że najliczniej uczęszczana. W potocznej mowie zwano ją »izbą pod głowy«. W XVII w. kaznodzieje dworscy stworzyli legendę, jakoby jedna z tych głów przemówiła do Zygmunta Augusta, wiodąc naród do zgody i pokuty. Później oznaczono dokładniej treść i okoliczność tego przemówienia. Podczas sądów miała się odezwać do Zygmunta Augusta: *Rex Auguste Judica juste*¹.

Pałac Zygmunta Starego był nietylko zasobnym i okazałym wewnątrz, ale uzyskał niezwykłą ozdobę w krużgankach i arkadach (32), biegnących omal nie wokół całego wielkiego i przestronnego dziedzińca zamkowego. Wsparte na kilkumetrowych okrągłych ko-

¹ Tomkowicz, *Wawel*, I, 322—325; Łuszczkiewicz W., *Trzy epoki sztuki*, 66; Hozzowski K., *Izba poselska cz. audjencjonalna*. Kraków 1880. — Co do anegdoty, zob. Grabowski, *Starożytn. wiadom.*, 45, *Kraków i jego okolice*, 1830, str. 81.



KRUŻGANKI PALACU ZYGMUNTA STAREGO.

lumnach, z kapitelami na parterze jakoby jońskimi, a na pierwszym piętrze jakoby korynckimi, wszędzie wdzięcznymi i pełnymi smaku na drugim piętrze tworzą strzelistą kolumnadę osobliwych koszyczkowych, podwójnych, niesłychanie lekkich kolumniek, podpierających strop drewniany dachu i wywierających upajające wrażenie lasu jodeł, z pewnością i dumą wznoszących się ku błękitom. Pomysłem i wykonaniem tego krążganku utrwalił się na zawsze w historii budownictwa Odrodzenia znakomici architekci zamku krakowskiego, Franciszek Lori, Benedykt Sandomierzanin i Bartłomiej Berecci. Tak pięknego dziedzinka niełatwo znaleźć na świecie. Nawet Cortile S. Damaso w Watykanie nie wywiera tak porywającego wrażenia. Był on świadkiem licznych gonitw i turniejów, o których często czytamy w opisach wesel i koronacyj XVI w. O tych zabawach możnaby osobne studjum zrobić.

Dodać może nie zawadzi, że pałac Zygmunta Starego był kryty dachówką różnobarwną, którą następnie usunięto; że, dalej, dziedziniec jego był w późniejszych czasach oświetlany siedmiu kagańcami, przytwierdzonymi do słupów arkadowych, i że królowa Bona dla rozrywki własnej i wszystkich mieszkańców urządziła na stokach Wawelu mały ogródek, winnicę i ptaszarnię dla swych córek (1541), a inni panowie zamku stworzyli sobie małą menażerię (1510), figarnię (1602) i plac gry w piłkę.

Za Zygmunta Augusta pałac na Wawelu nie doznał żadnych zmian, chyba co do wewnętrznych urządzeń, zwłaszcza że ten król w Krakowie na stałe osiedlić się nie myślał. Na wesele z Katarzyną mantuańską kazał, jak wspominaliśmy, ozdobić sześć pokoiów, pokój średni i sypialnię, przepyszными jedwabnymi arasami, złotem przetykanymi, pomysłu Bernarda van Orley'a, sprowadzonymi z Flandrii. Przedstawiały one potop, zabójstwo Abła, pobyt pierwszych rodziców w raju i dzieje Mojżesza. W rysunku, układzie i krajobrazach tych arasów zachodzą pewne przypomnienia z Rafaela, bo van Orley był jego uczniem. Dużo bardzo miłych kolorów, pełno powietrza, pięknie narysowane główne figury, drobne szczegóły, czasem zdumiewająco zgrabnie i dokładnie wykonane, prześliczne bujne i bogate obramowanie, cechują te opony znacznych rozmiarów, na wielkie ściany sal krakowskiego zamku prze-

znaczone. Niektóre z tych arasów sprawiają głębszą artystyczną przyjemność, np. Abel na przyjacielskiej przechadzce z Kainem, albo budowanie arki Noego z całą menażerją zwierząt i ptaków. Na współczesnych większe wrażenie wywierały sceny dramatyczne: Kain uciekający z miejsca zbrodni i właściwy potop. Jest to najwybitniejsze dzieło sztuki malarsko-dekoracyjnej, jakie ozdobiło zamek krakowski¹.

Współcześnie także sprawił Zygmunt August śliczne meble do salonów, ładnie rzeźbione i materją brokatową z herbem Polski i Litwy kryte. W garniturach znajdowały się kanapy, fotele, taburety, nieco innych wymiarów, niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni, ale ostatecznie wywierające to samo wrażenie, co nasze wytworne meble salonowe. O tych meblach nic się nie wiedziało, póki nam ich w najnowszych czasach nie zwrócono z zagranicy, prawie w nieuszkodzonym stanie. Może zresztą należały kiedyś do pałacu wileńskiego. Uprzytomniają nam one bardzo żywo domowe życie Zygmunta Augusta.

Pałac Zygmunta Augusta zwiedzał pierwszy nasz rymotwórca Mikołaj Rej i wrażenie o jego wspaniałości utrwalił w epigramacie *Zamek krakowski*:

Kto ma rozum, rozeznaj, zwłaszcza coś gdzie bywał,
Jeśliś taki majestat w których stronach widał?
Żeby i on Salomon w onej swej zacności
Mógł tu swój stan rozszerzyć w wielkiej obfitości².

Wspomnimy przygodnie, że za rządów tego króla zaczęła się w archiwum skarbcza na parterze prawdziwie inteligentna praca inwentaryzacji dokumentów z czasów jagiellońskich. Z polecenia oświeconego monarchy przeprowadził sławny późniejszy historyk, Marcin Kromer, pierwsze ogólne uporządkowanie archiwum i 7 października 1550 r. wygotował inwentarz 800 najważniejszych dokumentów. Niezadowolony nim król, kazał całej komisji, złożonej z znanych w swym czasie pracowników: Stanisława Górskiego,

¹ Morelowski M., »Sprawozd. Ak. Um.« 1922, kwiecień; Orzechowski S. *Panegyricus nuptiarum*, 1553.

² Rej M., *Zwierzyniec*, wyd. Bruchnalski, Kraków 1895, str. 209.

Szymona Ługowskiego i późniejszego wielkiego kanclerza Jana Zamojskiego, uporządkować archiwum działami. Komisja pracowała wytrwale w latach 1569—1572, inwentarz wybornie założyła, objęła nim zgórą 3000 dokumentów i na trzy działy podzieliła. Niestety, z przyczyny śmierci króla znakomici pracownicy nie mieli czasu tego inwentarza skończyć¹.

Pałac Zygmunta Starego miał doznać pewnych zmian dopiero po pożarze z 23 stycznia 1595 r., kiedy zgorzał dach na Kurzej Nodze i wszystek róg na zamku od tragarza w kominie. Zygmunt III kazał miedzią z kieleckich kopalń pokryć tę część pałacu i obok Kurzej Nogi wybudował osobną wieżyczkę-pawilon z pokojkami ładną sztukaterją ozdobionemi. Zarazem kazał dać w części pałacu, na prywatne mieszkanie obróconej, ładne marmurowe kominki, odrzwia z herbami Wazów, piękną posadzkę w desenie, a tu i owdzie lamperje bogato złożone. Niektóre sufity ozdobiono obrazami malarza nadwornego Tomasza Dolabelli, a nawet wprost z Wenecji sprowadzonemi. Wszystkie te zmiany wykonane zostały w stylu już nieco barokowym i nadały niektórym mieszkaniom zamkowym wygląd suto zdobnych siedemnastowiecznych pokoiów, jakie spotykamy w pałacu biskupim w Kielcach, a poniekąd w klasztorze na Bielanach. Część tych upiększeń zachowała się na zamku do dziś dnia, mimo niszczącej gospodarki rządów zaborskich. Najważniejszym jednak udogodnieniem, jakie Zygmunt III wprowadził do pałacu swego wielkiego poprzednika, było zbudowanie w północnem skrzydle bardzo wygodnych i szerokich schodów marmurowych od parteru do drugiego piętra, któremi można się łatwo dostać i do części zamieszkiwanej niegdyś przez panie i do pokoiów reprezentacyjnych, a zarazem na krużganki. Roboty te zajęły kilka lat i przeciągnęły się do następnego wieku (1602). Kierował nimi Jan Trevano z Lugano, trzecie nazwisko włoskie w poczcie budowniczych Wawelu².

¹ Kłodziński, *O archiwum skarbcza*, 198—222, 494, 497.

² Bielski, 1721; Piasecki, 125; Wielewicki, VII, 199; Chmiel, *Wawel*, II 463; Tomkowicz, *Wawel*, I, 346—347, 422.

Skoro Odrodzenie odniosło zupełne zwycięstwo na zamku, więc z kolei i w katedrze coraz bardziej rozpościerać się miało. Katedra była przepelniona kaplicami i ołtarzami, stąd można było w niej czynić tylko przystawki lub burzyć dawne kaplice, aby uzyskać miejsce na nowe. Narazie zajęto się wieżami. R. 1521 biskup Jan Konarski z kapitułą zbudowali obok zakrystji na miejscu dawnej baszty średniowiecznej dzwonnice z kopułą okrągłą, w której 13 lipca odbyło się zawieszenie ogromnego i ślicznie brzmiącego dzwonu Zygmunta. Dzwon ulano na Biskupiem i na wałkach okrągłych odpowiedniego rozmiaru przysunięto pod dzwonnice. Zawieszenie odbyło się w obecności królestwa, ale nie według wyobrażenia ogólnie w pięknym wierszu Edmunda Wasilewskiego utrwalonego: »na karkach stu wołów«, ale w bardzo prosty, mechaniczny sposób; mianowicie u góry umieszczono skrzynię, ważącą więcej niż dzwon, i połączoną zapomocą lin z dzwonem, a następnie skrzynię tę spuszczone i dzwon w godzinę wyjechał na górę. Zawieszenie odbyło się tak prędko, że widzów zadziwiło. Dzwon zyskał natychmiast rozgłos w całym kraju. Panegirysta dworu, Krzycki, napisał pamiątkowy epigram łaciński, przewyższony jednak epigramatem polskim wspomnianego już poety Mikołaja Reja. Wierszyk nosi tytuł *Zygmunt, dzwon zamku krakowskiego*, i zawiera ciekawą wiadomość, że był zestrojony z dwoma innymi dzwonami i że w nie razem dzwoniło, co wydawało piękną melodię. Z tej racji Rej daje Zygmuntowi przydawkę: »miły«. »Dzwonże, miły Zygmuncie«, powiada, i przy dzwonieniu jego stara się nastrój na poważną nutę, zwracając uwagę na potrzebę prawdziwego ducha publicznego w naszym kraju. Ciekawie tłumaczy się ta wieśniacza dusza. Dzwon Zygmunta podoba mu się dzwonieniem w trzy głosy, ale pragnąłby, aby w Polsce tylko ten jego poważny ton słyszano, a te »drobne dzwonki« aby powagi przystojnej w kraju nie mieszały.

Po dzwonnicy przyszła kolej na inne wieże katedralne. Równocześnie z nią, r. 1521, wykończono wieżę zegarową i zegar zawieszono. W dziewięć lat potem, r. 1530, zbudowano dach na

znanej nam już »wieży starej« na cmentarzu, zapewne według wzoru marjackiej wieży, jak na starych rycinach widzimy¹.

Ważniejszą budowlą katedralną z XVI w., a ze względu na wartość artystyczną najważniejszą, jest wspaniała kaplica Zygmuntowska, powstała na miejscu zburzonej kaplicy Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, wzniesionej niegdyś przez Kazimierza Wielkiego. Kaplicę tę zaczęto budować r. 1515 i nie dokończono. R. 1519 podjęto ponownie jej budowę, zapewne według nowych planów, i r. 1530 skończono. Zbudował ją ten sam wykwintny budowniczy Bartłomiej Berecci Florentczyk, który wznosił wschodnie i południowe skrzydło pałacu królewskiego. Kaplica cudnych, nadzwyczaj harmonijnych rozmiarów, z niesłychanie bogatą i pełną smaku ornamentacją, doskonale oświetlona, stanowi prawdziwe cacko Wawelu. Niema w niej ani jednego szczegółu nie nastrojonego na artystyczną miarę. Kopuła przepięknej kulistości zadziwia. Widzowi zdaje się, że się przeniósł nagle do Florencji. Od zewnątrz znajduje się na niej do dziś dnia epigram łaciński pióra nieraz wspomnianego Krzyckiego. Ołtarz znajdował się w niej pierwotnie na innej ścianie niż dzisiaj, grób Zygmunta Starego z czerwonego marmuru, w framudze pierwotnie — przed śmiercią Zygmunta Augusta, — był nieco więcej podobny do grobu Jana Olbrachta. Potem, po śmierci Zygmunta Augusta, sarkofag ojca królowa Anna Jagiellonka wyżej umieścić kazała, a w opróżnione miejsce wstawiła równie piękny i pełen wyrazu, może najwymowniejszy w katedrze, sarkofag brata. Anna Jagiellonka była drugą budowniczką tej kaplicy i dzieła ojca żadną fałszywą nutą nie zepsuła. Wstawiła bardzo ładny tron z nagrobkiem dla siebie w kształcie *antepedjum*, w smaku troszkę już zachodzącym w przekwitające Odrodzenie. Następnie pokryła kaplicę miedzianą łuską grubo pozłacaną i dała zrobić latarnię do kopuły, wykończoną z wielką lekkością, z krzyżykiem u szczytu, wyglądającym jak milutkie bawidelko. Roboty te wykonano w latach 1591 — 1593. Zarówno wewnątrz, jak zewnętrzny widok tej kaplicy stanowi od wieków przedmiot podziwu wszystkich zwiedzających².

¹ *Rocznik świętokrz.* MPH., III, 99, 100, 106; Rej, *Zwierzyniec*, 196.

² Wapowski, 136; *Roczn. świętokrz.*, III, 97, 105; Bielski, 1692, 1770;

W dopełnieniu wiadomości z dziejów katedry z XVI wieku wspomnieć należy, że kościół zamkowy wzbogacił się w tym okresie kilku cennymi darami królewskimi. Ponieważ ołtarzów był nadmiar, więc tylko ruchome przedmioty można było ofiarować katedrze. R. 1503 otrzymał skarbiec przedziwnie piękny i kosztowny relikwiarz złoty w stylu gotyckim na głowę św. Stanisława, ozdobiony drogiemi kamieniami, ofiarowany przez kardynała Fryderyka razem z matką Elżbietą. Współcześnie zwano go półosma-tysięcowncem — *medius octavus millenarius*, bo 7500 złotych kosztował. Cenny ten zabytek jest dzisiaj najprzedniejszą ozdobą skarba katedralnego. R. 1512 kościół wzbogacił się tryptykiem srebrnym dla św. Stanisława, roboty Wojciecha Glimma Norymberczyka, sprawionym przez Zygmunta Starego w wykonaniu *totum* za zwycięstwo wołoskie¹. O tym tryptyku podaje Krzycki złośliwą anegdotę, że się zamknął przy pierwszej mszy celebrowanej przez biskupa Jana Latalskiego. Tenże Krzycki podaje ciekawą wiadomość, że w XVI wieku grób św. Stanisława był jeszcze usilnie czczony i pobożni gorąco przed nim się modlili. Poeta napisał udatny epigram *Ad tumulum S. Stanislai*, który zawiera zajmujący rys obyczajowy:

*Qui cupis adversas mundi superare procellas,
Pande sub hoc velum praesule: tutus eris.
At tua si qua premit tristis praecordia cura,
Fige hic cereolum cum prece: salvus eris*².

R. 1524 kazał Zygmunt Stary postawić baldachim w stylu Odrodzenia, dziś jeszcze istniejący, nad grobem założyciela dynastji, Władysława Jagiełły³. R. 1531 hetman Tarnowski po odbytych wspaniałym wjeździe na zamek złożył u grobu św. Stanisława trzy proporce obertyńskie. R. 1588 zawieszono tu z radością chorągiew Maksymiljana, zdobytą pod Rabsztynem, jako widoczny znak, że Zygmunt III, a nie Maksymiljan będzie w Polsce panował⁴.

¹ Maciej z Miechowa, 284; Wapowski, 51; Decius, 65.

² Cricii *Carmina*, 16, 161.

³ Starowolski, *Monum. Sarmatar.* 2

⁴ Wapowski, 252; Bielski, 1053, 1595.

W XVI w. pomnożyły się znacznie groby królewskie w katedrze. Przybyło dziewięć nowych grobów, jak wspominaliśmy w rozmaitych miejscach w rysie historycznym tego stulecia. Dn. 26 lipca 1501 r. złożony został w kaplicy Jana Grota Jan Olbracht, w grobie, który mu matka postawiła; po 13 marca 1503 r. pochowany został przed wielkim ołtarzem kardynał Fryderyk, któremu nadzwyczaj kosztowny grobowiec z brązu, jaki ledwie w Rzymie znaleźć można, sprawił Zygmunt Stary; po 30 sierpnia 1505 r. pogrzebana została obok męża królowa Elżbieta w przeciwległym rogu kaplicy św. Krzyża; po 10 października 1515 r. pochował Zygmunt Stary pierwszą żonę, Barbarę Zapolyą, w kaplicy swego imienia, która następnie została przebudowana; dn. 26 lipca 1548 złożony został w tejże kaplicy Zygmunt Stary; dn. 15 lutego 1574 pochowano również w tej kaplicy Zygmunta Augusta; dn. 23 maja 1588 r. Stefan Batory został złożony w kaplicy mansjonarskiej, w miejscu, gdzie dawniej był grób Elżbiety Granowskiej, w grobie zbudowanym mu przez Annę Jagiellonkę; dnia 12 listopada 1598 r. spoczęła w katedrze ostatnia Jagiellonka, w kaplicy rodzinnej, gdzie ojca i brata pochowała; 16 października 1599 r. w tejże kaplicy złożył Zygmunt III pierwszą swą żonę, Annę Austriaczkę, matkę Władysława IV.

Co się tyczy wież i murów Wawelu, wiadomości nasze z XVI wieku nie są zbyt obfite. R. 1517 podniesiono wieże i mury zamkowe jeszcze wyżej, niż to niegdyś Władysław Jagiełło uczynił, i pokryto je dachówką. R. 1529 zajmowano się znów ich odnowieniem. Dn. 17 października 1549 r. zgorzały trzy wybitne domy przy murze od południa, mianowicie Rabsztyn, Szafranyecz, Lyganza, Vicecancellariat i inne, także dwie wieże i nakrycie murów w tej połaci¹. R. 1595 obniżono wieżę Lubrankę, bo groziła zawaleniem od wielkiego ciężaru. Wieża ta była naówczas uważaną za najwydatniejszą część zamku, *Turris arcis altissima Lubranca cognomine*. Wysoka, zewsząd widziana, z najwyższych piętér dawała szeroki widok na Polskę. Mikołaj Rej, zwiedzając zamek, poświęcił jej także epigram *Lubrancka wieża*, z nauką moralną, jak zawsze.

¹ *Rocznik świętokrzyski*, III, 91, 115; Chmiel, *Wawel* II, 105.

Wysokość jej ma być dla narodu wskazówką potrzeby rzeczywistej sprawiedliwości i trafnej oceny zasług poszczególnych ludzi ¹.

Kronika kryminalna zamku krakowskiego z XVI w. jest dosyć obfita i rozmaita. Ponieważ był to wiek potocznymi sprawami żywym się zajmujący, więc i ważniejsze egzekucje zamkowe nie przeszły bez echa. Za Zygmunta Starego r. 1520 dokonano na zamku ścięcia burmistrza i dwu rajców kazimierskich za przekroczenie zakresu władzy ²; za Stefana Batorego r. 1584, w maju, wczas rana na placyku narożnym od Stradomia, za ogródkiem króla, na podeślanem czerwonym suknie, ścięto Samuela Zborowskiego, niedoszłego rycerza turnieju zamkowego na koronacji Henryka Walezygo. Po ścięciu ciało zawinięto w prześcieradło i złożono na marach. W kilka godzin brat, Andrzej Zborowski, marszałek dworu, wyprowadził je z zamku, i ubrawszy po żołniersku, przez dwa dni na widok wystawił, a potem do Zborowa wywiózł ³. Wielu uważało, że niesłusznie zginął, i stąd historia jego stała się czwartym tematem dramatycznym zamku krakowskiego. Sztuk o Zborowskim nie powstało u nas zbyt wiele, ale układali je najznakomitsi poeci. Adam Mickiewicz za pobytu w Petersburgu (1827) improwizował w towarzystwie pięcioaktową tragedję p. t. *Samuel Zborowski*. Tragedja przedstawia rozmaite próby uwolnienia Zborowskiego z więzienia, których nieudanie przyśpieszyło jego koniec. Próby te obejmują usiłowanie przekupienia dozorcę więziennego, wpływy znajomych Zborowskiego na Gryzeldę Batorównę, żeby się wstawiła u Zamojskiego o jego ułaskawienie, wreszcie zamiar wywołania przez Zborowskich rozruchu w Krakowie podczas egzekucji, aby skazańca wydobyć z ręki władzy. Wśród kreślenia tych zabiegów, wstawia poeta rozprawę zasadniczą o konieczności zniesienia kary śmierci, oświadczając się gorąco za tem, że żaden człowiek nie ma prawa pozbawiać życia swego bliźniego.

Jest to zastanawiającem, jak Mickiewicz szczegółowo tę tragedję przemyślał, choć utwór był tylko przygodną improwizacją

¹ Wapowski, 60; Bielski, 1724; Rej, *Zwierzyniec*, 210.

² Bielski, 1019.

³ Bielski, 1517—1520; Wielewicki, VII, 59—62.

Z zawikłaniem głównem spoił historję dojrzewania uczuć miłosnych u Gryzeldy Batorówny. Ma ona wyjść za Zamojskiego, ale z młodych lat pamięta Zborowskiego i wie, że się w niej kochał. Chęć uratowania buńczuczego kawalera od grożącego wyroku byłaby dosyć naturalną w jej sercu, ale zdradzenie się z temi sympatjami mogłoby narazić jej przyszłe szczęście domowe. Przychodzi więc jej rozstrzygnąć w sumieniu, czy Zborowski jest prostym awanturnikiem a Zamojski przedstawia naprawdę ład społeczny i różumny patriotyzm. Tragedja bowiem jest zbudowana na konflikcie samowoli z prawem, i Gryzelda przechyla się wkońcu na stronę Zamojskiego.

Szkic tej tragedji przez Mickiewicza oświeca zajmująco, jak niepowszedniem zdarzeniem była egzekucja krakowska i jak głębokie pokłady myśli narodowej poruszyła. Obok tego do tragedji swej wprowadził Mickiewicz także problem przekonań religijnych Samuela. W akcie ostatnim Samuel z uporem twierdzi przed przyjacielem i spowiednikiem, że w Pana Boga i życie zagrobowe nie wierzy. Tragedja jest nieco rozpierzchlą, bo się zachowała tylko w szkicowem obrobieniu. Zbyt widocznie wysuwają się w niej na ważne miejsca figury drugorzędne i ściśle rodzajowe, jak np. dozorca więzienny Bartosz z Podgórze, wprowadzony w tok przedstawienia na wzór Szekspira. Figura ta jest bardzo zajmująca, i Mickiewicz tłumaczy nie tylko, dlaczego Bartosz chciał uwolnić z więzienia Samuela, ale także, czemu przestał mu wierzyć, a potem za grzech swój żałował i przez kanclerza wkońcu uwolniony został¹.

Mickiewicz w rozważaniu egzekucji krakowskiej stanął po stronie Zamojskiego. Innego zdania był drugi nasz wielki poeta, Juliusz Słowacki. Zdawało mu się, że kanclerz miał tylko pozorną słusność, że zgrzeszył formalizmem prawniczym, a owszem Zborowski przedstawiał wyższość duchową, prawdziwą polskość, która tylko przez tę egzekucję szkodę poniosła. W moralitecie z czasów towianistycznych, p. t. *Samuel Zborowski* (1846), w akcie V-ym przedstawia proces Zborowskiego z Zamojskim, toczący się w sferach

¹ Malinowski M., *Księga wspomnień*, Kraków 1907, str. 65-73.

niebieskich przed trybunałem Najwyższego, omal nie w trzysta lat po wypadkach. Zborowski żali się przed Panem Bogiem, że Zamojski ściał w nim myśl twórczą narodową, a Zamojski utrzymuje, że owszem on właśnie tę myśl przedstawiał. Wtem zjawia się Lucyfer z chustką legendarną — którą jakiś szlachcic w krwi Zborowskiego na miejscu egzekucji miał umoczyć i na niej zemstę Zamojskiemu zaprzysiąc, — i chustką tą udowadnia, że Zamojski całej myśli narodowej nie przedstawiał. Lucyfer, jako adwokat Zborowskiego, wywodzi, że reprezentantem ducha Polski był jego klient i że przez jego ścięcie sprawa Boża szkodę poniosła i upadek Polski w następstwie sprowadziła. Zborowski chciał przede wszystkim wcielić w życie »prawa, co wolność ducha zabezpieczają«. W drugiej części długiej obrony rozpatruje Lucyfer, po czyjej stronie tkwi wina historyczna, podnosi zasługi wojenne i miłość ojczyzny Zborowskiego, a zbyt formalizm w stosowaniu prawa przez Zamojskiego, i ostatecznie dochodzi do przekonania, że w całym tem zawikłaniu klient jego, Zborowski, stanął w obronie wolności duchowej, a Zamojski ją zgwałcił na podstawie formalnej słuszności. Wyrok w niebiosach wypada na korzyść poszkodowanego. Zborowski osiąga słoneczność świętych towianistycznych, a Zamojski zostaje potępiony i odesłany w sfery komeciane, aby jeszcze przez rozmaite palingenezy przeszedł i wypracował w sobie właściwą czystość duchową.

Inne egzekucje wawelskie z XVI w. żadnego zajęcia nie wzbudziły. Za Zygmunta III trafiały się dosyć często. R. 1594 ścięto dwu szlachciców za zgwałcenie niewiast, r. 1595 trzech innych za podobne przestępstwa¹.

W XVII w. o postępach w budowlach zamkowych mówić już właściwie nie można. Przeniesienie stolicy do Warszawy odjęło Wawelowi możebność dalszego rozrostu. Po bujnych czasach rozwoju nastąpiły czasy zastoju, a poniekąd upadku. Prawie się nie

¹ Bielski 1711, 1723, 1727.

chce wierzyć, żeby ten śliczny pałac miał tak prędko ulec tak wielkiemu i nieopatrzniemu zaniedbaniu. W wieku tym powstały tylko dwa nowe pawilony w skrzydle północnym, dla urozmaicenia czoła budynku od strony miasta. Pierwszy, bliższy Kurzej Nodze, wznosił, jak wspomnieliśmy, Zygmunt III r. 1602, przeprowadzając naprawę zamku po pożarze z r. 1595; drugi, przy katedrze, bliźniaczy poprzedniemu, powstał także, jak się zdaje, za jego rządów, już po opuszczeniu przezeń Krakowa. Zaczęto go budować r. 1620 a przed r. 1636 ukończono, bo w rewizji z tego roku wciągnięto go do inwentarza gmachów jako *turris nova*¹. Choć rząd i królowie nie myśleli zapewne zapomnieć zupełnie o Wawelu, główne fundusze inwestycyjne obracano obecnie naturalnym rzeczą biegiem na rozbudowanie zamku warszawskiego. Zresztą zamek opuszczony nie wymagał zbyt wielkich nakładów do połowy XVII w. Pod okiem królów, którzy w nim wzrosli i wychowali się, mógł się czuć do czasu bezpiecznym. Jeśli co pewną szkodę mu przynosiło, to systematyczne ogoławanie go z mebli. Co tylko mogło się przydać w nowej stolicy, powoli przewożono do Warszawy i krakowską siedzibę czyniono mniej wygodną do mieszkania. Ale to było jeszcze małe zło, które każdej chwili naprawić było można. Później miały nastąpić znacznie gorsze czasy.

Z pierwszej połowy XVII w. posiadamy o zamku same potoczne wiadomości o jego używalności. Sala senatorska i izba poselska »pod głowami« były czasem używane na zgromadzenia sejmowe za Zygmunta III i podczas sejmów koronacyjnych za następujących królów, r. 1633 i 1649. Z okoliczności drugiego sejmku krakowskiego za Zygmunta III dowiadujemy się, że w czasie posiedzeń zamykano łańcuchami bramę wjazdową, izby pojazdy i rycerstwo konne nie wjeżdżało na dziedziniec i obradom nie przeszkadzało. Rada ta nie zapobiegła wypadkom. Na dziedzińcu zrobiło się przestrzenniejsze, ale w samym pałacu powstał taki ścisk, że poręcz kamienną na wyższych gankach wyparto i wiele szyb w oknach na krużganku potłuczono².

¹ Tomkowicz, *Wawel*, I, 354 i Chmiel, *Wawel* II, 523, gdzie wspomniano o niej, powołując się na rewizję z 1636 r.

² Piasecki, 174; *Wawel*, II, 473.

*zau
mie
1602*

*z
mie
1620-1636*

Osobny stosunek Zygmunta III do zamku krakowskiego, wytworzony przeniesieniem przez niego stolicy do Warszawy, wywołał szereg zarządzeń, które za poprzednich władców, stale przebywających w Krakowie, nie były potrzebne. W latach 1609—1611 wygotowano pierwszy szczegółowy inwentarz insygnjów koronnych i klejnotów, przechowywanych w skarbcu, który uwydatnił ogromne jego bogactwo z czasów jagiellońskich. Lubownictwo Zygmunta Augusta w klejnotach objawia się w tym inwentarzu w całej okazałości. Jeśli kto chce robić studja nad skarbcem jagiellońskim, to od tego opisu zacząć musi¹. R. 1613, na życzenie króla, bracia Łubieńscy, Stanisław i Maciej, późniejsi biskupi, ułożyli trzeci inwentarz archiwum skarbcza, ponieważ oba poprzednie z czasów Zygmunta Augusta były niedostępne. Opuściwszy Kraków, Zygmunt III chciał mieć pod ręką wykaz ważniejszych dokumentów państwowych, w dawnej rezydencji przechowywanych. Polecenie dane Łubieńskim jest wymownym dowodem, że powziął stałe postanowienie nie wracać do Krakowa i myślał swą kancelarję uwolnić od bezpośredniej zależności od archiwum wawelskiego. Korzystając z poprzedniego uporządkowania archiwum, Łubieńscy prędko swój inwentarz wykończyli i w rozkładzie na wiele szczegółowych działów prawie tyle dokumentów, co poprzednicy, wykazali².

Za Władysława IV zamek znajdował się jeszcze w wybornym stanie. Nic nie zapowiadało jego bliskiego zniszczenia. Zatrzymawszy się w Krakowie na wyjeźdźnym zagranicę, towarzyszka podróży Marii Ludwiki, marszałkowa de Guébriant (1646), zachwycona była pałacem, z zadowoleniem oglądała posadzki w desenie z białego i czarnego marmuru, jakie dziś jeszcze znajdujemy w pawilonie przy Kurzej Nodze, a podziw prawdziwy wywołały w niej przesliczne wyłożenia (lamperje) w pokojach na drugim piętrze, rzeźbione delikatnie, bogato złożone i wytwornymi barwami z prawdziwym smakiem napuszczane. Na sufity i fryzy z czasów Zygmunta

¹ Niemcewicz, *Zbiór pamiątek*, Lipsk 1839, III, 30—48, z fałszywą datą 1599 r., którą prostuje Kopera F., *Dzieje skarbcza kor.* Kraków 1904, str. 160.

² Kłodziński, *O archiwum*, 231—236, 499—503.

Starego jako modna Paryżanka nie zwróciła uwagi, zato kosztowne lamperje pierwszego Wazy wprawiły ją w przyjemne zadziwienie. Taż sprawozdawczyni donosi, że Władysław IV w latach 1644—1645 kazał zamek opasać od dołu kilku bastjonami i wałne ziemnym z palisadą od strony miasta. Studjując fortyfikacje w Niderlandach, król spostrzegł, że Wawel może kiedyś stać się ważną twierdzą i prawie przeczuł jego niedaleką przyszłość¹.

Po przeniesieniu stolicy do Warszawy zostały na zamku, jak wspominaliśmy, skarbiec koronny, wielkorządztwo, starostwo, sąd grodzki i ziemski, sąd magdeburgski, i katedra. Starosta powinien był trzymać małą załogę piechoty, którą, jak widzieliśmy, w czasie bezkrólewia wzmacniano. Urządzenia te nie mogły zapewnić zamkowi wielkiej różnaitości, i życie na tem wzgórzu popadło obecnie w bezbarwność, którą przerywały od czasu do czasu przyjazdy królów lub pogrzeby.

Z kroniki potocznej zamku z pierwszej połowy XVII w. można podać kilka wiadomości o pożarach. R. 1608 spaliły się stajnie dworskie; 17 stycznia 1649 r., w nocy po koronacji Jana Kazimierza, wybuchł pożar na Kurzej Nodze, tuż przy sypialni nowego władcy. Król się zbudził, i widząc blask, pobudził ludzi i pożar ugaszono. Spalił się tylko dach na Kurzej Nodze².

Gdy w r. 1655 zagroziła Polsce inwazja szwedzka, wywieziono przed oblężeniem miasta insygnja koronne na Spiż. Pierwsza okupacja Wawelu przez Szwedów nie wydała się narazie zbyt groźną, przedewszystkiem dlatego, że Karol Gustaw uszanował pałac, obrawszy go za rezydencję podczas tygodniowego pobytu w Krakowie w październiku 1655 r. Potem widocznie pokoje królewskie zachowywano dla wygody panujących, i w r. 1657, w marcu, mieszkał w nich przez dwa dni Jan Rakoczy, a w wrześniu przez dwa tygodnie Jan Kazimierz z żoną. Ale pobyt w twierdzy przez całe dwa lata znacznej załogi nieprzyjacielskiej, obrócenie przez

¹ Le Laboureur J., *Histoire et relation du voyage de la royne de Pologne*, Paris 1648, III, 31—32.

² Wielewiczki, X, 262; Kochowski, *Historja panowania Jana Kazimierza*, I, 39; Radziwiłł, *Pamiętniki*, II, 354.

Wirtza wielu kamienic na więzienie dla osób podejrzanych, przedewszystkiem zaś częste zmiany właścicieli i komendantów znieprawily całą służbę pałacową i doprowadziły do zanieczyszczenia wszystkich gmachów i rozkradzenia i omal nie zagłady całego inwentarza mieszkaniowego. Stan Wawelu po wyjściu Szwedów zaznaczają rozmaite uchwały sejmowe, zajmujące się zamkiem, choć nie zmierzające do gruntownej poprawy. Sejm z r. 1658 wyłania komisję do odbioru skarbcza z Lubowli i wytyka wyraźnie, że przez pobyt Szwedów zamek »na wielu miejscach jest zepsowany«. Gdy się ta komisja nie zebrała, sejm następnego roku wyznaczył nową komisję, a gdy również i ta do skutku nie przysłała, sejm z r. 1661 wybiera komisję trzecią¹. Z roku na rok odkładano stwierdzenie gospodarstwa szwedzkiego. Zamek niszczał wskutek braku jakiegokolwiek opieki przez ten czas odkładania gruntownej poprawy od sejmu do sejmu. Smutny stan rzeczy okazała rewizja wielkorządów z r. 1665, pierwsza szczegółowa rewizja po najeździe. Czytając ją, zauważa się daleko posunięte zaniedbanie urządzeń wewnętrznych. Widzimy piece porozwalane, brak drzwi, okien i zamków. Wskutek pobytu Szwedów pałac pozbawiony został prawie zupełnie mebli. Pozostały tylko tu i ówdzie szafy, stoły i połamane stolki².

Ponieważ za Jana Kazimierza zniszczenia szwedzkiego z zamku nie usunięto i opieki żadnej nad zamkiem nie rozciągnięto, więc roku 1669 na sejmie koronacyjnym króla Michała postowie zgromadzali się nie w izbie poselskiej, ale w obszernej sali jadalnej, którą na podstawie wspomnień z Długosza błędnie nazwano Laskowiec. Król Michał za drugiego pobytu w Krakowie, naśladując zresztą postąpienie Jana Kazimierza w r. 1660, nie chciał z żoną zamieszkać na Wawelu, bo to obecnie stało się niepodobieństwem, ale wyszukał sobie mieszkanie w kamienicy Krzysztofora na rynku. Król ten jednak zbyt krótko i nieszczęśliwie panował, aby mógł coś na zaniedbanie zamku w poprzednich latach poradzić.

Aby zrozumieć to dziwne zaniedbanie zamku po opuszczeniu

¹ *Vol. leg.* Wyd. Ohryzki, Petersburg 1859, IV, 246, 256, 278, 330, 361.

² Chmiel, *Wawel* II, 511—544.

go przez Szwedów za Jana Kazimierza i króla Michała, trzeba sobie przypomnieć, że Polska posiadała dawniej bogatych królów: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, którzy mogli i mieli z czego na zamek łożyć. Potem osiedli tron polski królowie niebardzo majątni, z których Jan Kazimierz i król Michał należeli zapewne do najmniej zasobnych. Odbiło się to wyraźnie na dziejach skarbcza koronnego. Po abdykacji Jana Kazimierza 26 marca 1669 r. sporządzono nowy inwentarz skarbcza i stwierdzono, że przez kapryśne szafowanie i ciągle zastawianie klejnotów, od Zygmunta III począwszy, bogaty niegdyś skarbiec jagielloński począł prędko topnieć¹. R. 1673 otaksowano urzędowo klejnoty na przeszło 100.000 dukatów i większą część sprzedano na opłatę wojska. W kilka lat później zastawiono dalsze klejnoty, tak, że w skarbcu pozostał już właściwie tylko na okaz t. zw. »dyament największy«². Jak wspominaliśmy, zapas klejnotów skarbcza krakowskiego uległ z końcem tego wieku zupełnemu rozprószeniu. Jeśli dla poratowania bieżących finansów musiano skarbiec ogołacać, to o poprawianiu budowli zamkowych nie mogło być mowy.

Lepsze czasy dla Wawelu zaświtały dopiero za Jana III. Narazie jednak na sejmie koronacyjnym w marcu 1676 r. król (ze względu widocznie na własną wygodę) odprawiał sądy sejmowe nie w izbie orłowej, ale w izbie senatorskiej³. Nowy władca jednak spowodował nową komisję rewizyjną, a ta, zebrawszy się w r. 1679, stwierdziła w pałacu dachy podziurawione i belki w sufitach gnijące. Wszędzie zaciekało do pokoiów, mury się rysowały, posadzki paczyły. Zastano okna mało gdzie całe i kolumnadę bardzo zniszczoną⁴. Wynik komisji zatrwożył koła urzędowe, a sejm zatroskał się przedewszystkiem o archiwum i wybrał nową komisję dla obmyślenia środków ochronnych. Komisja ta, w licznym składzie, zebrała się w Krakowie 26 maja 1682 r. i pracowała wytrwale do

¹ Hubert L., *Pamiętnik historyczny*, I, 123—162; szczegółowo Kopera F., *Dzieje skarbcza*, 168, 172—197.

² Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.*, III, 51, 52.

³ Grabowski, *Starożytnicze wiadomości*, 85.

⁴ Chmiel, *Wawel*, II, 547—550.

14 lipca. Zawdzięczamy jej przywiedzenie archiwum do zupełnego porządku. Sprawila ona nowe pudła na przechowanie dokumentów i umieściła je w dziesięciu skrzyniach. Dziełem jej jest także urzędowy inwentarz, dokonany na podstawie inwentarza Łubińskich. Objął on 3.100 dokumentów i prawie wyczerpująco zawartość archiwum zestawil. Jest to znane i wydane w nowszych czasach *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum etc., quae in archivio Regni in arce Cracov. continentur, confectum A. D. 1682*¹. Tym sposobem przynajmniej archiwum skarbcza zostało ochronione od dalszego zniszczenia.

Janowi III zdarzyło się być w Krakowie przed i po wyprawie wiedeńskiej. Bawiąc przeważnie w Łobzowie, zwrócił ponowną uwagę na stan zamku. Ponieważ udało mu się z archiwum dojść do ładu, więc zamyslił otoczyć staranniejszą opieką najcenniejsze zabytki pałacu. W tym celu r. 1684 mianował Jana Triciusza szczególnym klucznikiem »do pokojów królewskich«, z pensją 400 złotych. Gdy ten umarł, zamek zyskał r. 1687 w synu jego, Aleksandrze, »malarzu J. K. Mości«, jeszcze więcej zawodowego opiekuna. Miał on poleconą przedewszystkiem konserwację obrazów w pokojach królewskich na drugim piętrze. Pierwszy raz wówczas pałac Zygmunta Starego dostał zawodowego dozorcę, jakiego odrazu przy przeniesieniu stolicy do Warszawy należało naznaczyć. Mieszkał on przez kilka lat na zamku i jeszcze w r. 1692 zajmował się poręczoną czynnością².

Budowniczy Willanowa czuł, że trzeba coś więcej zrobić, aby pałac Zygmunta Starego do odpowiedniego stanu przyprowadzić. Dnia 14 sierpnia 1689 r. wyznaczył 10.000 złotych z dochodów wielkorządowych na odnowienie »budyneków i struktur do ruiny się skłaniających«³. Z temi funduszami zaczęto coś naprawiać, ale do gruntownego odnowienia trudno było przystąpić. Inwentarz wielkorządów z r. 1692 pozwala ocenić niewystarczalność dotychczasowych środków. Z treści jego wynika, że niczego starannie w tym czasie nie wykonano. Zamkiem zarządzali ludzie poziomych instynktów

¹ Edidit Rykaczewski E., Lutetiae Parisiorum 1862.

² Chmiel, *Wawel*, II, 575.

³ Grabowski, *Starożytnicze wiadomości*, 47.

gospodarskich, na wzór osławionych przez Opalińskiego starostów, którzy dla wygody chowali kury na wspaniałych krużgankach pałacowych, czego im wreszcie ta komisja zabroniła. Znikały kraty, okna, sprzęty. »Gdzie się to podziało, dopytać się nie moc«, — skarżą się lustratorzy. Przecież tu i ówdzie trochę poprawiono. Dachy zgrubsza połatano, zgniłe krokwie usunięto. »Kędy najgorsza była ruina, restaurowano«. W wielu wypadkach jednak była to naprawa tylko na oko. Ówczesny rządcą zamku zamiast ogromnej ilości zniszczonych balasów kamiennych w krużgankach kazał dać tymczasowo balasy drewniane, malowane¹.

Mając doniesienia o tym stanie rzeczy i widząc niedostatek funduszków publicznych, Jan III powziął stanowczą decyzję i 7 sierpnia 1693 r. na naradzie senatu oznajmił, że gruntowną restaurację pałacu przeprowadzi własnym kosztem². Była to decyzja heroiczna, o której skutku nie doszły nas już żadne wiadomości. Jako dawny mieszkaniec Krakowa, król Jan III wierzył jeszcze w żywotność zamku i od czasów Władysława IV pierwszy jego upadkowi starał się zaradzić.

Z dziejów katedry w XVII w. zapisać można same drobne wiadomości, odnoszące się do kaplicy św. Stanisława. Dnia 5 lutego 1633 r. Władysław z braćmi wręczył kapitule srebrną trumnę roboty augsburskiej na ołtarz św. Stanisława, zamówioną przez ojca i rozporządzeniem testamentowem przekazaną. Z dawnego relikwiarza królowej Jadwigi przełożono obecnie szczątki św. Stanisława do okazalszej trumny³. R. 1655, przed najazdem szwedzkim, wyjęto z tej trumny »złotą skrzynię« z relikwiami św. Stanisława, którą jednak Szwedzi nienaruszoną przy wyjściu z Krakowa zwrócili. W październiku 1660 r. Jan Kazimierz zawiesił przed św. Stanisławem chorągiew moskiewską z św. Jerzym, złotem haftowaną, wziętą pod Połonką. Było to ostatnie trofeum, zawieszzone uroczy-

¹ *Wawel*, II, 552—581.

² Kutrzeba S., *Dawny zarząd Wawelu*. Rocznik krak., VIII, 78.

³ Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, 137.

ście w katedrze krakowskiej¹. Z nowych budowli, powstała naówczas (1666) jedynie kaplica Wazów, bratnia do Zygmuntońskiej, ale pośledniej wartości artystycznej, którą postawił Jan Kazimierz dla siebie i żony.

W wieku XVII nie mogło już być tak ludno w katedrze, jak w dawniejszych czasach, ale kościół zatrzymał pewne znaczenie w życiu polskiem wskutek wzmożonej pobożności społeczeństwa i licznych odpustów i pielgrzymek. Do czasu inwazji szwedzkiej nabożeństwa odbywały się z wielką wspaniałością. Starowolski w wstępie do wydanych przez się *Vitae antistitum Cracoviensium* (1655) w rozdziale p. t.: *Majestas Ecclesiae cathedralis Cracoviensis* unosi się nad tem, że nabożeństwa odbywały się w nim bez przerwy, dzień i noc, od północy do północy, jak w czasach średniowiecznych, 198 księży odprawiało w nim służbę Bożą i kilkudziesięciu ludzi świeckich miał do obsługi.

Wiek ten zaznaczył się w katedrze właściwie najwymowniej nowymi grobami królów, odkąd Kraków został niejako urzędową nekropolią królów polskich. Przybyło w tem stuleciu dziesięć nowych grobów, przeważnie członków rodziny Wazów. Wspominaliśmy o tem w kronice wawelskiej. Dn. 4 lutego 1633 r. złożono w katedrze Zygmunta III i królowę Konstancję; 7 lutego 1635 r. królewicza Aleksandra, a potem Jana Alberta Wazę; 22 czerwca 1644 Cecylję Renatę, żonę Władysława IV, w świeżo zbudowanym sklepie; 27 września 1647 Zygmunta Kazimierza, jedyne go syna Władysława IV; 15 stycznia 1649 r. Władysława IV — wszystkich przeważnie w kaplicy Zygmuntońskiej; 22 września 1667 r. Marję Ludwikę, naprzeciw nowej kaplicy Wazów; 31 stycznia 1676 roku Jana Kazimierza, w kaplicy przez zmarłego zbudowanej, i króla Michała, w kaplicy św. Krzyża.

O budowaniu nowych kościołów i domów na Wawelu w zmienionem położeniu rzeczy nikt już nie myślał, raczej o ich odnowieniu lub koniecznej poprawie. Wiadomości odnoszące się do XVII w. zużytkowaliśmy w historii poszczególnych budynków. W XVII wieku zamek opuszczony, przechowujący skarbiec koronny, nabrał

¹ Kochowski, *Hist. panowania Jana Kazim.*, II, 110.



TALAR KORONACYJNY ZYGMUNTA III.
MEDAL KORONACYJNY WŁADYSŁAWA IV.

znaczenia jako forteca. Zaczyna się o tem mówić bardzo poważnie w tem stuleciu. Władysław IV, jak wspominaliśmy, uznał za zamek za nowoczesną fortecę i wprost przewidział jego losy. Znaczenie obroncze Wawelu wystąpiło w całej pełni podczas oblężenia szwedzkiego w r. 1655. Czarniecki, a następnie Szwedzi uznawali już zamek przede wszystkim za twierdzę i poburzyli naokół wiele domów i kościołów, aby działanie armat wawelskich uczynić skuteczniejszym. Z przybytku wesela młodych Jagiellończyków, z siedziska władz i wymowy sejmowej za Zygmunta Starego, powstaje obecnie nowa obronna Częstochowa. Toteż po wojnie szwedzkiej koła urzędowe w Polsce myślą coraz częściej o Krakowie jako o ważnej twierdzy, i sejm z r. 1661 wyznacza 28 tysięcy złotych nie na podźwignięcie zamku, ale na fortyfikacje¹. W przeciągu pięćdziesięciu lat od opuszczenia zamku przez Zygmunta III przekonanie o jego przeznaczeniu z gruntu się zmieniło i nowe wyobrażenie o Wawelu, jako twierdzy, miało dotrwać omal nie do końca dawnej Rzeczypospolitej.

Kroniki kryminalnej zamku krakowskiego z XVII w. niewarto już podawać, bo sprawy kryminalne krakowskie nabrały siłą rzeczy znaczenia przeważnie miejscowego. Podczas zajęcia miasta przez Szwedów siedziało w więzieniach zamkowych wielu więźniów politycznych, o których jednak bliższe wiadomości się nie zachowały. Za powrotem rządów polskich dwie sprawy zwróciły pewną uwagę: r. 1659 ścięto na zamku oberstleytnanta Orzechowskiego za napad na dom szlachecki; r. 1663 zamknięto w tutejszem więzieniu bluźniercę, żyda Matatyusza lekarza, spalonego następnie w Piotrkowie².

W XVII w. Wawel, mimo dosyć wielkiego zaniedbania, stał się osobliwością turystyczną Polski, i swoi i obcy zaczynają go zwiedzać, prawie jak dzisiaj. Opuszczony przez królestwo, stał się łatwiej dostępnym dla ciekawych. Z początkiem wieku pojawia się pierwszy *Przewodnik abo krakowskich kościołów opisanie* (1603), który następnie kilkakroć przerabiany, upowszechnił się

¹ *Vol. leg.* IV, 361.

² Kochowski, *Historja panowania Jana Kazimierza*, II, 4, 238.

w redakcj iJacka Pruszcza p. t. *Kleynoty Krakowa* (1650). Przewodnik był przeznaczony dla pielgrzymów pobożnych, pragnących poznać przedewszystkiem święty Kraków. Czytając go, odnosi się wrażenie, że katedra od owych czasów niezbyt się zmieniła. Najwybitniejszą różnicę w stosunku do dzisiejszych czasów stanowiło to, że od północy istniała jeszcze roku 1603 niezamurowana kaplica pod wschodami, Hinczy z Rogowa, a nad nią druga kaplica, w której głowę św. Stanisława wystawiano; następnie, że na kościele, przy grobie Władysława Jagiełły, znajdowała się osobna kaplica, żelazną kratą zawarta, z ciekawemi obrazami odnoszącemi się do chrztu Litwy¹. Zwiedzający Wawel, zwłaszcza cudzoziemcy, czynili czasem notatki, które dla nas stanowią często cenne źródło do poznania stanu rozmaitych zabytków. Powyżej spożytkowaliśmy wartościową zapiskę marszałkowej de Guébriant. Wspomniany kilkakroć poeta sarmacki, Wacław Potocki, zachował anegdotę o pośle perskim, zwiedzającym kościoły krakowskie z przystawem biskupim dla bezpieczeństwa. Ze Skalki przybył na zamek. Budowla wprawiła go w zachwyt, a słowa jego zachowały wrażenie, zapewne nie tak jego własne, jak raczej mało oświeconego ogółu polskiego przy zwiedzaniu zamku:

Dopieroż, gdy na wierzchu wawelskiej góry
Widzi tegoż świętego poważne struktury,
Pełne starożytności, spiżą lite szczyty,
Pogasty babilońskie przed nimi meczety.
»Niech się Kair nie pyszni — rzeczce — i Alepy«².

Jak wewnątrz pałace wyglądały, ogół się widocznie mało troszczył. Zewnętrznie jeszcze z końcem XVII w. zamek krakowski mógł uchodzić za wspaniałą rezydencję królewską.

¹ *Przewodnik* z r. 1603, w przedruku z r. 1860, str. 10, 13.

² Potocki, *Ogród fraszek*, Lwów 1907, II, 194.

ROZDZIAŁ X.

DRUGI WIEK OPUSZCZENIA WAWELU

(WIEK XVIII)

Drugi wiek opuszczenia Wawelu jest pełen najprzedziwniejszych odmian, wstrząśnień, i najboleśniejszych klęsk, które stary koronacyjny gród do głębi pogrążają. Niedostatecznie ochraniały przez panujących, staje się igrzyskiem najmniej spodziewanych wypadków. Jest to właściwie najbardziej dramatyczny wiek w jego dziejach, bo ani na chwilę blaskiem dawnej świetności nie zajaśniał, a wiele uroczystości, które się w jego murach odbyły, zyskało niewesoły przydomek »ostatnich«. Ostatnia koronacja, ostatni sejm, ostatnie nawiedziny królewskie. Nie można powiedzieć, żeby przez ten czas rząd polski o zamku zupełnie zapomniał. Ale to nie był już rząd, któryby mógł niepomyślnemu biegowi wypadków zapobiec. Smutek zaciężył nad Wawelem, jak nad Akropolem, Palatynem i Syjonem w upadku.

Najważniejsze zdarzenia tego wieku, dotyczące się Krakowa, zachodzą z początkiem i końcem stulecia, w obu razach wielce smutne, choć trudne do porównania, bo zdarzenia z początku stulecia przynoszą tylko wielkie szkody materialne, kiedy zdarzenia z końcem stulecia niszczą podstawy znaczenia historycznego tego grodu. W stuleciu tem oglądał Wawel królów polskich tylko przelotnie. Najczęściej przebywał w nim August II, ale pobyty jego znaczyły się przeważnie postrachami wojennymi. Podobnie jak Wazowie, tak i Sasi wplątali Polskę w uciążliwą wojnę szwedzką, a Kraków w tej wojnie odegrał jeszcze wydatniejszą rolę, niż w r. 1655.

Wojna Augusta II z Karolem XII szwedzkim zasadzała się na t. zw. »przeganianiu się« obu królów z wojskami po całej Polsce, które utrzymywały Kraków przez wiele lat w niepokoju. R. 1702, podczas najazdu Karola XII na Polskę, zgromadził August II dwadzieścia tysięcy wojska pod Krakowem, i dowiedziawszy się, że Szwed z szesnastotysięcznym wojskiem szedł do Warszawy, wyruszył mu naprzeciw, ale 19-go lipca pod Kliszowem został pobity i trzema traktami cofnął się napowrót pod Kraków. »Mieszkawszy nieco« w dawnej stolicy, przeprowadził wojsko za Wisłę i okopał się pod Płaszowem, ale gdy Szwed ruszył z pod Pińczowa, usunął się w kierunku Sandomierza. Wobec odślonięcia stolicy, biskup kujawski Stanisław Szembek uwiózł 11 lipca insygnja koronne i część archiwum państwowego z Krakowa do Saksonji¹. Dnia 11 sierpnia Karol XII zajął Kraków, kazał miastu złożyć sześćdziesiąt tysięcy talarów okupu i naznaczył osobną kontrybucję na kapitułę, uniwersytet i klasztory. Sam zamieszkał, jak się zdaje, w pałacu biskupim, a zamek osadził jego generał i chwilowy gubernator Krakowa, Szteinbock, który wpadł na nieszczęśliwy pomysł, żeby dawny pałac królewski zamienić częściowo na szpital wojskowy. Z zamku szpital pierwsi zrobili Szwedzi, a to zarządzenie miało mu niebawem zadać dotkliwy cios.

Dnia 15 września 1702 r. wybuchł pożar w pałacu Zygmunta Starego od palenia ogni na posadzce przez chorych żołnierzy. Zgorzały dachy i okna wierzchnie i wszystka rezydencja królewska, »owe wyśmienite pokoje, galanterje i staroświeczone niewymownie piękne«. Zapadające się stragarze zabiły kilku znacznych oficerów. Nieuszkodzoną została tylko izba »pod głowami«, bo ją szczyt murowany między dachami ochronił. Pożar trwał do 22 września. Gdy ogień dochodził do kościoła katedralnego, wtedy dopiero Szwedzi zaczęli go gasić. Generał Szteinbock swojemi zarządzeniami uczynił zamkowi szkodę nieobliczalną. W całej Polsce odczuto bardzo boleśnie tę klęskę i przez długie lata o niej mówiono. Położyła ona koniec świetności Wawelu i z spustoszenia tego nie miał już nigdy do dawnego blasku powrócić. O wypadku powstała śa-

¹ Otwinowski, 85.

tyra w nastroju popularnym: *Głowa w pozostałych zamku spalonego pokojach, drugi raz podczas panowania Augusta mówiąca, od broniącego zamku wysłuchana.*

Stojąc w Krakowie, Karol XII kazał zaciągnąć lekką chorągiew Polaków, ubraną w kontusze i czapki i liczącą 200 koni, do której zaciągnęło się wielu studentów i krakowian. Ćwicząc ją, wyjechał na strzelnicę za miasto i złamał nogę, na którą leczył się, leżąc w pałacu biskupim. Dnia 12 października opuścił Kraków, zabrawszy z arsenału królewskiego wszystkie armaty i przybory wojenne, niemniej ośm armat miejskich z Florjańskiej bramy i furtki Mikołajskiej, a także łańcuchy zamykające ulice. Resztę armat zdołali krakowianie ukryć w ziemi¹.

W r. 1703 doznał August II samych kłesk od Karola XII, a zamek także nawiedziło nowe nieszczęście. Dnia 15-go grudnia gwałtowny wiatr obalił wieżę zegarową, która dach i sklepienie katedry przelamała i wielką szkodę w kościele zrzuciła. Biskup Kazimierz Łubieński miał ją następnie (1715) w ciosowym kamieniu odbudować i przy tej sposobności mury naw bocznych podnieść, żeby kościół zrobić widniejszym. Rokokowa sylweta wieży z tych czasów pozostała do dziś dnia na widoku Wawelu². Roku 1704 August II, dowiedziawszy się o konfederacji warszawskiej, która go miała detronizować, przyjechał z Saksonji do Krakowa i 21 lutego zebrał radę swych zwolenników, t. zw. radę krakowską, która miała znieść uchwały tamtej konfederacji i uznać ją za nieprawomocne zgromadzenie. Ale rada ta nie poszła po jego myśli i dlatego 9 marca umknął na Ruś i wezwał dawnego swego sojusznika, cara Piotra Wielkiego, o pomoc, i traktatem jaworowskim ją uzyskał. Stąd wrócił, zdaje się w kwietniu, znów do Krakowa i myślał wybierać się do Saksonji, ale nowa konfederacja sandomierska, stająca znów po jego stronie, odwołała go do Sandomierza, skąd poszedł nad Bug, i otrzymawszy wreszcie pomoc moskiewską, z dwudziestotysięcznym wojskiem zwrócił się ku Warszawie i wziął ją szturmem. Gdy jednak Karol XII prędkim marszem z pod Lwowa

¹ Otwinowski, str. 33-46; Grabowski, *Kraków i jego okolice*, 1844 r., str. 477-478.

² Grabowski, *Kraków*, 1844, str. 497.

zbliżył się do Warszawy, August II opuścił pośpiesznie stolicę i z ośmioma tysiącami Sasów schronił się do Krakowa, a potem uszedł do Saksonji¹.

To przeganianie się Augusta II z Karolem XII po Polsce miało ten skutek, że gdy tylko August II opuszczał Kraków, zaraz zjawiali się w nim Szwedzi i wyduszali z niego coraz nowe kontrybucje. W marcu 1704 r., po ucieczce Augusta II na Ruś, zajął Kraków przejściowo generał szwedzki, Renschild. Następnego roku 1705, na wiosnę, gdy nie było Szwedów w Krakowie, August II zwołał nową radę, *senatus consilium*, do Krakowa, ale stronnictwo jego już się znacznie przerzedziło i rada ta rozeszła się na niczem. Król uszedł na Litwę, — Kraków 16 kwietnia zajęli po raz trzeci Szwedzi (pod generałem Strambergiem), i bawiąc tu dłużej, zmusili miasto do przerzucenia się na stronę swego elekta, Stanisława Leszczyńskiego. Zdawało się, że Kraków na tej zmianie frontu doskonale wyjdzie. Pod Warszawą wojsko saskie zostało pobite, i 4 października Stanisław Leszczyński został wreszcie koronowany królem polskim, przy bytności posłów z Krakowa, przymusowo przez Szwedów do Warszawy wysłanych. Dorada Szwedów zdawała się być dobra. Tymczasem 14 listopada 1705 roku Szwedzi opuścili miasto, a August II, nie znalazłszy dostatecznego oparcia na Litwie, w lutym 1706 r. z wojskiem swoim i moskiewskim znów zawitał do Krakowa i tu postanowił stawić ostateczny opór Karolowi XII².

Mając zamiar doprowadzić do stanowczej rozprawy z przeciwnikiem, August II zaczął zamek krakowski fortyfikować, znosząc bramy, kamienice, i wycinając ogrody u stóp zamku położone, i rybaków z Podzamcza przesiedlając na Kazimierz. Nową fortyfikację zaopatrzył ośmdziesięciu armatami z arsenału miejskiego. Ludzi do roboty i pieniędzy na te budowle musiały dostarczyć województwa krakowskie i sandomierskie. W czasie tych robót August II dla spalenia zamku zamieszkiwał w pałacu biskupim, a ponieważ był czas wielkanocny, więc odbywał pobożne praktyki.

¹ Otwinowski, 61—72.

² Otwinowski, 71—84; Grabowski, *Starożytn. wiadomości o Krakowie*, 138, 140, 214.

Dnia 31 marca, w Wielką Środę, pojechał na rekolekcje do Bielan, na Wielki Czwartek obdarzył dwunastu starców białymi płaszczami; cztery dni bawił u Kamedułów, a 4 kwietnia, w samą Wielkanoc, wrócił do Krakowa i w pałacu biskupim zastał *paratam mensam*¹.

Dowiedziawszy się o rozgoszczeniu się Augusta II w Krakowie, Karol XII kazał znanemu nam generałowi Renschildowi ciągnąć ponownie z Wielkopolski na Kraków, na wieść o czym August II zaraz po Wielkiej Nocy znowu na Litwę umknął, rozkazawszy jednak armaty z nowych fortyfikacyj krakowskich, a nawet blachę ze spalonego w r. 1702 zamku do Saksonji wywieźć. Wtedy Karol XII postanowił zadać mu cios ostateczny. Wkroczył do Saksonji, opanował ją z łatwością i zmusił niefortunnego wojownika do zrzeczenia się tronu polskiego na rzecz Leszczyńskiego w pokoju altransztadzkim 1706 r. August II przestał być królem polskim, wojsko jednak saskie dostało pozwolenie, żeby jeszcze pozostało na konsystencji zimowej w Polsce, od Krakowa do Poznania. Wracając z tego zwycięskiego pochodu, dnia 18 grudnia 1706 r. bawił Karol XII po raz drugi w Krakowie, wybrawszy ponownie pałac biskupi na rezydencję².

Po abdykacji Augusta II skończyły się najgorsze czasy dla Krakowa i nastął okres kilkuletniego wyjaśniania się stosunków, który wprawdzie mniej strasznie, ale zawsze jeszcze dosyć dotkliwie dał się uczuć Krakowowi. W braku silnej władzy państwowej, przeważające znaczenie w kraju zyskał naówczas hetman Adam Sieniawski, który stając mocno przy wolnej elekcji, wszedł w porozumienie z carem Piotrem Wielkim i r. 1707 jako kasztelan krakowski kazał generałowi Denhoffowi obsadzić miasto polską infanterją, zamek jeszcze mocniej ufortyfikować, a Kazimierz przeznaczyć na kwatery generałowi moskiewskiemu Boehemowi. Po ogłoszeniu interregnum w maju posłał nadto w Krakowskie generała Zygmunta Rybińskiego, żeby Kraków utrzymać w uległości dla konfederacji sandomierskiej. Rybiński zakwaterował się w Wiśniczu, a potem w Wieliczce. Ale w Krakowie wybuchała zaraza i Moskale usunęli

¹ Grabowski, *Kraków i jego okolice*, 1844, str. 329.

² Otwinowski, 91, 108, 112; Grabowski, *Starożytn. wiadomości*, 141.

się do Sandomierza, wskutek czego regimentarz Kącki z chorągwiami ułanów tatarskich, służący stronie szwedzkiej, zaczął rozpościerać się około Krakowa po Wisłę. Te stosunki trwały dosyć długo, aż im nieprzewidziane wypadki koniec położyły¹.

Roku 1709 po klęsce połtawskiej powołano napowrót Augusta II na tron polski, który z pomocą moskiewską osiągnął. Dzięki temu dosyć znaczna ilość wojska moskiewskiego pojawiła się w Polsce, a część jego pod carewiczem Aleksym ściągnęła do Krakowa. Około Bożego Narodzenia 1709 roku carewicz Aleksy z kochanką swą, księżną Meżykową, i dwoma generałami, Goltzem i Talbanem, zamieszkał w Krakowie i całą zimę tu przepędził. Był to pierwszy dłuższy pobyt Moskali w Krakowie. Po wyjściu Moskali hetman posłał na przyzdyum do Krakowa generała Lamotha, Francuza, który poprzednio służył u Rakoczego na Węgrzech. Generał stał na zamku przez pięć lat, od r. 1711 do 1716, i miał pod komendą 200 swoich ludzi i zwykłą załogę starosty krakowskiego z 300 infanterzystów. To przyzdyum przyczyniło się do ostatecznego спустoszenia miasta, bo żołnierze, chcąc mieć opał na zimę, wszystkie kamienice opuszczone przez właścicieli, także mury i baszty miejskie z drzewa ogołacali; dachy, powały, ganki, podłogi, drzwi, wyrwali i wylamywali, i tylko gołe mury niezaopatrzone pozosta-wili².

Roku 1714 rozkwaterował się w województwie krakowskiem generał saski Eckstat; r. 1715 posłano tu generała saskiego Baudycza, a w Krakowie umieścił się pułkownik regimentu dragońskiego województwa krakowskiego, Mier, trzymający stronę saską. Odtąd Kraków uchodził za twierdzę saską w Polsce. Gdy r. 1715 zawiązała się konfederacja tarnogrodzka, mająca na celu usunięcie wojsk saskich z Polski, załoga krakowska nie przystąpiła do konfederacji, i Kraków dawał najbezpieczniejsze schronienie Sasom. Walcząc z konfederatami, Sasi niedobitki wojsk swoich odsyłali zawsze do Krakowa, jako »w miejsce spokojne, gdzie żadne konfederackie wojska nie były«.

¹ Otwinowski, 118—128; Kutrzeba, *Dawny zarząd Wawelu*. »Rocznik krak.« VIII, 100.

² Otwinowski, 166, 167, 185.

Wyjeżdżały stąd nawet częste podjazdy, aby czynić dywersję wojskom konfederackim. Tymczasem konfederacja tarnogrodzka zwyciężyła, i generał Lamoth otrzymał rozkaz, aby Kraków opuścił. Dnia 26 września 1716 r. wyprowadził garnizon z zamku, zabrał co mógł żelaznych armatek i materiału wojennego z arsenału krakowskiego, wsiał na tratwy i odpłynął w kierunku Warszawy. Dnia 1 lutego 1717 r., na sejmie pacyfikacyjnym pod auspicjami moskiewskimi, August II zobowiązał się wyprowadzić wszystkie wojska saskie z Polski, i istotnie dnia 25 lutego były już wszystkie poza naszymi granicami. Z Krakowa usunięto natenczas wszelkie postronne komendy, tylko pułkownik Mier z regimentu dragońskiego dostał poufne zlecenie od króla, »żeby wisiał nad Krakowem«, t. j. pilnował jego rojalistycznego usposobienia. Tak się skończyło to smutne piętnastolecie klęsk i niepokojów dla Krakowa¹.

Następnego roku 1718, po żniwach, August II, wracając z Saksonji do Warszawy, bawił znów kilkanaście dni w Krakowie. Jest to już zwykły pokojowy pobyt króla, bez postrachów wojennych. Metresa jego, Denhoffowa, przyjechała przed nim. »Tymczasem na Wiśle budowano na statkach pokoje dla wygody królewskiej, któremi jechał Wisłą do Warszawy z swoją Denhoffową². Po zupełnem uspokojeniu kraju i osiedzeniu się na dobre Augusta II na tronie polskim, zaczęto ponownie przemyśliwać o zamku, aby mu przywrócić jaki taki wygląd zewnętrzny. Jeszcze było daleko do zrobienia jakiegoś postanowienia, kiedy już zebrała się komisja rewizyjna, która aktem z 27 stycznia 1710 r. stwierdziła zupełną ruinę pałacu, okna deskami zabite, drzwi połupane i pokoje rumem zawalone. Na parterze urządzono tymczasowe składy amunicji i gospodarskie. Przechodząc na pierwsze piętro, komisja oglądała wiele pokojów zawalonych, odrzwia marmurowe potrzaskane od ognia, kilka izb podstemplowanych. Na drugim piętrze zauważono jeszcze większe zniszczenie, okna deskami pozakładane, odrzwia popadane od ognia, większa ilość pokojów zawalona rumem. W połaci północnej, w dawnym mieszkaniu królewskim, było widać ognisko

¹ Otwinowski, 217, 226, 237, 268, 290, 299, 320, 321.

² l. c. 323.

pożaru. W stanie jakim takim znajdowała się tylko izba poselska, ale i tej groziło niebezpieczeństwo wskutek pognicia tragarzy. Podwórze arkadowe przetrzymało stosunkowo dobrze ten nieszczęsny pożar, tylko trzy arkady na drugim piętrze były zawalone¹.

Podobny stan rzeczy stwierdził także inwentarz wielkorządów z r. 1725. Wywarł on taki wpływ na sejm grodzieński z 1726 r., że stany sejmujące wyznaczyły 30 tysięcy złotych na najniezbędniejszą »reparację dachu«². Reszty miała dokonać miejscowa przedsiębiorczość. Z lat między 1726 a 1731 r. mamy dwa ciekawe sprawozdania bez daty biskupa krakowskiego Feliksa Szaniawskiego dla Augusta II w sprawie reparacji zamku, którą gorliwie się zajął. Był to dzielny administrator »w ekonomicznych zabiegach osobliwszy«, który dokonał restauracji zamku sumą 200 tysięcy złotych, kiedy rozmaici przedsiębiorcy żądali za to kilka milionów. Pierwszego roku (1728) dał nowy dach i pokrył go dachówką, wieże zaś białą blachą. Zarazem odnowił pokoje królewskie na drugim piętrze i dokonał »reintegracji zupełnej« izby senatorskiej i poselskiej. Następnego roku (1729), jak mówi to samo sprawozdanie, miał wykończyć (*perficiantur*) pierwsze piętro i dolne oficyny. Dzięki temu »zamek krakowski po szwedzkim spaleniu, za jego staraniem zrestaurowany, do pierwszej ozdoby przyszedł«, to znaczy od dalszego zniszczenia ochroniony został³.

Równocześnie z odnowieniem zamku zatroskano się o skarbiec koronny. Sejm grodzieński z 1726 r. wyznaczył komisję do odebrania insygnjów koronnych i archiwów od spadkobierców Stanisława Szembeka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, które *ingruente hostilitate suetica* z zamku uwiózł i w Saksonji ukrył. Miała ona te rzeczy napowrót w skarbcu krakowskim złożyć. Nadto polecono jej wydobyć z rąk prywatnych wszystkie akta i instrumenta z archiwum państwowego, spisać archiwa, które wojewoda podolski Humiecki do Krakowa przywiózł, i wciągnąć zarazem w rejestr ogólny

¹ Chmiel, *Wawel*, II, 581—603; *Wiadomości numizmat.-archeol.* 1905, t. V. szp. 297—528.

² *Vol. leg.* wyd. Ohryzki. Petersburg 1860, VI, 230, 231.

³ Grabowski, *Kraków i jego okolice*, 1844, str. 479—480; Niesiecki K., *Herbarz polski*, wyd. Bobrowicza, VIII, 601.

zawartość skarbcza i archiwum państwowego i dokumentów, pozostałych jeszcze na miejscu w Krakowie. Komisja ta dokonała chwalnie poruczonych jej czynności, i 2 maja 1730 r. pod okiem zasłużonego dla odbudowy zamku biskupa Szaniawskiego wygotowała dokładną lustrację skarbcza koronnego. Nie znaleziono tu oczywiście żadnych klejnotów z czasów jagiellońskich, bo te zostały ostatecznie z początkiem tego wieku rozprószone. Zachowały się tylko w całości właściwe insygnja koronne, t. j. pięć koron złotych, wśród nich bolesławowska i dla królowych, cztery berła, pięć jabłek złotych, cztery miecze, wśród nich szczerbiec, a nadto cztery chorągwie koronne i litewskie i 24 chorągwi wojewódzkich i powiatowych. Taż komisja w czasie między 2 maja a 30 września 1730 r. dokonała zarazem inwentaryzacji archiwum, przy pomocy inwentarza z czasów Sobieskiego. Jest to najdokładniejszy inwentarz archiwum krakowskiego, obejmujący 3.213 dokumentów, przełożonych naówczas z skrzyń dawnych do czterech szaf. Porównyując jego zawartość z zawartością skarbcza, widzimy, że skarbiec w XVIII w., wyjąwszy tylko insygnja koronne, uległ zupełnemu zniszczeniu, kiedy archiwum mimo dwu najazdów szwedzkich nie doznało prawie żadnego uszczerbku¹. Z wszystkich tych świadectw stwierdzić można, że rządy Augusta II, o ile niewesoło się zaczęły, o tyle ostatecznie zamku krakowskiego nie pozostawiły w zupełnem zaniedbaniu, i ruiny i szkody, przez Szwedów mu zadane, jakoś zagoić pragnęły.

Za następnego króla, Augusta III (1735—1763), syna poprzedniego, Kraków nie doznał już żadnych gwałtownych wstrząśnień i miał dosyć czasu do przeobrażenia się w znaczniejsze miasto polskie, gdyby los zdarzył mu był ludzi wyższej miary, jakich dał Warszawie w Konarskim, Załuskim, Bohomolcu i innych. Tymczasem Kraków z większością miast polskich pograżył się w zu-

¹ Otwinowski, 356; Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, wyd. Bobrowicza, III, 55—87; Kłodziński, *O archiwum skarbcza*, 263—268.

pełnej bezczynności. Za tego króla nie zaszło w dawnym grodzie królewskim właściwie nic pamiętnego. Ponieważ leżał poza zakresem wpływów walczących naówczas rodów oligarchicznych, więc i sprzeczki tych rodzin nie budziły w nim zbyt silnego oddźwięku. Podupadł w tym czasie bardzo. Kiedy Warszawa coraz więcej się wznosiła i w urządzeniach miejskich coraz bardziej stołeczną postać przybierała, Kraków żył tylko dawną sławą, mocno nadszarpaną, nie myśląc o zajęciu wybitniejszego stanowiska w życiu polskim.

Kraków zapoznał się z Augustem III wcześniej, niż inne miasta polskie. Koronacja jego miała na celu, podobnie jak koronacja ojca z końcem przeszłego stulecia, stworzyć fakta dokonane i królowi, obranemu z natchnienia Rosji przez znikomą mniejszość narodu, dać w rękę atut przeciw wybrańcowi ogromnej większości, który już nie potrzebował się koronować, bo dawno był koronowanym. Była też ta koronacja rodzajem politycznej improwizacji, z cechą raczej parady wojskowej, niż spokojnej uroczystości publicznej. Nastroj jej był wielce przygnębiający. Po Stanisławie Leszczyńskim, z radością przez większość obranym na króla polskiego, spodziewano się, że wyrwie naród z wiekowej anarchii i przyspieszy jego odrodzenie. Tymczasem właśnie król, który nie rokował żadnej nadziei dla Polski, prowadzony do Krakowa przez znaczną mniejszość, utrzymał się następnie na tronie polskim.

Koronacja Augusta III i jego żony Marji Józefy była już ostatnią koronacją krakowską i dlatego, mimo smutnego nastroju, jest pamiętna w dziejach Wawelu. Dnia 14 stycznia 1734 r. wyjechał August III z Prądnika do Krakowa, w towarzystwie niewielu panów polskich i litewskich, prowadzony przez silne wojsko saskie. U drzwi kościoła św. Florjana proboszcz podał mu relikwie ręki św. Florjana do pocałowania, a w chórze witał go uniwersytet przez usta rektora. Przed bramą Florjańską siadł na konia kasztanowatego i witającym rajcom miejskim dawał z konia rękę do pocałowania. Następnie pod baldachimem wjeżdżał w miasto. Na rynku, u wejścia z ulicy Florjańskiej i u wyjścia w Grodzką, były wysokie bramy triumfalne, z pośpiechem wystawione i herbami elektorskiemi i napuszystemi napisami ozdobione. Na ulicach było bardzo

mało ludzi, wszyscy się w domach pochowali i przez cały wjazd ani jeden okrzyk radości nie dał się słyszeć. Przy wjeździe na zamek dano kilka strzałów armatnich i król odrazu udał się do pałacu.

Dnia 15 stycznia odbyły się ostatnie pogrzeby królewskie na Wawelu. Obchód przewyższał niezwykłością pogrzeb dwu królów, przed koronacją Jana III. Chowano równocześnie trzy głowy koronowane i jakiegoś infanta, ich wnuka. Wiadomość o tej ceremonii przechowała bardzo bezbarwna mowa pogrzebowa biskupa sufragana wrocławskiego, Franciszka Kobielskiego, p. t. *Mowa na pogrzebie Najjaśniejszych Monarchów Augusta II, Jana III, Maryi Kazimiry y infanta wnuka. Miana w Krakowie 1734, 15 Januarij.* — Jana III i Marję Kazimierę pochowano w krypcie św. Leonarda, gdzie i dziś spoczywają, a Augusta II w sklepach kaplicy Wazów. Dnia 16 stycznia, w niedzielę, rano był król na nabożeństwie w katedrze, potem był obiad trzygodzinny. O godz. 4 po południu poszedł pieszo z senatorami, urzędnikami i dworzanami na Skalkę, i pomodliwszy się krótko, w karocy elektorskiej, przy odgłosie saskiej i krakowskiej kapeli i biciu z dział, o godzinie 6-tej wrócił na zamek.

Dnia 17 stycznia koronator Jan Aleksander Lipski, biskup krakowski, zaczął mszę św. przy wielkim oltarzu o godzinie dwunastej w południe, przy wtórze kapeli katedralnej i saskiej. Wejście do katedry obsadzono kawalerją saską z nabitemi strzelbami i nałożonemi bagnetami. Książę elektor ubrał się w złocistą karacnę i wdział fioletowy aksamitny płaszcz, którego ogon niosło dwu paziów. Niesiono przed nim chorągiew polską i litewską, miecznicy mieli jakieś wielkie szpady, a tuż przed królem postępował marszałek z bogatą laską. Za królem szli dygnitarze z insygnjami koronacyjnymi, t. j. koroną, świeżo zrobioną w Wrocławiu (bo prawdziwa była w Częstochowie), dalej berłem i sferą z krzyżykiem czyli jabłkiem złotem. Senatorów polskich i litewskich było bardzo mało, bo większość była przy Leszczyńskim. U drzwi przyjęli kandydata dwaj biskupi i zaprowadzili przed wielki oltarz. Potem weszła Marja Józefa, żona elektora — nawiasem mówiąc, uderzająco

brzydka, — prowadzona przez posła cesarskiego, w towarzystwie kilkunastu pań.

Elektor ukląkł na podnóżku przed wielkim ołtarzem, zaprzyściągł *pacta conventa*, poczem koronator namaścił mu prawą dłoń, łokieć i kark między plecami, a biskupi zaprowadzili go do bocznej kaplicy i ubrali w strój królewski, albę, dalmatykę i kape. Po ukończeniu epistoły wrócił do ołtarza i ukląkł na dawnym miejscu. Po chwili padł krzyżem na dywan, a kler odmówił nad nim litanję do Wszystkich Świętych. Ukląkwszy znowu, otrzymał od koronatora złote jabłko i berło; następnie włożono mu koronę na głowę. Otrzymawszy miecz, oddał miecznikowi, który mu go przypasał do boku. Król w powietrzu trzy razy nim na obie strony wywijął, ale jakoś niebardzo zręcznie to wykonał, bo obecni się uśmiechali. Nie był to szczerbiec prawdziwy, ale jakaś długa, niemiecka, obosieczna klinga, umyślnie na tę uroczystość sporządzona. Wkońcu koronator zaprowadził go na tron, na kościele ustawiony, i ogłosił królem wolno obranym i prawnie koronowanym. Kapele zagrały, z strzelb i armat wystrzelono i w dzwony w całym mieście uderzono. Po okrzyku: *Vivat Augustus III, Rex Poloniae*, senatorowie przystąpili do ucałowania ręki.

Po koronacji elektor z senatorami wniesli prośbę, aby elektorowa była także koronowaną. Koronator namaścił jej dłoń i kark między plecami i podał berło, jabłko, ozdobił małą koroną i na tron zaprowadził. Nastąpiła dalsza część mszy św.: ewangelja, *credo*. Przy ofertorium król i królowa ofiarowali koronatorowi kiesę dukatów i otrzymali relikwje do pocałowania. Przy komunji przyjęli nabożnie komunię św. pod dwiema postaciami i wrócili na tron. Po skończeniu mszy św. koronator trzykroć od ołtarza zawołał: *Vivat Augustus III, Rex Poloniae*, a obecni krzyknęli: *Vivat* i działa się odezwały. Toż następnie zawołał: *Vivat Maria Josepha Regina Poloniae*, i z podobną radością okrzyk ten powtórzono. Po zakończeniu ceremonji królestwo otrzymali panegiryk od uniwersytetu, ucałowali patynę i wśród dźwięku kapel i huku armat wyszli z kościoła do pałacu. Gdy byli u progu katedry, zaczęto sypać niewielkie pamiątkowe medale koronacyjne. W pałacu biskup poznański imieniem senatu i rycerstwa powitał króla. W trzech

pokojach zastawiono ucztę i urzędnicy stołowi królowi służyli. Na dziedzińcu dla pospólstwa pieczono wołu i kilka kadzi wina węgierskiego wytoczono. Muzyki grały po wieżach, strzelano, bito w kotły aż do wieczora, ale radości prawdziwej nie było, bo wszyscy podwójną elekcją byli zaniepokojeni. Była to ostatnia, 36-ta i 37-ma z kolei, koronacja królów polskich w katedrze krakowskiej, jakże niepodobna do radosnej koronacji Władysława Łokietka i księżny Jadwigi.

Dnia 18 stycznia elektor udał się na odebranie hołdu od miasta. Od zamku do rynku stała infanterja saska, a przed ratuszem, naokoło podwyższenia pokrytego czerwonym sukniem, stali drabanci na koniach, z dobytymi szablami. Pochód zaczynała dragonja i infanterja saska, za nimi jechali grandmuszkietery, t. j. kawalerja polska, potem paziowie, konie i karety elektorskie, wreszcie ministrowie i oficerowie sascy. Za nimi postępowali nieliczni senatorowie polscy i król, po raz pierwszy w strój polski przybrany, mianowicie w niebieski żupan, biały kontusz, zieloną kiereję i kołpak soboli. Podczas pochodu z bramy triumfalnej przy Grodzkiej ulicy i z wieży ratuszowej grały muzyki. Elektorowa przypatrywała się uroczystości z kamienicy morsztynowskiej. Gdy król przybył na rynek, przebrał się w strój królewski, i z jabłkiem, berłem, w koronie, usiadł na tronie. Jeden z radców przemówił, a podkanclerzy mu odpowiedział, i cała rada została przypuszczona do złożenia przysięgi i ucałowania ręki. Król odebrał klucze od miasta, dotknął ręką księgi przywilejów i pięciu obywateli pasował na rycerzy. Potem dwakroć mieczem w powietrzu wywinął, a wszyscy krzyknęli: *Vivat Augustus III, Rex Poloniae!* a następnie: *Vivat Maria Josepha Regina Poloniae!* Potem muzyki zagrały, działa huknęły, i z podniesienia na hołd przeznaczonego zaczęto rozrzucać medale koronacyjne. Król kazał więźniów miejskich uwolnić, i zdjąwszy strój koronacyjny, z królową, każde w osobnej karecie, wrócili na zamek. Tymczasem pospólstwo zaczęło szarpać sukno z theatrum homagjalnego, z góry ratusza lano wino węgierskie do kadzi, a przed marjackim kościołem pieczono całego wołu.

Dnia 19 stycznia, we środę, zaczął się sejm koronacyjny po wotywie w katedrze. Obecni senatorowie i posłowie zgromadzili się

w sali senatorskiej i złożyli przysięgę wierności. Poczem posłowie udali się do izby poselskiej, ale przez dwa dni nie mogli się pogodzić, czy wobec małej ilości członków mają się uznać za sejm prawomocny. Najciekawsze było, że na tym sejmie nie było żadnego posła krakowskiego. Posłowie zbierali się na zamku o ósmej lub dziewiątej godzinie rano. Był to również ostatni sejm koronacyjny w Krakowie i ostatnie zużytkowanie sal reprezentacyjnych zamku w tym celu, w jakim je niegdyś Zygmunt Stary urządził. Równy dwieście lat służyły na rozmaite posiedzenia sejmowe¹.

Przez koronację w Krakowie Polska otrzymała nagle dwu królów koronowanych. Ale gdy Leszczyńskiego Francja opuściła, a wpływy saskie w dyplomacji przeważyły, ten właśnie świeżo koronowany król polski miał się osiedzić na tronie. W jego paktach konwentach znalazł się nieoczekiwany ustęp. Prowadząca go mniejszość kazała mu zaprzysiąc, że Kraków uczyni napowrót miastem rezydencjonalnem i przynajmniej częściowo przywróci mu dawne znaczenie. Król przy koronacji zapowiedział Krakowowi, że »rezydencję naszą *captato oportuno tempore, per intervalla* tamże obiecujemy«². Tymczasem ten czas sposobny do zamieszkania Augusta III w Krakowie nigdy nie nadszedł. Z zobowiązania jednak tego wynikło, że zamkiem zaczęto się coraz pilniej zajmować. Sejm warszawski z r. 1736 kazał spisać ponownie i złożyć klejnoty koronne w skarbcu krakowskim i wyznaczył 20 tysięcy złotych na garnizon zamkowy; w rachunkach rozmaitych zawiadowców zamkowych z tego czasu czytamy ustawiczne wydatki na naprawę murów, dachów, ganków, zamków i bruków³; na *senatus consilium* z 3 kwietnia 1739 r. król postawił propozycję, czy też podskarbi koronny nie powinien napowrót objąć pieczy nad skarbcem i archiwum i czy nadal ma się płacić na konserwację zamków rezydencjonalnych warszawskiego i krakowskiego⁴. Z pism rozmaitych wynika, że August III uznał istotnie pałac krakowski za pałac rezydencjonalny, a uznanie króla sprawiło, że za jego czasów pałac

¹ Końdratowicz L., *Dwie koronacje Sasów*, Wilno 1854, str. 21—80.

² *Vol. leg.* wyd. Ohryzki. Petersburg 1860, VI, 306.

³ *Vol. leg.* l. c. VI, 321; Chmiel, *Wawel*, II, 481—486.

⁴ *Kurjer polski* 1739, nr. 16.



MEDALE KORONACYJNE JANA III. I AVGVSTA III.

na Wawelu z gruntu odnowiony został. Czego Jan III nie zdołał przeprowadzić, August III dokonał.

Czytając inwentarz wielkorządów krakowskich z 24 listopada 1739 r., obszerny, szczegółowy, na sto stron druku, przekonywamy się z zadowoleniem, że zamek w tym czasie jakby odmłodził i z pewną zapobiegliwością zaczął być utrzymywany. Wszędzie wstawiono drzwi i okna, posadzki i sufity ponaprawiano; tu i ówzie nawet dano trochę prostych mebli, stołów i stołków. Nowością w tem odnowieniu były sufity gipsowe, wykonane w wielu pokojach na miejsce spalonych stropów drewnianych, a następnie wielkie piece z kafli polewanych z herbami Korony i Litwy, wstawione w ważniejszych salach. Z dawnych izb szczególnie dobrze zachowała się izba poselska, której opis podano w tym inwentarzu; w dziesiątym pokoju na drugim piętrze zaznaczono, że istniał jeszcze fryz, przedstawiający *exercitia* wojenne malowane, który następnie zniknął. Pokoik na Kurzej Nodze został zupełnie zmieniony i unowocześniony. Dostał sufit gipsowy, zachowując jeszcze posadzkę i dawne odrzwia marmurowe. Odnowienie to naprawiło najbardziej dotkliwe szkody ostatnich czasów, ale oczywiście nie uczyniło pałacu mieszkalnym. Brakowało mu przedewszystkiem mebli, które nie tak łatwo było na doraźne wizyty królów sprowadzić. Robotami kierował Francesco Torriani, *console di Cracovia e architetto di S. M. il Rè di Polonia*, znów Włoch budowniczy, mający pewne znaczenie w historii zamku. Pamiątką po nim pozostała facjata kamieniczki ponad bramami u wejścia do pałacu, trochę w linjach i dekoracji rokokowa, którą wchodzimy obecnie do zamku ¹.

Po tym pomyślnym zwrocie w dziejach zamku krakowskiego nie ustawano przez kilka lat w dalszych zachodach i naprawie murów i baszt. Jednego roku dano sto nowych okiennic, z czego przekonywamy się, że pałac krakowski od strony zewnętrznej, zwróconej ku miastu, sto okien posiadał. Wreszcie August III zapowiedział wizytę w Krakowie i z tej racji w grudniu 1744 roku, tuż przed jego przyjazdem, wygotowano nowy inwentarz wielkorządów

¹ Chmiel, *Wawel*, II, 608—709.

krakowskich, w którym z radością i dumą zapisano, że mury, bramy i fortyfikacje zamku krakowskiego »znaczonym sumptem poprawione i prawie reedyfikowane zostały«¹. Tymczasem w tym zamku August III nie miał wcale zamieszkać. Królowie — oprócz podczas sejmów koronacyjnych — stale go teraz omijali.

Dnia 13 stycznia 1745 r., w środę, o godzinie dziesiątej wieczorem, witani strzałami armatniami przybyli oboje królestwo do Krakowa, w drodze powrotnej z Warszawy do Drezna, i zamieszkali w pałacu biskupim. Pobyt ich kilkudniowy niczem szczególnem się nie zaznaczył. Dnia 14 stycznia, w czwartek, królowa była na nabożeństwie u Panny Marji i św. Barbary, a król udzielił audjencji uniwersytetowi i magistratowi. Potem nastąpił publiczny obiad, a po obiedzie królowa odwiedziła Karmelitanki bose u św. Marcina (dziś kościół ewangelicki) i Skalkę. Wieczór panie krakowskie powitały królowę i zostały zaproszone na kolację. Dnia 15 stycznia, w piątek, o godzinie szóstej rano, królowa komunikowała się w katedrze i zwiedziła kościół Franciszkanów. O godzinie dziesiątej rano oboje królestwo byli na mszy św. przed grobem św. Stanisława na zamku, królowa po raz wtóry, a z powrotem wstąpili do kościoła św. Piotra. Gdy przybyli do pałacu, zjawił się powtórnie uniwersytet z powitaniem znów królowej. Nastąpił obiad publiczny na sali. Po obiedzie królowa zwiedzała dalsze klasztory, Wizytek i Karmelitanek na Wesołej. Wieczór była kolacja.

Dnia 16 stycznia, w sobotę, o godzinie szóstej rano, królowa była na nabożeństwie u Dominikanów, poczem miano wyjeżdżać. Ale że kra wielka była pod Spytkowicami, więc się zatrzymano. O trzeciej był obiad, poczem królowa znów się wybrała na zwiedzanie rozmaitych klasztorów, i była u Karmelitów na Piasku, u Kapucynów, u św. Jędrzeja i św. Józefa. Wieczorem była kolacja publiczna na sali, a o godzinie wpół do jedenastej przybyły z Warszawy królowne i znalazły umieszczenie również w pałacu biskupim. Dzień 17 stycznia, niedziela, z przyczyny rocznicy koronacji był obchodzony szczególnie uroczyście. Rano strzelano z armat, królestwu jadącym na zamek przedstawiły się cechy. W katedrze

¹ Chmiel, *Wawel*, II, 486—490, 709—713.

kardynał Jan Lipski miał uroczystą mszę i śpiewał *Te Deum* przy biciu z armat. Po powrocie był obiad na sali i spełniano zdrowie królestwa, również przy huku armat. Po południu królowa odwiedziła Norbertanki na Zwierzyńcu i powtórnie Karmelitanki u św. Marcina. Potem była uroczysta kolacja, przy której siedziało wiele dam i kawalerów »dystyngwowanego rangu«. Wieczór była iluminacja miasta i bito z moździerzy. Szczególnie pięknie był ozdobiony ratusz od Wiślniej ulicy »malowaniami« i gęstymi lampami.

Dnia 18 stycznia, w poniedziałek, po mszy rannej o siódmej godzinie w kaplicy pałacowej, królestwo wyjechali z Krakowa przy biciu armat i przebyli Wisłę na świeżo zbudowanym moście. Królowne pozostały w Krakowie i były na nabożeństwie u Panny Marii i u św. Barbary. Obiad jadły publiczny na sali, poczem za wzo-rem matki odwiedziły Karmelitanki u św. Marcina. Wieczór były tańce, w których wzięły udział panie krakowskie, a potem nastąpiła kolacja. Dnia 19 stycznia, we wtorek, królowne były na mszy w katedrze i zwiedziły skarbiec. Wróciwszy, przyjęły uniwersytet, a potem był obiad publiczny na sali. Po obiedzie odwiedziły Karmelitanki na Wesolej i Wizytki. Wieczorem była komedja niemiecka, poczem tańce, kolacja publiczna na sali. Dnia 20 stycznia, w środę, po mszy rannej o godzinie siódmej w kaplicy pałacowej, wyjechały w dalszą podróż¹.

August III nie ustał w staraniu o utrzymanie zamku krakowskiego w jakim takim stanie, choć przyrzeczenia, żeby go uczynić rezydencją obok zamku warszawskiego, nigdy nie spełnił. Na *senatus consilium* z dn. 25 sierpnia 1750 r. uchwalono nowe sumy *pro reparatione castris Varsoviensis et Cracoviensis*.

Jako monarcha nie stający woprzek dążnościom wieku, August III dał r. 1755 pozwolenie ks. Maciejowi Dogielowi, pijarowi, żeby w archiwum skarbcza krakowskiego sporządził sobie potrzebne kopje do przygotowywanej naówczas publikacji źródłowej *Codex diplomaticus regni Poloniae et magni ducatus Lithuaniae* (1758). Archiwum skarbcza krakowskiego, przed niedalekiem

¹ *Kuryer polski* 1745, nr. 424, 425.

przeniesieniem do Warszawy, miało przyczynić się do powstania pierwszego kodeksu dyplomatycznego w Polsce¹.

Pamiętając o dawnym rezydencjonalnym grodzie, August III zamiast siebie posyłał coraz częściej swych synów do Krakowa. R. 1757 zwiedzili Kraków pośpiesznie królewicze Franciszek Ksawery i Karol, jadąc do wojska austriackiego na kampanję przeciw Prusom. Dnia 4 marca, o ósmej rano, gdy tylko dano znać z Prądnika, że się zbliżają, przyjęła ich artylerja koronna wystrzałami, a garnizon miejski salwami. W lektyce zaniesiono ich na nabożeństwo do kościoła Panny Marji, a potem pojechali na zwiedzenie kopalń wielickich. Wróciwszy o godzinie ósmej wieczorem, zamieszkali w kamienicy rynkowej na rogu ulicy Florjańskiej. Przez kilka dni zwiedzali Kraków. Byli w katedrze, uniwersytet i magistrat powitał ich w domu, a potem, 8 marca, po nabożeństwie u Panny Marji, pojechali w dalszą drogę, również przez Florjańską ulicę, gdzie u bramy żegnał ich garnizon miejski w paradzie².

Następnego roku 1758, 18 marca, przybył ponownie jeden z tych królewiczów, mianowicie Franciszek Ksawery, jadąc znów do wojska francuskiego na dalszy ciąg tej samej kampanji przeciw Prusom. Witano go podobnie, jak przeszłego roku, ale zdaje się nieco dłużej zabawił w Krakowie. Wizyty te nie przerwały oczywiście dalszej troski Augusta III o zamek, owszem ją ożywiły. Z lat 1762 i 1763 mamy rozmaite rachunki, płacone murarzom, cieślom, blacharzom, stolarzom, ślusarzom³. Ale nakłady te były niewystarczające i niebawem usłyszymy, że zamek krakowski znajdował się znów w dość opłakanym stanie.

Ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski (1764—1795), obrany także pod wpływem Rosji, koronowany był, jak Stanisław Leszczyński, za zezwoleniem sejmu w Warszawie,

¹ *Kuryer polski* 1750, nr. 728; Kłodziński, *O archiwum*, 286—289.

² *Kuryer polski* 1757, nr. 10, 11; Grabowski, *Starożytn. wiadomości*, str. 295.

³ *Kuryer polski* 1758, nr. 12 i 13; Chmiel, *Wawel*, II, 490—494.

w kościele św. Jana, 25 listopada 1764 r., ku czemu insygnja koronne z osobną uroczystością przewieziono z Krakowa¹. Po jednym złamaniu przywileju stolicy jagiellońskiej nastąpiło drugie, może lepiej usprawiedliwione. Ponieważ rozdział archiwum koronnego na krakowskie i warszawskie był wysoce niewygodny i czasem przeszkadzał śpiesznemu załatwianiu spraw, więc między 22 lipca a 10 sierpnia 1765 r. przewieziono całe archiwum skarbcza krakowskiego w pięciu skrzyniach do Warszawy i wcielono do metryki koronnej. Kraków utracił znów jedną z dawnych ozdób. Zwykłym trybem, za te straty został Kraków wynagrodzony nową uchwałą sejmową z r. 1768, wyznaczającą 30.000 złotych »na reparację« zamku, podlegającego »znacznej ruinie«².

Niezadowolenie z króla, narzuconego przez Rosję, wywołało w kilka lat po koronacji ogólny ruch zbrojny, sławną konfederację barską, która zaczęła walczyć z konsystującymi w Polsce oddziałami rosyjskimi, zajmującymi najważniejsze pozycje strategiczne. Dnia 17 sierpnia 1768 r. wojska rosyjskie, po raz pierwszy za rządów Stanisława Augusta, obsadziły Kraków, a po chwilowem ustąpieniu 1769 r., zajęły go po raz wtóry pod wodzą sławnego następnie w historii rosyjskiej, a smutnie zapisanego w historii naszej Aleksandra Suworowa. Konfederaci posiadali w pobliżu Krakowa dwa zamki, Lanckoronę i Tyniec, i postanowili pokusić się o Kraków. Dnia 3 lutego 1772 r. oddział pięciuset konfederatów, pod wodzą podpułkownika francuskiego Kludjusza Gabrijela de Choisi, częścią przez podziemny kanał od Rybaków, częścią przedarłszy się przez wojska nieprzyjacielskie, dostał się do Wawelu, łudząc się, że następnie zdoła opanować cały Kraków. Tymczasem wojska rosyjskie, wyparte z zamku, otoczyły ich od zewnątrz, do wóz żywności przecięły i, mimo dzielnej obrony, 23 kwietnia zmusiły do kapitulacji³.

¹ *Vol. leg.* wyd. Ohryzki, VII, 49, 52, 165; Kopera F., *Dzieje skarbcza kor.* 226.

² Kłodziński, *O archiwum*, 284, 560—561; *Vol. leg.* wyd. Ohryzki, VII, 299, 303.

³ Dumouriez, *Wojna w Polsce 1770 i 1771 r.*, Pamiętniki z XVIII w.

Zdobycie fortelem zamku i omal nie trzymiesięczna obrona tegoż były jednym z popisów niezrównanej brawury konfederatów barskich, a następnie stały się piątym tematem dramatycznym z historii Wawelu. Zajął się nim Mickiewicz i na jego tle osnuł pięcioaktowy dramat *Konfederaci barscy*, napisany po francusku (1837) dla teatru Porte Saint Martin w Paryżu. Niestety z tej ciekawej kompozycji zachowały się tylko dwa akty. Mickiewiczowi chodziło o dokładne tło historyczne i objaśnienie psychologiczne wprowadzonych osób. Sztukę osnuł na trzech motywach działania, t. j. uczuciu patriotycznym, zawikłaniu miłosnem i obrażonej dumie rodowej. W akcie I-ym daje nam poznać stosunki panujące w kwarterze rosyjskiej. W scenach żywych i pełnych barwy przedstawia rządy generałgubernatorstwa rosyjskiego w Krakowie, obawę Rosjan przed Pułaskim, szpiegowanie usposobienia ludu, zabawy, represje, zamierzenia wroga, i wpływy na te rządy Polki, kochanki gubernatora, córki miejscowego wojewody, i rozwódki, która uciekła z domu i znalazła schronienie u gubernatora, bo mu się bardzo podobała i istotnie z wielką kurtuzją i uległością o jej rękę się starał. Gubernator i Hrabina są w tym akcie wyczerpująco odmalowani: Hrabina jako trochę nieszczęśliwa kobieta z przyczyny utraty czci u rodaków, Gubernator zaś jako powierzchownie ogładzony barbarzyńca i biurokrata. Oprócz tego poznajemy w tym akcie także ojca wojewodzianki, starego wojewodę krakowskiego, mniej wyraźnie zarysowanego, niż tamte dwie figury. Oburza się on na stosunki córki z gubernatorem i z nich bierze powód do przerzucenia się na stronę konfederatów.

W akcie II-im przenosi nas Mickiewicz w odległość kilkumilową od Krakowa, w lasy i góry karpackie, gdzie zbierają się rozpierzchłe siły konfederackie i postanawiają zakraść się do Krakowa i opanować zamek krakowski. W miejscu tem zjawia się także Wojewoda, spiskujący przeciw gubernatorowi i jako pan okolicznych włości zdający Pułaskiemu przewodnictwo w zamierzonej wycieczce partyzanckiej na Kraków. Mimo stosunków z konfede-

ratami, gotuje on się zarazem na przyjęcie w zamczku myśliwskim zapowiedzianej wizyty gubernatora z córką. W akcie tym poznajemy trzy nowe figury: Pułaskiego, dzielnego partyzanta i entuzjastę, witającego serdecznie góry rodzinne, w których się wychował i w Hrabinie zakochał; dalej oficera resztki oddziału francuskiego, śmiałego, republikańsko nastrojonego ale bardzo rozważnego Choisi'ego; i wreszcie księdza Marka, karmelity, skreślonego według rysów tradycyjnych, jak w *Pamiętkach Soplicy* Seweryna Rzewuskiego, mianowicie jako ascetę, proroka i płomiennego patriotę. Z wszystkich tych figur najbujniej odmalowany jest Pułaski, patriota gorący, szlachetnych dążeń i wytrawnego sądu o stanie współczesnym zarówno Polski, jak Europy. — Jak miała się potoczyć dalsza akcja, niewiadomo. Widoczna tylko, że Pułaski i Gubernator mieli następnie wystąpić jako rywale i że Choisi'emu wycieczka do Krakowa, zgodnie z prawdą historyczną, powieść się miała.

Tymczasem w kilka miesięcy po usunięciu się konfederatów z Krakowa, późną jesienią tegoż samego 1772 r., w porozumieniu oczywiście z Rosją, zjawił się po drugiej stronie Wisły kordon austriacki. Człowiekowi, któremu kazano na rzecz obcego państwa zająć prawy brzeg Wisły, dano w Wiedniu, w niecałe 90 lat po odsieczy wiedeńskiej, pieczętę z napisem: *Administrator reintegratae provinciae*¹. Tak chciano upozorować zabór cudzej własności. Korzystając z ówczesnej słabości rządu polskiego, skwapliwy administrator zapędził się na Kazimierz, i ni stąd ni zowąd, na podstawie fałszywych map, 3 grudnia zajął to miasto. Konsystujący w Krakowie Moskale, generał Bibikow i pułkownik Stackelberg, z chęcią pozwolili na to nadużycie i ku Warszawie pociągnęli. Wtedy rozzuchwalony administrator posunął się w szale zaborczym dalej, i 15 lutego 1773 r. zajął niespodzianie Kraków i zbrodniczą stopą wkroczył na zamek. Na gwałtowne przedstawienia rządu polskiego niedobrzy przybysze musieli się cofnąć z królewskiego grodu. Dnia 1 stycznia 1774 r. Kraków był znów pod panowaniem polskim. Ale z Kazimierza najezdnicy odrazu ustąpić nie chcieli i 29 grudnia 1773 kazali mieszczanom składać przysięgę wierności cesa-

¹ Konarski Stan., *List pewnego Polaka do J.W. Duranda*, 1770.

rzowej Marji Teresie. Szczęściem zaślepienie to długo trwać nie mogło. Na podstawie traktatu podziałowego Austriacy musieli się usunąć na tamtą stronę Wisły¹.

Przez to straszne przejście Kraków z Wawelem został nagle grodem granicznym. Sławnemu królewskiemu miastu i całemu naszemu krajowi stała się krzywda, która głęboko w sumieniu narodowym utkwiała. »Przechodząc z Podgórze przez most na Kazimierzu — pisze Stanisław Staszic, — gdym się obejrzał a ujrzał razem z jednej strony Wisły austriackiego, z drugiej strony polskiego żołnierza, tylko ten, który równo jest czującym los upadku ojczyzny, uwierzy, jak dręczącym był dla mnie ten widok«². Była to złowroga wróżba dla Wawelu. Austriacy zbyt długo cierpliwie po tamtej stronie Wisły siedzieć nie mieli. Wbrew naturze i geografji naszego kraju, zrobili królowę rzek polskich granicą między podziałami.

Mickiewicz w przepysznym wstępie do *Konrada Wallenroda* wyraził grozę granicznego Niemna między Litwą a Krzyżakami. Opierając się na tych nastrojach, poeta późniejszej Rzeczypospolitej krakowskiej, Edmund Wasilewski, starał się także tę smutną rzeczywistość granicznej Wisły pod Krakowem wyrazić. W dłuższym poemaciku p. t. *Skargi drzew* (1839) opowiada, jak dąb z pod klasztoru zwierzynieckiego zatęsknił do brzozy na przeciwnym brzegu i posyłał jej westchnienia miłosne i pragnienia:

...Kiedyż przyjdzie ten czas,
Że Wisła dzielić przestanie nas.

Żale te rzeka wybornie pojmuje i pociesza kochanków, że kiedyś, przy powodzi, zmieni koryto:

I dotąd dzielony połączę brzeg z brzegiem
I brzozę płaczącą ożenię z kochankiem.

Pomysł jest dziwaczny, czułościowy, w sentymentalnym duchu Karpińskiego i Magnuszewskiego, jednak nie bez wartości dla

¹ Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, 163—164.

² Staszic, *Dziennik podróży*, wydał A. Kraushar, Warszawa 1903 r., II, str. 15.

historji uczucia polskiego. Do rozmowy dęba, brzozy i Wisły miesza się następnie wiele innych drzew przybrzeżnych, a Wisła obiecuje im spełnienie »dawnej piosnki« o Wandzie, co nie chciała Niemca. Wtem jodła każe się uspokoić rozgwarzonej drużynie i przestrzega: »Cyt, Wisło, człowiek podsluchuje«¹. Z uczuciem w wierszu tym wyrażonem mieli Polacy przez długie lata patrzeć na Wisłę.

W tym nadgranicznym już Krakowie miało zajść za czasów niepodległości Polski jeszcze kilka ważnych wypadków. Dotknięty boleśnie podsunieciem się pod jego boki nieprzyjaciela gród wawelski zamyslił pocieszyć panujący król i kazał »kosztem skarbu koronnego« odnowić dawny pałac Zygmunowski. Zamierzano przewyższyć odnowienie zamku za Augusta III i uczynić go napowrót mieszkalnym. Było to trzecie w XVIII w. i gruntowne odnowienie zamku. Sejm z r. 1776 wyznaczył 90 tysięcy złotych na reparację zamku warszawskiego, krakowskiego i pałacu Rzeczypospolitej. Zamek był mocno zniszczony, szczególnie baszty, przez konsystujące w nim przez wiele lat wojsko rosyjskie i rozpaczliwą obronę konfederatów; klucznik zamkowy obliczał koszt naprawy dachów na 41 tysięcy, a pałacu na 58 tysięcy złotych².

Mimo to pieniądze się znalazły. Wszędzie dano drzwi, okna, podłogi, piece. Pokoje na parterze i pierwszym piętrze zostały wybielone; w dawnym mieszkaniu wielkorządowem urządzono kordegarde, cukiernię i kawiarnię; na pierwszym piętrze dwie izby z antycznymi sufitami z różami snycerską robotą przeznaczono na pokój stołowy oficerski. Najstaranniej odnowiono drugie piętro, gdzie sale wytapetowano różnokolorowemi tapetami, na niebiesko, karmazynowo, zielono, seledynowo i t. p. W skrzydle północnem według starożytnego zwyczaju przygotowano pokoje reprezentacyjne, senatorski i audjencjonalny, a za nimi prywatne mieszkanie króla, gabinet i pokój sypialny. W skrzydle wschodniem umieszczono pokój stołowy, kredensowy i t. p. Wszystkie pokoje dostały nowe meble, firanki, świeczniki. Zamek został istotnie odnowiony i umeblowany. Ale dawnej izby poselskiej nie tknęła się ręka odnowiciela, bo sławny

¹ Wasilewski, *Poezje*, Poznań 1840, str. 41—52.

² *Vol. leg.* wyd. Ohryzki, VIII, 550; Chmiel, *Wawel*, II, 723—729.

sufit z głowami był już mocno zniszczony i »kilkunastu stemplami umocowany«. Zresztą na co była potrzebna ta izba w czasie wizyty Stanisława Augusta? Odnowienie było nieco hotelowe, ale cel osiągało i uczyniło dawny pałac Zygmuntowski napowrót mieszkalnym. Na upamiętnienie dzieła umieszczono tablicę marmurową, do dziś dnia zachowaną, z napisem łacińskim nad wejściem na schody główne. Gdy to zrobiono, król zapowiedział swą wizytę, a potem z okoliczności jej spisano ostatni i bardzo szczegółowy inwentarz zamku krakowskiego, który bardzo żywo ówczesny stan jego uprzytomnia ¹.

Wreszcie nastąpiła ta wizyta. W r. 1787, w dniach 16-29 czerwca, zwiedzał Stanisław August szczegółowo Kraków w powrocie z podróży kaniowskiej. Pobytom tym chciał wynagrodzić zaniedbanie koronacji w Krakowie. Była to ostatnia wizyta króla polskiego w Krakowie, pozostająca w pewnym związku z tradycją dawnych uroczystości koronacyjnych. Opisał ją drobiazgowo poeta dworski i znakomity historyk Adam Naruszewicz. Dnia 16 czerwca, w sobotę, około ósmej rano, wyrusza Stanisław August konno z Czyżyn do Krakowa, w towarzystwie adjutantów, poprzedzony oddziałem kawalerji narodowej, w tyle — powozy. W Dąbiu powitało go obywatelstwo województwa krakowskiego, pod murami miasta kahal żydowski, przed bramą Florjańską komendant garnizonu i magistrat, podając klucze, u stóp zamku starosta z burgrabiami. W oknach i na ulicach pełno było widzów, bito z armat i dzwoniło we wszystkie dzwony. W katedrze przyjęty przez biskupa płockiego (Szembeka), odwiedził kaplicę mansjonarzów i św. Stanisława i na tronie przed wielkim ołtarzem wysłuchał mszy św., zakończonej *Te Deum*. Gdy wyszedł, powitali go ławnicy wyższego prawa miejskiego, a w pałacu na pokojach obywatelstwo województwa krakowskiego. Obiad jadł o godzinie trzeciej w kółku prywatnem, a o siódmej wieczór zwiedzał pokoje zamkowe, które z planem w rękę kanonik Sebastjan Sierakowski pokazywał.

¹ *Inwentarz zamku krakowskiego anno Domini 1787 ultimis junii spisany*, w »Wiadomościach numizmat.-archeol.« 1904, 1905, t. V, szp. 102—263. Napis pamiątkowy u Tomkowicza, *Wawel*, I, 378.

Dnia 17 czerwca, w niedzielę, po wystuchaniu mszy św. w katedrze, o godzinie jedenastej przyjął na audjencji obywateli województwa krakowskiego, a następnie uniwersytet w togach. Potem poszedł pieszo na obiad do pałacu Wielopolskich, a po obiedzie zwiedzał katedrę i oglądał nową trumnę marmurową Jana III, sprawioną przez siebie przed czterema laty, równocześnie z obchodem setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Warszawie. Ta pamiątka pozostała po Stanisławie Auguście w grobach królewskich. Dnia 18 czerwca, w poniedziałek, po udzieleniu kilku audjencji o godzinie jedenastej, odwiedził »archiwum ziemskie w udzielnej zamkowej izbie złożone« i »izbę sądową grodu województwa krakowskiego«. Następnie udał się na rynek na oglądanie pochodu cechów, wyruszających na strzelnicę z pamiątkowym srebrnym kurkiem. Potem wrócił na zamek i zwiedził skarbiec katedralny i kapitularz. Na obiedzie był w Krzysztoforach i odwiedził dom »Celestat«, gdzie mieszczanie strzelali do kurka. Pod wieczór zwiedził kościół św. Piotra.

Dnia 19 czerwca, wtorek, o godzinie dwunastej w sali audjencyjnej zaprzysiął Hugona Kołłątaja, mianowanego świeżo referendarzem za zasługi w Komisji edukacyjnej położone, potem przyjął magistrat miasta na audjencji. Następnie dał obiad na 300 osób na zamku, dla dygnitarzy, kapituły i rady miejskiej. Po południu, o piątej, przyjmował go uniwersytet w sali jagiellońskiej, następnie zwiedził bibliotekę, gdzie mu pokazywano znany kodeks czarnoksiężnika Twardowskiego. Dnia 20 czerwca, środa, rano zwiedził nowy ogród botaniczny na Wesołej i bibliotekę klasztoru i kaplicę św. Jacka u Dominikanów. Po obiedzie na zamku, był u kanonika Sebastjana Sierakowskiego, który swoim wychowankom kazał wykonać kantatę: *Salomon na tronie*. Wieczorem odwiedził kościół św. Katarzyny i spacerował nad Wisłą, skąd dobrze mógł zobaczyć kordon austriacki, przed piętnastu laty za jego rządów zaciągnięty.

Dnia 21 czerwca, we czwartek, odbył coś jakby dopełnienie koronacji warszawskiej, biorąc udział w procesji z głową św. Stanisława na Skalkę. Procesję prowadził jego własny brat, książe Michał, prymas. Trwała pięć kwadransów. Po powrocie król spożył obiad na zamku, a wieczorem, między siódmą a ósmą, dał wielki,

omal nie tradycyjny bal, niby koronacyjny. Kilka obszernych sal przygotowano do tańców, a w kilku innych zastawiono stoły na kolację. Gdy się obywatelstwo krakowskie, 150 pań i 300 panów, zgromadziło, wyszedł król i z panią krakowską tańcem polskim bal rozpoczął. Potem nastąpił drugi bal, równie liczny, dla mieszczaństwa. Dnia 22 czerwca, w piątek, o godzinie dziesiątej rano, zwiedził konno ruiny zamku Kazimierza Wielkiego w Łobzowie. Obiad jadł na zamku, a po południu był na wizycie u dziekana krakowskiego (Sołtyka), a na kolacji u pani krakowskiej. Dnia 23 czerwca, w sobotę, rano zwiedził Bielany, a po południu dał audjencję dwu przejeżdżającym dygnitarzom rosyjskim. Dnia 24 czerwca, w niedzielę, po nabożeństwie w katedrze, pojechał na obiad do kasztelana bieckiego. Powróciwszy na zamek, o godzinie szóstej zwiedził kościół Franciszkanów i marjacki, a następnie udał się do pałacu starostwa krakowskiego. Stąd wyruszył na wielkie przyjęcie od miasta do Sukiennic, bogato udekorowanych i wspaniale zwierciadłami i kotwicami z świecami oświetlonych. Z łoży przysłuchiwał się wielkiemu koncertowi i przypatrywał tańcom, w dwu kołach prowadzonym. Zabawa trwała do trzeciej rano.

Dnia 25 czerwca, w poniedziałek, o jedenastej rano wyjechał z bratem prymasem dla zwiedzenia kościoła św. Anny i uczczenia św. Jana Kantego. Potem oglądał gabinet historii naturalnej w kolegium fizycznym i był na wykładzie w języku polskim z dziedziny przyrody (prof. Jaśkiewicz). Powróciwszy na obiad na zamek, po południu do dziewiątej godziny odbywał rozmaite narady. Dnia 26 czerwca, wtorek, był na popisie w Szkole Nowodworskiej, rozdał medale najpilniejszym uczniom, a rektora uniwersytetu, Oraczewskiego, udekorował orderem św. Stanisława. Po południu jeździł konno na Prądnik. Dnia 27 czerwca, w środę, po raz trzeci był w auli jagiellońskiej na dwu prelekcjach z doświadczeniami z chemji i mechaniki. Powróciwszy, zwiedził groby królewskie na Wawelu. Wieczorem odbył spacer naokoło miasta. Dnia 28 czerwca, w czwartek, o godzinie jedenastej dawał audjencję kongregacji kupieckiej. Potem był obiad na zamku na 200 osób. Przed wieczorem udał się na Kazimierz dla zwiedzenia kościoła Bożego Ciała. Dnia

29 czerwca, w piątek, nastąpił wyjazd. Wysłuchawszy mszy św. w kaplicy Batorego, zjadł wcześniej obiad, pożegnał obywatelstwo, i konwojowany przez kawalerję narodową, wśród cechów i ludu na ulicach stojącego, między szóstą a siódmą wieczorem wyjechał do Krzeszowic. Była to ostatnia gościna króla polskiego na Wawelu. Ostatni raz błyszczały okna rozbawionego pałacu, goszczącego w swych murach dwór rzeczywisty króla polskiego. Naruszewicz to samo oglądał, co Długosz, ale w jakże zmienionych, ciężkich czasach¹. Jak z współczesnego odnowienia zamku widać, Stanisław August myślał jeszcze nieraz Kraków odwiedzić, nie przeczuwając wcale, co się z Wawelem za kilka lat stanie.

Kraków za Stanisława Augusta nabrał ponownie pewnego rozgłosu w poezji polskiej. Wizyta Stanisława Augusta nie była wyłącznie polityczną, ale miała pewien odcień pietyzmu dla starych murów Krakowa. Zdaje się, że dwa żywo się odzywające w poezji czasów Stanisława Augusta wspomnienia historyczne, mianowicie rozmyślanie nad wojnami Czarnieckiego z obcym najazdem i obchód stuletniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, zwróciły ponownie uwagę poetów na Kraków. Dostyc smutna terażniejszość kazała myśleć o świetniejszej przeszłości, której wyobrazicielem był jeszcze szczęśliwie do Rzeczypospolitej należący Kraków. To skierowało naówczas kroki kilku poetów do dawnej stolicy polskiej. Zaczynają ją odwiedzać dla pokrzepienia serca i nabrania gorętszych uczuć patriotycznych. Śpiewak Justyny, sentymentalny liryk Franciszek Karpiński, pisze pół prozą a pół wierszami, w modnej naówczas formie listowej, *Podróż do Krakowa*. Pragnął zobaczyć na własne oczy to »grobowisko bohaterów, siedlisko uczonych, gospodę ludzi naczelných i skład bogatej starożytności polskiej«. Niestety, więcej rozpisał się o okolicach Krakowa, Czerny i Ojcowie, niż o celu swej podróży. Wrażliwy na krajobraz, łatwiej przejmował się pięknymi widokami, niż archeologicznymi zabytkami. Wspomina potężnych Zygmunatów i zamek stary, z którego okien niegdyś na Polskę patrzyli, ale nic głębszego narazie o Krakowie nie po-

¹ Naruszewicz A., *Dyaryusz podróży Stanisława Augusta 1787*. Warszawa, Dufour, b. d., str. 210—248.

wiada i do innej sposobności szersze sprawozdanie o swem wrażeniu odkłada ¹.

Dokładniejsze sprawozdanie z pielgrzymki do Krakowa podał drugi poeta sentymentalny tych czasów, Franciszek Książnin. Z wiersza jego widać, że katedrę zwłaszcza szczegółowo zwiedził. Kraków przedstawiał się już poecie, jak potem Ujejskiemu, jako wielki relikwiarz, mauzoleum przeszłości. »O mury święte« — powiada, zbliżając się do naszego grodu. Najbardziej pociągnął go Wawel, i z religijną czcią udaje się na tę patryjotyczną pielgrzymkę:

Pójdę ze czcią na ten gmach wysoki,
Uczci tam drogie, ucałować zwłoki.

Najciekawszy był na groby królewskie. Był w kaplicy Wazów, Zygmuntońskiej, Batorego, zauważył trumnę św. Stanisława, grób Kazimierza Wielkiego, i zatrzymawszy się przy grobowcu Jana III, wspomina okolicznościowo, że za jego czasów dzieci śpiewały piosnki o bohaterskim oswobodzicielu Wiednia. Wierszyk jest raczej pouczający, niż natchniony ².

Wzmoczenie uczuć patryjotycznych za Stanisława Augusta trzeba przypisać Sejmowi czteroletniemu i ogłoszeniu Konstytucji 3-go maja. Radosne te wypadki odbiły się o tyle na zamku, że z polecenia władz warszawskich dnia 8 marca 1790 r. zajęła Wawel artylerja koronna, a inżynierja polska w latach 1790—1793 zaczęła go fortyfikować od strony zachodniej i myślała obrócić na składy potrzeb wojskowych i amunicji ³. R. 1791 polecono Tadeuszowi Czackiemu, staroście nowogrodzkiemu, wysłanemu do Krakowa w sprawach skarbowych, aby ponownie zbadał stan zamku krakowskiego i wygotował o nim odpowiednie sprawozdanie. Badając ten stan, ciekawy Czacki w sklepach kaplicy Zygmuntońskiej zupełnie niepotrzebnie otwierał trumny Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki. Ważniejszą jego czynnością było spisanie ostatniego urzędowego inwentarza skarbcia koronnego, dokonane z nakazu sejmu dnia 18 kwietnia 1792 r. wespół z Janem Horainem, woje-

¹ Karpiński, *Dziela*, Wrocław 1826, III, 305—322.

² Książnin, *Dziela*, wyd. Bobrowicza, Lipsk 1837, II, 172.

³ Chmiel, *Wawel*, II, 760, 792.

wodą brzesko-litewskim. Znaleziono w nim naówczas tę samą zawartość, co za czasów saskich: pięć koron, kilka beret, jabłek, mieczów. Uprzytomnić sobie ją należy, aby lepiej ocenić szkodę, jakąśmy niebawem ponieść mieli¹.

Sporządzenie inwentarza skarbcza i fortyfikacja Wawelu od strony Wisły były ostatnimi ważniejszymi zarządzeniami Stanisława Augusta w Krakowie. Niebawem nastąpiła Targowica i nieszczęsny sejm grodzieński z 1793 roku, ratyfikujący drugi traktat podziałowy. Wszystko to odbyło się poza Krakowem, ale Kraków pierwszy miał zaprotestować przeciw ohydnej zbrodni i honor ginącego narodu ocalić. W Krakowie, i to na zamku, jak przygotowany w tym celu dokument opiewał, miał być podpisany akt powstania województwa krakowskiego przeciw zaborcom, który następnie nieśmiertelnej sławy nasz naczelnik, generał Tadeusz Kościuszko, nie chcąc widocznie wchodzić w kolizję z władzami zamkowemi, przeniósł na rynek po przeciwnej stronie ratusza, gdzie niegdyś homagja król polski od księcia pruskiego i mieszczan krakowskich odbierał. W przededniu powstania stał załogą w Krakowie, za zgodą oczywiście króla, podpułkownik rosyjski Łykoszyn, z wojskiem złożonem z półbataljonu pułku nowogrodzkiego, szwadronu dragoonów smoleńskich, trzydziestu kozaków dońskich i dwiema armatami. Ale Łykoszyn dostał rozkaz od generała Igelstroma, głównego dowodzącego wojskami rosyjskimi w Polsce, aby z całą załogą krakowską wymaszerował do Radomia, i w ten sposób Kraków był wolny od Rosjan. W kilka godzin po jego odejściu, dnia 23 marca 1794 r. przybył Kościuszko z Tyńca do Krakowa, i zmieniawszy pierwotne miejsce ogłoszenia aktu powstania, przeniósł uroczystość nazajutrz na rynek.

Dnia 24 marca 1794 r. z pałacyku pod Kapucynami przybył generał na rynek i od bataljonu w paradzie drugiego regimentu szefostwa Wodzickiego przyjął przysięgę i sam ją nawzajem wykonał, że władzy swej, jako naczelnik narodu, tylko na obronę granic i niepodległości używać będzie. Następnie poszedł na ratusz,

¹ Grabowski, *Historyczny opis Krakowa*, Kraków 1822, str. 296—301, 319—324.

przemówił do zgromadzonych radców miejskich i kazał odczytać akt insurekcji, który przytomni podpisywali. Wróciwszy do kwatery, wydawał rozmaite rozkazy. Dnia 25 marca udał się z radą miejską na nabożeństwo do kościoła Panny Marji, a potem w ratuszu kazał odczytać akt »urządzenia komisji porządkowej cywilno-wojskowej województwa krakowskiego«. Aktami temi zostały właściwie usunięte rządy stronnictwa rosyjskiego w Polsce. Za przykładem Krakowa poszedł niebawem cały naród. Kościuszko przebywał w Krakowie do końca marca. Dnia 1 kwietnia wyszedł z wojskiem i dla osłonięcia miasta przed Moskalami stoczył 4 kwietnia pamiętną bitwę pod Raclawicami¹.

Tydzień trwał ten ostatni radosny okres w życiu Krakowa, kiedy podupadła stolica jagiellońska odegrała przodowniczą rolę w historii narodu. Potem nastąpiło kilka miesięcy niepewności i oczekiwania. Kraków nie przedstawiał bezpiecznego oparcia dla nowego rządu. Podobno w tym czasie usunięto z skarbcza najcenniejsze insygnja koronne, i 15 czerwca zajmują miasto Prusacy (generał Elsner), dobywają się do skarbcza, przyczyniają się do jego zniszczenia, rządzą się przez półtora roku w Krakowie jak u siebie w domu, a wreszcie oddają go innym najeźdźcom². Kraków do rąk polskich nie miał już wrócić aż za lat kilkanaście. W czasie okupacji pruskiej zachodzi bitwa maciejowicka (14 października 1794), stają traktaty podziałowe rosyjsko - austriacki (3 stycznia 1795) i rosyjsko-pruski (24 października 1795), Stanisław August zrzeka się tronu polskiego (25 listopada 1795), i 5 stycznia 1796 r. wkraczają Austriacy z tamtej strony Wisły do Krakowa, jako już niby swojego miasta. Nastąpił wtedy koniec dawnej Polski, dawnego królestwa polskiego, założonego jeszcze przez Władysława Łokietka. Austriacy zajęli Kraków na trzysta lat, wszystkie dawne urządzenia polskie znieśli, nowe porządki zaprowadzili, i imię Polski zostało na pewien przeciąg czasu wykreślone z karty geograficznej. W tej niewypowiedzianie smutnej chwili, niedawny gość Kra-

¹ Korzon T., *Kościuszko, biografia*, Kraków 1894, str. 294—301.

² Korzon, *Kościuszko*, 376; Prokesch Wł., *Wspomnienia mieszczanina krakowskiego*, Kraków 1900, str. 42.

kowa, Franciszek Karpiński, jakby w dopowiedzeniu swego listu o podróży do Krakowa, ogłosił *Żale Sarmaty*, najbardziej przejmującą elegję literatury polskiej, w której dał pełny wyraz uczuciom Polaków po stracie ojczyzny. Jest to majestatyczny wylew żalu barda narodowego nad wymazaniem imienia Polski z karty Europy. W pieśni słyszymy rzeki żalów i szum rozkołysanych dzwónów stuwieżowego miasta. Karpiński opisuje z potężną wymową upadek Polski i rozpierzchnięcie się narodu, a następnie daje opowieść o najbliższych latach epoki porozbiorowej. W kilku wydatnych rysach skupił poeta sprawozdanie o stosunkach wewnętrznych w krajach zajętych przez mocarstwa podziałowe, jak niemniej o działalności legjonów polskich we Włoszech. Z bezdenną rozpaczą i krwawym wyrzutem przedstawia polityczne położenie Polaków przed zajaśnieniem gwiazdy Napoleońskiej na widnokregu narodowym. Opis jego ma wymowę fryzów cyklicznych na świątyniach greckich. Nasuwa mu go dumanie nad grobem Zygmunta Augusta na Wawelu, który oglądał niedawno, intuicyjnie jego wymowę odczuł i szczególnie sobie upodobał. Myśl o dawnej sławie Polaków i obecnym upadku wydobywa z jego duszy tę przepyszną skargę. Sarkofag wawelski przywodzi mu na pamięć dawną świetność narodu. Poeta wpada prawie w halucynację, jakby patrzył w otwartą trumnę Zygmunta Augusta, i omal nie jak dworzanie strapiiony jego śmiercią przemawia do niego poufale, z pamięcią o jego chlubnych rządach:

Ty śpisz Zymuncie! a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali!
Ty śpisz! a czeladź przyjęciem się biedzi
Tych, co cię czcili, co ci hołowali.

Gorżkie wspomnienie, gdy szczęście przeminie,
Czemu i pamięć o nim nie zaginie.

ROZDZIAŁ XI.

OSTATNI WIEK OPUSZCZENIA WAWELU

(WIEK XIX)

Ostatni wiek opuszczenia Wawelu zaznaczył się największym zbezczeszczeniem zamku, jakiego w ciągu swych długich dziejów doznał. Był to okres burzycielski, połączony z chęcią obrócenia czcigodnych murów przez najeźdźców na pospolity użytek i wyniszczenia w narodzie przywiązania do najszanowniejszego pomnika jego dziejów. Pierwsze trzynastoletnie rządy austriackie na Wawelu zaznaczyły się obróceniem kościołów św. Michała i św. Jerzego na magazyny siana, sprzedaniem przez licytację ich sprzętów, aby wszystko przygotować do zburzenia, a następnie przerobieniem pałacu Zygmunta Starego na koszary dla 1500 ludzi »z małemi izbami żołnierskimi«. Najbrutalniejsza pospolitość miała zapanować w przybytku najszczytniejszych wspomnień pełnej sławy dynastji jagiellońskiej¹. Niezadowolony tem dziełem, rząd zaborczy powziął zamiar naruszenia i przeniesienia grobów królewskich z katedry do innego kościoła. Wielki patrijota i niepowszedni uczyony Stanisław Staszic w pamiętnym dziele *O ziemiorodztwie Karpatów* zamieścił okrzyk oburzenia na wiadomość o tym zamachu i skierował do wrogów upomnienie: »Szanujcie ich zwłoki, chcąc, by kiedyś wasze szanowano«. Zbrodniczy zamysł najeźdźcy poruszył głęboko serce znękanego narodu i zrodził myśl ochronienia prochów Wawelu od zbezczeszczenia: »Obyć przynajmniej został

¹ Chmiel, *Wawel*, II, 763, 768.

ten opoczyska kęs i na nim pokój i cześć — woła Staszic. Narazie jednak niewiele można było zrobić. Szczęściem pierwsza, stosunkowo krótkotrwała okupacja Krakowa nie dała najeźdźcom wykonać wszystkich zamysłów. Groby królów polskich zostały się w katedrze. Okupację tę upamiętniło bliższe naukowe zbadanie kości mamuta, zawieszonych u wejścia katedry, prawdopodobnie z czasów saskich. Notatka pochodzi z roku 1805. Wspomniany właśnie Staszic w studjach nad geologią Polski podaje ich rysunki i załącza do nich objaśnienie: »W okolicach Krakowa wykopano morskiego potwora, szczękę 13 stóp 7 cali długą, piszczel udową mamuta, długą 4 stopy i 6 cali, ogromny szczolb 3 stopy długości zagubionego gatunku nosorożców, zupełnie różnych od teraz żyjących. Te wszystkie kości znajdują się dotąd na zamku krakowskim«¹

W tym stanie nastąpił koniec pierwotnej okupacji Krakowa przez Austriaków, dzięki klęsce pod Wagram i pokojowi wiedeńskiemu. Z okropnego poniżenia ratują Kraków wojny napoleońskie. I Kraków miał przejść w skromnym zakresie epopeję napoleońską. 14 lipca 1809 r. Austriacy kapitulowali w Krakowie w ręce generała Roźnieckiego, dowódcy przedniej straży wojsk księcia Józefa, zwycięzcy z pod Raszyna. Zajęcie strażnicy na rynku przez wojsko polskie upamiętniono popularną niegdyś ryciną. Rankiem 15 lipca na czele awangardy polskiej wjechał książę Józef, i Kraków został z kolei na kilka lat miastem Księstwa Warszawskiego. Poniatowski zastał jednak w Krakowie wojska rosyjskie pod generałem Sieversem z dywizji Suworowa młodszego, wpuszczone podstępnie do miasta przez Austriaków już po kapitulacji na rzecz Polaków. Chcąc nie chcąc, musiał z nim wspólnie przez pewien przeciąg czasu obozować. Przyjmowany z wylaniem przez miasto, wódz i minister wojny Księstwa Warszawskiego bawił w Krakowie przez pół roku, prawie do końca grudnia. Na imieniny Napoleona ugaszczwał szta-

¹ Staszic, *Dziela*, Warszawa 1815, III, 54, 57.

bowców rosyjskich wspaniale w Sukiennicach, na imieniny cesarza Aleksandra asystował przeglądowi dywizji Suworowa za bramą Florjańską. Zajął się serdecznie uniwersytetem, starał się go odniemczyć i przywrócić mu dawne znaczenie jako naczelnej władzy szkół wojewódzkich¹.

Następnego roku odwiedził Kraków nowy władca, Fryderyk August, król saski, ksiązę warszawski. Była to najzwyczajsza wizyta monarchy w nowo uzyskanej prowincji, w ramach rozmaitych odwiedzin panujących, których świadkami bywali ludzie przeszłego wieku. Ponieważ jednak była to ostatnia wizyta prawowitego władcy części nowej Polski w historycznym Krakowie, więc choć niczem szczególnem się nie odznaczała, nie zawadzi o niej, jak o innych, wspomnieć. Fryderyk August przyjechał do Krakowa z żoną i córką. 7 maja 1810 r. w Bronowicach, u bramy triumfalnej, witał go ksiązę Józef z oficerami trzeciego pułku jazdy. Przed rogatkami złożył mu pokłon kahał kazimierski, przed bramą Florjańską cechy i intendent miasta (Kochanowski). Dywizja trzeciego pułku kawalerji poprzedzała powóz. Wjeżdżał wśród odgłosu dzwonów, huku armat i okrzyków publiczności: »Niech żyje Fryderyk August«. Wzdłuż drogi stało wojsko w dwu linjach. Przed kościołem Panny Marii biskup krakowski (Gawroński) z kapitułą udzielił mu błogosławieństwa. Zajechał na rynek, do pałacu pod Baranami, nie na zamek, bo tam z pałacu sławnego poprzednie rządy zrobiły lazaret. Gdy przybył do pałacu, pokazał się na balkonie i ponownymi radosnymi okrzykami uczczony został. Wieczór miasto było wspaniale oświecone.

8 maja, w dzień św. Stanisława, przybył powozem o godzinie dziesiątej rano na nabożeństwo do katedry. Oczekiwał go przed kościołem ksiązę Józef i prezes urzędu administracji departamentu (Henryk Lubomirski). Przed wielkim ołtarzem oboje królestwo powitał biskup przemową. Na czas sumy usadzono ich na tronie po prawej stronie ołtarza. Powróciwszy do pałacu, udzielał audjencyj; po obiedzie był cerkl u dworu, a wieczór nowe oświetlenie, które oboje królestwo z córką zwiedzili. 9 maja byli na nabożeństwie

¹ Askenazy S., *Ksiązę Józef*, Warszawa 1905, str. 169—171.

w kościele Panny Marji, a potem pojechali na zwiedzenie Wieliczki i wrócili do Krakowa. 10 maja o godzinie ósmej rano król przyjął na prywatnej audjencji byłego podkanclerzego z czasów Sejmu czteroletniego, księdza Kołłątaja, potem był po raz wtóry z żoną i córką na nabożeństwie w katedrze, oglądał katedrę, następnie kościół św. Piotra, w tej chwili bardzo zniszczony przez zaborców, i odprowadził królowę z córką do pałacu, a sam pojechał do kolegium Nowodworskiego.

Ponieważ wielka sala kolegium jagiellońskiego została za poprzedniego obcego rządu zrujnowana, więc w wielkim amfiteatrze Nowodworskim nastąpiło przyjęcie nowego króla przez uniwersytet. Dziedziniec i krużganki były zapelnione młodzieżą szkolną. Powitał go dziekan wydziału filozoficznego (Sołtykiewicz.) Pobyt ten został upamiętniony osobną, dziś jeszcze istniejącą, tablicą marmurową. Z kolegium, poprzedzany bedelami, udał się król na zwiedzenie biblioteki, gdzie go witał były bibliotekarz (Jacek Przybylski), poprosił o zapisanie się w księdze pamiątkowej i wręczył ode, na jego cześć po grecku i łacinie ułożoną. Następnie zwiedził gabinet historii naturalnej w kolegium fizycznym, a po południu ogród botaniczny, również zniszczony przez były rząd obcy, i obserwatorium astronomiczne. Wieczorem zabłysnęła trzecia iluminacja. Zwłaszcza Sukiennice były pięknie oświetlone. Dano w nich wieczorną zabawę, na której królestwo z córką się pojawili. 11 maja z rana był król na nabożeństwie na Skalce, po południu były pokoje u dworu, i prezes sądów pokoju (Paprocki) pożegnał królestwo przed odjazdem. 12 maja rano król był na nabożeństwie w kościele św. Anny, gdzie go pożegnał biskup i uniwersytet. Potem wyjechał w dalszą podróż do Warszawy. W bramie Florjańskiej zegnały go cechy i intendent magistratu, a ksiązę Józef z generałem Fiszerem i rozmaitymi dygnitarzami wojskowymi i świeckimi odprowadzili go do najbliższej stacji¹.

W łączności z Księstwem Warszawskim przebył Kraków jeszcze jedną pamiętną chwilę. R. 1813 pod naciskiem wojsk rosyj-

¹ *Gazeta krakowska* 1810, str. 447—486, także *Gazeta Koresp. warsz.* 1810, str. 632—697.

skich musiał książe Józef z korpusem ośmiotysięcznym usunąć się z Warszawy i 20 lutego 1813 r. przybył do Krakowa. Wśród pozornej lekkomyślności nastąpiła wielka decyzja, która zrobiła go marszałkiem Francji i bohaterem polskim. W Krakowie często takie postanowienia dojrzewają. Nieprzyjaźnie dlań usposobiony pseudoklasyk warszawski, Kajetan Koźmian, napisał wtedy ironiczny wiersz *Do tańczącego Krakowa*, z oburzeniem na bale urządzone przez księcia Józefa w przededniu wymarszu do Saksonji. Wymarsz ten nastąpił 12 maja 1813 r. i dla Krakowa nastąpiła długa chwila oczekiwania, a potem niespodziany zwrot w jego historii¹.

Wojny Napoleońskie miały znaczny wpływ na dzieje zamku krakowskiego. Pod naciskiem obudzonego patriotyzmu napoleońskiego uzyskał Kraków na kongresie wiedeńskim 1815 r. niejako międzynarodową opiekę. Piękna historia i prochy królów polskich na Wawelu zapewniły mu na trzydzieści lat bardzo osobliwą przyszłość. Nie miał on nadal dzielić losów Księstwa Warszawskiego. Po zniesieniu tego państwa przez zebranych w Wiedniu sprzymierzeńców i podzieleniu kraju między Rosję i Prusy, utworzono 21 kwietnia 1815 r. z małego okręgu krakowskiego Wolne Miasto Kraków, któremu dopiero 11 września 1818 r. komisarze-organizatorzy nadali odpowiednią konstytucję. Małe państewko pod osłoną trzech mocarstw podziałowych otrzymało rzekomą niezależność, której bronić miała milicja z 300 ludzi i 29 żandarmów konnych². Jeszcze państewko nie było urządzone, a już zaczęło myśleć o Wawelu. Pamiętając, co Austriacy chcieli zrobić z grobami królewskimi, postanowiono na przyszłość uniemożliwić podobne pomysły, odnowić tradycję narodowej nekropolji i świeżymi grobami dawne groby od zbezczeszczenia zasłonić.

Po przebyciu wielu odmian, w ośmdziesiąt kilka lat po ostatnim zbiorowym pogrzebie królów za koronacji Augusta III, Wawel

¹ Askenazy S., *Ks. Józef*, 220—229; Koźmian, *Różne wiersze*, Kraków 1881, str. 76.

² Grabowski, *Historyczny opis Krakowa*, Kraków 1822, str. 48, 50; Bąkowski K., *Kronika krakowska*, Kraków 1906, II, 5, 86.

znów za małej Rzeczypospolitej krakowskiej miał przyjąć nowe groby i pogrzeby, ale już generałów i wielkich bohaterów narodowych. Pogrzeby to znacznie skromniejsze, niż dawne, królewskie, ale może rzewniejsze, a niekiedy wymowniejsze, bo były uznaniem po śmierci wielkich bohaterów za przewodników narodu, godnych czci, oddawanej niegdyś własnym królom. Zresztą nie składano ich w sklepach pod kaplicami królewskimi, ale w dawnej krypcie romańskiej, gdzie spoczął Jan III. Urządzała je bardzo skromnie małe Rzeczpospolita krakowska z swoją milicją i żandarmerją. Dnia 22 lipca, wieczorem, przeprowadzano od rogatki przy t. zw. Składzie solnym na Wawel trumnę bohatera z pod Lipska, księcia Józefa Poniatowskiego, przywiezioną z Warszawy, z miejsca chwilowego spoczynku w kościele św. Krzyża. Rzeczpospolita oddawała hołd bohaterowi, który ją oswobodził od pierwszej okupacji austriackiej i którego żegnała przed kilku laty w drodze pod Lipsk.

Pochód prowadziła żandarmerja konna. U rogatki przy Składzie solnym sześciokonny wóz żałobny z miedzianą trumną bohatera otoczył oddział milicji pieszej, i odezwały się dzwony w całym mieście. Żandarmerja konna otwierała i zamykała pochód. Przed bramą Florjańską oczekiwało go duchowieństwo i cechy z chorągwiami. Kondukt prowadził jeden z kanoników. Przed wozem weterani nieśli odznaki wodza. Za wozem postępował komisarz pełnomocny i komisarze demarkacyjni ze strony nowej Polski Kongresowej. Przy kościele Panny Marji stała młodzież i złączyła się z pochodem. Tu także objął honor dalszego prowadzenia konduktu proboszcz marjacki i prowadził go do kościoła św. Piotra, gdzie czekał Jan Woronicz, nowy biskup krakowski, z kapitułą, aby ciało odprowadzić do katedry. Chwila zmiany celebransów przed kościołem św. Piotra uczyniła na współczesnych wielkie wrażenie. Placyk dosyć obszerny, noc cicha, bicie dzwonów i huk armat, ulica zalana ludem, pełno świece i widze w oknach, na dachach i na stokach Wawelu — wszystko to ułożyło się w malowniczy obraz nastrojowy.

Na zamku był zgromadzony senat wolnego miasta, władze i akademja. Trumnę z karawanu zdjęli oficerowie najwyższych stopni i zanieśli do katedry. Katafalk z dział i piramid ręcznej broni był rześcicie oświetlony. Odśpiewanie konduktu zakończyło

się o jedenastej w nocy. Nazajutrz, 23 lipca, odbyło się złożenie trumny do grobów. Milicja uszykowana zajęła katedrę, Grenadierzy i wyżsi oficerowie stanęli przy katafalku. O godzinie dziesiątej rano biskup Jan Woronicz, autor *Hymnu do Boga i Świątyni Sybilli*, który niedawno przemawiał na pogrzebie księcia Józefa w Warszawie, a następnie został biskupem krakowskim, odprawił mszę żałobną. Proboszcz marjacki i jeden z senatorów wygłosili mowy. Poczem oficerowie zanieśli trumnę przed kryptę, gdzie już król Jan III był pochowany, i przed pokropieniem ciała Woronicz wygłosił jeszcze krótką, niejako dodatkową mowę do głośniejszej poprzedniej z Warszawy, podnosząc przedewszystkiem prawowierność zmarłego wodza¹.

Sprowadzenie zwłok księcia Józefa do ojczyzny odezwało się głośnie echem w literaturze. Zawdzięczamy mu kilka wierszyków okolicznościowych i wzruszającą elegję Odysseusza historii porobiorowej, sławnego tułacza-poety, Juljana Niemcewicza, zakończonej *Śpiewy historyczne*. Niedawno jeszcze można było słyszeć starców, którzy z uniesieniem nucili tę piękną zwrotkę:

Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
Nasi wracają, nasi wracają.

Przeniesienie zwłok księcia Józefa z Warszawy do Krakowa wydało także pewien podźwięk w literaturze, ale utwory te nie mają już znamion pierwszego uniesienia i przedstawiają czysto okolicznościową pamiątkę.

W rok niecały z podobną uroczystością miał się odbyć drugi pogrzeb na Wawelu jeszcze więcej kochanego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Pamiętał go Kraków z najpiękniejszej chwili dziejowej, którą przeżył w XVIII w. i którą miał do powstania nowej Polski się krzepić. Pochód wyruszył 22 czerwca 1818 r. z kościoła św. Florjana, gdzie ciało Kościuszki od przeszło dwu

¹ *Gazeta Korespondenta warszawsk.* 1817, str. 1307, 1390, 1413; Miroszowski, *Przepis porządku*. Także przemowa ks. Woronicza została wspólnie wydana.

miesiący spoczywało, również o godzinie ósmej wieczór, jak niedawny pochód z księciem Józefem. Wskutek tego pochód mógł się już odrazu uformować na Kleparzu i nie było tyle zmian celebransów, co w pochodzie przeszłorocznym. Poza tem pogrzeb ten był bardzo podobny do poprzedniego. Udział w nim przyjął znów oddział żandarmerji, młodzież szkolna, cechy z chorągwiami i duchowienstwo, prowadzone przez proboszcza marjackiego. Wóz żałobny, szczęściokanny, był otoczony milicją pieszą. Za nim postępowały władze Rzeczypospolitej, akademja, publiczność, wkońcu znów oddział żandarmerji.

Pochód postępował wśród bicia dzwonów. Przed kościołem św. Piotra zatrzymał się, podobnie jak pogrzeb księcia Józefa, i biskup z kapitułą przyjął zwłoki i odprowadził do katedry. Złożono je na katafalku szczególnie okazałym, w stylu *empire*. Był w kształcie piedestału z kolumny Trajana w Rzymie, ozdobionego trzema obrazami, przypominającemi dzieje bohatera. Na wierzchu tego piedestału umieszczono sześć białych orłów, a wśród nich tarcz z herbem Kościuszki. Po bokach stały cztery kolumny, złożone z broni i kos. Trumnę umieszczono nad orłami, na czterech działach. Złożenie ciała do grobu odbyło się 23 czerwca 1818 r., nazajutrz, podobnie jak na pogrzebie księcia Józefa. O godzinie 10 rano prezes senatu z odpowiednią przemową złożył wieniec na trumnie. Biskup Woronicz odprawił mszę. Nastąpiła znów mowa proboszcza marjackiego. Poczem odprawiono *castrum doloris*, zdjęto trumnę, i przed spuszczeniem jej do krypty św. Leonarda ksiądz Woronicz jeszcze raz przemówił, chwając cnoty, a przedewszystkiem skromność Kościuszki i korząc się przed potęgą Bożą, która zarówno losami narodu, jak jego wodza pokierowała. Pogrzeb był właściwie skromniejszy, niż księcia Józefa, jakby w oczekiwaniu nowego uczczenia bohatera¹.

Uroczystość ta nie wywołała narazie ęcha w literaturze. Dopiero w wiele lat później głośny autor *Skarg Jeremiego*, Kornel Ujejski, ogłosił majestatyczny wiersz *Pogrzeb Kościuszki*, przejęty

¹ *Gazeta warszawska* 1818, str. 1504, 1548; Darowski, *Przepis porządku*. — Przemowa ks. Woronicza została również współcześnie ogłoszona.

modną naówczas dążnością chłopomańską. Utwór płomienny obejmuje opis pochodu pogrzebowego i symbolicznego powitania bohatera w katedrze krakowskiej przez Kazimierza Wielkiego i św. Stanisława, a następnie uwagi autora nad mszą żałobną i złożeniem ciała na zamku, wraz z krótką historją powstania mogiły Kościuszki. Jest w nim dużo istotnego żalu i trochę doktrynerstwa politycznego. Ujejski wielbi Kościuszkę jako bohatera przyszłości i naczelnika ludowego, utrzymuje, że do Kościuszki lud ma największe prawo, okazuje mu największe przywiązanie i potrafił go najlepiej uczcić. Rozżalony mianowicie na zamknięcie Kościuszki w murach zamkowych wśród królów i wojewodów, miał ten lud na pogrzebie krakowskim powziąć myśl, żeby swemu bohaterowi postawić mogiłę na polu, zawsze widoczną na oku i wszystkim dostępną. Ujejski tak dalece uniósł się swoją doktryną, że ten piękny ideowo-polityczny wiersz zakończył zdaniem: »Wawel runie, a zostanie mogiła Kościuszki«, choćby zapewne nic nie szkodziło, żeby i Wawel i mogiła Kościuszki w całości na potomne wieki się utrzymały¹.

Senat Rzeczypospolitej krakowskiej zajął się żywo podźwignieniem zamku z ruin, w które go trzynastoletnia okupacja austriacka wtrąciła, ale środków nie posiadał, aby coś doniosłego zrobić. R. 1827 odnowił dwie bramy wjazdne, przy katedrze i Lubrance, jak można dziś jeszcze widzieć z pamiątkowych napisów; zaś r. 1830 ogłosił publiczne składki na odnowienie Wawelu i złożył oddzielny komitet, który się tą sprawą miał zająć². Niestety, wybuch powstania te zachody unicestwił.

Ważniejszą jest zdobycz duchowa, jaką ta mała Rzeczpospolita w historii umysłowości polskiej pozostawiła. Jak niegdyś w XIII wieku na temat krzywdy św. Stanisława i należącego mu się zadosyćuczynienia, tak obecnie z małej rzeczywistości i wspaniałych ruin przeszłości zrodziła się nowa legenda Wawelu. Nadzieja i oczekiwanie były jej rodzicielką. Kraków miał to szczęście, że na biskupa wśród tego upadku dostał natchnionego i wierzącego głęboko w zmartwychwstanie narodu kapłana, ks. Jana Woronicza.

¹ Ujejski, *Poezje*, Lipsk 1894, I, 103.

² *Gazeta krakowska* 1830, str. 301 i 609.

Dwukrotny jego udział w pogrzebach bohaterów narodowych, znaczne zachody koło podźwignienia pałacu biskupiego sprawiły, że nowa legenda Wawelu uczepiła się jego osoby. W poezji p. t. *Sen pasterza* opowiada świetny tłumacz i głośny niegdyś pisarz krakowski, Łucjan Siemieński, że Woronicz jednej nocy w zadumaniu nad przyszłością Polski przeczuł narodzenie zbawiciela Polski, i zbudziwszy się o piątą rano, kazał kapelanowi pobiec do katedry:

Bież do katedry, a prędko, a żwawo,
Przed Matką Boską w kaplicy na prawo
Znajdziesz niewiastę, co powiła dziecie,
Pomoc jej dacie, a syna ochrzycie.

To nieznanne dziecko miało zostać zbawicielem Polski i jak Joanna d'Arc, porwawszy za sobą cały naród, miało nas do wielkiej przyszłości doprowadzić¹.

W ślad za legendą o przyszłym zbawcy Polski zaczęła się wytwarzać za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej bardzo rzewna poezja o opuszczonym zamku krakowskim. Małej Rzeczypospolitej potrzeba było pewnej miejscowej poezji, a ta na czem innem, jak na etnografii krakowskiej i pomnikach wawelskich, oprzeć się nie mogła. Poezję tę utworzył wcale dzielny piosenkarz miejscowy, Edmund Wasilewski, o którym zresztą już raz wspomnieliśmy. Jako romantyk, oceniał wartość pierwiastku ludowego i wcale ładny krakowiak w nastroju pedagogicznym: »Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawy« z zachętą do zwiedzenia Wawelu dla świątka dzieciennego napisał. Dziś jeszcze dzieci idące na Wawel tę piosnkę śpiewają. Wychowanek Krakowa był zarazem trochę archeologiem. Pomniki Wawelu pobudzały go do dumań, były zadatkiem pewnych nadziei i zmuszały do myślenia o Polsce większej niż ta, którą widział. Silne wrażenie wywierało na nim dzwonienie Zygmunta. Opowiada, jak się nieraz w nie zasluchiwał, o świecie zapominał, śnił i marzył o przeszłości przy jego wspaniałym dźwięku. Od czasów Reja był to drugi poeta, który się zadumywał przy dzwonienu Zygmunta. Powstał z tego *Dzwon Wawelu*, piękny i powszech-

¹ Siemieński, *Poezje*, Lipsk 1863, str. 178.

nie znany a dziwnie wzruszający wierszyk: »Onego czasu król dzwon kazał ulać«, w którym zwłaszcza chwila zawieszenia tego dzwonu jest wymownie, choć — jak wiemy — niezgodnie z prawdą historyczną opisana.

Najobszerniejszym wierszem historycznym Wasilewskiego o Krakowie jest *Katedra na Wawelu* (1840). Z piosenkarza pragnąłby się tu poeta zmienić w historjzofa, a raczej polityka narodowego. Wasilewski ożywia postać marmurową Piotra Kmity, stojącą u wejścia katedry, i przesuwając przed nim szeregi polskich wojowników o wolność, począwszy od rozbiorów. Nie myśli wobec Kmity wskrzeszać przeszłości, tylko chciałby w jego obecności, czy przy jego pomocy, zrozumieć przyszłość narodu. Wielka historia, pogrzebana na zamku, ma mu dać klucz do oceny współczesnego położenia politycznego Polaków. Niestety, Wasilewski nie był Krasieńskim, zresztą podobno stosunki cenzuralne przeszkodziły mu do swobodnego wypowiedzenia swych myśli. W kompozycji mówi o powstaniu kościuszkowskim i powstaniu 1831 r. i skarży się boleśnie, że te walki jeszcze ostatecznego celu nie odniosły. Czy do nowych walk przyjdzie, czy one są koniecznością i obowiązkiem narodowym, nie wspomina i czytelnika w niepewności pozostawia. Mimo to poemat ten ma znaczną doniosłość w dziejach wytworzenia się legendy o Wawelu. Nikt jeszcze tak długo na Wawelu o przyszłej Polsce nie rozmyślał i rozwiązania zagadki jej bytu u pomników jego nie poszukiwał. Szczęśliwy pomysł spojenia niepokoju patriotycznego z dumami nad pomnikami katedry nie przeszedł bez echa w naszej twórczości, i u znakomitego dramaturga późniejszych czasów, Stanisława Wyspiańskiego, widoczne ślady pozostawił.

Z licznych poematów o Wawelu z pierwszej połowy XIX w. widać, że poezja polska objęła wreszcie straż nad Wawelem. Im stosunki były gorsze, budowlę zamkowe w przykrzejszem opuszczeniu, im niemożność ich podźwignienia była większa, tem poezja czulszą piersią obejmowała Wawel i skrzydłami swemi ochroniła go od zniszczenia. Wawel za Rzeczypospolitą był w dalszym ciągu celem pielgrzymek polskich poetów. Zjawiają się w nim obecnie romantycy. Seweryn Goszczyński, belwederczyk, autor *Zamku kamińskiego*, zabłąkał się na Wawel w tułaczce po-powstańczej (1835)

i w kilku piosnkach upamiętnił wrażenia krakowskie. Z wierszyka o Wawelu zrobił skargę na swą dolę tułaczą i ówczesne smutne położenie narodu. Obrat chwilę nastrojową i opowiada, jak uderzenie dwunastej godziny w nocy na »zegarze Wawelu« wywołało w jego umyśle wspaniałą wizję świetnej przeszłości polskiej. Stąd piosnka nosi tytuł *Północ krakowska*¹. Kornel Ujejski, któregośmy niedawno poznali jako autora *Pogrzebu Kościuszki*, zwiedził Kraków w chłopięcych latach pod przewodem ojca. Była to dla niego poglądowa lekcja patriotyzmu, z której umocnienia i »twórczej żaloby« nabrał na całe życie. Z ogromną czcią wyraża się o tej pielgrzymce i zapewnia, że rzeczywistość oglądanych pomników najżywiej mu przeszłość przed oczy postawiła. »Zwiedziłem stary zamek uroczy« — powiada. Choć Kraków był wtedy opustoszały, czuł, że wielkość się w nim kryje i anioł zmartwychwstania po nim przechadza. »O nasza Jeruzalem, forteco duchowna!« — woła z uniesieniem. Poeta upamiętnił ówczesny pobyt w Krakowie w obszerniejszej powiastce autobiograficznej².

Dnia 18 lutego 1846 r. zajęły wojska austriackie po raz drugi Kraków, aby w kilka dni ustąpić, i 3 marca po raz trzeci, przy wtórze t. zw. rzezi galicyjskiej, z wojskami rosyjskimi i pruskimi go obsadzić i 6 listopada uzyskać zgodę innych zaborców na zniszczenie Wolnego Miasta Krakowa³. Rzekoma międzynarodowa opieka nad Wawelem się skończyła. 37 lat spoglądali Austriacy z niechęcią z za Wisły na wolne miasto, aby wypatrzeć stosowną porę do ponownego wkroczenia, i dokazali wreszcie, że się rozgościli w tem mieście na najdłuższy okres, jaki Kraków kiedykolwiek pod obcemi rządami przebył, na długie 72 lat. Ojcowie nasi takich gości nie widzieli. Karpiński jeszcze ich pobytu w Krakowie zrozumieć nie

¹ Goszczyński, *Dziela*, Lipsk 1870, II, 293.

² Ujejski, *Poezje*, Lipsk 1894, I, 97—100.

³ Grabieński W., *Dzieje narodu polskiego*, Kraków 1898, II, 307—311; Bąkowski Kl., *Kronika krakowska*, Kraków 1910, III, 182—201; Kopf W., *Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczyposp. krak.*, Kraków 1906, str. 75—100.

mógł. Następnemu pokoleniu przyszło z wyroków Bożych oswoić się z uciążliwą rzeczywistością.

Obaczywszy się panem Krakowa, rząd zaborscy zaczął szerzyć dalsze zniszczenie na Wawelu. Odżyły plany, których tuż po rozbiorach wykonać nie zdołano. Istniejące jeszcze dawne budowle zamkowe, a zarazem kilka baszt (Tęczyńskich, Panieńską) w niższej, zachodnio-południowej stronie poburzone, i postawiono w ich miejsce najpospolitsze dwupiętrowe kamienice na cele szpitala garnizonowego. Przepyszny pałac Zygmunta Starego został ostatecznie obrócony na koszary wojskowe. Odnowiono zamysł przeniesienia stolicy biskupiej z zamku do kościoła św. Piotra, który niegdyś Zygmunt III dla Jezuitów w pobliżu Wawelu postawił. Katedra nankerowska, koronacyjna królów polskich, miała zostać kościołem garnizonowym obcego wojska. Zdawało się, że odwieczna chwała Wawelu na wieki zaginie i z serc narodu zostanie wykorzenioną cześć dla przesławnego wzgórza.

Tymczasem Wawel stawał się coraz bliższym sercu ogółu i mimo wiedzy wroga nabierał cech najdroższej świątyni polskiej, w której uświęcały się powołania i brano błogosławieństwo na służbę narodową. W latach pięćdziesiątych przeszłego wieku wstąpiła się w Polsce improwizatorka Jadwiga Łuszczewska, znana pod pseudonimem Deotymy. Na popisowych występach krakowskich ujęła sobie starożytnego poetę pseudoklasycznego, Franciszka Wężyka, którego kilka sztuk, odnoszących się do Wawelu, mieliśmy sposobność poznać. Zamieszkały na stałe w Krakowie sędziwy poeta postanowił Łuszczewską zaprowadzić na Wawel. Pochód młodej poetki z autorem ód napoleońskich, 4 października 1854 r., zmienił się w wizjonerską pielgrzymkę ich obojga. Grały im dzwony Wawelu i we mgłach unosił się stary zamek, »dźwignion jeszcze od słowiańskich cieśli«. Pielgrzymi poszli przed trumnę św. Stanisława i »chór duchów« udzielił poetce »ostatniego poświęcenia na dziewicę-wieszca«. Wzruszonym uczestnikom uroczystości wydawało się, że wszystkie wspomnienia Wawelu przyjmują udział w ich upojeniu, w wyobraźni własnej uczynili się ogniskiem otoczenia, i siwy poeta zachęcił improwizatorkę do przedsięwzięcia wielkiej

hapsodji z zamierchłych dziejów narodu, która przybrała nazwę *Polska w pieśni*¹.

Równocześnie z coraz większem podnoszeniem się wartości Wawelu w wyobraźni polskiej poetyckiej, myśl narodowa pracowała skwapliwie nad wynalezieniem sposobu, żeby złożone w katedrze prochy ochronić od zbezczeszczenia. W XIX w. Wawel żył raczej w poezji polskiej, w ukochaniu przez ogół, niż w rzeczywistości. Rozrastająca się bujnie legenda o Wawelu nie myślała się uznać za pokonaną. Miała ona otrzymać nowe podniety i przetrwać zwycięsko drugą nieprzyjacielską okupację. Stało się to przypadkiem. Gdy restaurowano grobowiec Kazimierza Wielkiego, 15 czerwca 1869 odkryto niespodzianie jego grób, omal nie przed pięciuset laty zamknięty. Do grobów królewskich zaglądano już z natrętną ciekawością r. 1791 i 1838, ale oględziny te były ukradkowe i wrażenia jakoś nie uczyniły. W r. 1869 atmosfera Krakowa była rozogniona, nowe idee polityczne nurtowały; postanowiono skorzystać z przypadku i sprawić Kazimierzowi Wielkiemu drugi pogrzeb.

W myśl tego zamiaru, 21 czerwca 1869 r. po godzinie dziesiątej rano przelożono z pierwotnej tumbi resztki Kazimierza Wielkiego do drewnianej trumny. Przełożenia dokonał ówczesny profesor anatomji na uniwersytecie Jagiellońskim (Józef Majer) w obecności urzędowego konserwatora i dwu malarzy krakowskich, między nimi genialnego Jana Matejki, który liczne szkice z otwartego grobowca porobił. W tumbie pierwotnej znaleziono czaszkę z kosmykiem włosów, w ciężkiej koronie miedzianej, zdobnej liśmi rzeźbionymi, kości całego korpusu, z nieco uszkodzoną kością lewej nogi (zgodnie z upadkiem króla na polowaniu przed ostatnią chorobą), złotogłową szatę królewską z ośmiu guzami od ubrania, jabłko, berło, pierścień, ostrogi rycerskie i szczątki trumny modrzewiowej. Obecnych było kilku obywateli, kilku uczonych i — zdala — kilku oficerów zaborczego państwa².

Na wiadomość o zamiśle urządzenia drugiego pogrzebu dawnemu panu i budowniczemu Wawelu, posypały się obfite składki,

¹ Wężyk, *Poezje*, Kraków 1878, III, 154—156.

² Szujski J., »Przegląd polski« 1869, lipiec, str. 102—116; »Czas« 1869 z 17 i 22 czerwca.

sprawiono nową, miedzianą trumnę dla czcigodnych popiołów; wszystkie szczątki znalezione przeniesiono starannie do nowej trumny, i 8 lipca 1869 r. odbył się drugi pogrzeb króla chłopków w katedrze. W uroczystości przyjęli udział posłowie polscy i Wydział krajowy dawnej okupacji austriackiej, posłowie wielkopolscy, uniwersytet kazimierzowski w togach, rady powiatowe i miasta Krakowa, i liczne deputacje włościan i żydów. Z zaboru rosyjskiego nikogo nie było, bo udział w pogrzebie groził mieszkańcom z za kordonu prześladowaniem.

Obchód zasadał się na uroczystym pochodzie tych deputacji od marjackiego kościoła na nabożeństwo żałobne na zamek. Pochód szedł wśród ulic przybranych w czarne chorągwie, a tu i owdzie ośmielono się wywiesić chorągwie narodowe. Mszę żałobną odprawił biskup tarnowski (Pukalski) w otoczeniu dwu sufraganów. Kraków był naówczas w takim poniżeniu, że nie miał własnego biskupa. Po mszy nową trumnę złożono w dawnym grobowcu. Uroczystość była skromna, na jaką można było się zdobyć w ówczesnych okolicznościach. Wystarczy wspomnieć, że uczestnicy obchodu byli bardzo zadowoleni, że w ten dzień żadnego żołnierza cudzoziemskiego nie widzieli¹. Niemniej w mieście długo chwilę tę pamiętano, a najlepszym tego dowodem jest rapsod rycerski *Kazimierz Wielki* kilkakroć już w dziejach Wawelu wspomnianego poety Stanisława Wyspiańskiego, który w 31 lat po wypadku na podstawie tradycji domowej próbował odtworzyć nastrój tego osobliwego pogrzebu i w utworze swym przedewszystkiem starał się zaznaczyć, że naród, który powtórnie grzebał Kazimierza Wielkiego, znajdował się w innem położeniu, niż ten, który go grzebał po raz pierwszy.

Obok przedmiotu do dumań, drugi pogrzeb Kazimierza Wielkiego dostarczył zarazem pożądaną przestrogi co do stanu zamku krakowskiego, zwracając ogólną uwagę na wielkie zaniedbanie nekropolji wawelskiej. Hojne składki na pogrzeb przewyższyły znacznie doraźną potrzebę, a nadwyżka dała początek funduszowi restauracyjnemu grobów królewskich. Korzystając z tego, archeolodzy kra-

¹ »Czas« 1869, z 9 lipca.

kowscy zabrali się do urzeczywistnienia dawno żywionego planu, mianowicie żeby z poszczególnych grobów królewskich stworzyć rodzaj katakumb narodowych, łatwo dostępnych dla zwiedzających. Połączono więc dawną kryptę romańską z sklepami pod kaplicami w południowej nawie kościoła, w szczególności kaplicy Wazów i Zygmuntońskiej, rozstawiono nieco wygodniej sarkofagi i zyskano dosyć fantastyczny labirynt podziemnych krużganków i krypt, w którym jest pogrzebany wielki odłam historii dawnej Polski królewskiej, od Zygmunta Starego do Augusta II, Kościuszki i księcia Józefa. Odnowienie to przeprowadził budowniczy Teofil Żebrawski r. 1874. Tak wzruszających katakumb nie posiada żaden naród. W dawniejszych czasach, przed powstaniem dzisiejszej Polski, było to jedyne miejsce, w którym myślało się o innej Polsce, niż ta, którą się pozostawiało za sobą. Z pod całunu grobowego przemawiała inna rzeczywistość, niż ta, którą było otoczone społeczeństwo. Była to ta osobna krakowska poezja grobów, pokrewna poezji wyczuwanej na drodze apijskiej w Rzymie i na drodze cmentarnej w Pompei, z tą przecież różnicą, że tamta uczuć patriotycznych w nikim nie budziła, a ta owszem drzemiący patriotyzm rozniecała.

To niezmiernie osobliwe a pieczołowite zajęcie się w Krakowie grobami królewskimi na Wawelu zrodziło po dwudziestu latach zamiar sprowadzenia zwłok największego poety polskiego, Adama Mickiewicza, z Paryża do Krakowa. W drugiej połowie XIX wieku poezja i literatura stanowiły ukochane zajęcie przodujących umysłów polskich, bo przedstawiały jedyną dziedzinę działalności publicznej, w której myśl narodowa z względną swobodą objawiać się mogła. Naród, pozbawiony przez długoletnią niewolę wodzów wojskowych, zapragnął uczcić wodza duchowego ostatniego stulecia hołdem, jaki dawniej królom swym oddawał. W XVI w. pochowano na Wawelu kilku mecenasów literatury i kilku historyków, którzy byli kanonikami katedralnymi, jak Macieja z Miechowa i Bernarda Wapowskiego. Ale nie było zwyczaju chowania tu wielkich poetów. Zdaje się, że przykład opactwa westminsterskiego w Londynie, gdzie obok królów spoczywa tyłu poetów angielskich, podziałał na krakowian. Kraków był naówczas ogniskiem życia artystycznego w Pol-

sce i dzięki temu nowy i ostatni pogrzeb wawelski mógł wypaść szczególnie pięknie i poważnie.

Pogrzeb Adama Mickiewicza w Krakowie odbył się w piątek 4 lipca 1890 r. Wyruszył o godzinie ósmej rano ze Składow zbóżowych na ulicy Warszawskiej, to znaczy z ówczesnego dworca towarowego. Wzięło w nim udział 96 rodzajów deputacyj i reprezentacyj z całej Polski i z wszystkich stron świata liczniej zamieszkałych przez Polaków. Pochód rozciągał się od Składow zbóżowych do kościoła marjackiego. Jeszcze wóz żałobny nie ruszył z miejsca, gdy początek pochodu był u marjackiego kościoła. Składały go deputacje włościan, stowarzyszeń rękodzielniczych, handlowych i przemysłowych, oświatowych i artystycznych, wyznaniowych i zawodowych, miast i szkół wyższych, wreszcie bardzo liczne duchowieństwo. Ponieważ naówczas nie było wojska narodowego, więc poszczególne części pochodu poprzedzały oddziały straży pożarnej, towarzystwa gimnastycznego »Sokół« i weteranów z 1831 i 1863 r.

Deputacje i reprezentacje szły z wieńcami srebrnymi, bronzowymi, palmowymi i z kwiatów polnych. Niektóre były wielkiej wartości artystycznej. Ogromny wóz żałobny przykryty był szkarłatnym pluszem, liljami, makami i bławatami przybrany. Prosta trumna metalowa spoczywała pod baldachimem purpurowym, wspartym na kopjach. Dzieło artystów krakowskich wywierało bardzo poetyczne wrażenie. Uroczystość zaczęła się od oddania prochów wieszczą w opiekę kraju przez sędziwego syna poety, p. Władysława Mickiewicza. Kondukt prowadził arcybiskup lwowski ormiański, Issakowicz, od Składow zbóżowych do kościoła marjackiego. Postępował on wśród strojnych masztów i pięknie przybranych kamienic ulicą Sławkowską i rynkiem wzdłuż t. zw. linii A—B, a nie Florjańską, jak zazwyczaj dawne pochody. Za wozem żałobnym szła rodzina, Wydział krajowy ówczesnej okupacji austriackiej i posłowie polscy z dwu parlamentów państw zaborczych. Ciało te uważano naówczas za przedstawicielstwo narodowe.

Na rynku oczekiwała na pochód młodzież szkolna i publiczność na trybunach. Od kościoła marjackiego przez wspaniale przystrojoną ulicę Grodzką prowadził kondukt drugi arcybiskup lwowski, Morawski. U stóp Wawelu, od ulicy Bernardyńskiej, młodzież zdjęła

trumnę z wozu i na marach poniosła do kościoła. Pochód trwał trzy godziny, do jedenastej rano. U drzwi katedry przemówił najznakomitszy poeta ówczesny, Adam Asnyk. W katedrze oczekiwali na prochy wieszczą kardynał Dunajewski. Na katafalku, ustawionym przed kaplicą św. Stanisława, wyrażono także, że chowano poetę, nie wodza. Wysoki, przybrany czerwonym aksamitem, u dołu czarny kir, ozdobiony był na czele brązową lirą, a z boku obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej. Po odprawieniu mszy żałobnej, trumnę złożono na piasku niemnowym w sarkofagu kamiennym w sklepie osobnym lewej nawy, przed kaplicą św. Mateusza i Macieja Apostołów (Lipskich). Na pogrzeb ten ogłosiła znakomita ówczesna poetka Marja Konopnicka *Dzień Mickiewiczowski*, kilka pieśni pełnych zapału, radości i nadziei, upatrując w tej uroczystości zapowiedź lepszej przyszłości¹.

Pogrzeb ten zakończył dzieje wawelskiej nekropolji, które zaczęły się od Władysława Łokietka, a może nawet Kazimierza Sprawiedliwego, najmłodszego syna Bolesława Krzywoustego. Przez siedemset lat prawie uchodził Wawel za honorowe miejsce wiecznego spoczynku, i w hołdzie oddanym Mickiewiczowi z końcem XIX w. stwierdzić należy przebłysk tradycji dziejowej, ciągnącej się nieprzerwanie od czasów senjoratu krakowskiego.

Z złożeniem prochów Mickiewicza na Wawelu wstąpił na to wzgórze duch poezji, nadziei i dźwignia jego murów z wiekowego poniżenia. R. 1895 odnowiono katedrę tak, jak ją dziś widzimy, dano kilka ładnych witraży, ustrojono presbyterjum ładnymi arrasami z XVII w. i wstawiono kilka nowych nagrobków, mianowicie królowej Jadwigi i Władysława Warneńczyka, widocznie w celu dydaktycznym, aby dopełnić brakujące ogniwa w pasmie nagrobków królewskich od Władysława Łokietka do Jana III Sobieskiego. R. 1897 wykupiono Wawel z rąk wojska zaborczego i stworzono radę zawodową dla odnowienia pałacu Zygmunta Starego i stosownego ozdobienia całego wzgórza.

W tych warunkach powstał ostatni poemat o Wawelu —

¹ „Czas” 1890, nr. 152 i wcześniejsze; Konopnicka, *Poezje*, wyd. zbiorowe Czubka, VIII, 143.

Akropolis Stanisława Wyspiańskiego (1904). Wyspiański w ciągu całej działalności literackiej dążył do uświetnienia Krakowa i rozmaitemi tematami dawał poznać, jak mu ten gród był drogi. Gdy się już zbliżał termin rozpoczęcia robót restauracyjnych na zamku, napisał ten fantastyczny dramat, najżywsze swe dzieło o Krakowie i znów prorocze, jak *Noc listopadowa* i *Wyzwolenie*. Ażeby zrozumieć ten dramat, trzeba pamiętać, że artysta ten malował kilka kościołów krakowskich i narysował kilka niezwyklej siły i piękności kartonów do witraży kościelnych. W kościołach samotny spędził wiele czasu, i pomniki i sprzęty kościelne żywiej doń przemawiały, niż do zwykłego człowieka. Wnętrza kościołów stanowiły dla niego żywotną całość, topografia pomników sprowadzała osobne odniesienia, które łącząc się z pobudliwością artystyczną, wywoływały swoiste wizje, nie mogące powstać w głowie pospolitego przechodnia.

W *Akropolis* chciał Wyspiański pozostawić pamięć, jakie wrażenie czyniło na nim nabożeństwo rezurekcyjne w katedrze krakowskiej. Woń kadzideł, błysk jarzących świec, rozkołysanie dzwonów, natłok ludu, falowanie procesji i melodia pieśni rezurekcyjnej, przenikły do tego utworu i osadziły się w wielu jego wierszach i pomysłach. Jest to najbardziej religijny utwór Wyspiańskiego i najbardziej prawowierny, w którym złożył wyznanie przywiązania do wiary, w której wzrósł. Zarazem jest to najluźniejszy i najmniej spoisty jego dramat, którego nawet zrozumieć nie można bez spoufalenia się z katedrą krakowską. Poeta napisał ten utwór, żeby wszystkich zmusić do poprzedniego zwiedzenia katedry z dobrym przewodnikiem, jeśli chcą, żeby jego fantazja do ich wyobraźni przemówiła.

Dramat odbywa się po nabożeństwie rezurekcyjnym, od północy do trzeciej godziny o świcie. Biorą w nim udział dwa różne światy — używotnionych postaci z pomników wawelskich i używotnionych figur z gobelinów katedralnych. Zależność pomysłów poety od przedmiotów materialnych jest tak wielka, że usunąwszy którykolwiek z nich z dawnego miejsca, otrzymamy nagle niezrozumiałe luki w całej kompozycji. Pierwszy akt, najbardziej nieoczekiwany, odnosi się do pomników katedralnych. Rozbudzają się one

nagle i mowę odzyskują, jak zwierzęta w noc wigilijną. Aniołowie, dźwigający trumnę św. Stanisława, składają swój ciężar na ołtarzu i śpieszą budzić i zachęcać do wesela inne postaci, uspięne w pomnikach katedry. Z niewiast i amorków, pań i pańien, zastygłych w marmurowej nieruchomości, tworzą się pary miłosne, które rozbiegają się po kaplicach i kryją za filary kościelne, aby użyć życia i rozkoszy zmartwychwstania. Dwie tylko najpoważniejsze figury, Czas i Klio z pomnika Sołtyka, roztwierają wrota katedry i na chwilę wybiegają na świat między postaci następných aktów. Szalona ta orgja przypomina pomysły romantyków o gadających drzwiach, zwierzętach i obrazach w poezjach Goszczyńskiego, Magnuszewskiego, Norwida i Olizarowskiego. Akt ten jest niezwykle kapryśny i posiada najmniej siły do podbicia imaginacji czytelnika.

W akcie drugim przenosimy się na donżon zamkowy, a raczej rondel u wieży zegarowej, gdzie dziś stoi pomnik Kościuszki. Zawiera on dramatyczny obrazek z figur jednego gobelinu katedralnego, w którym artysta chciał widzieć walkę Hektora z Ajaksem. Dla autora *Achilleidy*, wyjątkowego w Polsce wielbiciela Homera, ta interpretacja gobelinu dawała nową sposobność złączenia dziejów *Iliady* z Akroplem nadwiślańskim. Zamek nasz zostaje Ilionem. Autor próbuje objaśnić z *Iliady* nastrój oblężonego grodu, zanim przyszło do walki, na gobelinie krakowskim rzekomo wyrażonej. Podaje nam więc scenki z zalotów miłosnych Parysa około Heleny, objaśnia niedostateczne ocenienie położenia oblężonego grodu, a po części beztróskę Priama, a wreszcie wysokie rozumienie o roli swej i obowiązku Hektora. Wśród zalotów Parysa żegna się on poważnie z Andromachą, a Kassandra i krucy przeczuwają jego dołę, gdy walkę rozpoczął, i z murów Wawelu na walczących spoglądają.

Obrazek ten urozmaicony jest najpiękniejszymi piosnkami, jakie Wyspiański utworzył. Ułożył je w czarowne intermedjum, włożone między poszczególne scenki dramatu trojańskiego. Dwie piosnki zasługują na szczególne wyróżnienie: »Samam se ostała, sama w pokoiku« i »Wstańcie mnichy na pacierze, bierzcie włosiennice«. Załączony zaś *chór marjacki* jest serdeczną pamiątką

czy Wypiańskiego dla Matki Boskiej. W rytmie tegoż odzywają się lekkie echa *Bogarodzicy*:

Przejasną świecisz gloryją
 Promienna gwiazdolica,
 W łunach twoich wieżyca,
 Maryjo.

Można jeszcze dodać, że w dramacie trojańskim złożył Wypiański ponowny dowód rozległych studjów nad dziejami *Iliady*. W jednej sytuacji posłużył się tylko zawodowcom znaną *Alexandrá*, t. j. monodją stróża więzionej Kassandry, utworzoną przez Lykofrona, uczonego dramaturga aleksandryjskiego¹.

W trzecim akcie przenosimy się na schody między kaplicami u wejścia katedry. W tem miejscu przedstawia Wypiański misterjum z życia Jakóba patriarchy, wyobrażone w szeregu gobelinów katedralnych z daru biskupa i kanclerza Zadzika p. t. *Historia Jacobi*. Wypiański oglądał te gobeliny z taką żywością i zajęciem, jak niegdyś zapewne kanclerz Zadzik. Zgodnie więc z historją biblijną przedstawia naprzód ubiegnięcie Ezawa w błogosławieństwie ojcowskiem przez Jakóba, a wkońcu pogodzenie się obu braci po długim niewidzeniu. Między te sceny wstawiona jest historia służby Jakóba u Labana i zaślubienie przezeń dwu jego córek, Lii i Racheli, a zarazem dorobienie się znacznego majątku na obczyźnie. Wszystko to odbywa się, jak w misterjach, na tych samych stopniach wejścia do katedry, gdzie osoby z jednej strony przechodzą na drugą dla uwidocznienia zmiany miejsca. Jest w tej sztuce zaznaczony i sen Jakóbowy i mocowanie się z Aniołem. Najbardziej zajmujące są zaloty Jakóba do Racheli, bo wogóle w tym utworze z wielkiem upodobaniem są traktowane wszystkie zaloty. Nawiasem mówiąc, w fantazji tej odezwał Wypiański intuicyjnie, jakie sztuki niegdyś na naszym akropolu mogły być odgrywane. O *Sądzie Parysa* wiemy, że niegdyś studenci bursy Jerozolimskiej odegrali go przed Zygmuntem Starym i królową Boną, *Historja Jakóba* zaś mogła być także niegdyś przedstawiona przez

¹ Sinko, *Antyk Wypiańskiego*, 198.

żaków katedralnych na schodach u wejścia, skoro *officium* rezurekcyjne w samej katedrze przez kilka stuleci stale odgrywano.

Ta niebardzo spoista kompozycja znajduje zakończenie i szczytowe niejako wyjaśnienie w akcie czwartym, najudatniejszym ze wszystkich, w którym Wyspiański wystąpił poniekąd jako wieszcz narodowy i zawarł swą serdeczną »pieśń o Wawelu«. W pomnikach katedry i w uroczystości rezurekcyjnej na zamku wyczytał słowo zmartwychwstania Polski. W akcie tym wracamy napowrót do wnętrza katedry i widzimy budzenie się ranka w kościele o trzeciej godzinie w nocy. Poprzednie dwa akty rozegrały się poza katedrą, o pierwszej i drugiej w nocy, gdy Czas otworzył wrota świątyni i Klio za nim wybiegła. W dwie godziny potem król Dawid ze szczytu organów zszedł do nawy katedry i przypomniał swe dzieje i pieśń na chwałę Bożą zanucił. Noc panująca w świątyni zapadła się wtedy w podziemia, a Aurora, wybiegłszy z bocznej nawy, wezwwała Harfiarza do wyśpiewania pieśni zmartwychwstania, podobnej do zwykłej pieśni rezurekcyjnej, ale przejętej już uczuciem patrijotycznym, którem tchną wszystkie pomniki Wawelu. Tu Wyspiański wypowiada najgłębszą swą wiarę w rychłe zmartwychwstanie narodu, jeszcze śmieiej, niż wszyscy nasi dawniejsi poeci, i na potwierdzenie swych przeczuć wzywa Salwatora ze szczytu wielkiego ołtarza, i w słowie jego: »Jam jest« uznanie własnego pragnienia znajduje. Tym sposobem Wyspiański miasto mistycznych przeczuć dawnej poezji w zmartwychwstanie Polski wprowadził do wyobraźni polskiej kościelny dogmat zmartwychwstania. W katedrze krakowskiej na rezurekcyi pewnik ten z ideologii kościelnej przeniósł się do ideologii narodowej.

Dramat ten przygotował naród na bliskie zmartwychwstanie ojczyzny. 31 października 1918 r. Wawel przeszedł znów pod władzę polską. Poezja Wawelu spełniła swoje posłannictwo dziejowe i zamek od zniszczenia przez wrogów ochroniła. Teraz pytanie, co się z Wawelem stanie w tej nowej, potężnej i pełnej życia i nadziei Polsce?

KALENDARZ WAWELSKI.

STYCZEŃ.

- 6 stycznia 1545. Otwarcie sejmku przez Zygmunta Starego.
- 8 stycznia 1606. Kardynał Maciejowski udziela w katedrze królewiczowi Władysławowi IV sakramentu bierzmowania.
- 9 stycznia 1433. Otwarcie sejmku walnego przez Władysława Jagiełłę.
- 15 stycznia 1462. Ścięcie trzech rajców i trzech ludzi z gminy krakowskiego za zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego. — 1734. Ostatnie trzy pogrzeby królewskie w katedrze: Jana III, Marji Kazimiery i Augusta II.
- 17 stycznia 1649. Koronacja Jana Kazimierza. — 1734. Koronacja Augusta III i Marji Józefy.
- 18 stycznia 1519. Narodzenie Izabelli, późniejszej królowej węgierskiej. — 1553. Zygmunt August otwiera sejm na zamku, jedyny krakowski za jego rządów.
- 20 stycznia 1320. Koronacja Władysława Łokietka i Jadwigi księżny kaliski ej.
- 21 stycznia 1543. Otwarcie sejmku przez Zygmunta Starego.
- 22 stycznia 1603. Otwarcie sejmku przez Zygmunta III.
- 23 stycznia 1595. Pożar w pokojach królewskich.
- 24 stycznia 1507. Koronacja Zygmunta Starego.
- 25 stycznia 1518. Otwarcie sejmku przez Zygmunta Starego.
- 31 stycznia 1676. Pogrzeb wspólny Jana Kazimierza i króla Michała.

LUTY.

- 2 lutego 1676. Koronacja Jana III i Marji Kazimiery.
- 3 lutego 1772. Zajęcie zamku przez konfederatów barskich pod wodzą Choisi'ego.
- 4 lutego 1633. Pogrzeb Zygmunta III i królowej Konstancji.
- 6 lutego 1595. Otwarcie sejmu przez Zygmunta III. — 1633. Koronacja Władysława IV.
- 8 lutego 1512. Koronacja Barbary Zapolji, pierwszej żony Zygmunta Starego.
- 9 lutego 1552. Powrót na zamek wygnanej królowej węgierskiej Izabelli, według przepowiedni Stańczyka.
- 10 lutego 1454. Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austriaczką i koronacja jej.
- 12 lutego 1424. Koronacja Zofji księżny Olszańskiej, czwartej żony Władysława Jagiełły.
- 14 lutego 1386. Chrzest Władysława Jagiełły.
- 15 lutego 1540. W czasie sejmu na zamku poseł papieża Pawła III wręcza Zygmunтови Augustowi w katedrze poświęconą czapkę i miecz. — 1574. Pogrzeb Zygmunta Augusta. — 1773. Austriacy zajęli nieprawnie Kraków, chcąc go wcielić do nowo tworzonej prowincji swego państwa.
- 18 lutego 1574. Świetny wjazd Henryka Walezego, na który Kochanowski układał napisy na bramy triumfalne.
- 19 lutego 1425. Chrzest Władysława Warneńczyka w katedrze.
- 20 lutego 1530. Koronacja dziesięcioletniego Zygmunta Augusta.
- 21 lutego 1574. Koronacja Henryka Walezego. — 1704. Rada królewska Augusta II.
- 24 lutego 1574. Zabicie Andrzeja Wapowskiego przez Samuela Zborowskiego wskutek nieporozumień na turnieju zamkowym.
- 25 lutego 1403. Koronacja Anny Cylejskiej, drugiej żony Władysława Jagiełły.

MARZEC.

- 1 marca 1456. Narodzenie Władysława Jagiellończyka, późniejszego króla czeskiego i węgierskiego.
- 4 marca 1386. Koronacja Władysława Jagiełły.

- 5 marca 1454. Przyjęcie poddaństwa Stanów pruskich przez Kazimierza Jagiellończyka. — 1515. Wyjazd Zygmunta Starego na zjazd wiedeński.
- 6 marca 1333. Śmierć Władysława Łokietka.
- 8 marca 1440. Uroczyste nabożeństwo w katedrze po przyjęciu korony węgierskiej przez Władysława Warneńczyka.
- 10 marca 1604. Zygmunt III przyjmuje na audjencji Dymitra Samozwańca.
- 21 marca 1416. Śmierć Anny Cylejskiej, drugiej żony Władysława Jagielly.
- 22 marca 1605. Nabożeństwo żałobne w katedrze za duszę Jana Zamojskiego. — 1609. Narodzenie Jana Kazimierza Wazy.
- 24 marca 1794. Tadeusz Kościuszko podnosi powstanie w Krakowie.
- 26 marca 1421. Władysław Jagiełło otwiera sejm walny na zamku.
- 28 marca 1364. Poświęcenie katedry nankerskiej. — 1657. Jerzy Rakoczy, książę siedmiogrodzki, wjeżdża do Krakowa.
- 31 marca 1706. August II odbywa praktyki wielkotygodniowe, zajmując się równocześnie fortyfikacją zamku.

KWIECIEŃ.

- 1 kwietnia 1548. Śmierć Zygmunta Starego.
- 3 kwietnia 1608. Zygmunt III w katedrze obmywa nogi ubogim w Wielki Czwartek.
- 4 kwietnia 1464. Żydzi z ulicy św. Anny chronią się na zamek przed krzyżownikami.
- 5 kwietnia 1503. Pogrzeb kardynała Fryderyka Jagiellończyka.
- 10 kwietnia 1500. Pożar Kurzej Nogi. — 1525. Hołd pruski księcia Albrechta na rynku.
- 12 kwietnia 1676. Balet Stanisława Morsztyna w czasie uroczystości koronacyjnych Jana III.
- 16 kwietnia 1468. Narodzenie Fryderyka Jagiellończyka, późniejszego kardynała. — 1705. Zajęcie Krakowa przez Szwedów, po raz trzeci w czasie wojny z Augustem II.
- 18 kwietnia 1488. Wybór Fryderyka Jagiellończyka na biskupa krakowskiego. — 1518. Koronacja Bony Sforzy, drugiej żony

- Zygmunta Starego. — 1792. Sporządzenie ostatniego inwentarza skarbcza koronnego przez Tadeusza Czackiego.
- 21 kwietnia 1815. Utworzenie Wolnego Miasta Krakowa.
- 22 kwietnia 1499. Zawarcie przez Jana Olbrachta przymierza z Węgrami i Wołochami przeciw Turkom, przy udziale Wielkiego Księstwa Litewskiego.
- 25 kwietnia 1333. Koronacja Kazimierza Wielkiego i Anny Gedyminówniej.
- 26 kwietnia 1609. Chrzest Jana Kazimierza.
- 27 kwietnia 1469. Św. Kazimierz Jagiellończyk wypowiada mowę powitalną na przyjazd ojca.
- 29 kwietnia 1438. Otwarcie sejmku na zamku przez Władysława Warneńczyka.
- 30 kwietnia 1325. Chrzest Aldony Gedyminówniej, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego.

MAJ.

- 1 maja 1576. Ślub i koronacja Stefana Batorego i Anny Jagielonki.
- 6 maja 1499. Jan Olbracht zagaja sejm na zamku.
- 8 maja 1254. Po raz pierwszy obchodzono uroczystość kanonizacji św. Stanisława w katedrze. — 1339. Na sejmie na zamku Kazimierz Wielki назнача następcą Ludwika węgierskiego. — 1543. Koronacja Elżbiety Austriaczki, pierwszej żony Zygmunta Augusta. — 1551. Śmierć królowej Barbary, drugiej żony Zygmunta Augusta. — 1810. Król Fryderyk August, książę warszawski, bierze udział w nabożeństwie katedralnem podczas odwiedzin Krakowa.
- 9 maja 1305. Pożar budowli zamkowych Bolesława Wstydlwego i katedry Władysława Hermana.
- 12 maja 1420. Śmierć Elżbiety Granowskiej, trzeciej żony Władysława Jagielly. — 1813. Wymarsz księcia Józefa z Krakowa pod Lipsk.
- 19 maja 1505. Piorun uderzył w Lubrankę.
- 23 maja 1588. Pogrzeb Stefana Batorego.

- 28 maja 1609. Zygmunt III z całą rodziną opuszcza na zawsze Wawel.
- 29 maja 1339. Śmierć Anny Gedyminówniej, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego.
- 31 maja 1592. Koronacja Anny Austriaczki, pierwszej żony Zygmunta III.

CZERWIEC.

- 6 czerwca 1608. Mikołaj Zebrzydowski przeprosza króla i zasiada napowrót w senacie.
- 12 czerwca 1583. Wesele Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, na którym muzyk królewski odśpiewał *Epinicion* Kochanowskiego.
- 15 czerwca 1794. Prusacy zajmują zamek i łupią skarbiec.
- 16 czerwca 1787. Stanisław August zamieszkał na dwa tygodnie na zamku.
- 17 czerwca 1471. Władysław Jagiellończyk przyjmuje koronę czeską.
- 18 czerwca 1434. Pogrzeb Władysława Jagiełły. — 1574. Ucieczka Henryka Walezego.
- 20 czerwca 1644. Pogrzeb Cecylji Renaty, pierwszej żony Władysława IV.
- 22 czerwca 1818. Pogrzeb Tadeusza Kościuszki.
- 24 czerwca 1553. Świetna kawalkada dworu Zygmunta Augusta na przyjęcie Katarzyny mantuańskiej.
- 25 czerwca 1447. Koronacja Kazimierza Jagiellończyka. — 1451. Kazimierz Jagiellończyk z królową Zofją biorą udział w procesji Bożego Ciała.
- 28 czerwca 1606. Zygmunt III wydaje uniwersał o swej niewinności wobec zarzutu rokoszan.
- 30 czerwca 1553. Koronacja Katarzyny mantuańskiej, trzeciej żony Zygmunta Augusta.

LIPIEC.

- 4 lipca 1890. Pogrzeb Adama Mickiewicza.
- 8 lipca 1869. Powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego.
- 9 lipca 1595. Chrzest Władysława IV.

- 12 lipca 1498. Jan Olbracht zawiera przymierze z Węgrami przeciw Turkom.
- 13 lipca 1521. Podniesienie dzwonu Zygmunta na dzwonnice katedralną.
- 14 lipca 1809. Wojska Księstwa Warszawskiego zajmują Kraków
- 15 lipca 1646. Koronacja Marji Ludwiki, drugiej żony Władysława IV.
- 17 lipca 1399. Śmierć królowej Jadwigi. — 1401. Przyjazd Anny Cylejskiej, drugiej żony Władysława Jagiełły.
- 22 lipca 1817. Pogrzeb księcia Józefa.
- 23 lipca 1588. Przyjęcie przez Zygmunta III legata papieskiego, kardynała Hipolita Aldobrandini'ego, który potem był papieżem pod imieniem Klemensa VIII.
- 25 lipca 1434. Koronacja Władysława Warneńczyka.
- 26 lipca 1501. Pogrzeb Jana Olbrachta. — 1548. Pogrzeb Zygmunta Starego. — 1592. Poseł papieski wręcza królowej Annie, żonie Zygmunta III, złotą różę od papieża.
- 28 lipca 1548. Msza żałobna za duszę Zygmunta Starego.

SIERPIEŃ.

- 1 sierpnia 1520. Narodzenie Zygmunta Augusta. — 1596. Zbiera się komisja sejmowo-senacka do narady z kardynałem Gaetanem w sprawie ligi antytureckiej.
- 5 sierpnia 1461. Narodzenie króla Aleksandra.
- 10 sierpnia 1683. Nuncjusz Pallavicini udziela w katedrze królowi Janowi III i wodzom wyprawy wiedeńskiej błogosławieństwa papieskiego.
- 11 sierpnia 1702. Wojska Karola XII zajmują zamek.
- 14 sierpnia 1438. Rajcy krakowscy chronią się na zamek przed wzburzonem spóółstwem.
- 17 sierpnia 1768. Wojska rosyjskie z polecenia Stanisława Augusta zajmują zamek.
- 27 sierpnia 1270. Stefan, król węgierski, nawiedza grób św. Stanisława. — 1637. Cecylja Renata, pierwsza żona Władysława IV, bawi w Krakowie.
- 28 sierpnia 1453. Przyjazd św. Jana Kapistrana do Krakowa.

- 29 sierpnia 1535. Wesele Jadwigi, córki Zygmunta Starego, z Joachimem margrabią brandenburskim.
- 30 sierpnia 1500. Legat papieski ogłasza jubileusz w katedrze. — 1505. Śmierć Elżbiety Austriaczki, wdowy po Kazimierzu Jagiellończyku. — 1657. Szwedzi opuszczają zamek po dwuletnim prawie pobycie.

WRZESIEŃ.

- 1 września 1520. Chrzest Zygmunta Augusta w katedrze.
- 4 września 1657. Wjazd Jana Kazimierza na zamek po wyjściu Szwedów.
- 15 września 1697. Koronacja Augusta II. — 1702. Wybuch wielkiego pożaru na zamku, wywołanego rozkładaniem ogni w salach lazaretu szwedzkiego, który trwał cały tydzień i na 24 lat obrócił pałac królewski w ruinę.
- 21 września 1461. Śmierć królowej Zofji, wdowy po Władysławie Jagiellie.
- 22 września 1667. Pogrzeb królowej Marji Ludwiki.
- 23 września 1492. Koronacja Jana Olbrachta.
- 24 września 1647. Pogrzeb królewicza Zygmunta Kazimierza, jedynego syna Władysława IV.
- 26 września 1716. Garnizon generała Lamotha po pięcioletnim pobycie opuszcza zamek.
- 27 września 1088. Przeniesienie ciała św. Stanisława z Skalki na Wawel. — 1244. Kazanie św. Jacka w katedrze o św. Stanisławie.
- 28 września 1461. Pogrzeb królowej Zofji, żony Władysława Jagielly.
- 29 września 1435. Otwarcie sejmu na zamku przez Władysława Warneńczyka. — 1669. Koronacja Michała Wiśniowieckiego.

PAŹDZIERNIK.

- 3 października 1458. Narodzenie św. Kazimierza Jagiellończyka.
- 5 października 1356. Ustanowienie najwyższego sądu dla miast na zamku przez Kazimierza Wielkiego.
- 7 października 1659. Wymarsz załogi cesarskiej z Krakowa,

- która pomagała Janowi Kazimierzowi do uwolnienia kraju od Szwedów.
- 9 października 1668. Jan Kazimierz po abdykacji żegna Kraków na wyjeździe do Francji.
- 10 października 1467. Rozpoczęcie nauki dzieci królewskich przez Jana Długosza. — 1515. Śmierć Barbary Zapolji, pierwszej żony Zygmunta Starego.
- 12 października 1594. Uroczyste powitanie Zygmunta III przez miasto w powrocie z koronacji szwedzkiej.
- 14 października 1536. Pożar w nowym pałacu, w mieszkaniu Zygmunta Augusta.
- 15 października 1384. Koronacja królowej Jadwigi.
- 16 października 1599. Pogrzeb Anny Austriaczki, pierwszej żony Zygmunta III.
- 17 października 1549. Pożar kilku kamienic w południowej stronie Wawelu.
- 18 października 1523. Narodzenie Anny Jagiellonki, późniejszej królowej polskiej.
- 19 października 1600. Natchnione kazanie Piotra Skargi: *Dziękowanie za zwycięstwo multańskie*, na nabożeństwie dziękczynnym w katedrze. — 1655. Wkroczenie wojsk Karola Gustawa do Krakowa.
- 23 października 1605. Kazanie Piotra Skargi w katedrze: *Pokłon Panu Bogu Zastępów*, z pochwałą Karola Chodkiewicza za zwycięstwo kircholmskie.
- 25 października 1660. Jan Kazimierz z Marją Ludwiką odwiedzają Kraków.
- 31 października 1424. Narodzenie Władysława Warneńczyka. — 1918. Rzeczpospolita Polska objęła napowrót Kraków w posiadanie.

LISTOPAD.

- 1 listopada 1526. Narodzenie Katarzyny Jagiellonki, późniejszej królowej szwedzkiej.
- 2 listopada 1605. Poróżnienie się Zygmunta III z Mikołajem Zbrzydowskim.

- 5 listopada 1370. Śmierć Kazimierza Wielkiego.
- 6 listopada 1846. Austriacy po wyjściu wojsk rosyjskich i pruskich zajmują powtórnie na 72 lat Kraków.
- 10 listopada 1370. Koronacja Ludwika węgierskiego.
- 11 listopada 1431. Śmierć Jadwigi, córki Władysława Jagiełły, narzeczonej Fryderyka, margrabiego brandenburskiego.
- 12 listopada 1596. Pogrzeb Anny Jagiellonki.
- 13 listopada 1370. Egzekwje Kazimierza Wielkiego, sprawione przez Ludwika węgierskiego.
- 14 listopada 1605. Uroczysta audjencja u Zygmunta III Atanazego, posła Dymitra Samozwańca, przybyłego w swaty po Marynę Mniszchównę.
- 15 listopada 1587. Szturm na Kraków arcyksięcia Maksymiljana, odparty przez Zamojskiego.
- 19 listopada 1417. Koronacja Elżbiety Granowskiej, trzeciej żony Władysława Jagiełły.
- 22 listopada 1605. Zygmunt III na uczcie weselnej Maryny Mniszchówny.
- 26 listopada 1411. Zawieszenie 51 proporców grunwaldzkich w katedrze przez Władysława Jagiełłę. — 1545. Otwarcie sejmu na zamku przez Zygmunta Starego, drugiego w tym roku.
- 27 listopada 1621. Przyjazd do Krakowa Władysława IV po zwycięstwie chocimskim.
- 29 listopada 1427. Narodzenie Kazimierza Jagiellończyka.
- 30 listopada 1538. Przeniesienie sejmu z Piotrkowa do Krakowa ze względu na podeszły wiek Zygmunta Starego.

GRUDZIEŃ.

- 4 grudnia 1550. Koronacja Barbary Radziwiłłownej.
- 6 grudnia 1531. Otwarcie sejmu na zamku przez Zygmunta Starego.
- 7 grudnia 1377. Zabicie starosty krakowskiego Jaśka Kmity przez Węgrów.
- 11 grudnia 1605. Koronacja Konstancji Austriaczki, drugiej żony Zygmunta III.
- 12 grudnia 1501. Koronacja Aleksandra Jagiellończyka.

- 15 grudnia 1703. Wiatr obalił wieżę zegarową katedry.
- 18 grudnia 1583. Nabożeństwo żałobne w katedrze za duszę Katarzyny Jagiellonki, królowej szwedzkiej.
- 21 grudnia 1427. Chrzest Kazimierza Jagiellończyka w katedrze
- 22 grudnia 1346. Poświęcenie wielkiego ołtarza w katedrze
kerowskiej.
- 23 grudnia 1683. Uroczyste *Te Deum* w katedrze po powrocie
Jana III z wyprawy wiedeńskiej.
- 24 grudnia 1493. Fryderyk Jagiellończyk śpiewa pierwszą mszę
w katedrze jako kardynał.
- 27 grudnia 1459. Narodzenie Jana Olbrachta. — 1587. Koronacja
Zygmunta III.
- 31 grudnia 1474. Jan Długosz zakończy nauczanie dzieci królew-
skich.

SPIS ILUSTRACYJ.

1. Wawel i Wisła (z rzeźby Ant. Kurzawy w Muzeum Narod. w Krakowie) na okładce.
2. Koronacja Aleksandra Jagiellończyka (z Pontyfikału E. Ciołka) . . . po str. VIII
3. Pieczęć Bolesława Wstydliwego (z Archiwum Kapituły krak.) . . . po str. 32
4. Kazimierz Wielki (ze zwornika sklepienia w kamienicy Hetmańskiej) po str. 48
5. Sala Kazimierza Wielkiego w zamku na Wawelu po str. 76
6. Zygmunt Stary (z medalu J. M. Padovano) po str. 92
7. Książki dziedzina zamkowego na Wawelu (fot. Zakładu A. Pawli-
kowskiego w Krakowie) po str. 150
8. Talar koronacyjny Zygmunta III i medal koronacyjny Władysława IV po str. 168
9. Dale koronacyjne Jana III i Augusta III (z E. Raczyńskiego: *Gabinet
medalów polskich*) po str. 184

T R E Ś Ć

Wstęp	
Rozdział	I. Legenda
»	II. U progu historii (wiek XI i XII)
»	III. Czasy senjoratu (wiek XIII)
»	IV. Pierwszy wiek świetności Wawelu (wiek XIV)
»	V. Drugi wiek świetności Wawelu (wiek XV)
»	VI. Katedra Nankera i zamek Kazimierza Wielkiego (wiek XVI i XV)
»	VII. Trzeci wiek świetności Wawelu (wiek XVI)
»	VIII. Pierwszy wiek opuszczenia Wawelu (wiek XVII)
»	IX. Pałac Zygmunta Starego i inne budowle współczesne (wieki XVI i XVII)
»	X. Drugi wiek opuszczenia Wawelu (wiek XVIII)
»	XI. Ostatni wiek opuszczenia Wawelu (wiek XIX)
Kalendarz wawelski	
Spis ilustracji	vj







224 275/1

BI-12

32/5